Dr KAZIMIERZ GORZYCKI.

ZARYS

# SPOŁECZNEJ HISTORYI PAŃSTWA POLSKIEGO

LWÓW
KSIĘGARNIA POLSKA
B. POŁONIECKI.

WARSZAWA
KSIĘGARNIA POD FIRMĄ
E. WENDE I SP.

1901.

Дозволено Цензурою.

Варшава, 19. Октабря 1899 года.

# CZĘŚĆ I.

## CZASY NAJDAWNIEJSZE.

Lippert nazwał swoją historyę czeską: „Social-Geschichte Boehmens“. Tę nazwę przyjąłem w zastosowaniu do historyi Polskiej z tą różnicą, że względy wydawnicze pozwoliły mi tylko na napisanie „zarysu społecznej historyi państwa Polskiego“. Ponadto kierowałem się względami natury umiejętnej i praktycznej. Pomimo szybkiego stosunkowo rozwoju historyografii Polskiej niepodobna jeszcze odważyć się na zestawienie „społecznej“ historyi Polskiej w sposób taki, jak to uczynił Lippert. W wielkiej liczbie naszych monografii historycznych przeważa po dzień dzisiejszy historya t. zw. polityczna, potrącająca tylko mimochodem o kwestye społeczno religijne, rodzinne, prawne i gospodarcze. Wszystko, co wykracza poza rozwój społeczno polityczny oczekuje jeszcze opracowań specyalnych. Postępem w tym kierunku są prace z zakresu historyi Kościoła Polskiego, Polskiej literatury, opartej na uwzględnieniu motywów społecznych a przedewszystkiem wszystkie rozprawy z zakresu prawa Polskiego. Gdyby nie te ostatnie i opierające się na nich historye Polskie:

Bobrzyńskiego i Grabieńskiego — nie mógłbym był się nawet podjąć napisania „zarysu“ społecznej historyi Polskiej. Przy tej sposobności uważam za stosowne zaznaczyć, że korzystałem mniej z historyi p. Bobrzyńskiego, natomiast wiele z prac p. Balcera i Piekosińskiego, tudzież Wojciechowskiego dla wieków średnich, a dla nowożytnych przeważnie z historyi p. Grabieńskiego, ponieważ ta potrafiła się najwięcej stosunkowo otrząść z tendencyi politycznych t. zw. „szkoły krakowskiej“, jakto podniosłem w mojej ocenie tej książki — w Warszawskiej „Prawdzie“. Prace z zakresu średniowiecznego prawa Polskiego, łącznie z rozprawami etnologicznymi pp. Potkańskiego i Witorta, tudzież rozwój metody porównawczej w socyologii — pozwoliły mi zestawić społeczny zarys historyi Słowian do r. 1000 po Chr. Ponadto korzystałem w tym dziale bardzo wiele z własnych zapisek źródłowych i notatek, jakie porobiłem, słuchając wykładów p. Wojciechowskiego na uniwersytecie lwowskim. Specyalnych rozpraw z zakresu rozwoju społeczno-rodzinnego w Polsce nie mamy; dział ten wprowadziłem jednak, korzystając z kilku cennych wskazówek u Balcera, tudzież z zestawienia faktów rozwoju rodzinnego na podstawie prac, odnoszących się do innych kwestyi. Nieco tylko lepiej przedstawia się w historyografii naszej historya gospodarczego rozwoju Polski. Tutaj należą prace Dunajewskiego, Korzona, tudzież rozprawki pp. Gargasa i Marchlewskiego. Uwzglę-

dniłem je wszystkie bez wyjątku i uzupełniłem, podobnie jak w ustępach, odnoszących się do rozwoju rodziny — faktami, nagromadzonymi mimochodem w opracowaniach historyi społeczno politycznej, kościelnej i więc przedewszystkiem społeczno prawnej.

Napisanie „zarysu" odpowiadało mi ze względów praktycznych dlatego, że jestem gorącym zwolennikiem popularyzacyi rzeczywistej wiedzy i, że w ten sposób mogłem się uchronić od balastu cytatów, utrudniającego oryentowanie się w książce.

Co rozumiem pod nazwą historyi „społecznej" wynika z układu i treści książki. Dla lepszego zoryentowania podaję jednak, co następuje: Uważam, że każda historya jest „społeczną" o tyle, o ile objaśnia fakta ze stanowiska rozwoju masowego, a działalność indywidualną podporządkowuje temu rozwojowi. W naukach społecznych nastąpiło ponadto rozszerzenie i zróżniczkowanie pojmowania rozwoju historycznego na: ewolucyę społeczno polityczną, społeczno cywilizacyjną, rodzinną, prawną i gospodarczą. Wskutek tego musi historya „społeczna" uwzględniać równocześnie i równomiernie wszystkie te działy, tudzież do ich odmian w całokształcie, zastosować swój podział na okresy historyczne. W książce mojej nie mogłem jednak ze względu na dotychczasowy stan Polskiej historyografii zachować równomierności poszczególnych działów, a że ponadto historyę rozwoju społeczno politycznego oma-

wiam zawsze razem w stosunku do dyplomacyi i t. zw. polityki społeczno prawnej czyli wewnętrznej, otóż rozdziały pierwsze poszczególnych okresów, p. t. „historya polityczna“ przewyższają rozmiarami i nagromadzeniem szczegółów działy następne, odnoszące się do rozwoju Kościoła i oświaty, rodziny, prawa Polskiego i stosunków gospodarczych. Układ porządkowy działów jest u mnie ze względów popularyzacyjnych deduktywnym. Rozpoczynam zawsze od polityki, jako szczytu nadbudowy społecznej, następnie przechodzę kolejno inne działy nadbudowy, a podstawę rozwoju społecznego, tj. rozwój społeczno gospodarczy uważam zarazem za *resume* omówionych przedtem działów społecznej nadbudowy.

Podział w ten sposób pojmowanej historyi „społecznej“ omówiłem szczegółowo w „Życiu“ i „Prawdzie“ (r. 1899, w pierwszych zeszytach), tutaj nadmieniam ponadto: W średniowieczu postępuje rozwój społeczny na Zachodzie i w Polsce wśród ciągłych i zasadniczych modyfikacyj typów ustroju społecznego. Z tego względu nazywam poszczególne okresy w średniowiecznej historyi „społecznej“ Polskiej „ustrojami“. „Ustrój“ t. zw. przedhistoryczny, tj. rodowy jest koniecznym i rzeczywistym wstępem do właściwej historyi państwa Polskiego i odnosi się do społecznego rozwoju wszystkich Słowian po rok 1000 po Chr. Dzieckiem tego ustroju jest t. zw. „ustrój grodowy“. Nazwę wziąłem od Chodakowskiego, ale w treści zgadzam się z badaniami hi-

storyków współczesnych. Nowością poniekąd jest okres trzeci, który nazwałem „feudalistycznym“ i nazwę tę w książce umotywowałem. Nawiasowo wspominam, że w tym okresie i następnymj „feudalistyczno-stanowym‘ wprowadziłem najwięcej stosunkowo zmian w poglądach dotychczasowych, a opartych na materyale źródłowym, który w wielkiej już części nagromadziłem w celu zużytkowania go dla specyalnej pracy o feudalizmie w Polsce. Historya „społeczna“ Polski nowożytnej przedstawia tylko jeden typ ustroju społecznego, który nazwałem nazwą utartą „rzeczypospolitej szlacheckiej“. Natomiast w ramąch tego typu ustrojowego mieszczą się liczne modyfikacye, zależne od zmian w ustosunkowaniu „stanów“ rządzących w rzeczypospolitej. Tych modyfikacyi nie nazywam już z samej natury rzeczy „ustrojami“, lecz utartą nazwą „okresów“ historycznych. W szczegółach uzasadnia cały mój podział — sama treść książki.

Pisząc zarys „społecznej“ historyi państwa Polskiego — ukończyłem go na upadku niepodległości państwowej. Odstąpiłem w tym względzie od praktyki historyograficznej dodania historyi porozbiorowej. Pominąwszy względy wydawnicze, uczyniłem tak dlatego, że historya porozbiorowa, jeśliby miała być rzeczywiście „społeczną“, musiałaby oświetlać kwestye, za mało jeszcze — iż się tak wyrażę — zobjektywizowane i, co nie mniej ważne — łączy się tak ściśle z rozwojem

społeczno historycznym państw podziałowych, co wymaga bezwarukowo **wręcz** odmiennego traktowania w nauce, aniżeli „społeczna“ historya Polski, jako odrębnego państwa. Jestto temat dla osobnego „zarysu“.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1889. r.

*Autor.*

# OKRES I.

## USTRÓJ RODOWY U SŁOWIAN.

### I. Historya polityczna Słowian do r. 1000 po Chr.

Naród Polski jest narodem Słowiańskim i najstarsza jego historya jest nierozdzielną częścią losów dziejowych wszystkich Słowian. Tak było mniej więcej po rok 1000 po Chr., odtąd dopiero w miejsce historyi słowiańskiej — rozpoczynają się dzieje słowiańskich państw i narodów, a wśród nich właściwa historya Polska. Zanim do niej przejdziemy niezbędną jest rzeczą poznać czasy poprzednie, a więc dzieje Słowian do r. 1000.

Te dawne czasy nazywamy „przedhistorycznemi" albo „bajecznymi", ponieważ bardzo mało możemy się o nich dowiedzieć ze źródeł historycznych właściwych tj. pisanych. Sami o sobie Słowianie nie pisali, nie znając wogóle sztuki pisania, historyi sąsiednich ludów ucywilizowanych, tj. Greków, Rzymian i od VII W. po Chr. Franków później Niemców — zajmowali się Słowianami o tyle tylko, o ile oni wchodzili w stosunki handlowe lub polityczne z sąsiadami. Miejsce wiadomości

pisanych zastępują po części starodawne groby słowiańskie — odkopane posągi bóstw, narzędzi domowych i tp. co wszystko razem pozwala na wyrobienie sobie ogólnego pojęcia o stopniu rozwoju cywilizacyjnego najstarszych Słowian.

„Bajecznymi“ nazywamy te czasy dlatego, że z nich doszły do nas myty religijne i podania historyczne słowiańskie; część ich zapisali późniejsi historycy, inne żyją po dzień dzisiejszy w ustach ludu. Mają często formę pieśni ludowej. Historyk może śmiało powtórzyć za Mickiewiczem:

„O wieści gminna ty arko przymierza
Między dawnemi i młodszemi laty
W tobie lud składa broń swego rycerza,
Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty“.

Jużcić nie wszystko z tej „arki przymierza“ może przejść do historyi; należy się trzymać zasady wyrażonej w przysłowiu, że w bajce — jest tylko część prawdy. Są także jeszcze inne sposoby badania czasów „przedhistorycznych“ i dzisiaj przeszłość słowiańska staje się coraz jaśniejszą.

Wiemy, że słowianie nie mieszkali pierwotnie w ziemiach, w których mieszkają obecnie, lecz przybyli do nich w bardzo odległych wiekach z t. zw. siedziby praaryjskiej. Taką siedzibą był kraj, w którym mieszkał lud aryjski, praojciec największego odłamu narodów rasy białej w Europie i zachodniej Azyi. Inaczej nazywamy potomków aryjskich ludami rasy indoeuropejskiej. Dzisiaj rasa ta pomięszała się z rasami innemi i jedynym najistotniejszym śladem wspólnego jej pochodzenia są tylko t. zw. aryjskie języki, do których należą także języki słowiańskie. Pewną jednak jest rzeczą,

że w czasach przedhistorycznych istniał jednolity lud aryjski z jedną, wspólną mową, jednakowymi zwyczajami i obyczajami, z pewnym wspólnym stanem cywilizacyjnym i rozumie się — z wspólną ojczyzną. Gdzie ona leżała — nie jest dokładnie wiadomem. Uczeni szukali jej długi czas w Indyach przedgangiesowych lub na wyżynie irańskiej; obecnie okazuje się, że najprawdopodobniej leżała w dorzeczu rzek Syr i Amu Daryi i sięgała po „bramę narodów" między Uralem i morzem Kaspijskiem. Stąd idąc ku wschodowi opanowali Aryjczycy Iran i Indye, — idąc zaś ku zachodowi objęli powoli w posiadanie całą prawie Europę. Wędrówki aryjskie można porównać do falowania wody, w którą wrzucimy jakiś ciężki przedmiot, Tam, gdzie przedmiot np. kamień wpadł w toń — tworzy się zagłębienie. To ojczyzna praaryjska. Naokoło zagłębienia tworzą się fale, rozszerzając się coraz szerzej i dalej. To rozpościeranie się ludów aryjskich. Natrafiwszy na przeszkodę — fala rozdziela się; tak samo rozdzielały się fale pochodów aryjskich, dzieląc się na części, a te na cząstki i cząsteczki. A przeszkód nie brakło. Jedne wynikały z niegościnności ziemi, klimatu, — wogóle przyrody; inne z oporu ludów tubylczych.

W Indyach staczali aryjczycy zacięte walki z ludnością drawidyjską rasy czarnej i nie wytępili jej doszczętnie. Przeciwnie zlali się z nią po części. W takim samym stosunku znalazła się najstarsza fala aryjska europejska wobec ludów rasy nadśródziemnomorskiej i podbiwszy je roszczepiła się na dwie główne części: Hellenów, twórców cywilizacyi greckiej i Italów, którzy cywilizacyę grecką przyjęli i rozszerzyli na okoliczne ludy. Najwcześniej uległa jej zachodnio europejska fala





aryjska, tj. Keltowie nad Dunajem, w Galii (dzisiejszej Francyi), Anglii i (częściowo) Hiszpanii. Fala środkowo europejska tj. Germania, przodkowie Niemców i Skandynawców, opierali się zwycięzko Rzymianom i odgrodzili od nich falą wschodnio europejską. Ta ostatnia rozpadła się wcześnie na dwa główne odłamy: Lettów, przodków dzisiejszych Litwinów i na Słowian.

Najstarsza wiadomość historyczna o Słowianach pochodzi od historyka greckiego Herodota, który żył w latach 484-440 przed Chr. Mieszkając pewien czas w Olbii, kolonii greckiej nad morzem Azowskiem poznał okoliczne ludy barbarzyńskie, opisał je i między nimi wymienia Neurów w dorzeczu średniego biegu Dniepru. Ci Neurowie są właśnie najstarszymi historycznie Słowianami.

Herodot opisuje ich jako ludy spokojnego, niewojowniczego usposobienia, zajęte rybołóstwem, myśliwstwem i chowem bydła. Do ich życia społecznego nikt się nie mięszał, ale musieli oddawać daninę ze swoich zasobów gospodarczych obcym najezdcom z Azyi, t. zw. Scytom i Sarmatom. Ci najezdzcy długie wieki panowali nad Słowianami i dlatego historycy rzymscy nazywali ziemie słowiańskie Sarmacyą.

Ta sama „brama narodów", która ułatwiła ludom aryjskim opanowanie krajów europejskich, stała się później drogą dla innych ludów z Azyi. Nie były to już ludy aryjskie, ale fale wędrówkowe rasy żółtej czyli mongołokształtnej. Cały szereg tych ludów napadał na Europę od VI w. przed Chr. aż po wiek XIV po Chr. Niektóre z nich, np. Bułgarowie, Madiarzy zatraciły znamiona swojej rasy i przyjęły cywilizacyę europejską, inne, jak Turcy są po dzień dzisiejszy obcymi wśród

narodów europejskich. Największa masa zanikła w historyi, gdyż została wytępioną lub wsiąknęła w skład państwa rosyjskiego.

Rzadko zapędzały się fale najezdzców mongołokształtnych poza granice ziem słowiańskich i Słowianom przypadła w udziale rola historyczna odpierania ich od cywilizowania. Można nawet powiedzieć, że rola ta nie ukończyła się po dzień dzisiejszy.

Ludy mongołokształtne różniły się od Słowian nie tylko rasowo, ale także całym swoim charakterem etnicznym. (ludowym), Słowianin zrywał się do boju dopiero w ostateczności i szybko przeszedł do życia osiadłego — rolniczego. Przeciwnie najezdzcy z Azyi. Ci po dzień dzisiejszy jeszcze prowadzą częściowo życie wędrowne czyli koczownicze, a głównym ich zajęciem jest chów koni, nieznanych u starożytnych Słowian. Dla Kirgiza n. p. jest koń wszystkiem w życiu. On wiezie go na swoim grzbiecie, konina jest przysmakiem koczownika, a napojem mleko kobyle (kumys). Ze skóry końskiej wyrabia się materye na ubranie i obuwie, kości służą do wyrobu narzędzi domowych. Nic dziwnego, że koczownik modli się nawet do konia, a historycy nazywali najezdzców mongołokształtnych — „ludami konnymi". Koń jednak potrzebuje przestrzennych i bujnych pastwisk; szukając za niemi — „ludy konne" zalewały stepy nadczarnomorskie aż po Bałkan i Karpaty. Poza Karpatami nęciła ich zawsze nizina naddunajska. Wszystko, czego nie można było uzyskać od konia — starał się koczownik zdobyć orężem; pochody ich odznaczały się chęcią szybkiego łupu i dobrze już było, jeżeli lud najezdniczy zadowalał się wysoką daniną od pobitych Słowian. Wiekowe i zazwyczaj spokojne uleganie na-

jeźdzcom było głównym powodem, że po Herodocie o Słowianach nic prawie nie słychać w historyi, dopiero wyparcie ludów azyatyckich przez Gotów z ziem słowiańskich rzuca na ówczesny historyczny stan Słowiańszczyzny nieco więcej światła.

Gotowie — lud germański — mieszkający nad morzem Bałtyckim zajął powoli południową część półwyspu skandynawskięgo, rozszerzał się od ujścia Odry po Niemen i stąd podbijał sąsiednie ludy słowiańskie. Pochody Gotów odbywały się pieszo lub rzekami na lekkich, szybkich łodziach. W ten sposób opanowali oni ziemie słowiańskie od Wołgi aż poza Wisłę i nałożywszy na pobite ludy daninę — zorganizowali dwa państwa z Gotów wschodnich czyli Ostrogotów i Wisygotów, tj. Gotów zachodnich. Na czele tych państw stali królowie z rodów: Bertów i Amalów. Król Hermanaryk był potężnym władcą całej wschodniej Europy, groźnym dla cesarstwa rzymskiego, które już wówczas zbliżało się ku upadkowi i rozdzieliło się na dwie połowy: państwo zachodnie i wschodnie czyli bizantyńskie. W r. 375 po Chr. najechali na Gotów nowi najezdzcy z Azyi, Hunowie. Król Hermanaryk zginął, a następcy jego musieli szukać nowej ojczyzny poza Dunajem w granicach państwa wschodnio rzymskiego. Gotowie stali się plagą Rzymian, Słowianie zaś ulegli Hunom, którzy zabór swój posunęli aż do Węgier. W mieście namiotów — między Dunajem a Cisą rządził „bicz boży“ — najpotężniejszy król huński Attyla (445-453 po Chr.,) podbijając ludy germańskie i niszcząc ogniem i mieczem kraje rzymskie. Po śmierci Attyli — potęga Hunów runęła nagle i najezdnicy musieli cofnąć się poza Wołgę i w ten sposób — po raz pierwszy — znalazły się

ludy słowiańskie bez pana. Najazd Hunów zniszczywszy ostatnie pozory potęgi rzymskiej — stał się pośrednią przyczyną masowej wędrówki ludów germańskich poza Dunaj i Ren. W wędrówce dotarli Germanie aż do północnej Afryki, na gruzach cesarstwa zachodniego pozakładali własne państwa i nadwyrężyli znacznie potęgę cesarstwa wschodniego. Historya wędrówek germańskich obchodzi nas w stosunku do historyi Słowian na razie o tyle, że Germanie opuścili swoje siedziby między Wisłą i Łabą, do których bez trudu, bo bez uporu weszły w VI w. po Chr. ludy słowiańskie. W ten sposób rozpoczęty ruch wędrówki Słowian — zaczął się stopniowo coraz bardziej rozszerzać. Historyk Gotów Jordanis donosi z tych czasów, że ogół Słowian dzielił się na trzy główne odłamy: Słowian zachodnich czyli Wendów, wschodnich czyli Antów i nadkarpackich, których Jordanis nazywa już wyraźnie „Słowianami".

Wendowie posunęli się poza Łabę, zajęli także Morawy i Czechy. Antowie rozpostarli się od Donu aż po dorzecze Wisły. Właściwi Słowianie pozostali w małej liczbie w dawnych siedzibach, a część najznakomitsza obeszła łuk gór karpackich, dotarła do dolnego Dunaju i krocząc dawną drogą Gotów weszła w granice cesarstwa wschodniego. Osłabione państwo byzantyńskie przyjęło Słowian i wyznaczyło im siedziby w północnych krajach półwyspu bałkańskiego. Stamtąd fale wędrówek słowiańskich zeszły aż do Grecyi na południe — na zachód zaś po granice Włoch i nizinę górno węgierską. Pozornie ulegali ci Słowianie zwierzchnictwu cesarza, przyjmowali powoli byzantyńską czyli grecką cywilizacyę wraz z religią chrześciańską; poza tem jednak zachowali swój swobodny samorząd i rozdzie-

lili się wcześnie na Serbów, Kroatów, Słoweńców, i Słowian panońskich w zachodnich Węgrzech. Na chwilę przerwał spokojny rozwój Słowian południowych najazd mongołokształtnych Bułgarów. Chaganowie (królowie) bułgarscy zagrozili Konstantynopolowi, wspaniałej stolicy cesarzów Wschodu, ale będąc słabi liczebnie — zlali się powoli z pobitymi Słowianami i utworzyli potężne państwo bułgarskie, którego nazwa pozostała wprawdzie azyatycką, lecz ludność stawała się coraz szybciej czysto słowiańską. Ruch wędrówkowy rozbudził wogóle energię odporną u Słowian, co okazało się w historyi państwa Samona.

Z państw germańskich, założonych w granicach cesarstwa zachodniego wzrosło z małych początków do największej potęgi państwo Franków w Galii. Podczas, gdy wszyscy inni Germanie odnosili się wrogo do podbitej ludności romańskiej i różnili się od niej religijnie, przyjąwszy heretyckie wyznanie chrześciańskie aryanizm, król Franków Klodwik Wielki dał się ochrzcić w religii rzymsko-katolickiej, stał się jej naturalnym obrońcą i przygotował w ten sposób połączenie się Franków z ujarzmioną wprawdzie, ale liczną i cywilizowaną ludnością rzymsko-keltycką. Oparte na tak silnej podstawie państwo frankońskie podbiło sąsiednie ludy germańskie i dotarło przez Bawaryę do granic Czech, Panonii i kraju Słoweńców. Król Dagobert I, panujący w latach 628-638 kazał Słowianom oddawać sobie daninę i przez to wywołał pierwszy znany w historyi ich zbrojny opór. Liczne plemiona utworzyły związek obronny przeciw Frankom pod dowództwem Samona, który był przez pewien czas w służbie frankońskiej i tam przyuczył się wyższej sztuki wojennej. Jakoż udało się Samonowi

odeprzeć Franków, ale za mało miał czasu i sposobności ażeby przemienić dorywczy związek plemion na państwo. Po śmierci założyciela związek rozpadł się na swoje części składowe, a kraj Słoweńców pod potomkami Samona wszedł w zależność od królów frankońskich. W ramach tej zależności zaczęła się szerzyć wiara chrześciańska zachodnia tj. w obrządku łacińskim.

Straszniejszym od napadu Bulgarów i Franków był dla Słowian najazd Awarów czyli Obrów. Byłto jeden z najbardziej łupieżczych ludów mongołokształtnych w Europie. Zajęli środkowe Węgry i kraj cały zamienili w jedną wielką warownię. Między Dunajem i Cisą mieszkał naczelny chagan awarski w t. zw. „obręczu", otoczonym rowami, wałem ziemnym i palisadą. Obok chagana mieszkał jego cały ród i najwybitniejsi wojownicy z innych rodów. W pewnej odległości od pierwszego obręcza – otaczał znaczniejszy obszar ziemi obręcz drugi, dalej trzeci, czwarty i t. d. W przedziałach między obręczami znajdowały się osady awarskie, w których wojownicy byli stanem uprzywilejowanym, a ludność podbita — wypełniała pod srogim nadzorem wszystkie prace gospodarcze. Obok obręczy otaczających obręcz chagana — były inne, otaczające warownie chaganów zależnych; wszystkie urządzone w tak sam sposób. Dla podbitych Słowian nie znali Awarowie żadnej litości. Pędzili ich przodem do boju, zaprzęgal do jarzma, śledzili pilnie objawy niezadowolenia i ponadto wszystko wybierali tak wielką daninę, że Słowianom nic prawie nie pozostało do życia. Ujarzmieni za słabi sami do oporu oglądali się za pomocą zewnętrzną i kiedy król frankoński Karol Wielki rozbił po zaciętej wojnie obręcze awarskie, Słowianie pomagali mu tak

skutecznie, że Awarowie zostali wytępieni doszczętnie, pozostawiając po sobie tylko przysłowie słowiańskie: „zginęli jak Obry“. Zachodnią część państwa Awarów zajął Karol i dla obrony granic utworzył tam marchię wschodnią. Margrabiowie frankońscy stali się teraz bezpośrednimi zwierzchnikami Słowian od granicy włoskiej aż po morze Bałtyckie, albowiem także kraj Słowaków, Morawy, Czechy i kraje Słowian nadłabskich weszły w skład światowładczej monarchii Franków. Część wschodnia państwa Awarów przeszła pod rządy bułgarskie; dalej jeszcze ku wschodowi, w dorzeczach dolnego Dniepru i Donu uległy ludy wschodnio-słowiańskie Chazarom. Był to lud także mongołokształtny, ale więcej ucywilizowany. Królowie i arystokracya wyznawali religię żydowską. Rządy ich nad Słowianami były o wiele łagodniejsze, aniżeli poprzednich zaborców.

Upadek potęgi awarskiej nie dał Słowianom swobody, ale zamienił panów gorszych na lepszych i więcej ucywilizowanych. Missyonarze chrześciańscy z Konstantynopola i Frankonii osięgają w tym czasie pierwsze trwalsze rezultaty szerzenia wiary wśród Słowian. W drugiej połowie VIII-go wieku istnieli już książęta słowiańscy, wyznający religię Chrystusa. Z religią łączyła się ściśle wyższa chrześciańska cywilizacya, ale także zależność kościelna od sąsiadów. Ziemie słowiańskie były przez synod carogrodzki i stolicę apostolską porozdzielane między biskupie dyecezye byzantyńskie i frankońskie, ponadto duchowieństwo słowiańskie nie istniało jeszcze wcale lub podlegało duchowieństwu obcemu. Pomiędzy zależnością kościelną i polityczną nie robiono wówczas wielkiej różnicy; cesarz byzantyński był zwierzchnikiem Słowian południowych, na

Zachodzie odgrywał taką samą rolę kościelno -polityczną król Franków. Karol Wielki rozszerzywszy swoje państwo od brzegów Atlantyku po Dunaj i Cisę, od Eidery po Ebro i południowe Włochy, uznany ponadto przez papieży za naturalnego obrońcę wiary, zastąpił de facto miejsce cesarza rzymskiego na Zachodzie. Brak mu było tylko cesarskiego tytułu, a i ten otrzymał r. 800 w Rzymie z rąk papieża Leona III. W ten sposób stolica apostolska zerwała dawny związek z cesarstwem Wschodniem ku wielkiemu oburzeniu dworu i duchowieństwa greckiego. Wprawdzie Grecy za słabi byli do wojny z Karolem, ale dość silni, ażeby usunąć kościół wschodni z pod zwierzchnictwa papieskiego. Patryarcha carogrodzki, który zawsze uznawany był za drugą po papieżu głowę kościoła — począł dążyć do tego, ażeby się stać papieżowi równym. Różnice obrzędowe pomiędzy chrześciaństwem łacińskiem i greckiem zaczęły się pogłębiać i rozszerzać; mimo pozorów jedności — kościół rozpadł się na dwie połowy. Naturalnie, że także chrześciańscy Słowianie ulegli temu podziałowi, który po kilku wiekach stał się stanowczym i przetrwał po dzień dzisiejszy. Był to zaś podział nie tylko kościelny, ale także cywilizacyjny.

Twórca odnowionego cesarstwa zachodniego — Karol Wielki umierając r. 814 widział przez okna swego pałacu w Akwizgranie, jak na Renie pojawiły się lekkie łodzie Germanów północnych czyli Normanów.

Rosły — blondynowłosy wojownik skandynawski, przywykły w swej zimnej, niegościnnej ojczyźnie do znoszenia wszelkich trudów i gardzenia niebezpieczeństwami; awanturniczo odważny w wyprawach po łup i sławę wojenną, znakomity wojownik na lądzie i le-

pszy jeszcze na morzu, a przy tem wszystkiem żądny bogatych łupów, skarbów Rzymu i Carogrodu, stał się przez całe dwa wieki prawdziwym biczem bożym dla wszystkich państw i ludów Europy. Najpiew uległa Normanom Anglja, a kiedy król Alfred Wielki zmusił korsarzy do odwrotu — rzucili się ze zdwojonym impetem na ziemie frankońskie, łupiąc je od strony morza i wewnątrz kraju — wzdłuż brzegów spławnych rzek. Takiemu samemu losowi uległy na Wschodzie ziemie słowiańskie. Normanowie, zwani przez Greków Waręgami osiedlali się od dawna wzdłuż brzegów Bałtyku i stąd rzekami zapędzali się ku wybrzeżom morza Czarnego i dalej aż pod mury Konstantynopola. Coraz liczniejsze gromady korsarskie zaczęły z czasem szukać w łupionych przez się ziemiach — stałych siedzib. Państwa Normandzkie powstały w Anglii, w północno-zachodniej Francyi, południowych Włoszech i później w czasie wojen krzyżowych — w Syryi. Na ziemiach wschodnio słowiańskich założyli Waręgowie państwo ruskie. Na czele zaborców stało plemię Russów pod silną władzą książąt z rodu Ruryka. Sam Ruryk panował jeszcze tylko w Wielkim Nowogrodzie nad Słowianami północnymi, ale trzej jego najbliżsi następcy: Oleg, Igor i Świętosław zajęli w ciągu X. w. całe dorzecze Dniepru. Od Słowian wybierali zwykłą daninę i rzadko natrafiali na silniejszy opór. Założywszy stolicę w warownym grodzie Kijowie — weszli w związki handlowe z Grekami i tak szybko przejmować się poczęli byzantyńską cywilizacyą, że już żona Igora, Olga — przyjęła w Konstantynopolu wiarę chrześciańską. Syn jej Świętosław zamierzał podbić Bułgaryę i tam przenieść swą rezydencyę, ale ten zamiar spezł na ni-

czem. Świętosław zginął r. 974, zamordowany w powrocie do Kijowa i od tej chwili zaczęli książęta i rycerze ruscy organizować swe zabory. To im się powiodło, albowiem — jak wszyscy Normanowie — przystosowali się z łatwością do życia społecznego swoich poddanych; przyjęli także od nich mowę słowiańską i narzucili obok władzy rządowej tylko nazwę Rusi młodemu państwu. Ruś złamała potęgę Chazarów i wchłonęła ich w siebie; później zaś musiała odpierać nowych najezdców azyatyckich: Pieczyngów i Połowców czyli Kumanów.

Równocześnie, gdy na wschodzie plemiona słowiańskie połączone zostały w państwa ręką obcych najedzców: Bułgarów i Waręgów, poczęły samodzielnie tworzyć się związki państwowe u Serbów, Chrobatów, Słoweńców i Słowian zachodnich. Dążności te ułatwiały Słowianom zmiany, jakie w drugiej połowie IX-go i w X-ym w. zaszły w ukształtowaniu politycznego stanu Europy. Cesarstwo byzantyńskie zadowalało się jak przedtem tytułem panowania nad Słowianami, od najazdów azyatyckich chroniły Słowian państwa Bułgarów, Chazarów i później Ruś, na Zachodzie cesarstwo rzymsko-frankońskie osłabło zaraz po śmierci Karola Wielkiego. Obok łupieży Normandzkich, trapiły je rokosze potężnych magnatów, poczynająca się walka władzy cesarskiej z papieską i wojny dynastyczne pomiędzy wnukami Karola. W r. 844 rozpadło się państwo na trzy części: Frankonię zachodnią czyli Francyę, Włochy (z Burgundyą i Lotaryngią) i Frankonię wschodnią czyli Niemcy. Władza cesarska stała się tytularną, nie wielką była także potęga królów podziałowych, tylko władca Frankonii wschodniej Ludwik Niemiec umiał

swoje królestwo utrzymać w większym ładzie wewnętrznym. Był on najbliższym sąsiadem i zwierzchnikiem Słowian, ale o wiele mniej groźnym od swoich poprzedników. Słowianie poczęli myśleć o niezależności. W tym czasie wyłaniają się z masy książąt zachodnio-słowiańskich dwaj potężniejsi książęta: Prywina — książe Słowaków i książe Morawców, Mojmir. Pierwszy ulegał spokojnie zwierzchnictwu Ludwika Niemca, drugi natomiast rozpoczął walkę o niepodległość. Udało mu się zagarnąć kraj Prywiny, ale w wojnie z Niemcami uległ. Król Ludwik osadził go w więzieniu, Morawy wraz z krajem Słowaków oddał Rastycowi czyli Rościsławowi, bratańcowi Mojmira, a synowi zmarłego w międzyczasie Prywiny, Koccłowi — wyznaczył księstwo w Panonii. Wszyscy ci książęta byli już chrześcianami i jak dobrze ich dzieje wskazują — posiadali dość znaczne na ówczas wykształcenie polityczne. Oryentowali się dobrze w najzawilszych sprawach, mianowicie polityczno-kościelnych.

Właśnie pod energicznym papieżem Mikołajem I. (858—867), rozpoczęła stolica apostolska otwartą walkę z osłabioną władzą cesarską o pierwszeństwo w rządach światem chrześciańskim. Prawnuk Karola Wielkiego — bezsilny cesarz Ludwik II. musiał ulegać papieżowi, natomiast dwór wschodni za wpływem patryerchy Focyusza zdecydował się zrazu na zupełny rozdział czyli schizmę kościelną, później jednak wrócił do łączności z Zachodem — ale tylko na pozór. Papież Mikołaj i jego dwaj najbliżsi następcy: Hadryan II. i Jan VIII. chcieli na wszelki sposób chwiejącą się jedność kościelną pod najwyższą władzą stolicy apostolskiej utrzymać i wzmocnić. Najdzielniejszym ku temu

środkiem miało być utworzenie pośredniego ogniwa pomiędzy Wschodem i Zachodem w formie samodzielnego kościoła słowiańskiego. Dwaj gorliwi missyonarze greccy: Konstantyn i Metody, synowie Leona z Tassaloniki nadali zamiarowi stolicy apostolskiej postać realną.

Konstantyn ochrzcił króla Chazarów, Metody nawrócił potężnego cara bułgarskiego Borysa. Ponieważ kościół wschodni nie wymagał wcale jednolitości języka liturgicznego — Konstantyn wprowadził do nowo nawróconych krajów liturgię słowiańską, przetłómaczywszy przedtem księgi liturgiczne na język bułgarski. Gdy zaś ilość głosek alfabetu greckiego okazazała się niedostateczną dla odtwarzania dźwięków mowy słowiańskiej, ułożył Kontantyn odrębny alfabet słowiański t. zw. glagolicę. Różniej zastąpiono go alfabetęm więcej zgreczonym — cyrylicą, którą pisane są księgi liturgiczne słowiańskie. Ludy południowo-słowiańskie przyjęły chętnie i szybko liturgię swoich missyonarzów i ci, zachęceni powodzeniem zaczęli wypierać język łaciński z kościołów w krajach zachodnio-słowiańskich. Mimo oporu duchowieństwa niemieckiego — przyjęli liturgię słowiańską książęta Kocieł i Rościsław; pierwszy ponadto zawezwał do Panonii obu missyonarzów. Duchowieństwo niemieckie zadenuncyowało ich w Rzymie, jako zwolenników schizmy wschodniej i heretyków. Powołani przez papieża — przybyli Konstantyn i Metody do Rzymu, gdzie nie tylko usprawiedliwili się z poczynionych im zarzutów, ale ponadto zostali wyniesieni na arcybiskupów ziem słowiańskich. W ten sposób zamiar założenia samodzielnego kościoła słowiańskiego — urzeczywistnił się. Konstantyn, przybrawszy łacińskie imię Cy-

ryla — umarł w Rzymie r. 869; Metody wrócił do Panonii i w myśl postanowienia papieskiego oddzielił kraje zachodnio-słowiańskie od niemieckiej archidyecezyi Salzburskiej. W tym czasie po śmierci Kocieła — Rościsław przyłączył Panonię do Moraw i utworzył w ten sposób potężne państwo słowiańskie Wielkiej Morawy z samodzielną organizacyą polityczną i kościelną. W wojnie z Niemcami — Rościsław wywalczył dla siebie niepodległość, ale nie potrafił się oprzeć niemieckim intrygom.

Król Ludwik Niemiec podmówił do rokoszu księcia Świętopełka, bratańca Rościsławowego, zapewniwszy mu następstwo na tronie wielkomorawskim. Świętopełk ujął stryja w niewolę i wydał go królowi r. 870, ale później sam napadł na Niemców, pobił ich i niezależność państwa ocalił. Sąsiednie ludy słowiańskie dobrowolnie lub zmuszone orężem przyłączyły się do Wielkiej Morawy, która w czasie największego rozrostu i potęgi sięgała od Sawy po Nidę, dopływ Wisły i od gór Smerczanych po nizinę dolno-węgierską. Wielki książę rezydował na Morawach w Wyszehradzie, gdzie także była siedziba metropolity Metodego. Pod zwierzchnictwem Wielkiego księcia rządziły się plemiona słowiańskie dawnym trybem i zachowały książąt rodzinnych; państwo było więc tylko związkiem wojennym plemion. Jedynym łącznikiem obok władzy wielko-książęcej był kościół słowiański. Książę Czechów Borzywoj przyjął chrzest z rąk Metodego, a Wyszewit książe Wiślan przepłacił opór nowej wierze utratą księstwa. Wiślanie, plemię osiadłe między Karpatami i Nidą, Szląskiem i Sanem, t. j. w późniejszej właściwej Małopolsce, byli jedynym ludem słowiańskim, które po upadku Wielkiej Morawy

przeszło najpierw pod władzę Czechów, a później Polaków. Głównym ich grodem była Wiślica, rezydencya Wyszewita; później za rządów czeskich rozwinął się więcej gród Kraków, siedziba biskupów słowiańskich. Religijny — pogański mit Wiślan opowiadał o księżnej Wandzie, która obroniła kraj przed Niemcami i utopiła się w Wiśle na ofiarę bogom. Ojciec Wandy był według podania historycznego Krakus, założyciel Krakowa. Bardzo podobne podanie przechowało się w ustach ludu czeskiego. Potężny król Krok miał córkę Libuszę, która oddała rękę Przemysławowi i stała się matką książęcego rodu Przemysłowców. Wiele przemawia za tem, że podania te wyszły z wspólnego źródła. Inne czesko - wiślańskie podanie opowiada o braciach: Czechu, Lechu i Rusie, założycielach państw: Czeskiego, Polskiego i Ruskiego; wskazuje ono, że ludy słowiańskie poczuwały się do pobratymstwa. Słowiański kościół był mało ugruntowany w kraju Wiślan, to też oni z łatwością przyjęli później od Polaków obrządek łaciński.

Po śmierci Metodego — udało się duchowieństwu niemieckiemu zniszczyć pracę jego życia i to nawet za przyczynieniem się Świętopełka. Być może, że przez ustępstwa na polu kościelnem chciał władca Moraw uzyskać pokój z Niemcami, którzy wówczas pod rządami wojowniczego cesarza Arnulfa uzyskali pierwszeństwo nad całym chrześciańskim Zachodem. Nie mogąc sam pobić Świętopełka i nie zadowalniając się się wcale upadkiem kościoła słowiańskiego — powołał Arnulf na pomoc Madziarów czyli Węgrów. Lud ten, pokrewny Hunom stanowił nową falę najezdców azyatyckich w Europie. Wędrując po stepach nadczarno-

morskich — dotarli Madziarowie do Karpat siedmiogrodzkich, przekroczyli je, zajęli naddunajską część Bulgaryi i rozbiwszy obozy między Dunajem i Cisą uderzyli na wschodnią granicę Wielkiej Morawy, podczas gdy Niemcy uczynili równocześnie to samo od Zachodu. Ponadto po śmierci Świętopełka r. 894 synowie jego rozdzielili państwo na trzy części i chociaż najstarszy z nich Mojmir II. odnowił kościół słowiański — wszystko już okazało się niewystarczającem. R. 907 w krwawej bitwie pod Preszburgiem pobili Madziarowie Morawców na głowę, książe Mojmir poległ i z nim razem runęło państwo Wielkiej Morawy raz na zawsze. Madziarowie okazali się dla Słowian nie mniej okrutnymi, jak ongi Awarowie; Słowiańszczyzna węgierska zniknęła z wyjątkiem Słowaków i Karpackich Rusinów.

W lepszym położeniu znalezli się Kroaci, którzy zostali pobici przez Węgrów już jako zorganizowane państwo i potrafili ochronić swą odrębność narodową. Przez kraj Słoweńców zapędzali się Węgrzy do Włoch, a wzdłuż Dunaju niszczyli ogniem i mieczem Niemcy po linię Renu. Pobici wreszcie przez króla Henryka Ptasznika i cesarza Ottona I-go przeszli z konieczności do życia osiadłego i w środku Słowiańszczyzny założyli silne chrześciańkie królestwo.

Kapłani słowiańskiego kościoła przenieśli się po upadku Wielkiej Morawy do krajów południowo-słowiańskich i tutaj z powodzeniem kontynuowali dzieło swego mistrza Metodego. Formy jednak tylko pozostały takie same; w istocie rzeczy kościół słowiański przestał być samodzielnym i zamienił się na dział słowiański kościoła wschodniego. Greko-słowiańscy misyonarze nawrócili Ruś. Syn Świętosława Włodzimierz Wielki oże-

nił się z siostrą cesarzów greckich i dał się ochrzcić według obrządku wschodniego r. 988.

Słowianie południowo i północno-zachodni wrócili powoli do obrządku zachodniego, żatracając przy tem liturgię słowiańską na rzecz łacińskiej. Wnuk czeskiego Borzywoja — Wacław był gorliwym wyznawcą wiary „łacińskiej" i wiernym wazalem Niemców. Brat jego Bolesław I. próbował odzyskać kościelną i polityczną niezależność, ale uległ orężowi niemieckiemu. Niemcy zagarnęli także kraje słowiańskie między Łabą i Odrą. Otton I., idąc w ślady Karola Wielkiego odnowił podupadłą godność cesarza Zachodniego; połączył Niemcy z Włochami i odrestaurował marchie na kresach ziemi słowiańskich. Niemieccy margrabiowie rozszerzali stopniowo granice swych krajów ku wschodowi i dotarli wreszcie do zachodnich kresów nieznanego jeszcze Niemcom — państwa Polskiego.

Początek Polski jest do dziś dnia zagadką historyczną. Przypuszczano wielokrotnie, że Polska powstanie swe zawdzięczała najazdowi, podobnie — jak Bułgarya i Ruś; dzisiaj możemy jednak przyjąć za rzecz dowiedzioną, że przyczyna bezpośrednia powstania państwa polskiego była taką samą, jak państw Samona, Wielkich Moraw i Czech. Plemiona słowiańskie w dorzeczu Wisły, noszące prastarą nazwę plemion lechickich poczęły powoli tworzyć związek państwowy pod przewodnictwem plemienia Polan, mieszkającego nad Wartą. Polanie nadali związkowi nazwę Polski. Rządzili nimi książęta z rodu najpierw Leszków, a później Piastów. Stolicą Leszków był gród Kruszwica; Piastów gród Gniezno. Fakta te przeszły w formie podań historycznych w usta ludu podobnie, jak podania

Wiślańskie, Czeskie i inne t. p. Polskie podania wspominają o zjedzeniu Popiela II., ostatniego z rodu Leszków przez myszy, co wskazuje na to, że władza książęca z rodu Leszków do rodu Piastów przeszła wśród wewnętrznych zaburzeń. Pierwszy Piast na tronie Polskim -- Ziemowit panował w połowie IX-go wieku. On zaczął związek plemienny organizować w silne państwo, w którem władza książęca stała się stopniowo — samowładną. Pierwsza historyczna wiadomość o Polsce odnosi się do prawnuka Ziemowitowego -- księcia Mieszka, który szukając pomocy przeciw Niemcom ożenił się z księżniczką Czeską Dubrawską i w rok później z rąk kapłanów czeskich przyjął chrzest łaciński.

Missyonarze zapisali w rocznikach pod r. 965 wiadomość o ślubie Mieszka i pod r. 966 jego chrzest.

## II. Rozwój wierzeń religijnych (pogańskich).

Najstarsze wierzenia religijne wynieśli Słowianie z wspólnej siedziby praaryjskiej. Była to wiara w duchy przodków czyli t. zw. „animizm". Człowiek dziki nie umiejąc sobie wyjaśnić zjawisk przyrodniczych w sposób właściwy — tłómaczy je po dziecinnemu. Nie rozumie zjawiska śmierci i myśli, że jest to jakiś stan przejściowy podobny do snu, po którym następuje przebudzenie i dalszy ciąg życia. Wiara taka przypomina wiarę w nieśmiertelność duszy, ale pierwotnie jest bardzo odmienną od niej. Duchy zmarłych są w istocie rzeczy sobowtórami ludzi żyjących; drugą istotą żywą, która w czasie snu, letargu lub zwykłej gorączkowej choroby odłącza się na krótki czas od człowieka, a po śmierci — oddziela się na stałe. Po takim rozdziale jest

duch nader rzadko widzialnym dla ludzi swykłych, ale zresztą mało się od nich różni. Posiada przedśmiertną poztać cielesną i prowadzi życie nie inne, jak za życia. Gromada duchów z jednego „rodu“ — tworzy ten sam „ród“ po śmierci; je, pije, poluje, łowi ryby, wypasa trzody i zwalcza rody nieprzyjazne. Duchy mieszkają gdzieś w pobliżu swych ciał, o które troszczą się bardzo lub wędrują do starych, opuszczonych siedzib rodowych. Znacznie później dopiero wytwarza się pojęcie, że duch za dobre czyny za życia popełnione — uzyskuje po śmierci nagrodę, a za złe karę ponosi.

Pomiędzy rodem duchów i rodem ich żywych potomków istnieje ścisła łączność. Wynika ona z wierzenia, że duchy mogą żywym pomagać lub szkodzić w taki sam sposób, jak przed śmiercią lub nawet w wyższym stopniu. Pomagają w łowach, rybołóstwie, pasterstwie i na wojnie, jeśli potomkowie na to zasługują; szkodzą — jeśli zapomnieli o nich. Pierwszym dowodem pamięci jest zaopatrzenie ciała zmarłego przez złożenie go w grobie lub uroczyste spalenie na stosie. U Słowian oba rodzaje pogrzebów były w zwyczaju, różnice u poszczególnych plemion. Duch potrzebuje ponadto pożywienia, napoju, narzędzi domowych i broni wojennej. Słowianie — stosownie do rodzaju pogrzebu wkładali te przedmioty wraz z żywnością do grobów lub palili wraz z ciałem na stosie. Ponieważ żywność składała się z mięsa bydląt, otóż koniecznym darem czyli ofiarą dla ducha był tłuszcz bydlęcy, krew zaś oznaczała ofiarę z napoju. W miarę jak w rodzie zaczęli rządzić mężczyźni — wytwarzała się u niektórych ludów dzikich i barbarzyńskich — ofiara z żon zmarłego; u Słowian nigdy do tego nie doszło, co dowodzi,

że kobieta w rodach słowiańskich — nigdy niewolnicą męża nie była. Istnieli jednak niewolnicy i niewolnice, wytworzeni z jeńców wojennych. Czy ich ofiarowano duchowi pana — nie mamy u Słowian żadnej pewności. Być może, że ofiary ludzkie istniały tylko u niektórych plemion np. Wiślan, na co wskazuje mit o Wandzie. Zwyczajem powszechnym nie były nigdy, bo też niewolnictwo u Słowian było zawsze „patryarchalne“, t. j. łagodne. Składanie ofiar jest początkowo zawsze i wszędzie obowiązkiem potomków zmarłego — w „rodzie“ — naczelników czyli starców rodowych. Tak samo było u Słowian. Później obowiązek ten staje się prawem czarodziejów i znachorów, z których w ten sposób wytwarza się powoli oddzielny stan ofiarników czyli kapłanów. U plemion słowiańskich ofiarnicy istnieli, ale nigdy nie mieli wielkich przywilejów kapłańskich, a to tem mniej, że w rodach utrzymywał się stale dawny zwyczaj — składania ofiar przez świeckich naczelników. Bardzo być może, że kapłaństwo pogańskie byłoby po dłuższym przeciągu czasu wzrosło u Słowian; tak stało się na wyspie Rugii i u pokrewnych Słowianom Litwinów, wogóle jednak rozwój kapłaństwa pogańskiego został przerwany przez przyjęcie religii chrześciańskiej. Więcej rozwinęła się istotna treść pierwotnej wiary w duchy. Duch powoli przemienia się w dobrego lub złego i przybiera znamiona mniej cielesne, czyli nadziemskie. Od tej chwili wzrasta także pojęcie o jego możności i sile wpływania na sprawy ludzi żyjących, natomiast zatraca się pamięć o ziemskiem pochodzeniu. Częściowo jednak tylko; duchy świeżo zmarłych ludzi pozostają nadal zwykłymi duchami, — duchy zaś znane z prastarych mitów i obrzędów ofiarnych przemieniają

się na wyższorzędne istoty o pochodzeniu nadprzyrodzonem. Jako takie są opiekunami lub dręczycielami istot ziemskich i zajmują miejsce pośrednie pomiędzy duchem sobowtórem i późniejszem wierzeniem w bóstwa. Nazwy „rodów“ są brane wprost z przyrody. Do dziś dnia u ludów nieucywilizowanych „rody“ i całe plemiona noszą nazwy: „lew“, „byk“, „dąb“, „kamień“ i t. p. Nie inaczej nazywały się także pokolenia czyli rody izraelskie, znane z biblii. Tak samo było u Słowian. Ponadto istniały przydomki osobiste, przypominające żywo przydomki n. p. Indyan amerykańskich: „Czarny orzeł“, „Wielki jaguar“, u Słowian; „Stary koń“, „Kozia głowa“ i t. d. później złożone z „sław“ n. p. Domosław, Bolesław, Żyroslaw i naturalnie, że nazwy rodowe i przydomki osobiste — przechodzące z ludzi żywych na ich duchy — utrzymywały się także u duchów wyższorzędnych a że u ostatnich pamięć ziemskiego pochodzenia zatarła się, otóż rozumiano, że ich postać cielesna odpowiada zupełnie lub częściowo nazwom. Duch nadziemski o nazwie n. p. „dąb“ czczonym był w postaci licznych u Słowian świętych dębów, lub nawet całych gajów dębowych. Duch o nazwie „koń“ mógł przybrać postać konia bez zmian, albo połowiczną konia i człowieka. Jakoż na wykopanych posągach boga Światowida widzimy rzeźbę konia. Tak samo były znane u Słowian święte kamienie i całe góry. Rodowe nazwy duchów — odpowiadając nazwom rodów ich potomków — wytwarzają wierzenie w istoty nadziemskie, które specyalnie opiekują się nazwanymi tak samo rodami ziemskimi; wymagają w zamian uroczystych obrzędów i dni, czyli świąt, tudzież znaków — odpowiadających nazwie. Przedmioty martwe, okazy świata

roślinnego i zwierzęcego czczone jako uzmysłowienia duchów — nazywamy w nauce dzisiejszej „totemami“ i przenosimy tę nazwę także na rody, czczące poszczególne totemy. Wyobrażenia totemów właściwych, t. j. religijnych nazywamy „znakami totemicznymi“ i wiemy, że w miarę rozwoju totemizmu, każdy ród znak taki posiadał. U Słowian wierzenia totemiczne były nader silnie ugruntowane i istniały wszędzie, jako stara wiara ludowa w czasie przyjęcia chrześciaństwa; obok nich rozwinęła się wiara nowa. Był „fetyszyzm“ czyli wiara w bogi, najwyższy stopień rozwoju wierzeń pogańskich.

Duch, czczony totemicznie rośnie dalej w potęgę nadziemską i rozszerza ją z wpływu na sprawy ludzkie — na poszczególne zjawiska przyrody, których staje się uosobieniem — „fetyszem“ czyli bóstwem pogańskiem. Jestto bezpośrednim wynikiem wzrostu świadomości ludzkiej. Dziecko — zajmuje się tylko najbliższem otoczeniem domowem — to wiara w duchy ludów dzikich. Młodzieniec wychodzi poza dom i rodzinę, zapoznaje się z życiem szerszem i zaczyna je badać — to totemizm ludów barbarzyńskich. Dochodząc do lat dojrzałości -- człowiek zaczyna dochodzić przyczyn otaczających go zjawisk świata zewnętrznego — to fetyszyzm, pierwotna filozofia religijna ludów, stojących u progu cywilizacyi. Bóstwo pogańskie jest już niedostępnem dla każdego człowieka bez wyjątku i rozumieją je i wolę bogów tłómaczą tylko kapłani i naczelnicy plemion, wydając przy tem w formie przepowiadania przyszłości „święte“ rozkazy dla ludu. Bóstwo osłania swą tajemniczość najrozmaitszymi obrzędami, z osady rodowej kryje się do świątyni, otoczonej miejscem świętem, którego bezkarnie przekroczyć nie wolno;

wymaga ofiar zbiorowych i zbiorowych uroczystości świątecznych w dniach, które odpowiadają jego znaczeniu w życiu przyrody. Duchy dobre pozostają nadal dobrymi bogami i przedstawicielami korzystnych dla ludzi objawów życia przyrody; duchy złe zatrzymują swój charakter, jako złe bogi — reprezentanci burzy, gromów, klęsk elementarnych i t. p. U Słowian wyraził się rozdział bogów bardzo jasno o nazwach „biały bóg" (Belbog) i czarny bóg" (Czernybog). Świątynie — nazywane Gontynami stały w głębi świętych gajów i tworzyły warowne „grody" otoczone tak samo jak awarskie obręcze — rowami, wałem ziemnym i palisadą. Wewnątrz grodu znajdowała się właściwa Gontyna z posągiem bóstwa, urobionym z gliny lub kamienia i ozdobiona znakami totemicznemi. Kapłani, mieszkający przy Gontynie przyjmowali ofiary od rodu, opola lub całego plemienia, czczącego bóstwo i w razie potrzeby ogłaszali przypowiednie, zasięgnąwszy przedtem opinii rady rodowców, a później wojennych naczelników czyli książąt. Ci ostatni w miarę wzrostu swej władzy osiadali sami w grodach, jako najwyżsi ofiarnicy. Grody, w których znajdowały się Gontyny bóstw drugorzędnych, czczonych tylko przez rody opolne nazywały się „przygródkami".

Bóstwa były męskie i żeńskie, có również dowodzi, że kobiety słowiańskie były szanowane przez męskich członków rodu.

Istniały także kapłanki. Kronikarze słowiańscy, należący jak wszędzie wówczas do stanu duchowego i często cudzoziemskiego pochodzenia nie znali pogańskiej przeszłości religijnej Słowian lub nie chcieli o niej pisać, jako o rzeczy, sprzeciwiającej się wierze Chrystusa.

Wskutek tego o charakterze poszczególnych bóstw słowiańskich wiemy dzisiaj tylko tyle, że rzeczywiście reprezentowały zjawiska przyrody i, że były nader liczne. Nie wszystkie jednak czczono w jednakowym stopniu i najwięcej rozpowszechnione były: Światowid, Radegast, Perun, Lado, a z bogiń: Koleda, Marzanna czyli Diwanna i Kupała.

Brak silnego pogańskiego stanu kapłańskiego ułatwił bardzo rozszerzenie u Słowian religii chrześciańskiej. Ta łatwość ocaliła jednak także wiele zabytków pogaństwa, albowiem kler chrześcijański nie obawiając się wznowienia pogańskiej religii — pozwalał milcząco na odprawianie dawnych obrzędów i wielu z nich nadał znaczenie chrześcijańskie. Po dzień dzisiejszy lud wierzy w duchy chodzące po — śmierci w świat duchów dobrych i złych (biesy), nie wątpi o ich wpływie na sprawy ludzkie i o możności odradzania (upiory). Są to zabytki jeszcze animizmu i totemizmu, łączące się z takiemi obrzędami jak stypy pośmiertne lub wyraźne ofiary dla duchów w formie ruskich „Mohyłek“ i litewskich „Dziadów“. Bardzo wyraźnym śladem nazw totemicznych jest wiara w „wilkołaki“ i w dyabła, przerzucającego się w postać różnych zwierząt. Nie ma wątpliwości, że w miarę, jak wiadomości o wierzeniach ludowych rozszerzą się u nas — śladów pogaństwa znajdzie się całe mnóstwo.

Mniej jest zabytków wiary w bogów pogańskich. Ta niebezpieczniejszą była dla Chrześcijan od wiary w duchów i dlatego energiczniej zwalczaną. Natomiast utrzymały się obrzędy świąteczne w sposobie obchodzenia głównych świąt chrześcijańskich. Tutaj należą wieczerze wigilijne przed Bożem narodzeniem, połączone

z wróżbami z kłosów i śpiewaniem „kolęd", przerobionych na chrześcijańskie — pieśni na cześć bogini Kolady. Wiosenne święto Marzanny przypomina nam się dzisiaj w składaniu życzeń przy święconem jajku, w zlewaniu zimną wodą w poniedziałek Wielkanocny: w niektórych okolicach topią ponadto jeszcze słomianegò bałwana. Z obrzędów, przestrzeganych w czasie letniego święta Rusałek czyli Zielonych Świątek utrzymało się strojenie domów zielenią, a śladem jesiennych uroczystości na cześć Kupały są sobótki. Święto Kupały obchodzono mianowicie z największą okazałością na świętej górze Sobota na Szląsku; stąd pochodzi nazwa Sobótek tudzież ostatniego dnia w tygodniu. Czem dalej wstecz od czasów dzisiejszych, tem liczniejszą była liczba i silniejszą treść zabytków pogańskich. One są też dla nas najważniejszem źródłem dla poznania pogańskich wierzeń i ich rozwoju u Słowian.

Ochrzczenie książąt słowiańskich, dokonane wszędzie przed r. 1000 przemieniło pogańskie rządy państw poszczególnych na rządy Chrześcian, ale zamiana ta była dopiero dalekim wstępem do istotnego schrystyanizowania ludowych warstw słowiańskich. Religia wprowadzona z zewnątrz nie mogła mieć na lud takiego wpływu, jaki miało rodzime pogaństwo, związane ściśle z całem życiem społecznem Słowian.

## III. Rozwój życia rodzinnego.

Człowiek dziki nie tworzy sobie pierwotnie przepisów życia rodzinnego i kieruje się wrodzonym popędem rozrodczym, hamowanym przez prawa przyrody. Wskutek tego pomiędzy najdawniejszą rodziną

ludzką a z rozradzaniem się najwyżej rozwiniętych zwierząt zachodzi o wiele mniejsza różnica, aniżeli w porównaniu z dzisiejszymi związkami rodzinnymi narodów ucywilizowanych. Pierwotne pożycie małżeńskie było zdaniem mojem przyrodniczą monogamią; w następstwie rozwinęło się takie, które nie da się nazwać. ani wielożeństwem, ani wielomęstwem, ani też monogamią (jednożeństwem) chrześcijańską.

Uczeni nazywają je „bezładem płciowym", lub ściślej rodziną „grupową".

U Aryjczyków — w czasie wędrówek — „bezład płciowy" istniał jeszcze w całej pełni. Rodziny poczuwały się do większej łączności i rozrodziły się w związku rodzin czyli „rody". Słowianie osiedlili się w swej europejskiej ojczyźnie „rodami". Koniecznym następstwem swobody małżeńskiej było, że członkowie rodu czyli „rodowcy" znali tylko swoje matki, a nie mogli być pewnymi swoich ojców. Rozumiano, że kobiety są żonami wszystkich dojrzałych fizycznie mężczyzn rodu z wyjątkiem własnych synów. Na odwrót — mężczyźni byli naturalnymi mężami kobiet z wyjątkiem własnych matek. Dzieci, grupujące się koło matek — były wspólnem potomstwem mężczyzn rodu. Kobiety były między sobą siostrami i żonami własnych braci. „Ród" tworzył jedną wielką rodzinę siostrzano-braterską czyli „kazirodczą". Z powodu niepewności ojców — potomstwo nie znało pokrewieństwa w linii męskiej — tylko po matkach. Matka żywiła i wychowywała dzieci, to też te — doszedłszy do lat dojrzałych otaczały ją większym szacunkiem, aniżeli niepewnych zawsze — ojców. Do matek należało gotowanie żywności przy ognisku domowem i sporządza-

nie ubrań najkonieczniejszych. Ognisko domowe uważano za rzecz życiodajną, więc „świętą“ i matka była tej świętości opiekunką i kapłanką. Na Litwie płonął „święty“ ogień „znicz“ nie gasnący nigdy pod strażą dziewic znicza — Wajdelotek i kobieta — jako prządka cenioną jest w pieśniach i podaniach ludowych. To całe znaczenie matek w rodzinie kazirodczej i szacunek im oddawany w rodzie — nazywamy krótko pierwotnem „prawem matek“. Istniało także pierwotne „prawo ojców“ polegające na tem, że mężczyźni byli mianowicie naturalnymi dostarczycielami żywności dla rodzin i uzbrojonymi zawsze obrońcami rodu przed napadem dzikich zwierząt lub innych rodów dzikich ludzi.

Najstarszą formą małżeństwa było dobrowolne lub przymusowe łączenie się par ludzkich; porywano także kobiety z rodów obcych, ale kobieta obca w rodzie i jej potomstwo nie należały do rodu. Już rodzina kazirodcza uznawała związki małżeńskie legalne w rodzie i nie legalne poza rodem. Była to więc rodzina wewnętrzna czyli „endogamiczna“. Jeśli liczba rodowców wzrosła tak bardzo, że nie mogła się odpowiednio wyżywić — wtenczas starano się temu zapobiegać w różnorodny sposób. Unikano związków małżeńskich, zabijano starców i dzieci, albo ród rozdzielał się. Część pozostawała w dotychczasowej siedzibie, inni opuszczali ją i wędrując szukali nowej siedziby. Słowianie — mieli bardzo wiele miejsca do rozdzielenia się, dlatego o ograniczeniu związków małżeńskich, zabijaniach starców i dzieci nie jest nic wiadomem ani w historyi, ani w podaniach ludów słowiańskich, natomiast wędrówki odbywały się ciągle. W rodzie podzielonym — życie rodzinne nie zmieniło się w swojej istocie, tylko rozsze-

rzało się pojęcie pierwotnej endogamii na wszystkie rody, pochodzące z wspólnego pnia rodowego. Związki rodów rodzinnych, t. zw. opola i związki opoli czyli plemiona nie zatracały poczucia „pobratymstwa i posiostrzeństwa“, a więc małżeństwa pomiędzy rodowcami, należącymi do jednego związku rodów były nadal kazirodcze i tem samem legalne. Z powodu szybkiego rozradzania się rodów słowiańskich endogamia pierwotna zamieniła się u Słowian wcześnie na opolną i plemienną. Wyraźnym jej śladem jest zawieranie pokrewieństwa przez pobratymstwo i posiostrzeństwo u warstw ludowych słowiańskich po dzień dzisiejszy. Jeśli w rodzie kobiet było mało — włączano do związku rodziny endogamicznej obce kobiety porwane. Tak samo działo się, jeśli ród jakiś zawędrował w odległe siedziby obcych plemion. W ten sposób endogamia zaczęła się stopniowo przemieniać na rodzinę rodową zewnętrzną czyli egzogamiczną. Później, gdy plemiona łącząc się w związki plemienne i państwa dozwalały wyraźnie małżeństw z obcymi rodowcami, należącymi do obcych plemion — egzogamia wyrównała się z endogamią. Taki stan rzeczy zastało chrześcijaństwo i w myśl swoich przepisów małżeńskich łatwo mogło się do rodziny słowiańskiej, jako endo i egzogamicznej dostosować. Nie inną jest bowiem rodzina chrześcijańska, tylko — że zabrania związków endogamicznych (między krewnymi i powinowatymi) wyraźnie lub wymaga ściśle określonego stopnia związku rodzinnego i zostawia prawie nieograniczoną swobodę egzogamii.

Jeśli pierwotne prawo matek rozwija się stale i szybciej aniżeli pierwotne prawo ojców — wówczas mężczyźni rodu przestają być mężami wszystkich siostr

rodowych, lecz dzielą się na części, z których każda stanowi grupę mężów jednej tylko kobiety. W ten sposób rozwinęło się u wielu ludów wielomęstwo (poliandria), złączone ściśle z społeczną przewagą kobiet nad mężczyznami, co nazywamy „rządem matek" czyli „matryarchatem". U Słowian (oddzielonych od Aryów) wielomęstwo nie rozwinęło się. Nie było rozumie się także właściwego matryarchatu. Przeciwnie w rodach słowiańskich tak samo jak u wszystkich prawie ludów europejskich, azyatyckich i północno afrykańskich — zostało pierwotne prawo matek zepchnięte w swoim rodzaju na drugi plan przez szybki wzrost pierwotnego prawa ojców. Kobieta w rodach słowiańskich uległa przewadze mężczyzny; przestała być naturalną żoną wszystkich braci rodowych i stała się jedną z żon jednego tylko męża. W ten sposób rozwinęło się u Słowian — wielożeństwo (poligamia), złączone z społeczną przewagą mężczyzn rodu; a ród przetworzył się wskutek wielożeństwa na związek rodzin patryarchalnych, w których tem łatwiej i szybciej, aniżeli przedtem — rozwinęła się egzogamia. Od tej chwili głową rodziny stał się ojciec, otoczony mniejszą lub większą liczbą żon, ich dziećmi, których był wspólnym ojcem i panem płci niewolnic; panem także ich dzieci, chociażby te miały innych rzeczywistych ojców z liczby niewolników. Pozostałością pierwotnego, endogamicznego prawa matek były t. zw. żony pierwsze, pochodzące z rodu męża. Te zachowywały dość ścisły związek z całym rodem, podczas gdy żony poboczne wchodziły w chwili zawarcia małżeństwa zupełnie do rodu męża i żon pierwszych. Gdy się zaczęło rozwijać rodzinne prawo spadkowe — ojciec dzielił spadek po-

między wszystkie dzieci, przydzielając równocześnie każdemu część niewolnic i niewolników; dzieci żon pierwszych miały ponadto prawo do spadków rodowych. Z prawa spadkowego były wyłączone tylko córki zamężne za życia ojca, te zaś — które za mąż nie powychodziły pozostawały z swoją częścią spadku pod ojcowską opieką najstarszego brata.

Najstarszy brat był także naturalnym opiekunem małoletniego męskiego rodzeństwa. U wielu ludów był on naturalnym mężem żon młodszych braci, jeśli owdowiały lub nie miały potomstwa. Takie prawo małżeńskie nazywamy lewiratem czyli małżeństwem przez szwagrów. Utrzymuje się ono po dzień dzisiejszy u ludu żydowskiego, u Słowian zanikło zupełnie lub może nigdy w tej formie nie istniało. Natomiast rozwinęło się prawo małżeńskie ojca do żon synów. Nazywa się ono „snochactwem" i utrzymuje się po dzień dzisiejszy u ruskich górali karpackich, wśród ludu rossyjskiego, a w XVI w. istniało także jeszcze na Litwie. Wielożeństwo i patryarchat nie zdołały jednak nigdy u Słowian zatrzeć wielu śladów pierwotnego „prawa matek". Pozostało ono nadal w zarządzie „ogniskiem domowem" i w opiece nad małemi dziećmi. Najważniejszą pozostałością było pokrewieństwo przez matki czyli powinowactwo, jakkolwiek pokrewieństwo właściwe tj. w linii męzkiej stało się o wiele ważniejszem w rodzinie, rodzie i w stosunku do prawa spadkowego. Coraz szybszy wzrost rodziny pątryarchalnej poligamicznej groził u Słowian usunięciem pozostałości pierwotnego prawa kobiet na dalszy jeszcze plan. W miarę tego — musiałoby było stanowisko kobiety w rodzinie słowiańskiej pogarszać się systematycznie;

zanim jednak do tego dojść mogło — podniosło znaczenie kobiety wprowadzenie chrześcijaństwa. Chrześcijaństwo nie było w stanie wytępić odrazu wielożeństwa; utrzymywało się ono nadal nawet w rodzinach książęcych, jako t. zw. małżeństwa słowiańskie, ale powoli monogamia chrześcijańska stała się powszechną. Pozostał wprawdzie patryarchat społeczny w całej pełni, ale w życiu rodziny monogamicznej, chrześcijańskiej musiał mąż ustąpić część swoich nabytych praw na korzyść żony jednej i ponadto złączonej z mężem przez Sakrament kościelny. Podania historyczne o chrzcie ruskiego Włodzimierza Wielkiego i polskiego Mieszka opowiadają, że ci książęta opuścili całe haremy żon pogańskich i niewolnic, ażeby pojąć żony chrześcijańskie i, że te dopiero zaczęły wywierać znaczny wpływ na rządy mężów.

Najstarsza forma zawierania małżeństw przez dobrowolną zgodę obu stron lub przez porwanie kobiety, przemieniła się w rodzinie poligamicznej — patryarchalnej na zawieranie ślubów przez kupno żony. Narzeczony dawał rodzinie narzeczonej podarki w naturze i kosztownych ozdobach, zastępujących pieniądze. Wolno mu było także „zasłużyć“ sobie na żonę pracą gospodarczą albo służbą wojenną na korzyść jej rodu. Porywanie przestało być legalną formą zawarcia ślubu i zwyczajowo dozwolonem było tylko wobec branek wojennych, przemienionych na niewolnice. Żona — posagu w dom męża nie miała obowiązku wnosić; później — w miarę wymagań gospodarczych posagi stały się zwyczajem prawnym. Zostawszy żoną — kobieta przechodziła jako członek rodu męża na jego utrzymanie, a po owdowieniu na utrzymanie najstarszego syna lub brata mężowskiego. Później rozwinęło się zwycza-

jowe prawo „wiana", polegające na tem, że mąż wyznaczał żonie część swego majątku, oddawał to „wiano" w jej posiadanie i ono miało także służyć jej jako utrzymanie po śmierci męża. Wówczas nazywało się „oprawą wdowią" i należało do rodu męża. Wdowa nie mogła „oprawy" sprzedać ani darować, traciła ją w razie powtórnego zamęścia, a jeśli umarła wdową — rodzina jej nie miała żadnych praw spadkowych. Ekonomiczną stronę ślubów przez kupno — chrześcijaństwo pozostawiło swobodnemu rozwojowi, zniosło tylko stronę prawną i obrzędową. Mimoto małżeństwa bez ślubów kościelnych utrzymywały się wśród nowo nawróconych Słowian dłuższy czas, a po dzień dzisiejszy weselne obrzędy ludowe są prawie bez wyjątku pozostałościami obrzędów pogańskich. Kościół nie zwalczał ich, albowiem lud uznał powoli, że ślub chrześcijański jest jednak obrzędem głównym, jedynie do pożycia małżeńskiego uprawniającym.

## IV. Rozwój społeczno prawny.

Prawem w najogólniejszem tego słowa znaczeniu jest każdy wyraźny nakaz lub zakaz ludzki, mający na celu uregulowanie stosunków między ludźmi, należącymi do jednej grupy społecznej i stosunków całych grup między sobą. W ustroju rodowym nie spisywano postanowień, czyli ustaw prawnych; mimo to istniały one jako t. zw. prawo nie pisane czyli zwyczajowe. Tutaj należą postanowienia, odnoszące się do czci duchów, totemów i bogów — jest to pierwotne prawo religijne; tak samo istniało pierwotne prawo rodzinne. Ponieważ ród był początkowo jedną rozszerzoną rodziną kazirodczą — otóż postanowienia odnoszące się do życia

rodzinnego były także źródłem rodowego prawa obywatelskiego czyli cywilnego. Rodzina kazirodcza wykluczała z związku rodzinnego ludzi, należących do rodzin obcych; otóż wolnym obywatelem rodu czyli „rodowcem“ był ten tylko człowiek, który przez swe urodzenie pochodził z łona kazirodczej rodziny. Urodzenie było pierwotnie jedynem przyrodniczem i zarazem prawnem źródłem rodowej przynależności czyli rodowego obywatelstwa. Jeśli obcego rodowca lub potomka małżeństwa egzogamicznego chciano włączyć do rodu — wówczas mogło się to stać jedynie za zgodą wszystkich obywateli rodowych w formie wyraźnego przyjęcia do rodu czyli adoptacyi. Adoptacye takie nie były jednak nigdy zbyt liczne, ani zbyt częste; wyraźny ich ślad u Słowian zachował się w polskich nadaniach szlachectwa czyli nobilitacyach. Z zasady musiał nowy szlachcic być przyjętym do herbu rodowego jakiejś już istniejącej szlacheckiej rodziny — nawet nobilitacye przez króla dokonane stosowały się w miarę możności do tego starodawnego zwyczaju.

Kiedy endogamia rodzinna ustąpiła miejsca częściowej egzogamii, wówczas rozwinęło się prawo adoptowania żon rodowców o ile, jako żony pierwsze nie należały do rodu mężowskiego przez urodzenie. Rozumiano, że małżeństwo obcej kobiety z rodowcem jest dla niej samo przez się aktem przyjęcia do rodu. Rozwój takiego pojęcia był tem łatwiejszym ze względu, że w rodzinach patryarchalnych pierwotne prawo kobiet w rodzie było w wysokim stopniu ograniczone. Z czasem zatarło się pojęcie adoptacyi, jako włączenia do rozszerzonej rodziny kazirodczej; zatarło się także pojęcie zamęścia — jako adoptacyi pośredniej, ale po

dzień dzisiejszy ustawodawstwa słowiańskie o prawie przynależności gminnej opierają się jeszcze przeważnie na urodzeniu, wyraźnem przyjęciu do gminy i na zamęściu. W rodzinach szlacheckich polskich, nieszlacheckie pochodzenie kobiety zacierało się przez ślub legalny z szlachcicem — na odwrót zaś szlachcianka jako żona nieszlachcica traciła przywileje swojego stanu.

Prawo przynależności rodowej zapewniało rodowcom obojga płci bezpieczeństwo życia i utrzymania; później w miarę rozwoju własności prywatnej — było także zabezpieczeniem majątku. Krzywda wyrządzona rodowcowi przez współrodowca wymagała odpowiedniej zemsty ze strony pokrzywdzonego i ród wcale nie hamował początkowo — takiego pojmowania prawa karnego. Miało ono także charakter wybitnie rodzinny i jako takie przechodziło dziedzicznie na potomstwo stron spornych, o ile rozumie się, nie mogło być zaspokojone za życia rodowców interesowanych bezpośrednio. Po rozdziale rodu na rodziny patryarchalne — stało się prawem zemsty rodzinnej. Jeśli jednak ród cały, jako związek rodzin lub którykolwiek z jego obywateli został skrzywdzonym przez ród obcy lub obcego rodowca — wówczas prawo zemsty osobistej i dziedzicznej rodzinnej przemieniało się na prawo zemsty jednego rodu nad drugim. Jako takie było prawem dziedzicznej zemsty rodowej czyli rodowego odwetu za doznaną krzywdę i obowiązywało tak długo jak w rodzinach, tj. do uzyskania zadośćuczynienia. Była jednak różnica w zastosowaniu. Prawo zemsty w obrębie rodu doprowadzało w najdalszej konsekwencyi do zniszczenia życia lub mienia jednostki lub poszczególnych rodzin patryarchalnych, natomiast prawo zemsty poza rodem było przy-

czyną ustawicznych wojen krwawych między rodami całymi. Zasadą zwyczajową odwetu była równa miara w stosunku do doznanej krzywdy — a więc oko za oko, ząb za ząb, życie za życie. Później ustalił się zwyczaj odwetu przez opłatę „grzywny" karnej na korzyść pokrzywdzonego jego rodziny lub całego rodu. Wymiar grzywny zależnym był w myśl dawnej zasady prawnej od rozmiarów krzywdy wyrządzonej. W miarę rozradzania się rodów, a więc tworzenia się opoli, plemion i związków plemiennych — solidarność zemsty rodowej przeszła także na związki rodowe. Opole wobec opola odpowiadało solidarnie za krzywdy swoich rodowców, tak samo plemię wobec plemienia, związek plemion wobec związków sąsiednich. Prawo obrony przed odwetem, wytępiające początkowo rody — przemieniło się na wojny międzyplemienne. Natomiast w miarę łączenia się związków rodowych — prawo odwetu stało się coraz mniej silnem w obrębie rodów poszczególnych. Dla regulowania sporów odwetowych potrzebną była początkowo jednomyślna zgoda stron pokrzywdzonych; w związkach rodowych zwykły wpływ na wymiar odwetu czyli kary prawnej miały rodowe władze związkowe. Ponieważ prawo odwetu — jako prawo karne wynikało bezpośrednio z uprawnienia rodowców do bezpieczeństwa życia i majątku, otóż w rodach rozdział między prawem cywilnem i karnem nie istniał początkowo i zaczął się wytwarzać dopiero pod wpływem rozwoju gospodarczego. W prawie polskiem zachowywało się długi czas zapowiadanie odwetu pod nazwą „odpowiedzi".

Obywatel rodu nie był początkowo obowiązanym do słuchania obcych nakazów nawet wówczas, gdy takowe pochodziły od większości współrodowców; stąd

u nas nazywano „starosty“. Przed rozwinięciem się patryarchatu istniało osobne prawo starców w **rodzie**. Starcy nie wypełniali zwykłych obowiązków kmiecych, tj. nie byli już dostawcami żywności i wojownikami, stare kobiety nie wypełniały domowych obowiązków kobiecych; ale ze względu na swe doświadczenie życiowe — byli starzy ludzie naturalnymi doradcami rodu. Stare kobiety udzielały rad, odnoszących się do zajęć macierzyńskich i gospodarstwa domowego; starzy mężczyźni robili to samo w zakresie poza domowem. Istniały pierwotnie zebrania matron i starców; w patryarchacie pierwsze odpadły zupełnie, natomiast zebrania czyli rady starców zyskały na znaczeniu. Zwoływał je i prowadził najstarszy rodzinny starosta w rodzie. Jako przewodniczący rady starców i najwyższy ofiarnik rodowy był on w wielkiem poważaniu, aczkolwiek wielkiej władzy nie posiadał. Obowiązkiem rady starców było zajmowanie się wszystkiemi sprawami rodu, z wyjątkiem gospodarstwa domowego. Każda zmiana, o ile nie miała charakteru czysto domowego — stanowiła przedmiot narad; należały tutaj także sprawy religijne i obrzędowe ze względu, że stan kapłański u Słowian nie potrafił opanować wierzeń ludowych w całości. Uchwały zapadły początkowo za zgodą wszystkich starców; później zdaje się decydowała większość głosów. Uchwały miały charakter wniosków prawodawczych, które rada przez usta swego przewodniczącego przedkładała do zatwierdzenia zgromadzeniu wszystkich, a później tylko męzkich rodowców. Zgromadzenie takie nazywało się wiecem i rozstrzygało — jednomyślnością głosujących, czy ten lub ów wniosek starców ma wejść w życie, czy też nie. Branie czynnego udziału w wiecu

było uprawnieniem i obowiązkiem kmiecia, tak samo jak walka orężna z nieprzyjacielem. W późniejszej organizacyi władzy prawodawczej w Polsce — można senat porównać do rady starców, a sejmową izbę polską do wieców rodowych. We wsiach polskich — władza starców długi czas utrzymywała się, a nazwa „wiec" zachowała się po dzień dzisiejszy w znaczeniu zgromadzeń ludowych. W związkach rodowych były sprawy, odnoszące się do jednego rodu i do całych związków. Te ostatnie były coraz liczniejsze i ważniejsze. Stosownie do tego odbywały się rady starców opolnych i plemiennych — tudzież takie same wiece. Z biegiem czasu starostowie stali się wykonawcami uchwał wiecowych i potworzyły się dziedziczne rodziny starościńskie z wyłączeniem innych.

Członkowie rodzin starościńskich zamienili się w osobny stan szlachecki, który z tytułu władzy starościńskiej zyskał wyłączne prawo zwoływania wieców, kierowania ich obradami, przewodniczenia na wiecach sądowych i spełniania obrzędów religijnych. Inaczej powiedziawszy władza starców rodowych stała się wyłącznem uprawnieniem czyli przywilejem jednej tylko części rodzin kmiecych. Rady starostów rodowych miały znaczenie ograniczone; władza ich nie przekraczała osady rodowej i musiała się ciągle liczyć z wiecami kmieci. Rzadziej odbywały się wiece opolne, to też rodziny starostów opolnych miały władzę większą i rozumie się większe znaczenie, obejmujące większą ilość rodzin kmiecych. W grodzie opolnym czyli przygródku mieszkał naczelny starosta opolny, wybierany według starszeństwa z rodów starościńskich Opola. Jako zarządca grodu nazywał się „panem" lub „grododzierzcą"

czyli z łacińska „kasztelanem". Jeszcze większe znaczenie i władzę miały rody starościńskie plemienne i ich naczelnicy, „panowie", w grodach stołeczych plemienia.

W miarę, jak wojny pomiędzy rodami, opolami i plemionami wymagały coraz większego doświadczenia i większej znajomości sztuki wojennej, poczęli się wyróżniać z pośród kmieci — najdzielniejsi wojownicy rodowi. W razie niebezpieczeństwa nadzwyczajnego np. napadu całkiem obcych najezdców niesłowiańskich, w czasie wędrówek i wojen zaborczych o zdobycie nowych siedzib — wojownicy szli przodem do boju, słuchając rozkazów swoich dowódców i mało licząc się z wolą rad starościńskich lub wieców rodowych. Z biegiem czasu obok kmieci i rodzin „pańskich" wytworzyły się rodziny dziedzicznych wojowników, naczelników wojennych czyli wojewodów. W czasie pokoju — rodziny te z tytułu swego wojowniczego zajęcia mieszkały po grodach i tam podlegały bezpośredniej władzy cywilnej „panów". W wojnie słuchały tylko wojewodów. Pomiędzy rodami „panów" i wojewodów toczył się wiekowy spór o przewagę społeczną i władzę największą. Zazwyczaj rodziny rycerskie miały mniejsze znaczenie od „pańskich" poza wałami grodów, natomiast po grodach, gdzie osiadły w wielkiej liczbie, stanowiły nie tylko załogę grodową, ale ponadto były naturalną gwardyą zbrojną dla rodzin wojewodzińskich. Mając zapewnioną przewagę na wojnie i w czasie pokoju po grodach — zepchnęły wreszcie rodziny wojewodzińskie „panów" na drugi plan. Starosta (najstarszy) rodzin wojewodów plemiennych, mieszkający stale w grodzie głównym stał się naczelnikiem wojennym i cywilnym plemienia. tj. księciem. Rodziny tak „pańskie" jako też

i rycerskie i wojewodzińskie — względnie książęce rozradzały się i w ten sposób przemieniały się w całe „grody“. Rody książęce rządziły plemionami słowiańskimi już w VI. w. po Chr., a podział wolnych rodowców na kmieci, „panów“ rycerzy i wojewodów sięga prawdopodobnie w czasy przedchrześcijańskie. Początkowo był to podział dość luźny, ale z biegiem czasu wzmacniał się coraz szybciej, tak że w czasie tworzenia się słowiańskich związków plemiennych kmiecie utracili większą część swoich praw na korzyść szlachty „pańskiej“ i rycerskiej, ta zaś przemieniła się na urzędników i zbrojne drużyny książąt. Książę, jako naczelny wojewoda plemienny — był naturalnym dowódcą sił zbrojnych; jako urodzony i dziedziczny w swoim rodzie starosta rodów rycerskich był ich naczelnym „panem“ grodowym i ponadto osiągnął władzę nadzorowania rodów „panów“ cywilnych. W ten sposób stał się naczelnym „panem“ całego plemienia, a więc naturalnym kierownikiem wieców, najwyższym reprezentantem władzy sądowniczej i arcykapłanem plemienia. Ponieważ władza prawodawcza i sądowa wieców rodowych podupadła, a wiece opolne i plemienne odbywały się coraz rzadziej — stosownie do woli księcia, otóż władza książęca — jako najwyższa starościńska -- opanowała powoli prawne atrybucye wieców, tj. stała się nie tylko reprezentantką, lecz także faktyczną dzierzycielką najwyższej władzy prawodawczej i sądowniczej. Rody „pańskie“ nie opierały się zbytnio nadmiernemu wzrostowi władzy rodu książęcego, albowiem — jako urzędnicy księcia — mieli „panowie“ znaczny wpływ na rządy plemienne. Tem mniej miały do stracenia rody rycerskie a natomiast, jako najbliższe

otoczenie książęce zyskały wiele przywilejów cywilnych i urzędy t. zw. dworskie. Burzyli się tylko od czasu kmiecie ale w miarę jak ich głównym zajęciem gospodarczem stawało się rolnictwo nie dozwalające na ciągłe niepokoje wewnętrzne – musieli się z swem upośledzonem położeniem pogodzić. Mała tylko cząstka rodów kmiecych potrafiła ocalić resztki dawnej równości rodowej. Byli to t. zw. wolni kmiecie.

Plemienne księstwo słowiańskie można porównać do drabiny. U góry znajdował się najbardziej uprawniony ród książęcy, na niższych szczeblach stały rody pańskie i rycerskie, a u spodu cała masa ludności kmiecej z wyłączeniem nielicznych rodów kmieci wolnych. Starosta rodów rycerskich — książe — zastępował się w dowództwie wojennem wojewodą, dobieranym dowolnie z pośród rycerzy; po przygródkach istnieli nadal starostowie opolni, a starosta grodu głównego był najwyższym cywilnym urzędnikiem księcia. Jako gospodarz grodowy nosił on na Rusi tytuł „karmiciela", a w Polsce „piastuna" czyli „piasta". Piast Ziemowit usunął z tronu książęcego ród Leszków i połączył władzę piastowską z książęcą. Wskutek tego władza książąt polskich z rodu Piastów była już w chwili wyłonienia się państwa Polskiego z pomroki dziejowej — samowładną. Związki księstw plemiennych były początkowo bardzo luźne i miały wyłącznie charakter obronny przed silniejszym nieprzyjacielem wszystkich połączonych plemion. Naczelny książe związku czyli „wielki książe" był za czasów Saona tylko najwyższym wodzem plemion.

Kiedy w VIII. i IX. wieku po Chr. plemiona słowiańskie zostały zewsząd zagrożone przez obcych na-

jezdców — związki plemienne np. wielko-morawski, później czeski i polski stawały się coraz silniejszemi. Słabsze były u Słowian południowych, albowiem siła zaborcza państwa byzantyńskiego była mniej groźną. Plemiona wschodnio-słowiańskie przywykły do dawania daniny najezdzcom azyatyckim i skandynawskim — dlatego u nich związki plemienne wcale się nie potworzyły.

Przed r. 1000 plemiona nadłabskie uległy przewadze Niemców i nie utworzyły wskutek tego żadnego związku. Byli to: Bodrycze, Lutycy, Wilcy, Selpulowie, Stoderanie, Ukrowie, Hawlanie, Łużycanie, Mileczanie, Serbowie i kilka pomniejszych. Król Henryk Ptasznik zdobył gród Hawlan, Zgorzelec (Branibor), a za panowania cesarza Ottona I-go — margrabia marchii północno-zachodniej, Gero posunął swe zabory do granic Polski. Za ostatnich czasów dynastyi saskiej książe bodrycki Gotszalk (1031—1066) stanął na czele związku plemion sąsiednich. Było to t. zw. państwo wendzkie, które jednak po krótkich chwilach wzrostu uległo na stałe Niemcom i zostało zupełnie zniemczone. Potomkowie Gotszalka są dzisiaj niemieckimi książętami w Meklemburgu. Tak samo uległo Niemcom i częściowo zniemczonem zostało księstwo plemienne Słoweńców, zwane z łacińska Karyntyą. Czesi i Morawianie utworzywszy z związku plemiennego państwo pod rządem rodu Przemysłowców byli wprawdzie hołdownikami Niemców, ale zachowali swój samorząd wewnętrzny i ocalili narodowość przed zniemczeniem. Południowo słowiański związek plemion chrobackich dzielił los Czechów i Morawian, pod panowaniem Węgrów; plemiona Serbii, Bosny i Raguzy utworzyły państwo

serbskie pod tytularnem zwierzchnictwem cesarzów bizantyńskich. Plemiona bułgarskie z pod władzy najezdzców bułgarskich przeszły pod panowanie Greków, a kiedy później wybiły się na wolność — utworzyły państwo nowo bułgarskie, w którem różnice plemienne, tudzież różnica między Słowianami i Bułgarami zatarły się w zupełności. Plemiona wschodnio-słowiańskie mianowicie: Nowogrodzianie, Wiatyczanie, Radymiczanie, Krywiczanie razem z Połoczanami, Dregowiczanie, Siewierzanie, Drewlanie i Kijowscy Polanie — weszły w skład państwa ruskiego, ale prędzej zatarła się różnica między zaborcami i pobitymi, aniżeli pomiędzy plemionami: państwo ruskie zaczęło się po śmierci Włodzimierza Wgo rozpadać na części, które po dzień dzisiejszy nie tworzą jednej narodowości, jakkolwiek należą wspólnie do państwa rossyjskiego (z wyjątkiem Rusinów galicyjskich i północno-węgierskich). Związek polski powstał nietylko z konieczności obronnej, lecz także pod wpływem zaborów książąt plemienia Polan nad Wartą. Bardzo wcześnie potrafili Piastowie złamać odrębność plemion podbitych i ich rodów książęcych rody te weszły w skład rodów „pańskich" z zachowaniem charakteru rodów rycerskich. Były to t. zw. rody możnowładcze, które od czasu do czasu podnosiły rokosze przeciw Piastom. W skład państwa polskiego wchodziły oprócz Polan — plemiona, mieszkające w dorzeczu Odry, tj. Ślązanie i w dorzeczu Wisły: Kaszubowie, Pomorzanie, Mazurowie, Kujawianie, Łęczanie i Sieradzanie, tudzież Wiślanie. Bolesław Chrobry zhołdował Łużyczan, Milczan, i Słowaków, ale po jego śmierci zabory te odpadły raz na zawsze od Polski.

Pod wpływem wiary w bogów — straciły znaki totemiczne swoje pierwotne znaczenie religijne, zatrzymały jednak charakter znaków rodowych, świeckich, a mianowicie wojennych. Rody rozdzielone na rodziny patryarchalne miały w znakach totemicznych zachowawczy ślad wspólnego pochodzenia i wspolnej nazwy rodowej; na wojnie znak taki umieszczony na drzewcu stanowił naturalną chorągiew dla wszystkich rodowców, którzy się do niego przyznawali. Rody kmiece, które do wojny wychodziły coraz rzadziej, a później wcale nie były powoływane pod broń — zatraciły powoli swoje — niepotrzebne im już znaki, czyli herby. Pozostał tylko ślad po nich w t. zw. herbach chłopskich, odkrytych w okolicy Archangielska na Rusi. Natomiast rody pańskie, rycerskie i możnowładcze herby swe wszędzie zachowały i później brak herbu oznaczał, że ród, rodzina lub człowiek bez herbu nie należą prawnie do rodów szlacheckich. Wielki wpływ na zmianę znaków herbowych wywołało chrześcijaństwo przez dodanie do nich krzyżów; na Rusi i w Polsce ponadto zmieniły się one pod wpływem liter czyli t. zw. run alfabetu skandynawskiego. Na Rusi rzecz ta jest całkiem naturalną, albowiem szlachta ruska, czyli bojarowie — była pochodzenia normandzkiego; w Polsce mogło się to stać pośrednio przez stosunki z Normanami ruskimi i nadbałtyckimi, tudzież przez liczne adoptacye rodowców normandzkich. Wiemy mianowicie, że istniały za pierwszych Piastów w Polsce całe rody rycerskie normandzkie np. sławny ród „Duninów“ na Szlązku. Chrobry chętnie otaczał się rycerstwem niemieckiem, które do herbów polskich wprowadziło także swoje znaki i wpłynęło na dalszą zmianę znaków polskich.

Ponieważ przynależność do rodu była konieczną podstawą praw obywatelskich, otóż rozumiano zawsze, że człowiek „obcy“ w osadzie rodowej nie posiada żadnych praw wolnego rodowca. Był on „niewolnikiem“ rodu, a później — rodziny patryarchalnej. U wielu ludów — niewolnictwo powstawało na nowo pod wpływem zaborów. Ilekrotnie Słowianie zostali ujarzmieni przez najazd obcy, stawali się w stosunku do rodzin zaborczych — niewolnikami. Rzymianie nazywali ich „sclavi“ tj. niewolnicy i nazwa ta pozostała po dzień dzisiejszy, zmieniona na wyraz „Słowianie“. Na Rusi — Słowianin zajmował początkowo wobec Rusina stanowisko upośledzone i za zabicie Słowianina płacono dlatego mniejszą grzywnę, aniżeli za zabicie Rusina. Później, gdy Rusini sami stali się Słowianami — ślady niewolnictwa pozostały nadal w całym ustroju państwa ruskiego. Plemiona słowiańskie, które nie uległy obcemu najazdowi posiadały szczupłą liczbę niewolników. Były to branki wojenne i jeńcy; później kupowano także niewolników. Stanowili oni ludzki żywy inwentarz swoich panów, ale ponieważ wykonywali liczne posługi domowe i zajęcia gospodarcze — panowie, mając ich zawsze mało — obchodzili się z nimi łagodnie. Kiedy rody kmiece utraciły pierwotną wolność rodową — wówczas między nimi i niewolnikami zaczęła się powoli zacierać różnica społeczno-prawna. Już w początkach państwa Polskiego - stanowią niewolnicy najniższą warstwę ludności kmiecej.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Z ojczyzny praaryjskiej przynieśli Słowianie do nowych siedzib znajomość rybołowstwa, myśliwstwa, chowu trzód i uprawy ziemi. Głównem zajęciem gospodarczem był chów bydła. Rybołowstwo i myśliwstwo zeszły wobec hodowli bydła na drugi plan, a rolnictwo dopiero zaczęło się rozwijać. Nie posiadając bujnych — trawiastych stepów nie wypasali Słowianie stad koni — lecz natomiast po rozległych pastwiskach leśnych mogli wypas bydła doprowadzić do wysokiego stopnia rozwoju i tak też się stało. Obok owoców, mięsa dzikich zwierząt i ryb — głównem pożywieniem było mięso wołowe, także owcze i kozie. Wcześnie rozwinęła się hodowla świn, ale nie w takich rozmiarach, jak chów bydła. Głównym napojem było obok wody mleko. Wybierano także miód z pni dzikich pszczół i przyrządzano z owoców napój alkoholiczny, podobny do piwa. Wytwory mleczne, jak ser i masło sięgają odległej starożytności. Jaja, zanim rozwinęła się hodowla drobiu — wybierano z gniazd ptasich. Chleb należał początkowo do przysmaków z powodu niskiego stanu rolnictwa. Wcześnie zapoznano się z wyrobem płótna z konopi, ale przedewszystkiem sporządzano ubranie z skór zwierząt dzikich i bydlęcych czyli t. zw. „kożuchów". Domy miały kształt namiotów z chrustu, oblepionego gliną z otworem u góry, którędy wychodził dym ogniska, płonącego w środku mieszkania na podłodze z ubitej ziemi lub gliny. Narzędzia gospodarstwa domowego wyrabiano przeważnie z twardego drzewa, a z gliny wypalano garnki t. zw. urny słowiańskie, znane z wykopalisk. Narzędzia ostre, jakoto

noże, lemiesze pługów i broń były w najdawniejszych czasach krzemienne i drewniane; później, gdy nauczono się przetapiać i kuć metale — wyrabiano je z miedzi, bronzu, nawet czasami — osobliwie broń ozdobną ze złota. Powoli rozpowszechniło się użycie żelaza, a inne wyroby metalowe stały się przedmiotami zbytku. Wszystkie wytwory pierwotnego przemysłu były ręczne, uskuteczniane z pomocą ognia i bardzo pojedynczych narzędzi pracy np. noża i kądzieli. Zboże rozcierano na młynku ręcznym t. zw. żarnach, znanych po dzień dzisiejszy u ludu lub rozbijano stępą na ziarna grubsze czyli krupy. Później nauczono sie budować i urządzać młynki wodne.

Kraj zajęty przez Słowian przedstawiał się jako jeden wielki las, jako jedna wielka puszcza bez granic, wśród której nierzadko błyszczały jeziora i mokrzyska. Las sam, acz starodawny, więc rzadki, był jednak z powodu licznych załomów i zawałów prawie nie do przebycia, stąd pierwotni Słowianie osiedlali się przedewszystkiem chętnie nad brzegami rzek, które dla nich podówczas stanowiły najwygodniejsze drogi i gościńce, dostarczały nadto ryby, a oprócz tego pozwalały na wybudowanie młynka. Każdy ród zamieszkiwał jedną osadę — nadając jej na długie wieki — bo aż po dnie dzisiejsze swoją rodową nazwę. Tutaj należą miejscowości o takich nazwach, jak Sobki, Boleścięta, Byczki, Cielętniki, Foki, Gawrony, Koziegłowy, Białokozy, Starekonie, i t. p. Gdy mieszkańcy osady rodowej musieli się z braku paszy dla bydła lub innych przyczyn gospodarczych — rozdzielić, wówczas ta część rodu, która wywędrowała — zakładała w możliwie niedalekiej okolicy osadę nową, i ta z czasem rozradzała się w ród

odrębny. Nowe rody nie zrywały łączności z rodem starym, lecz razem z nim tworzyły opole. Dla odróżnienia się od rodu pierwotnego — zmieniały rody nowe — swoją właściwą nazwę rodową, a to według przydomku starosty, kierującego wędrówką i założeniem nowej osady. Są to t. zw. ojczycowe czyli patronimiczne nazwy miejscowości, np. Bolesławice (od Bolesława), Kwiatkowice (od Kwiatka), Żyrosławice (od Żyrosława), Radwańce (od Radwana), Dalechowice (od Dalecha) i t. p. Opole zachowywało nazwę osady pierwotnej, chociaż często zmieniało ją później na odrębną nazwę, wziętą od przydomku starosty opolnego lub okolicznościowo. Związki opolne t. j. plemiona noszą jednak przeważnie prastare nazwy rodowe np. Kaszuby, Bodrycze, Mazury, Serby, Drewlanie i t. p. wymienione w rozdziale poprzednim.

W osadzie rodowej wszyscy „kmiecie“ posiadali wszystko na własność wspólną. Zmuszał ich do tego mały rozwój społecznej gospodarki, wystarczający do utrzymania ludzi wspólnie pracujących i dzielących się wytworami swej pracy, a zgubny dla jednego człowieka lub małej rodziny. Te więzy gospodarcze nie pozwalały na rozdział rodowców na rodziny a obcych ludzi nakazywały z rodu wyłączać lub włączać do wspólnoty rodowo-rodzinnej przez adoptacyę. Część wspólnych wytworów gospodarczych rodu przeznaczoną była na ofiary religijne, a kiedy powstały opola, wówczas rody opolne — ofiary dzieliły na dwie części. Jedna część należała się duchom opiekuńczym rodu — jak dawniej; część drugą odsyłano do wspólnej gontyny opolnej, mieszczącej się w przygródku. Obok Gontyny mieszkali ofiarnicy i starosta opolny z swoim rodem i dla tych

mieszkańców przygródka musiały rody przysyłać daniny. W razie napadu nieprzyjaciół miała ludność w przygródku schronisko warowne. To był trzeci wzgląd, dlaczego musiano w grodach opolnych nagromadzać zapasy żywności, narzędzi domowych i broni. W takim samym stosunku do grodu plemiennego stały wszystkie opola plemienne. Ponadto grody i gontyny wymagały ciągłej naprawy; ofiarnicy i inni mieszkańcy grodowi potrzebowali usług osobistych. Naprawą świątyń, budowaniem popsutych palisad i wałów, tudzież wznoszeniem grodów nowych zajmowała się cała ludność męzka — do grodu przynależna; pełnienie usług w grodzie należało do niewolników. Ci niewolnicy nie mieszkali jednak w grodzie wszyscy razem — lecz zmieniali się kolejno czyli „narokowo". Osady ich otaczały gród i nosiły nazwy „narokowe" — stosownie do usług pełnionych w grodzie. Tak n. p. osada sokolników czyli myśliwców grodowych z sokołami nosiła nazwę „Sokolniki", osada łuczników nazywała się „Strzelce" koniarska „Koniarami" itp. Istniały także osady „narokowe kmiece. Mieszkańcy ich nie dawali żadnych ofiar ani danin, natomiast dostarczali do grodu wyrobów domowych i wogóle przemysłu ręcznego. Kmiecie ze „Szczytnik" wyrabiali „szczyty" czyli tarcze rycerskie, mieszkańcy „Łagiewników" byli grodowymi bednarzami, piekarze z „Piekar" wypiekali chleb, kucharze z „Kucharów" pełnili obowiązki kuchenne i t. d.

Gdy w ciągłych wędrówkach osady rodowe tak się nagromadziły, że każde nabycie nowej siedziby było już połączone z niebezpieczeństwami wojny zaborczej — zaczęli kmiecie uprawiać więcej roli. Osady zakładano w dwojaki sposób; stawiano domy w koło, albo wzdłuż

drogi. Chcąc uzyskać rolę uprawną, ród wyznaczał mieszkańcom każdego domu sąsiednią część lasu do wykarczowania. Wskutek tego osady okrągłe karczowały coraz bardziej szeroko, natomiast osady wydłużone — karczowały wzdłuż. Karczunek zdatny pod uprawę nazywano łanem i stosownie do rodzaju karczowania były łany rozszerzające się w miarę odległości od osady albo też wązkie i długie. Karczując ścinano drzewa i wypalano pnie. Początkowo zasiewano tylko nowe i przez to najurodzajniejsze karczunki; później las się przerzedził i nie można bylo robić coraz nowych karczunków — zostawiano starsze łany odłogiem a uprawiano nowsze. Wreszcie zatarła się różnica w starości łanów; wówczas zasiewano 2|3 ziemi ornej, a 1|3 pozostawiano jako „ugór". Jestto t. zw. uprawa trzypolowa, która ciągle jeszcze utrzymuje się w wielkiej części Rosyi.

Rolnictwo stało się wcześnie głównem zajęciem gospodarczem Słowian i ustaliło ich siedziby. Mężczyzna, który przedtem polował, łowił ryby lub wypasał trzody poza domem — wszedł jako rolnik do domu i uzyskawszy tam przewagę nad kobietami — rozdzielił ród na rodziny patryarchalne. Taka rodzina — rozradzając się, stawała się sama dla siebie rodem i dążyła do tego, ażeby wytwory swej pracy gospodarczej zabierać wyłącznie dla siebie bez potrzeby dzielenia się z rodzinami innemi w osadzie rodowej. Z drugiej strony rodziny mniej liczne nie chciały zrzekać się korzyści podziału, ale będąc słabszemi od rodzin rozrodzonych w rody musiały wreszcie uledz ich przewadze. Wspólna własność rodowa rozdzieliła się w nierówny sposób na własności rodzinne. Rodziny uważały się odtąd wszystkie

za „rody“ same dla siebie — mieszkające w jednej osadzie. Najdłużej opierała się podziałowi ziemia. Do dziś dnia w pojęciu ludowem jest ziemia własnością wszystkich ludzi i rozdział jej na majątki prywatne ma znaczenie czasowe. Oprócz tego w Serbii i Rosyi utrzymały się gminy z wspólną własnością ziemską: są to t. zw. „zadrugi“ i „obszczyny“. Rodziny zamożne gospodarcze potrafiły łatwo swoją przewagę majątkową uprawnić; z nich to potworzyły się rody „pańskie“. Rodziny rycerskie wzbogacały się na wojnie, zabierając łupy i niewolników; nic dziwnego, że wreszcie i one stanęły prawnie obok „panów“. Książe — naczelnik rodu najzamożniejszego był tem samem nie tylko najwyższym „panem“ i „wojewodą“ plemienia, ale także obrońcą rodów zamożnych i nowego porządku społeczno-gospodarczego, opierającego się już na własności prywatnej. Pozostały jednak początkowo bardzo liczne ślady dawnej własności wspólnej. W Polsce rozumiano, że cała ziemia jest wspólną własnością rodu książęcego, z której on utrzymuje swoich „panów“ i „rycerzy“ a kmieć obowiązanym jest znaczną część wytworów swej pracy oddawać dla księcia do grodów — tak, jak dawniej oddawał ją dla bogów, ofiarników, starostów opolnych i plemiennych. Nie mógł ponadto kmieć bez pozwolenia księcia, jako właściciela całej ziemi przenosić się z miejsca na miejsce; był związany z ziemią, którą uprawiał i jako taki nazywał się w późniejszym prawie polskim „przypisańcem“. Tylko resztki wolnych kmieci mogły opuszczać swe siedziby dowolnie. Lepiej na tej przemianie gospodarczej wyszli niewolni „narodowcy“ — albowiem, podobnie jak cała ludność nie-

wolna zrównali się mniej więcej z „przypisaną“ ludnością kmiecą.

Stosunki z ludami sąsiedniemi więcej ucywilizowanymi — ożywiły powoli wymianę wytworów surowych słowiańskich na towary obce. Zaczął się rozwijać handel. Z Grecyi przywozili kupcy wzorzyste tkaniny, jedwab, rzeźbione krzyże i inne tp. wyroby przemysłowe, za które otrzymywali od Słowian tanie zboże, mięso, mleko i miód. W podobny sposób handlowali także kupcy arabscy z Hiszpanii. Handel początkowo czysto zamienny zaczął dostosowywać się do reguł wymiany zą pieniądze. Na Rusi płacono skórami kun; w Polsce szybko przyzwyczajono się do pieniędzy złotych byzantyńskich. Kupiec arabski Al Bekri donosi w opisie swej podróży po ziemiach Słowiańskich, że Mieszko I. wypłacał posagi córkom rycerzy w byzantyńskich dukatach. Pieniądz jednak małą odgrywał rolę w życiu gospodarczem, w którem ludzie zaopatrywali swe potrzeby nie przez pośrednictwo handlu lecz wytworami własnej pracy. Tylko książęce dwory i zamożniejsze rody szlacheckie nagromadzały obce towary i obcą monetę jako skarby leżące, nie przynoszące żadnego zysku gospodarczego. W całym społecznym ustroju rodowym gospodarka była zawsze „naturalną“ i jako taka pozostała nadal p. r. 1000 po Chr. gdy ustrój rodowy zaczął się coraz szybciej przetwarzać na rodowo terytoryalny, czyli „Grodowy“.

# CZĘŚĆ II.

## POLSKA ŚREDNIOWIECZNA.

# OKRES II.

## USTRÓJ GRODOWY W POLSCE.

### I. Historya polityczna Polski od r. 966—1138.

W chwili, gdy książę Mieszko I. przyjmował chrzest łaciński z rąk kapłanów czeskich, obejmowało państwo polskie ziemie: Polan, Mazurów, Lęczan, Sieradzian i Kujawian. Szląsk nadodrzański ojczyzna Ślęzan i ziemia Wiślan, należały do państwa czeskiego; plemiona Kaszubów i Pomorzan były jeszcze niezawisłe, ale prawdopodobnie dawały daninę Piastom. Bolesław II. potężny książe czeski i szwagier Mieszka był z nim w przymierzu, tenże książe ruski Włodzimierz W. i duńscy Normanowie nie napadali na Polskę. Od Wschodu niepokoiły granicę tylko łupieżcze napady litewskiego plemienia Jadźwingów, natomiast od Zachodu dążyli margrabiowie niemieccy do podbicia Polski. Margrabia Gero pokonał Mieszka i zmusił go do złożenia hołdu cesarzowi Ottonowi I-mu. Doświadczywszy klęski, przedsięwziął książe polski środki ku zabezpieczeniu państwa od zupełnej zagłady. Przyjęcie chrześcijaństwa odbierało Niemcom powód religijny do dalszej wojny zaborczej,

ale Mieszko, jako hołdownik cesarza nie mógł myśleć o utworzeniu samodzielnego kościoła Polskiego. Założone przezeń pierwsze biskupstwo Polskie w grodzie Poznaniu (r. 968) było zależnem od arcybiskupstwa niemieckiego w Magdeburgu, które cesarz Otton ufundował dla podbitych Słowian nadłabskich. Spełniając wiernie obowiązki hołdownika i posiłkując cesarza w wojnach, miał Mieszko u niego zaufanie i w potrzebie otrzymywał pomoc. Razem z Niemcami podbijał buntownicze plemiona nadłabskie, ale też kiedy rozgromił grafa saskiego Wichmana i margrabiego Odona — cesarz na zjeździe w Kwedlinburgu przyjął go mimo to łaskawie. Przebywając często na dworze cesarskim, wglądał przezornie w sprawy niemieckie i wyzyskiwął je na swoją korzyść. Z każdego zamętu w Niemczech starał się coś zyskać dla Polski. Gdy po śmierci Ottona I-go wybuchła wojna o tron cesarski między synem zmarłego Ottonem II. i księciem bawarskim Henrykiem — Mieszko popierał ostatniego, ale gdy Otton II. otrzymał przewagę, poddał się jemu bez oporu. Po raz drugi popierał Henryka po wczesnej śmierci młodego cesarza i znów, gdy małoletni syn Ottona II., Otton III. wyszedł z wojny zwycięzko — złożył jemu hołd, ślubował przyjaźń i podarował wielbłąda. Nie mniej przebiegle wyzyskiwał dla swoich celów politycznych religię chrześcijańską. Podbijał sąsiednie plemiona pogańskie pod pozorem walki o wiarę, chociaż w gruncie rzeczy mało sobie ważył przepisy kościelne. Po śmierci Dubrawki — porwał z klasztoru niemieckiego mniszkę Odę, córkę margrabiego Dytryka i ożenił się z nią. Przygotowując się do wojny o niepodległość starał się o pozyskanie sprzymierzeńców przez nawiązywanie stosunków powi-

nowactwa z sąsiednimi monarchami. Przymierze z dworem czeskim osłabło wprawdzie po śmierci Dubrawki, natomiast wydał Mieszko swoją siostrę Adelajdę, zwaną Białą Kneginią za chagana węgierskiego Gézę, a córkę, Sygfrydę — najpierw za króla szwedzkiego Eryka, powtórnie za norwegskiego Olafa, wreszcie za duńskiego Swena. Najstarszego syna Bolesława ożenił z córką Gézy węgierskiego. Umierając r. 992 w obozie pod Zgorzelcem podczas wyprawy przeciw Słowianom nadłabskim — podzielił państwo pomiędzy Bolesława i trzech młodszych synów, zrodzonych z Ody, która męża przeżyła. Ten podział po śmierci Mieszka nie utrzymał się, albowiem Bolesław Chrobry wygnał z kraju przyrodnich braci z macochą i przywrócił państwu jednolitość. Postępując w ślady polityki ojca, wydał córkę za Świętopełka, syna ks. ruskiego Włodzimierza W. wszedł z nim w stosunki przyjazne i złożył hołd cesarzowi a posiłkując go w wojnach z pogańskimi Słowianami — zapewnił sobie spokój od Niemców. Korzystając z zamieszek, jakie wybuchły w Czechach pomiędzy synami zmarłego księcia Bolesława II-go zagarnął Szląsk, ziemię Wiślan i Słowaków Karpackich. Pomorzanie podzieleni na kilka księstw podziałowych musieli uznać wyraźne zwierzchnictwo księcia Polskiego. Granice Polski oparły się o Odrę, Karpaty i Morze Bałtyckie; ponadto chciał Bolesław podbić litewskie plemię Prusaków, gdyż ci łupili rok rocznie ziemię mazurską. Wiedział, że początkiem podboju może być nawrócenie Prusaków na religię chrześcijańską i kościelna zależność od Polski W tym właśnie czasie przybył na dwór Bolesława wygnany z Czech biskup pragski Wojciech i sam zaproponował księciu, że uda się w podróż missyjną

do Prus. Tak się też stało, ale Prusacy zamordowali biskupa. Śmierć za wiarę otoczyła Wojciecha aureolą świętości, a że wówczas relikwie świętych były uważane za najcenniejszy skarb religijny, otóż Bolesław wykupił ciało biskupa od Prusaków i pogrzebał je w swoim głównym grodzie — Gnieźnie — obok kościoła parafialnego. Nie podbił tedy wprawdzie Prusaków, ale zasłynął jako gorliwy obrońca wiary chrześcijańskiej. Z tego powodu wzrosło znaczenie księcia polskiego na dworze cesarskim — zwłaszcza, że św. Wojciech należał za życia do najzaufańszych stronników cesarza Ottona III-go. Młody cesarz różnił się bardzo od swoich poprzedników. Matką jego była Teofana, księżniczka grecka i ona opiekowała się synem po wczesnej śmierci Ottona II-go i tak potrafiła pokierować jego wychowaniem, że Otton III. nie uważał się za nieokrzesanego Niemca, ale za prawdziwego Rzymianina, potomka „urodzonych w purpurze" władców Wschodu. Rezydencyę swą założył w Rzymie, otaczał się Grekami i Włochami, Niemców zaś nie lubił i rzadko do Niemiec przybywał. Osadziwszy swego osobistego przyjaciela Sylwestra II-go na tronie papieskim chciał z jego pomocą stać się zwierzchnikiem kościoła łacińskiego — nadzorcą stolicy apostolskiej tak samo, jak w Konstantynopolu był cesarz grecki samowładnym nie tylko w sprawach świeckich, ale także w greckim kościele, -- nadzorcą synodu i patryarchy Konstantynopolitańskiego. Papież popierał pozornie zamiary cesarskie, co tem bardziej pozwalało Ottonowi marzyć o światowładczej monarchii zachodniej. Ponieważ stolicą Zachodu miał być Rzym, oddzielony od Niemiec Alpami — postanowił cesarz zawrzeć ścisły związek z potężnym

księciem polskim i jako „przyjaciela cesarstwa rzymskiego“ uczynić go obrońcą władzy cesarskiej wobec buntowniczych książąt niemieckich. Poznawszy zamiary cesarza — popierał je Bolesław Chrobry z całą chęcią nie ze względu na wymarzoną monarchię zachodnią, ale dlatego, że były one korzystne dla Polski. Po raz pierwszy zaczęło odgrywać państwo Polskie rolę w polityce europejskiej. Jako pielgrzym do grobu św. Wojciecha przybył Otton III. r. 1000 na dwór Bolesława i przekonawszy się naocznie o potędze i skarbach upatrzonego stronnika — ofiarował mu włócznię św. Maurycego z gwoździem krzyża św., uwieńczył go własną koroną, nazwał przyjacielem, sprzymierzeńcem i patrycyuszem „narodu rzymskiego“. Tytuł „patrycyusza“ zawierał w sobie prawo opieki nad kościołem, to też cesarz zezwolił na oddzielenie kościoła Polskiego od zwierzchnictwa arcybiskupa Magdeburskiego. Tylko biskup Poznański pozostał nadal sufraganem Magdeburga; reszta Polski otrzymała własnego arcybiskupa z siedzibą w Gnieźnie przy grobie św. Wojciecha. Godząc się na wszystkie zabory Bolesława — ustanowił Otton III. biskupstwa: na Szląsku w grodzie Wrocławiu, u Wiślan w Krakowie i u Pomorzan w Kołobrzegu. Wszystkie te biskupstwa razem z mazurskiem biskupstwem w Płocku zostały poddane pod zwierzchnictwo arcybiskupa gnieźnieńskiego, który w ten sposób stał się głową oddzielonego od Niemiec kościoła łacińskiego w Polsce. Ta wielka zmiana została dokonaną za wiedzą i zgodą papieża, wskutek czego samodzielność kościoła polskiego zagwarantowaną została przed ewentualnymi zamachami następców Ottona III. na tronie cesarskim. Wkrótce po powrocie z Polski do Rzymu umarł Otton r. 1002,

a Bolesław — korzystając z zamieszek podczas niemieckiego bezkrólewia podbił ziemię Łużycan i zagarnął Miśnię, margrabstwo niemieckie, utworzone na ziemi serbskiej, między Łabą i Salą. Nowo obrany cesarz Henryk II. krewny Ottona III. nie był jednak jego naśladowcą ani w życiu prywatnem, ani w polityce. Będąc przedtem księciem w Bawaryi nie różnił się niczem od innych książąt niemieckich, dla których „rzymskie" cele zmarłego cesarza były bardzo niekorzystne i niesympatyczne. Ponadto był Niemcem z rodu, języka i przyzwyczajeń. Włochy i Rzym uważał za kraj przez Niemców podbity, mieszkał stale w Niemczech i zamiast myśleć o rzymskiej monarchii, pojmował ją — jako panowanie Niemców nad całym Zachodem. Tak samo myśleli wszyscy niemieccy książęta i tem bardziej margrabiowie, których zabory Bolesława Chrobrego odparły poza Łabę. Gdy na zjeździe w Merseburgu przyznał Henryk II-gi — Bolesławowi tylko ziemię Łużyczan i Mielczan, Miśnię zaś oddał Niemcowi — został zerwany raz na zawsze przyjacielski stosunek księcia Polskiego z dworem cesarskim. Nie czekając na najazd niemiecki wygnał Bolesław księcia czeskiego Jaromira, sprzymierzeńca cesarskiego i całe Czechy wcielił do Polski. Cesarz zażądał oddania Czech Jaromirowi, a kiedy Bolesław żądanie to odrzucił — rozpoczęła się długoletnia wojna Polski z Niemcami o niepodległość; wojna, przygotowywana już przez Mieszka I-go. Niemcy byli o wiele potężniejsi nie tylko liczebnie, ale także z powodu wyżej rozwiniętej u nich sztuki wojennej. Bolesław nie mógł nawet być pewnym wierności podbitych Słowian nadłabskich, pomagał więc sobie podstępem — podburzając przeciw cesarzowi książąt niemieckich. Nie

mogąc mierzyć się z rycerstwem niemieckiem w otwartem polu, ograniczał się do obrony grodów, ustępował przed Niemcami, a kiedy ci weszli w puszcze leśne — przerwał odwrót i tępił nieprzyjaciół wojną podjazdową. Wskutek tego kilka wypraw cesarskich do Polski spełzło na niczem, tylko Czesi sami zerwali związek z Bolesławem i powołali na tron brata Jaromira — księcia Oldrzycha, który złożył cesarzowi hołd i razem z nim napadał na ziemie polskie. W r. 1015 umarł stary Włodzimierz W. Książe ruski, podzieliwszy wprzód państwo między 12 synów pod zwierzchnictwem najstarszego Świętopełka, zięcia Bolesława Chrobrego. Świętopełk dążąc do samowładztwa kazał zamordować braci Borysa i Hleba, a Jarosława Mądrego, księcia Wielkiego Nowogrodu wygnał z kraju. Jarosław uciekł do Węgrów i naprowadziwszy na Ruś nowe ich drużyny — wypędził Świętopełka z Kijowa do Polski, sam zaś zawarł przymierze z cesarzem Henrykiem II. Wówczas Bolesław zaczął się starać o pokój z Niemcami i pomimo intryg Jarosława zawarł go r. 1018 w Budziszynie, ponieważ także cesarz musiał zwrócić się w inną stronę — ku Włochom. W tym pokoju nie odzyskał książe Polski ani Czech, ani też nie obronił wszystkich Słowian nadłabskich od panowania margrabiów niemieckich; natomiast jednak utrzymał się przy Łużycach, ziemi Milczan i Morawach. Najważniejszą korzyścią było uwolnienie Polski z pod zwierzchnictwa cesarskiego, Henryk II. wydał swą kuzynkę Ryksę za Mieszka syna Bolesławowego i zawarł z Polską przymierze. Bolesław zobowiązał się dostarczać cesarzowi pomocy zbrojnej, ale też nawzajem otrzymał zapewnienie posiłków niemieckich. Wkrótce później zdobył „grody czerwieńskie“

czyli ziemię Bużan, płacących daninę Rusi, pobił nad Bugiem wojska Jarosława Mądrego, który uciekł do Wielkiego Nowogrodu, a w Kijowie — zdobytym przez Polaków zasiadł znów na tronie wygnany Świętopełk. Wprawdzie po powrocie Bolesława do Polski — Świętopełk został zamordowany i Jarosław powtórnie został wielkim księciem Rusi, ale kraj Bużan pozostał przy Polsce. W ten sposób w r. 1020 rozciągało się państwo Piastów od Bugu po Salę i od Morza Bałtyckiego po Dunaj i nizinę węgierską. Kiedy w r. 1024 po śmierci cesarza Henryka II-go nastąpiło w Niemczech dłuższe bezkrólewie — robił Bolesław starania, ażeby mu stolica apostolska pozwoliła na koronacyę królewską. Taka koronacya oznaczała jednak wówczas zupełną niezależność Polski od cesarza w większym znacznie stopniu, aniżeli warunki pokoju w Budziszynie. Tymczasem obrano cesarzem wojowniczego Konrada II., który był zbyt potężnym, iżby papież mógł działać wbrew jego interesowi politycznemu. Niemożność jednak nie odpowiadała chęciom, albowiem już zaczęły się przygotowywać nowe zapasy między papiestwem i cesarstwem o przewagę w chrześcijaństwie zachodniem. Być więc może, że papież dał do poznania biskupom polskim, że przeciw koronacyi Bolesława nie zaprotestuje; jakoż wkrótce przed śmiercią — otrzymał Bolesław Chrobry koronę Królewską z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego r. 1025 w Gnieźnie. Drugą swoją żonę — księżniczkę węgierską odtrącił po bardzo krótkiem pożyciu i także syna jej Bezpryma wykluczył od następstwa tronu, wskutek czego nastąpił po ojcu młodszy syn: Mieszko II. urodzony z księżniczki słowiańskiej, Emnildy. Rodzony brat Mieszka, Otton miał zapewne wyznaczony jakiś gród na utrzymanie. Mieszko II.

— jako mąż Ryksy kuzynki domu cesarskiego — mógł liczyć na pokój ze strony Niemców i dlatego nie wahał się wcale z przyjęciem tytułu króla na podstawie koronacyi arcybiskupiej, dokonanej zaraz po śmierci ojca. Przeliczył się jednak, albowiem cesarz Konrad II-gi nie tylko nie zważał wcale na węzły powinowactwa, lecz przeciwnie postanowił przywrócić zwierzchnictwo cesarskie nad Polską w całej pełni. Pobity Mieszko uciekł do Czech i tam pozostał w niewoli u księcia Oldrzycha, podczas gdy w jego królestwie rządzili Bezprym, Otton i wnuk Mieszka I-go Teodoryk, jako wierni hołdownicy cesarscy. Dopiero po zamordowaniu Bezpryma r. 1032 pozwolił cesarz Mieszkowi wrócić do kraju i władzy, ale bez tytułu królewskiego i bez pretensyi do niezawisłości od Niemców. Po wczesnej śmierci Ottona i Teodoryka połączył wprawdzie Mieszko rozdzielone państwo napowrót, ale do wojny z Niemcami był już za stary i umarł r. 1034 jako hołdownik cesarski. Korzystając z osłabienia Polski zabrali Węgrzy całą Słowaczyznę karpacką, Czesi Morawy, Rusini „grody czerwieńskie", a potężny król duński, Knut Wielki — zhołdował książąt pomorskich. Margrabiowie niemieccy posunęli się znów po linię Odry, to też w chwili śmierci Mieszka II. Polska była większą, aniżeli za panowania Mieszka I-go tylko o dwa kraje: Szląsk i ziemię Wiślan. Ślubna wdowa po Mieszku — Ryksa, uciekła z kraju do Niemiec, uwożąc z soba skarby i syna Kazimierza zwanego „Mnichem", ponieważ ojciec przeznaczał go do stanu duchownego, a tron przekazał starszemu synowi z małżeństwa słowiańskiego Bolesławowi (II.) Bolesław rządził niespełna lat 4 i opierał się prawdopodobnie na „panach", rycc-

rzach i kmieciach „słowiańskich“, nieprzychylnych nietylko Niemcom, ale także religii „niemieckiej“ tj. chrześcijaństwu. Kiedy po bezdzietnej śmierci Bolesława r. 1038 tron miał dostać się Kazimierzowi „Mnichowi“, przebywającemu w Niemczech i znanemu z pobożności chrześcijańskiej, wybuchł w Polsce bunt „słowiański“. Plemię Mazurów obwołało księcia wojewodą Mojsława czyli Masława, sprzyjającego starej religii i łączącego się przeciw chrześcijanom i Kazimierzowi z pogańskiemi Jadźwingami. W innych ziemiach bunt przemienił się w rokosz kmieci przeciw nowym porządkom, ale właśnie dlatęgo rody możnowładcze pańskie i rycerskie zaczęły tęsknić za Kazimierzem. Ponadto książe czeski Brzetysław, syn Odrzycha postanowił przyłączyć Polskę do Czech, ale złupił tylko Kraków, Grac i Gniezno bo dalszym zaborom położył kres nowy cesarz Henryk III. syn Konrada II. Nie życząc sobie wzrostu potęgi czeskiej zmusił Brzetysława do opuszczenia złupionej Polski i oddał ją Kazimierzowi. Kazimierz I. zwany także „Odnowicielem“ wkroczył do kraju na czele posiłków niemieckich i znalazłszy poparcie u rodów szlacheckich — „odnowił“ dawny stan rzeczy, tj. przywrócił wszędzie religię chrześcijańską, zgniótł rokosz kmieci i odebrał Mazowsze Masławowi, który zginął w wojnie. Ażeby się zabezpieczyć od Wschodu, pojął Kazimierz za żonę Maryę Dobronegę, siostrę Jarosława Mądrego, odbudował poburzone kościoły i grody, a umierając r. 1058 po 18-letniem panowaniu przekazał „odnowioną“ Polskę najstarszemu swemu synowi Bolesławowi II-mu.

Bolesław II-gi nosi w historyi dwa przydomki: „Śmiały“ z powodu swej wojowniczości i „Szczodry“

jako gorliwy o dobrobyt rodów rycerskich. Wojowniczość Bolesława nie była awanturniczą; przeciwnie chciał on w myśl swego pradziada Bolesława Chrobrego zyskać wpływ na losy sąsiednich ludów słowiańskich. Z tego powodu popierał przeciw księciu czeskiemu Władysławowi jego brata Jaromira i kiedy za najazd Czech zawezwał go cesarz Henryk IV-ty przed swój sąd, wówczas Bolesław nie tylko nie usłuchał rozkazu, ale ponadto kazał się uroczyście ukoronować na króla r. 1076. Zwalczając wpływ niemiecki wszędzie, gdzie mógł — popierał „król" Polski księcia węgierskiego Belę przeciw jego bratu Andrzejowi i synów Beli przeciw Salomonowi synowi Andrzeja, krewnemu i sprzymierzeńcowi cesarza. Rzeczywiście — pomoc Bolesława pozwoliła Węgrom na wydobycie się z pod przewagi niemieckiej. Na Rusi, po śmierci Jarosława Mądrego r. 1054 nastąpił na tron wielko-książęcy w Kijowie najstarszy z synów zmarłego, Izjasław I-szy, a bracia jego otrzymali rozległe księstwo podziałowe. Bolesław był sprzymierzeńcem Izjasława, to też kiedy młodzi bracia wygnali go z Kijowa — Izjasław prosił króla Polskiego o pomoc. Bolesław r. 1069 zdobył Kijów, przywrócił wygnańcowi tron wielko-książęcy i przebywając dłuższy czas w bogatej stolicy Rusi — stąrał się wpływ swój ugruntować na Wschodzie. Nie udało mu się jednak. Sam Izjasław knuł spiski przeciw Polakom, Bolesław musiał opuścić Kijów; tylko „grody czerwińskie" przyłączył napowrót do Polski. Wróciwszy do kraju zastał król początki buntu. Kmiecie nie chcieli „słuchać" „panów" grodowych, a rody możnowładcze dążyły do odnowienia swej władzy nad plemionami. Z możnowładcami szli ręka w rękę biskupi polscy, pochodzący z rodzin możnowład-

czych. Chcieli oni w ten sposób zyskać większy wpływ na rządy państwa w myśl programu papieża Grzegorza VII-go, który w tym samym czasie walczył o pierwszeństwo z władzą cesarską. Kmiecie — bojąc się władzy możnowładczej więcej jeszcze jak królewskiej stanęli po stronie Bolesława i odkryli mu knowania „panów" i biskupów. „Król" z całą energią dążył do poskromienia przygotowującego się rokoszu i zabił własną ręką naczelnika rokoszan, Stanisława, biskupa krakowskiego, który nie wahał się wchodzić w przymierze z Czechami. Stronnicy zamordowanego byli jednak silni i wyzyskali czyn Bolesława przeciw niemu samemu. Ogłoszono, że król zabił „świętego" męża i, że chce na czele kmieci przywrócić dawne porządki rodowe wraz z pogaństwem. Wskutek tego przyłączyły się do rokoszu wszystkie rody „pańskie" i rycerskie; „król" musiał wraz z swoim synem Mieszkiem — uciekać z kraju i umarł wkrótce później na Węgrzech. Możnowładcy nie rozdzielili jednak państwa na dawne księstwa plemienne, lecz powołali na tron wielko-książęcy brata królewskiego Władysława r. 1080. Władysław I. Herman przyjął ofiarowany mu tron, ale licząc się z możnowładcami oddał wielką część władzy książęcej w ręce ich reprezentanta — wojewody Sieciecha. Nie mogąc narażać się na nieprzyjaźń Niemców, nie kazał się koronować na króla, lecz ożenił się najpierw z Judytą, córką czeskiego księcia Wratysława, wiernego stronnika cesarskiego, a po jej śmierci z Juttą — wdową po węgierskim Salomonie, rodzoną siostrą cesarską. Wojewoda Sieciech — korzystając z swego wpływu na rody możnowładcze — chciał po śmierci Władysława sam zostać księciem. Z tego powodu kazał otruć Mieszka, syna

Bolesława II-go; namówił księcia, że syna swego starszego — Zbigniewa — zrodzonego z małżeństwa słowiańskiego oddał do klasztoru niemieckiego i, czychał na życie młodszego jego brata Bolesława „Krzywoustego“ zrodzonego z czeskiej Judyty. Rody możnowładcze jednak nie życzyły sobie zmiany rodu panującego, tylko wpływu na rządy książęce. Powołano Zbigniewa z Niemiec do wojny z Sieciechem. Ten z pomocą Bolesława Krzywoustego zmusił ojca do oddalenia wojewody z dworu książęcego i do odebrania mu urzędu wojewodzińskiego. Władysław Herman — ulegając woli zwycięzców — zatrzymał dla siebie tylko władzę wielko-książęcą, a kraj podzielił między synów. Zbigniew, jako starszy otrzymał ziemie polańskie, tj. Wielkopolskę i Mazowsze; Bolesław zaś ziemię Wiślan i Szląsk. Po śmierci ojca r. 1102 bracia zatrzymali nadal swe księstwa podziałowe, a władzę wielko-książęcą odziedziczył prawem starszeństwa Zbigniew. Był on ożeniony z księżniczką pomorską i z pomocą Pomorzan utrzymywał kilka lat władzę zwierzchniczą nad przyrodnim bratem. Sprzymierzeńcem Zbigniewa był także książe czeski Borzywoj II-gi, ale gdy ten został strącony z tronu przez księcia morawskiego Świętopełka i ponadto Bolesław Krzywousty zyskał pomoc od swego teścia Świętopełka II-go, księcia ruskiego, — wówczas Zbigniew musiał mu najpierw oddać władzę wielko-książęcą, a kiedy z pomocą Pomorzan zamierzał ją odzyskać, brat odebrał mu Mazowsze, wygnał z kraju i połączył całą Polską w swoich rękach. W r. 1205 Bolesław III-ci Krzywousty był już jedynym wielkim księciem całego państwa Piastów, Zbigniew zaś szukał pomocy u Niemców na dworze

cesarza Henryka V-go. Cesarz oddawna czekał na sposobność do rozpoczęcia wojny z Polską — chcąc przerwać niekorzystne dla Niemców stosunki Bolesława z Czechami i Węgrami, tudzież odnowić zwierzchnictwo cesarskie nad państwem Polskiem. Zażądał dla siebie daniny a dla Zbigniewa połowy Polski. Otrzymawszy od Bolesława odpowiedź odmowną — wpadł na Szląsk i obległ silny gród Głogów. Bolesław prowadził wojnę podjazdową, tymczasem w obozie cesarskim zamordowano Świętopełka ks. czeskiego i Czesi wrócili do domu, a za nimi podążył także cesarz. Zwycięstwo Bolesława skłoniło nowego ks. czeskiego Władysława do zawarcia z nim przymierza; Zbigniewowi pozwolono wrócić do kraju, ale brat kazał go oślepić i wygnał z kraju. Zpowinowaceni z Zbigniewem książęta pomorscy rozpoczęli wojnę odwetową, w której jednak zostali pokonani. Bolesław zdobył grody pomorskie, dotarł do Julina i Szczecina i owładnął nawet wyspą Rugią. Zwalczając „słowiańskich“ zwolenników Pomorzan i Zbigniewa, wysłał do podbitego kraju Ottona biskupa bamberskiego i z jego pomocą dokonał ostatecznego nawrócenia Pomorzan na chrześcijaństwo. W Polsce nadawał po raz pierwszy posiadłości ziemskie i rycerzom, tudzież rozszerzył dawniejsze nadania dla duchowieństwa, rodów możnowładczych i „pańskich“. Ażeby umniejszyć wpływ mnichów Benedyktynów, pośród których „słowianizm“ miał licznych zwolenników, sprowadził Bolesław do Polski zakon Augustynów, ponadawał ich klasztorom część dawnych posiadłości benedyktyńskich i z pośród nich dobierał sobie przychylnych biskupów. Jednym z nich był Badwin, biskup krakowski, a drugi krewny poprzedniego, Baldwin, biskup kujawski. Obaj przybyli do Polski

z Francyi i dlatego nazywano ich Gallami. Baldwin Gallus nadzorował z Kruszwicy buntujących się ciągle książąt pomorskich, miał wielkie znaczenie na dworze książęcym i z polecenia Bolesława napisał pierwszą historyę czyli kronikę Polską — po łacinie.

Rody szlacheckie, niezadowolone z rządów Bolesława podniosły wprawdzie rokosz pod dowództwem wojewody Skarbimira, ale książe odniósł zwycięztwo. Skarbimir utracił urząd wojewodziński, a otrzymał go Piotr, potomek adoptowanego w Polsce rodu normandzkiego. Nie chcąc jednak rozdrażniać przeciwników — pogodził się z nimi Bolesław i oddał Benedyktynom zabrane posiadłości. Augustyni otrzymali w zamian inne dobra ziemskie. Zgodę umożliwiła najbardziej wczesna śmierć oślepionego Zbigniewa w Niemczech. Synowie zmarłego otrzymali prawdopodobnie kilka grodów, jako posiadłości prywatne, ale od następstwa tronu zostali raz na zawsze wykluczeni. Równocześnie kościół wprowadził zasadę, że tylko kanoniczne śluby są ważne z wykluczeniem słowiańskich. Ta reforma odłączyła potomstwo Zbigniewa od rodu Piastów. Umierając w r. 1138 podzielił Bolesław Krzywousty — Polskę na cztery księstwa podziałowe między 4-ch synów. Najstarszy Władysław dostał Szląsk, Bolesław „Kędzierzawy" Mazowsze i Kujawy, Mieszko „Stary" — Wielkopolskę i Henryk połowę ziemi Wiślan z grodem Sandomierzem. Najmłodszy z braci Kazimierz licząc ledwie jeden rok życia nie otrzymał działu, ale bracia starsi mieli mu po dojściu do pełnoletności wydzielić księstwo z swoich ziem. Idąc w myśl dawnych praw spadkowych w rodzie — przekazał Bolesław, że najstarszy z książąt podziałowych, a więc starosta (senior) rodu Piastów ma

być „Wielkim księciem“ czyli zwierzchnikiem książąt młodszych. Takie same prawo spadkowe obowiązywało równocześnie w rodzie książąt ruskich i czeskich Przemysłowców. Wszędzie jednak wmięszał się do zasady senioratu rodowego nowy czynnik zależny już nie od starszeństwa i urodzenia, lecz od posiadania większego działu ziemi. W rodzie książąt ruskich był seniorat złączony z posiadaniem księstwa Kijowskiego, u Przemysłowców z posiadaniem Pragi; senior Piastów miał w myśl testamentu Bolesława być zawsze księciem zachodniej połowy ziemi Wiślan z głównym grodem Krakowem. Wskutek tego Kraków stał się stolicą rodu Piastów w miejsce dawnego grodu polańskiego: Gniezna. Gniezno jednak pozostało nadal stolicą kościoła polskiego, jako rezydencya arcybiskupia. Bardzo być może, że reformę tę zaprowadził Bolesław dlatego, ażeby w myśl życzeń duchowieństwa rozdzielić terytoryalnie władzę najwyższą duchowną od wielko-książęcej świeckiej. „Wielki książe“ jako „senior“ dynastyi książęcej był z natury rzeczy bezpośrednim zwierzchnikiem książąt i ziem podbitych, t. j. Pomorza tylko, albowiem „grody czerwińskie“ zabrała za panowania Władysława Hermana, Ruś i odtąd stały się one ziemią kilku ruskich książąt podziałowych. Jednego z nich Wołodara, panującego w grodzie Przemyślu zmusił wprawdzie Bolesław do hołdu, ale po śmierci Bolesława, Wołodar odzyskał niezawisłość. Od tej chwili ziemia Bużan weszła na stałe w skład nie tylko państwa, lecz także kościoła ruskiego.

Dawna plemienna nazwa kraju zatarła się zupełnie — natomiast powstała nazwa nowa „Czerwonej Rusi“.

## II. Wzrost religii chrześcijańskiej.

Przyjęcie chrztu przez Mieszka I-go miało początkowo znaczenie tylko polityczne; wiemy, że sam książe lekceważył sobie religijne przepisy kościelne. Nie inaczej rozumiały nową wiarę rody możnowładcze, pańskie i rycerskie. Była ona niejako wielką tarczą ochronną przeciw Niemcom i pretekstem do „szerzenia wiary“ u sąsiednich plemion pogańskich Słowian, tj. do zaboru ich ziem. Ponieważ nadzieje polityczne, złączone z przyjęciem chrześcijaństwa, spełniły się za panowania Mieszka i Bolesława Chrobrego, to też coraz mniej miało stare pogaństwo zwolenników. Przeciwnie pieśń chrześcijańska „Boga Rodzica Dziewica“ ułożona przez św. Wojciecha stała się hasłem wojennem rycerstwa polskiego. Bolesław Chrobry powołał do kraju mnichów benedyktyńskich i osadził ich w klasztorze na Łysej Górze. Benedyktyni szybko potrafili zyskać znaczny wpływ nie tylko na księcia i u rodów szlacheckich, ale także pośród kmieci. Można powiedzieć, że oni pierwsi nawrócili Polaków na chrześcijaństwo, mniej ze względów na politykę świecką, natomiast przeważnie dla celów kościelnych, religijnych. Z tego powodu jednak musieli patrzeć przez palce na wykroczenia przeciw wielu surowym przepisom kościoła i później uważano ich za mnichów „słowiańskich“ t. j. takich, którzy się zżyli z ludnością krajową i w razie potrzeby bronili jej nawet przeciw zbyt gorliwym księżom, przybywającym ciągle z Zachodu. Takimi byli oprócz wielu księży świeckich mnisi reguły św. Augustyna, sprowadzeni do Polski przez Bolesława Krzywoustego. Biskupi pochodzili początkowo

wszyscy z za granicy, dopiero powoli zaczęto wyświęcać na księży Polaków, przeważnie potomków rodów szlacheckich. Równocześnie przyjmowali Benedyktyni na mnichów wielką stosunkowo liczbę krajowców; wreszcie całe chrześcijańskie duchowieństwo w państwie Piastów rozdzieliło się na „słowiańskie“ czyli krajowe i „cudzoziemskie“, przychodzące z Niemiec, a także z Włoch. Utworzenie samodzielnego kościoła łacińskiego w Polsce przez wprowadzenie arcybiskupstwa Gnieznieńskiego i większej ilości biskupstw, zależnych od Gniezna, było nadzwyczaj raźną reformą nie tylko ze względów politycznych, lecz także religijnych. Na polskich stolicach biskupich zasiedli już w znacznej części krajowcy, a więc bliżsi znacznie interesom krajowej ludności, aniżeli biskupi cudzoziemscy. Kiedy za panowania Mieszka II-go okazało się, że wiara chrześcijańska nie zawsze wystarcza do obrony państwa przed Niemcami, wówczas mało brakowało do tego, ażeby Polska wróciła do dawnego pogaństwa. Jeśli jednak tak się nie stało i Kazimierz I. mógł wrócić na tron przodków jako „odnowiciel“ Polski chrześcijańskiej, to nie mało przyczynił się do „odnowienia“ znaczny już zastęp duchowieństwa „słowiańskiego“. Wpływ ten, łączący się ściśle z uwzględnieniem pogańskich pozostałości religijnych był jednak solą w oku duchowieństwa cudzoziemskiego, które widziało się zagrożonem ze względów nie tylko osobistych, lecz także w swoich ściśle kościelnych przekonaniach. Nie mając poparcia wśród ludności słowiańskiej, byli ci księża zdani na łaskę dworu książęcego, gdy przeciwnie kler „słowiański“ urósł w taką potęgę, że zaczął razem z możnowładcami dążyć do ograniczenia samowładztwa Piastów. Walka o samodzielność du-

chowieństwa i wogóle kościoła polskiego z władzą świecką przemieniła się w Polsce na walkę kleru „słowiańskiego“, popieranego przez rody szlacheckie i, mającego wpływ na lud z duchowieństwem cudzoziemskiem, popieranem przez książąt. Zamordowanie biskupa Stanisława, powodując ucieczkę króla Bolesława II. z kraju przechyliło szalę zwycięstwa na rzecz duchownych „słowiańskich“, a że z nimi razem zwyciężyli także świeccy możnowładcy, otóż całe panowanie Władysława Hermana i Zbigniewa, syna „Słowianki“ nie ma już charakteru samowładnego, jak były rządy ich poprzedników. Polskie chrześcijaństwo staje się od tego czasu potęgą samodzielną, złączoną przez krajowe duchowieństwo z resztą ludności „słowiańskiej“. Biskupi, krewni rodów możnowładczych i pańskich łączą się z nimi coraz ściślej, księża świeccy po parafiach są zazwyczaj z pochodzenia rycerzami, a mnisi benedyktyńscy wypierają powoli z kmieci wpływ pogańskich wierzeń, i znachorów. Bolesław Krzywousty popierając kler cudzoziemski, szedł za wzorem swego stryja Bolesława Śmiałego, ale nie tylko nie potrafił złamać wzrostu „słowiańskości“ kościoła polskiego, lecz przeciwnie sam musiał szukać zgody z „Słowianami“ i okupić ją wielkiemi darowiznami ziemi na rzecz duchowieństwa i rodów szlacheckich. Kościoły istniały w grodach i przygródkach, przebudowane z pogańskich świątyń. Grody, w których znajdowały się katedry biskupie, były zawsze ośrodkami wzrostu religii chrześcijańskiej, a równocześnie wzrostu samodzielności duchowieństwa w stosunku do władzy książęcej przemieniał je na główne gniazda niezadowolenia z samowładztwa Piastów. Bolesław Krzywousty, oddając gród Gniezno arcybiskupowi polskiemu przez to, że siedzibę wielko-

książęcą przeniósł do Krakowa okazał w ten także sposób, że jego walka z duchowieństwem „słowiańskiem" nie skończyła się zwycięstwem władzy książęcej.

Z Gniezna też wyszedł najcięższy cios przeciw synowi Bolesława, Władysławowi II-mu. Parafie, znajdujące się w opolnych przygródkach, odgrywały w nich podobną rolę, jak po głównych grodach, a klasztory były obwarowane i tworzyły całkiem odrębną organizacyę grodową — mnichów. Mając poza swymi obwarowaniami najwięcej stosunkowo spokoju, mogli mnisi polscy, tak samo jak na Zachodzie oddawać się zajęciom umysłowym. Pierwsze szkoły były po klasztorach. Przygotowywano w nich młodzież do stanu duchownego, podczas gdy szkółki po parafiach mogły dawać naukę, wystarczającą zaledwie do pełnienia usług przy kościele tj. wychowywały ministrantów i organistów. Przy dworach biskupich kształcono młodzież z rodów możnowładczych, przeznaczoną do objęcia w przyszłości biskupich urzędów. Znakiem przyjęcia do stanu duchownego było wyświęcenie biskupa; dowód wiedzy religijnej w formie egzaminu nie był koniecznym, aczkolwiek bez ważnych przyczyn biskupi, ludzi zupełnie niewykształconych nie wyświęcali. Ponieważ językiem kościelnym była łacina, otóż głównym warunkiem dla księdza i tem samem najważniejszym przedmiotem szkolnym był język łaciński. Układy z obcymi chrześcijańskimi państwami prowadzono po łacinie, dlatego w kancelaryi książęcej zasiadał zawsze jakiś duchowny dla pisania potrzebnych dokumentów czyli dyplomów. Łacina wyparła język polski także ze spraw krajowych o tyle, że dyplomy książęce pisane były po łacinie we wszystkich wogóle czynnościach rządowych, np. w nadaniach posiadłości ziem-

skich, wyrokach sądowych i t. d. Tylko dla ludu używali księża języka polskiego w kazaniach i pieśniach religijnych. Dokładna znajomość języka łacińskiego i sztuki pisania przyczyniła się w wielkim stopniu do tego, że duchowieństwo zaczęło coraz większy wpływ wywierać na sprawy świeckie; dopiero powoli znajomość łaciny, czytania i pisania zaczęła się krzewić pośród warstw świeckich mianowicie na dworach książąt, możnowładzców „panów" i rycerzy. Kmiecie, którzy nigdy nie mieli możności kształcenia się w łacinie stracili tylko na wprowadzeniu jej do kościoła i rządu świeckiego, albowiem oddzieliła ich od religii i państwa.

## III. Życie rodzinne.

Zakaz religijny chrześcijański żenienia się z większą liczbą kobiet wystarczył wprawdzie do usunięcia wielożeństwa, ale umorzył jeszcze wiele małżeństw nieślubnych. U kmieci, mieszkających zdala od kościoła, śluby były początkowo bardzo rzadkie; rzadsze aniżeli takie pozostałości wielożeństwa, jak n. p. snochactwo. Małżeństwa nieślubne czyli „słowiańskie" utrzymały się także w rodach szlacheckich i na dworze książęcym. Bolesław, starszy syn i następca Mieszka II., tudzież Zbigniew byli synami, zrodzonymi z małżeństw słowiańskich i mimo to uważano ich za legalnych potomków rodu Piastów. Rozwody Bolesława Chrobrego z dwiema pierwszemi żonami wskazują także na to, że nie były to małżeństwa kościelne; o Bolesławie Śmiałym zaś opowiada tradycya historyczna, że mając żonę w Polsce ożenił się mimo to w Kijowie z księżniczką ruską. Jaki wcale niechrześcijański chaos panował w pojęciach ro-

dzinnych u rodów szlacheckich dowodzi fakt, że w czasie dłuższego pobytu Bolesława Śmiałego w Kijowie, żony rycerzy powychodziły za mężczyzn obecnych w kraju, nie wyłączając kmieci. Chcąc położyć kres takiemu stanowi rzeczy, przybył r. 1197 do Polski legat papieski kardynał Piotr z Capuy i zakazał wyraźnie zawierania małżeństw bez ślubu kościelnego. Zakaz ten wszedł w życie dopiero po wygnaniu Zbigniewa z Polski, kiedy to Bolesław Krzywousty jako syn ślubny chciał nieślubnego brata wraz z jego potomstwem wyłączyć z rodu Piastów. Naturalnie, że zastosowanie się Bolesława do zakazu kardynała Piotra, obchodziło na przyszłość przedewszystkiem ród książęcy. Rody szlacheckie ulegały raczej wpływowi duchowieństwa „słowiańskiego", a kmiecie mnichom benedyktyńskim. Dopiero w taki sposób zwyczaj zawierania małżeństw „słowiańskich" zaczął bardziej ustępować miejsca małżeństwu kościelnemu. Szybciej przyjął się w Polsce celibat, tj. bezżeństwo księży. Pierwsi duchowni byli obcymi w kraju missyonarzami i jeśli wchodzili w związki rodzinne z córkami nowonawróconych Słowian, to chyba bardzo rzadko — wyjątkowo. Kler „słowiański" był natomiast przeważnie żonaty — może nawet nie wyłączając biskupów i nakaz bezżeństwa, wydany dla księży przez papieża Grzegorza VII-go nie wiele zmienił w faktycznym stanie rzeczy. Dopiero rosnący szybko wpływ bezżennego duchowieństwa klasztornego, jego znaczenie u ludu i we wszystkich sprawach kościelnych — zmusił powoli także duchownych świeckich do zaniechania związków małżeńskich. Ostateczne zwycięstwo kościelnych postanowień małżeńskich wywarło — jak wiemy — niemały wpływ na podniesienie stanowiska kobiety

w rodzinach polskich patryarchalnych, aczkolwiek kościół sam silnie bronił przewagi męża nad żoną. Żony książąt mięszają się do spraw rządowych; wogóle jednak wiele zależało od ich pochodzenia z rodzin mniej lub więcej potężnych. Ryksa np. jako krewna cesarska była opiekunką swego syna Kazimierza bez żadnego współopiekuna męskiego z rodu Piastów. Poza rodem książęcym podniesienie stanowiska kobiety ograniczało się ściśle do spraw domowych. W stosunku do prawa spadkowego nie zaszły żadne zmiany od dawnych postanowień rodowych dla kobiet, natomiast u mężczyzn zaczyna się powoli rozwijać walka między spadkobierstwem rodowem i rodzinnem. W rodzie głównym spadkobiercą — „starostą" młodszych rodowców był zawsze najstarszy krewniak; tradycya historyczna wspomina o Lambercie, bracie Bolesława Chrobrego, jako o jego następcy na tronie Polskim. Jest to nieprawdą, ale dowodzi, że dawne pojęcie spadków rodowych było wówczas jeszcze bardzo silne. Na niem opiera się też postanowienie Bolesława Krzywoustego o następstwie na tronie wielko-książęcym. Równocześnie jednak rozumiano, że spadkobiercami — powinni być tylko synowie zmarłego tj. jego rodzina najbliższa z wykluczeniem dalszych krewniaków rodowych. Nie wiemy dokładnie, jak te dwa sprzeczne z sobą pojęcia o prawie do spadku godzono ze sobą; tylko ówczesne stosunki spadkowe w rodzie książęcym mogą dać na to jaką taką odpowiedź. Książe uważając całe państwo za prywatną własność swego rodu — dzielił je dowolnie pomiędzy synów i o dopuszczeniu do podziału dalszych krewnych słyszymy tylko po wygnaniu Mieszka II-go, kiedy część Polski otrzymał Teodoryk, wnuk Mieszka I-go. Było to

więc dziedziczenie rodzinne. Z synów najstarszy odziedziczył władzę wielko-książęcą, jako senior młodszych braci — a więc na podstawie dziedziczenia rodowego. Dalej jeszcze idzie testament Bolesława Krzywoustego. W nim dziedziczenie z ojca na synów jest wprawdzie utrzymane w rodzinach książąt podziałowych, ale władza wielko-książęca dziedziczy się ściśle rodowo, tj., że nie najstarsi synowie wielkich książąt, lecz najstarsi rodowcy w rodzie Piastów są spadkobiercami „senioratu“ czyli starościństwa rodowego. Można łatwo przypuścić, że taki sam sposób dziedziczenia utrwalił się także w rodach szlacheckich; kmiecie zaś zachowali najwięcej resztek dziedziczenia wspólnego w rodzie, ale pod nadzorem „grodów“.

Ród wobec innych rodów pozostał nadal jeszcze oddzielną całością rodzinną, jako związek rodzin patryarchalnych. Wskutek tego dziedziczenie naczelnictwa starościńskiego w rodach nie uległo zmianie, a ród książęcy uważając swego starostę czyli seniora za rodowego zwierzchnika — widział w nim przez to samo także naczelnego czyli „wielkiego“ księcia. Był on jednak „wielkim“ księciem tylko w stosunku do młodszych książąt — jako rodowców piastowskich i wcale nie mógł swego senioratu rodowego przelewać na ludność — która dostała się pod władzę książąt podziałowych. Inaczej powiedziawszy, seniorat miał znaczenie w rodzie i dla rodu, ale nie dla rodów podwładnych i niewolników. W częściach rodu tj. rodzinach, seniorat przechodził na najstarszego syna po ojcu, ale miał znaczenie tylko opieki nad małoletnimi braćmi i nad niezamężnemi siostrami. Jeśli bracia nie potrzebowali już opiekuna, dziedziczyli na równi z bratem najstarszym, uznając li

tylko zwierzchnictwo seniora rodowego. W braku synów dziedziczenie rodzinne nie istniało, dziedzicem był więc cały ród. Później wolno jednak było ojcu wyznaczyć dziedzica z pomiędzy rodowców. Wyjątkowo mógł także ojciec przelać seniorat rodzinny na młodszego syna np. Bolesław Chrobry na Mieszka II-go, ale musiał istnieć ku temu powód natury familijnej, jak u matki starszego syna Chrobrego — Bezbrama. Religia chrześcijańska nie wpłynęła bezpośrednio na dalszy rozwój prawa spadkowego, ale podniósłszy znaczenie kobiety w życiu rodzinnem — przygotowywała powoli włączenie kobiet do spadków.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

Upadek równości obowiązków i uprawnień „kmieci" stanowi przejście z ustroju rodowego do państwowego i można je nazwać ustrojem „grodowym". W chwili gdy Polska za Mieszka I-go wyłoniła się z czasów „przedhistorycznych" — ustrój grodowy jest już faktem dokonanym. Książe miał władzę nieograniczoną. Wydawał rozkazy, które były prawem dla wszystkich; pełnił najwyższą władzę sądową, dowodził naczelnie siłą zbrojną i początkowo wywierał wpływ decydujący na sprawy kościelne. Jako rodzimy książe Polan uważał Gniezno za swój gród stołeczny, ale będąc zarazem naczelnikiem „państwa", składającego się z wielkiej liczby plemion — był księciem w każdym grodzie plemiennym z równą władzą. Wskutek tego nie mieszkał stale w Gnieźnie, lecz stosownie do okoliczności przerzucał się z grodu do grodu. W ziemi polańskiej istniał stary gród plemienny, Kruszwica, z katedrą biskupią dla Kujawian

i Pomorzan, a w grodzie opolnym Poznania ustanowił Mieszko I-szy najstarsze biskupstwo dla całej Polski. Później także biskupstwo kruszwickie przeniesionem zostało do grodu opolnego, Innowrocławia na Kujawach. W ziemi mazurskiej — grodem głównym i siedzibą biskupa był Płock, u Łęczan — Łęczyca ale bez biskupa, tak samo u Sieradzian — Sieradż. W ziemi Wiślan — Wiślica podupadła zupełnie, natomiast Kraków był siedzibą biskupa i od czasów Chrobrego częstą rezydencyą książąt. Boleslaw Krzywousty przeniósł jak wiemy stolicę wielko-książęcą na stałe do Krakowa, ze względów społeczno-religijnych, a ziemia Wiślan zmieniła swą nazwę na Polskę „małą“ (Małopolskę) w odróżnieniu od Polski właściwej czyli „Wielkopolski“. Wydzielenie wschodniej połowy ziemi Wiślan z grodem Sandomierzem przez Bolesława Krzywoustego na wyposażenie syna Henryka rozdzieliło Małopolskę na podziałowe księstwo sandomierskie i na księstwo senioralne krakowskie. Głównym grodem w ziemi Ślązan był Wrocław, stolica biskupia. Obok Wrocławia miały oddawna wielkie znaczenie grody opolne: „Opole“, Lignica i Głogów. Płowczanie nie zupełnie wchodzili w skład plemion podbitych przez Piastów; płacili im tylko daninę, dostarczali drużyn rycerskich i należeli do związków kościoła polskiego, ale zachowali własnych książąt. Pomorze dzieliło się na dwie ziemie: zachodnią i wschodnią. W zachodniej głównym grodem był Julin, później Szczecin i w wschodniej Gdańsk. Dowódcami rycerstwa plemiennego byli początkowo seniorowie rodów możnowładczych, potomkowie dawnych książąt plemiennych. Mieszkali oni stale w grodach głównych i korzystali z każdej sposobności, ażeby ograniczyć władzę Piastów.

Ponieważ rodzimy książę polański był księciem całego państwa, otóż nie pełnił sam urzędu wojewodzińskiego w Gnieznie, lecz zastępował się wojewodą nadwornym, mianowanym z pośród rodów „pańskich“ i rycerskich. Także u Łęczan i Sieradzian zanikła wcześnie plemienna władza wojewodzińska. U Mazurów ostatnim wojewodą plemiennym był Masław; po jego nieudanym rokoszu i śmierci, wojewodowie mazurscy przestali istnieć. U Ślęzan władza wojewodzińska należała zdaje się do rodu normandzkiego Habdanków, zwanych Duninami czyli Duńczykami, usunął ją dopiero w gwałtowny sposób najstarszy syn Bolesława Krzywoustego Władysław II. W ten sposób jedynym wojewodą dla całej Polski stał się wojewoda nadworny, jako zastępca księcia w dowództwie sił zbrojnych. Wyjątek stanowili Wiślanie, których plemienni wojewodowie z rodu Gryfów, herbu Swieboda istnieli aż do r. 1254. Kiedy Kraków stał się grodem wielko-książęcym, wówczas Gryfici byli dziedzicznymi wojewodami nadwornymi i nosili tytuł wojewodów z „Bożej Łaski“. Potężny ten ród możnowładczy, pochodzący prawdopodobnie od księcia wiślańskiego Wyszewita, rozporządzał się niejednokrotnie tronem wielkoksiążęcym, powołując do władzy wygodnych dla siebie Piastów. Dopiero książe Bolesław Wstydliwy usunął plemienne województwo wiślańskie przez dobrowolną ugodę z wojewodą Klemensem. Klemens otrzymał zupełne prawo książęce w swoich posiadłościach ziemskich i grodach prywatnych, a w zamian złożył urząd wojewody w ręce księcia. Bolesław Wstydliwy postanowił ponadto, że od tej chwili wojewodowie krakowscy mają ustępować pierwszeństwa kasztelanom grodu Krakowskiego. Rody możnowładcze nie wygasły wprawdzie, ale utraciwszy

województwa plemienne, weszły w skład rodów „pańskich“ z zachowaniem jednak większej rodowej potęgi. Gospodarzami czyli piastunami w grodach byli początkowo seniorowie rodów „pańskich“. Ponieważ dawna rodowa podstawa ich władzy — wiece kmiece — upadła i najwyższym prawodawcą tudzież rządcą został książe, otóż „panowie“ grodowi pełnili urząd sędziowski tylko w imieniu i w zastępstwie książąt. Z tego powodu pozostawali w znacznie większej zależności od dworu Piastów, aniżeli wojewodowie plemienni i mniej też byli zwalczani. Do nich jako do gospodarzy grodowych należało wybieranie danin kmiecych dla księcia i nadzór nad posługami narokowymi. U Polan rodem „pańskim“ był ród książęcy, jako „piastowski“, to też w Gnieznie, Kruszwicy i Poznaniu istnieli tylko „panowie“ nadworni, mianowani przez księcia z rodów szlacheckich. U wszystkich innych plemion istniały rody „pańskie“ dziedziczne po grodach głównych; utrzymywały się one przez całe wieki średnie z tą jednak różnicą, że książęta odebrali im dziedzictwo prawne i zostawili tylko faktyczne. Wskutek tego „panem“ czyli kasztelanem grodowym mógł zostać z woli księcia każdy członek rodów pańskich w grodzie, wyznaczonym mu dowolnie przez księcia. Mimoto przenoszenie „panów“ z ziemi jednego plemienia do ziemi plemion innych, zdarzało się tylko wyjątkowo, zwłaszcza, że po podziale Polski na księstwa podziałowe, plemiona otrzymały oddzielnych książąt z rodu Piastów. Bardzo często natomiast nadawali książęta kasztelanie potomkom rodów wojewódzkich. Nie było to nawet nadużyciem prawnem — albowiem po upadku województw plemiennych „panowie“ otrzymali także władzę wojskową, jako dowódzcy sił zbroj-

nych swoich kasztelanii w zastępstwie wojewody rodu rycerskiego *). Zastępcami kasztelanów byli „żupani" t. j. panowie grodów opolnych. Ci mając mniejszą władzę, prędko przestali być dziedzicznymi w swoich opolach. Jeśli gród opolny wzrósł, wówczas „żupan" stawał się kasztelanem i ród jego wchodził w skład rodów „pańskich"; w przeciwnym razie opole traciło swe znaczenie i wielka część rodów żupańskich przemieniła się na rody rycerskie. Śladem opolnych w późniejszym czasie były t. zw. kasztelanje drążkowe. Sądy grodowe zastąpiły miejsce dawnych sądów wiecowych, ale trzymały się ściśle dawnych praw zwyczajowych. Była jednak znaczna różnica, albowiem wyrokowanie w sprawach kościelnych należało do biskupów i opatów klasztornych, a w miejsce dawnej zemsty rodowej zaczęło się rozwijać prawo karne kościelne za przekroczenie przepisów religijnych i świeckie w formie grzywn sądowych, z których część zabierał rząd dla siebie. W razie największych przestępstw kościelnych, przewidzianą była klątwa z prawem apelowania do biskupa, arcybiskupa i papieża. Klątwa oznaczała wykluczenie wyklętego z wszelkich dobrodziejstw kościelnych, a więc odbierała prawo słuchania mszy, żądania sakramentów i pogrzebu chrześcijańskiego; co więcej zakazywała wiernym unikać obcowania z wyklętym i pomagania mu w jego zamiarach, doniosły też nosiła często charakter czysto świecki. Władza świecka miała prawo ukarać wyklętego śmiercią przez spalenie na stosie, ale w okresie grodowym wyroków takich nie wydawano jeszcze. Natomiast

*) Rzadziej i dopiero później zdarzało się, że kasztelanem zostawał potomek rodu rycerskiego.

kara śmierci za największe przestępstwa świeckie, osobliwie za zdradę księcia, była zawsze w częstem użyciu sądowem. W takim razie nie wystarczał jednak wyrok kasztelański, lecz tylko wyrok samego księcia, to też książęta jeżdżąc po grodach odbywali własne „roki" (termina) sądowe, na których także zatwierdzali lub kasowali wyroki kasztelańskie, jeśli strony sporne osobiście przeciw nim przed księciem zaprotestowały. Jeśli dawne prawo zwyczajowe w jakimś wypadku nie wystarczało, wówczas książe, jako najwyższy prawodawca wydawał prawo nowe i nikt nie miał prawa opierania się takiemu nakazowi. Dla rozstrzygania najzawilszych spraw kościelnych i dla nadzoru sądów biskupich, zjeżdżali do Polski legaci papiescy, którzy ponadto byli poborcami danin dla papieża i posłami do księcia w sprawach polityki kościelnej i świeckiej. Pozostały także liczne ślady dawnych sądów, osobliwie pośród kmieci, a prawo zemsty rodowej było uznawane nawet przez kościół i książąt. Kościół zasądzał na t. zw. „sądy boże" w których rozstrzygał o słuszności sprawy pojedynek stron spornych lub próby ich wytrzymałości za pomocą ognia i wody. Książęta pozwalali na zapowiadanie zemsty, a więc nie mogli nic mieć przeciw temu, jeśli zemsta taka, rzeczywiście wykonaną została. Także wykonanie wyroków zależało mniej od woli sądu, a najwięcej od zgody stron, które wyrok przyjęły lub od osobistego dopominania się o prawo, jeśli strona przeciwna na wyrok zgodzić się nie chciała. Takie dopominanie się, było zazwyczaj połączone z rozlewem krwi i w późniejszych czasach nazywało się „zajazdem".

W okresie grodowym rozwinęło się także osobne prawo wojenne. Kmieci powoływano do wojny bardzo

rzadko, natomiast musieli oni dostarczać coraz więcej danin dla księcia i dla rodów rycerskich, a odbierali je panowie grodowi i żupani po opolach. Na utrzymanie załogi grodowej składali kmiecie w ziarnie „stróżę“ i „na rzeź“ t. j. wołu, krowę, owcę, wieprza, miód itp. W czasie przejazdu księcia lub pochodu wojska, musieli dostarczać oprócz żywności, zaprzęgów, dawać straż i przewodników. Oni także budowali i naprawiali grody jak ongiś wszyscy rodowcy — a posługi narokowe pozostały również takie same, jak w końcu okresu rodowego. Właścicielem danin i posług kmiecych był książe, ale tylko część z nich pobierał dla swego dworu i rodu; reszta przypadała w udziale panom grodowym, którzy jako zastępcy księcia musieli żywić załogi rycerskie i starać się o ich wygodę. Książe wyposażał nawet córki rycerskie z własnej kieszeni, ale za to wszyscy rycerze stanowili stałą siłę zbrojną, zobowiązaną do wojny na każde zawołanie księcia. Wówczas książe rozsyłał do grodów „wiec“ t. j. znaki, oznaczające powołanie pod broń i załogi grodowe ściągały się do obozu książęcego pod dowództwem swoich kasztelanów. Za panowania Bolesława Chrobrego, na 200.000 mieszkańców w całem państwie, należało 20.000 do rodów rycerskich, a po odliczeniu kobiet, dzieci i starców, mogła cała siła zbrojna wynosić około 6—7000 zbrojnych, podczas gdy Mieszko I. miał jeszcze tylko 3000 wojowników. Niektóre grody uważane były za główne siedziby rodów rycerskich; za Bolesława Chrobrego były takimi grodami: Poznań, Gniezno, Giecz i Włodzisław. Według uzbrojenia dzielili się rycerze na pancernych i szczytowników. Pierwsi

Polan kulturę gospodarczą z czasów wielko-morawskich i czeskich. Na Szlązku osiadały od dawna napływowe rody normandzkie i niemieckie; kraj wzrastał gospodarczo ale też różnił się od ziem czysto słowiańskich. Ziemia Mazurów — najpowolniej przemieniła się w kraj rolniczy i będąc ponadto narażoną na ciągłe napady plemion litewskich — była najmniej zaludnioną. Wskutek tego Mazowsze mało korzystało z przynależności do państwa Piastów; trzymało się oddzielnie — gotowe każdej chwili do buntu. Dopiero po upadku Masława — potrafili Piastowie zmusić Mazurów do wyrzeczenia się zachcianek samorządu plemiennego i mieli nad niemi później największą przewagę, ponieważ w ubogim kraju nie mogły rody szlacheckie dojść do takiej potęgi, jak w ziemiach bogatszych. Pomorzanie zachodni wcześnie odłączyli się od Polski i uznali zwierzchnictwo Niemców; Pomorze wschodnie było krajem bagnistym i mając mało ziemi ornej, musiało rozwinąć stosunki handlowe z Normanami.

Rodowo-plemienne pojęcie prawne, że cała ziemia jest własnością prywatną rodu książęcego, nie tylko nie upadło w okresie grodowym, ale przeciwnie stało się faktem gospodarczym. Książę, jako jedyny właściciel grodów był tem samem właścicielem danin i posług kmiecych, a więc współwłaścicielem ich wytworów gospodarczych i pracy służbowej. Kmieć, „przypisany" do grodu, narokowiec-rzemieślnik i sługa grodowy byli gospodarczo i prawnie z grodem związani. Wskutek tego niemogli bez pozwolenia właściciela grodów — księcia przesiedlać się do ziemi, należącej do innego grodu, natomiast książe rozporządzał się dowolnie ich gospodarstwem i osobami. Np. nakaz płacenia w natu-

rze dziesięcin kościelnych był obowiązkiem gospodarczym, nałożonym na kmieci przez książąt; nic dziwnego, że rody kmiece zrywały się łatwo do buntu przeciw „niemieckiej“ religii. Lepiej natomiast powodziło się kmieciom, których książe „przypisał“ do grodów klasztornych. Mnisi ówcześnie nie zajmowali się tylko sprawami wiary i nauką, ale ponadto byli zawsze wykształconymi rolnikami. Sami chętnie oddawali się uprawie ziemi, byli nauczycielami rolnictwa dla swoich kmieci. Ziemia przydzielona klasztorowi zamieniała się szybko na najlepiej zagospodarowany kawał kraju. Korzystali z tego mnisi i kmiecie. Pierwsi mogli z łatwością wybierać, należące się grodowi klasztornemu daniny; drudzy mimo danin cieszyli się wyższym stopniem dobrobytu. Tak samo narokowcy klasztorni mieli łatwiejsze obowiązki gospodarcze i służebne, aniżeli narokowcy grodów świeckich. Nic dziwnego, że klasztory cieszyły się wielkim wpływem na lud i mogły w chwilach buntów przeciw wierze chrześcijańskiej — odwracać kmieci od naczelników rokoszu. Co więcej — nauka klasztorna przenikała powoli warstwy ludowe; kmieć klasztorny był w stosunku do reszty ludności kmiecej — człowiekiem zamożnym, wykształconym i o wiele swobodniejszym, albowiem klasztor, jako miejsce — otoczone urokiem religijnym — zabezpieczał mienie i życie swoich „przypisańców“ i „narokowców“ lepiej, aniżeli „panowie“ grodów świeckich. Nie mogąc nawet rywalizować z potęgą społeczno-gospodarczą, prawną i cywilizacyjną kleru zakonnego, dążył kler świecki przynajmniej do tego na razie, ażeby otrzymać od książąt ziemię bez grodów. Jakoż książęta ulegli temu żądaniu i nadawali biskupom i parafiom dobra ziemskie wraz z pewną ilo-

ścią kmieci i narokowców. Były to t. zw. beneficya kościelne, dobrze zwykle zagospodarowane, ale zależne początkowo w wielkim stopniu od „panów“ grodowych. Dopiero później potrafiło duchowieństwo świeckie ująć władzę „pańską“ nad swoimi kmieciami w własne ręce. Usuwając plemienne województwa i „państwa“ grodowe — dziedziczne, musieli książęta nadawać w zamian ziemię także rodom możnowładczym i pańskim. Kmiecie w tych dobrach osiedleni nie przechodzili jednak pod „pańską“ władzę prywatnych właścicieli, ale podlegali nadal „panom“ grodowym z wyjątkiem niewolników, którzy zawsze należeli do poszczególnych rodów i rodzin. Z niewolników wytworzył się stan kmieci „poddanych“ władzy właściciela ziemi; później uwalniali książęta także „przypisańców“ i „narokowców“ od ciężarów grodowych czyli „prawa polskiego“ i natomiast oddawali korzyści gospodarcze, wynikające z tych ciężarów — „panom“ prywatnym.

W ten sposób ciężary grodowe rozdzielały się powoli; część należała się nadal grodom książęcym, a reszta posiadaczom ziemi, nadanej przez księcia. Kiedy z powodu rozrodzenia się rodów rycerskich — książe nie mógł już utrzymywać ich z własnych zasobów gospodarczych — okazała się konieczność nadawania ziemi rycerzom. Stało się tak dopiero za Bolesława Krzywoustego, to też przy końcu okresu grodowego pozostała księciu tylko własność grodów świeckich i znaczna część ziemi do nich przynależnych wraz z kmieciami; reszta ziemi o ile nie była przydzieloną do grodów klasztornych — stała się własnością duchowieństwa świeckiego i rodów szlacheckich. Tak samo rozdzieliły się obowiązki grodowe kmieci. Większa ich część pozostała

nadal przy księciu; część zaś mniejszą otrzymali od książąt posiadacze dóbr ziemskich wraz z nadaniami ziemi. Ponieważ jednak książe był także nadal uważany za rzeczywistego właściciela całej ziemi, otóż prywatni posiadacze nie mieli prawa dowolnego rozporządzania się swoim majątkiem, przeciwnie każdą zmianę własności musiał książe potwierdzić i ponadto nie uczynił tego nigdy, jeśli zachodziła wątpliwość co do zgody wszystkich mężczyzn w rodzie posiadacza. Mimoto jednak podział ziemi między księcia, kościół i szlachtę ograniczył w zncznym stopniu samowładztwo Piastów i pozwolił ponadto na tem łatwiejszy podział władzy książęcej pomiędzy książąt podziałowych czyli dzielnicowych.

Dawniej rody szlacheckie same miały interes gospodarczy w tem, ażeby ich żywiciel — książe — był rzeczywiście właścicielem całego państwa; teraz przeciwnie było dla nich rzeczą wygodniejszą jeśli w miejsce jednego potężnego księcia — mieli do czynienia z słabszymi książętami dzielnic.

Jeszcze więcej zyskało świeckie duchowieństwo, albowiem zrównało się pod względem społeczno-gospodarczym z klasztorami i mogło tem śmielej prowadzić walkę o rozszerzenie swoich przywilejów kapłańskich, tj. o uwolnienie kościoła z pod nadzoru książąt i „panów". Związane z duchowieństwem stosunkami rodzinnemi rody szlacheckie — miały teraz bardzo podobne interesy gospodarcze i polityczne. I one także chciały przywilejów, czyli osobnych praw dla siebie, za pomocą których mogłyby się bronić przed samowładztwem książąt. Najwyżsi duchowni, tj. opaci i biskupi stali na czele potężnego stanu kapłańskiego; na czele zaś rodów

szlacheckich widzimy najbogatszych możnowładców i panów. Naczelników duchowieństwa nazywano po łacinie „prałatami“, a najpotężniejszych wojewodów, panów i innych urzędników książęcych, dobieranych z najbogatszych rodow szlacheckich — „baronami“.

W Polsce „podzielonej“ — znaleźli się potomkowie Bolesława Krzywoustego w znacznej i coraz większej zależności od prałatów i baronów. Na razie zależność ta wynikała tylko z przyczyn społeczno-gospodarczych; prawnie pozostało samowładztwo książęce nienaruszonem, ale już w końcu okresu grodowego zaczynają się pojawiać przywileje stanu kapłańskiego. W tym samym czasie wytwarzają się nowe osady i nazwy osad. Jeśli mianowicie ród szlachecki dostał pustą ziemię od księcia, osadzał na niej swoich niewolników i przydzielonych kmieci, budował w miejscu mało dostępnem własne mieszkanie, zwane „dworzyszczem“ i wreszcie nadawał nowej osadzie — swoje nazwisko. Takie osady, mające nazwy dawniejsze — zmieniały je, jeśli przechodziły w posiadanie rodów szlacheckich. Osada np. rodu Toporczyków nazywała się Toporów, rodu Radwan — Radwanów, rodu Talibóg — Talibogów itp. Tak samo wytwarzały się nazwy szlacheckich osad — rodzinne i osobiste. Osada rodziny Tomasza nazywała się Tomaszów, Macieja — Maciejów, Sieciecha — Sieciechów, itp.

Stosunki handlowe ożywiają się powoli w okresie grodowym. Na Pomorzu osiadają kupcy Normandcy; w innych ziemiach polskich widzimy większą liczbę przejezdnych i stale w kraju zamieszkałych — kupców niemieckich i żydowskich. Przedmiotami handlu była przedewszystkiem ozdobna broń, wyroby srebrne i złote,

narzędzia domowe i tkaniny, a więc to samo, co przy końcu okresu rodowego, tylko w większej ilości. Ilościowy wzrost towarów — wymagał większej ilości monety. Nie wystarczały już dukaty byzantyńskie, ale musiano wybijać pieniądze w kraju. Początkowo warsztaty do wybijania monet, czyli mennice były prywatną własnością i zwykłem zajęciem rękodzielniczem kupców, dopiero później zaczęli wybijać monetę mincarze nadworni książęcy. Moneta książęca, oznaczana wizerunkiem panującego księcia i odpowiednim napisem nie była lepsza od pieniędzy kupieckich, ale wzbudzała większe zaufanie u ludu, który znał bogactwa rodu książęcego, a kupcom nie wierzył. Powoli zaczęły pieniądze książęce wypierać wszystkie inne z handlu. Ażeby nie narażać się zbytnio na brak dostatecznej ilości srebra i złota, używanego do bicia monet — kazali książęta płacić kmieciom daninę pieniężną, zwaną „pomiotem" czyli „obrazem". Jeśli mianowicie książę monetę zmienił na inną, lub umarł i następca jego kazał wyciskać nowy stempel z swoim wizerunkiem, wówczas wszyscy oddawali swe pieniądze do mennicy nadwornej i w zamian otrzymywali monetę odnowioną; kmiecie zaś musieli ponadto pozostawić część metalu szlachetnego swoich pieniędzy księciu — jako „obraz". Ta danina nie wystarczała jednak, ażeby można z uzyskanego w ten sposób srebra i złota wybić większą ilość takiej samej monety. Wskutek tego bito pieniądze mniejsze, coraz cieńsze i coraz gorsze z powodu domieszki metalów tanich, a przedewszystkiem miedzi. Tak postępowali książęta na całym Zachodzie i w Polsce. W nauce gospodarczej nazywa się to psuciem monety i wywierało bardzo niekorzystny wpływ na rozwój

handlu pieniężnego. Nakazy książąt, ażeby monetę złą przyjmować tak samo jak dobrą nie obchodziły kupców. Oni żądali złej monety coraz więcej i w ten sposób wynagradzali sobie jej jakość. Cienkie blaszki srebrne t. zw. „brakteaty“ miały bardzo małą wartość, to też ludzie, posiadający ich małą ilość nie mogli korzystać z handlu za pieniądze. Kmiecie wymieniali swoje wytwory gospodarcze — tak jak przedtem, tj. w naturze, przez handel zamienny; rody bogate nie posiadały również zbyt wielkich skarbów pieniężnych i zaspakajały swe potrzeby wytworami kmieci — oddawanymi im w formie danin naturalnych. Nie inaczej postępowali książęta; to też powstanie mennic w kraju wcale nie oznaczało przemiany gospodarki naturalnej na towarową, było jednak już wyraźnym jej początkiem. Pierwszymi mincarzami w Polsce byli kupcy żydowscy; książę Mieszko Stary, trzeci syn Bolesława Krzywoustego oddał im w zarząd mennicę nadworną, w której wybijano pieniądze z napisami hebrajskimi.

# OKRES III.

## USTRÓJ FEUDALISTYCZNY (Feudalizm polski).

### I. Historya polityczna do r. 1279.

Władysław II., senior rodu Piastów po śmierci Bolesława Krzywoustego, rządził w myśl testamentu ojca w swojem księstwie szląskiem, w Wielkiem Księstwie Krakowskiem i na Pomorzu, jako zwierzchnik pomorskich rodów książęcych. Jako syn księżniczki ruskiej Zbysławy, posiadał sprzymierzeńca w swoim teściu Świętopełku II., wielkim księciu Kijowa, a jako mąż Agnieszki, margrabianki austryackiej i przyrodniej siostry Konrada III. mógł liczyć na pomoc niemiecką. Jego młodsi bracia różnili się znacznie wiekiem i będąc synami drugiej żony Krzywoustego, Salomei, hrabianki z Bergu, nie posiadali żadnych potężnych sojuszników poza granicami Polski. Wszystko zdawało się przemawiać za tem, że w razie wojny domowej, uda się Władysławowi z łatwością pokonać książąt podziałowych i opanować wydzielone im ziemie. Jakoż wkrótce po objęciu rządów — Władysław sam rozpoczął wojnę z braćmi i, jakkolwiek poniósł porażkę pod Pilicą —

potrafił jednak z pomocą Rusinów wyprzeć młodszych książąt do Wielkopolski, księstwa Mieszka Starego i oblęgł ich w Poznaniu. Wówczas w obronie „podziału“ stanęli „prałaci i baronowie“, ruszyli na plac boju. a z nimi razem większa część rodów rycerskich. Arcybiskup gnieźnieński, Jakób ze Żnina, rzucił na wielkiego księcia klątwę w jego własnym obozie, a wojewodowie Wszebor i Piotr organizowali pułki rycerskie. Wprawdzie udało się Władysławowi ująć Piotra w niewolę. Osadził go w więzieniu, okaleczył i zniósł urząd wojewody plemiennego na Śląsku, ale do pokonania wszystkich prałatów i baronów był za mało potężnym. Kiedy Rusini z powodu zbliżającej się zimy wrócili do domu, Władysław musiał odstąpić od Poznania i ścigany przez wojska młodszych braci — umknął wraz z żoną i dziećmi na dwór cesarski. Tryumfujący prałaci i baronowie — uwolnili Piotra z więzienia, opanowali Kraków i po raz pierwszy w historyi polskiej przywłaszczyli sobie prawo wyboru księcia. Odebrali wygnanemu Władysławowi seniorat w rodzie Piastów i przelali go na najstarszego z młodszych braci — Bolesława Kędzierzawego i tem samem oddali mu władzę w Wielkiem Księstwie Krakowskiem wraz z zwierzchnictwem nad Pomorzanami. Śląska nie można było zabrać, to też zwycięzcy oddali go w tymczasowy zarząd Bolesławowi — z uwzględnieniem praw spadkowych synów Władysława.

Bolesław IV. Kędzierzawy (1146—1173) panował tedy z woli prałatów i baronów nad ziemiami senioralnemi, w dzielnicy wygnanego brata i ponadto w swojem księstwie podziałowem — Kujawach i Mazowszu. Cesarz Konrad III., uwzględniając prośbę Wła-

dysława o pomoc i chcąc przy tej sposobności odnowić zwierzchnictwo Niemców nad Polską — zawezwał Bolesława przed swój sąd. Wielki książę nie czując się na siłach do wojny z cesarzem, przyrzekał wszystko, ale kiedy Konrad III. udał się do Palestyny na wojnę krzyżową — przyrzeczeń nie dotrzymał. Konrad wróciwszy do Niemiec — wkrótce póżniej umarł, lecz następca jego, wojowniczy cesarz Fryderyk Rudobrody — wkroczył do Polski i dotarł aż do Poznania. Wówczas Bolesław za radą prałatów i baronów udał się osobiście do obozu cesarskiego w Krzyszkowie nad Wartą — obyczajem ówczesnym boso i z mieczem u szyi; przyrzekł wypełnić obietnice, uczynione Konradowi i dla załatwienia sporu z Władysławem przybyć do Magdeburga. Cesarz, ujęty uległością księcia, zaniepokojony zresztą powstaniem miast włoskich, wziąwszy w zakład najmłodszego z synów Krzywoustego, Kazimierza, wrócił do Niemiec. Bolesław, dowiedziawszy się, że Fryderyk udał się do Włoch, przyrzeczeń znów nie dotrzymał i Krakowa Władysławowi nie wrócił. Tymczasem cesarz we Włoszech odniósł zwycięstwo i nakłonił papieża do wysłania do Polski legata w sprawie wygnanego seniora rodu Piastów. Legat — kardynał Gwidon natrafił jednak na cichy opór pralatów, a baronowie i książęta nic sobie z jego rozkazów nie robili. Nie pomogła nawet klątwa, rzucona na cały kraj; dopiero po śmierci Władysława r. 1159 oddano jego synom dzielnicę szląską. Najstarszy z nich Bolesław Wysoki objął Szląsk środkowy z Wrocławiem, Konrad — dolny z Głogowem, a najmłodszy — Mieszko Plątonogi — został księciem Szląska górnego z Raciborzem i Opolem. Broniąc swej dziedzicznej dzielnicy mazurskiej — wy-

prawiał się Bolesław IV. kilkakrotnie do Prus, chrzcił Prusaków, ale ostatecznie podbić ich nie zdołał. W jednej takiej wyprawie zginął książe sandomierski Henryk r. 1166, a dzielnicę jego objął Kazimierz Sprawiedliwy, który właśnie wówczas doszedł do pełnoletności i w myśl testamentu ojca, miał otrzymać księstwo. Kazimierzowi ofiarowali wkrótce później baronowie krakowscy tron wielko-książęcy pod warunkiem, że wygna Bolesława, opierającego się pod starość przewadze rodów możnowładczych. Kiedy jednak Kazimierz odrzucił propozycyę baronów, ci pogodzili się z Bolesławem i nie mogli także przeszkodzić, że po śmierci księcia — objął tron senioralny trzeci z synów Krzywoustego — książe Mieszko Stary, znany z swoich samowładnych rządów w Wielkopolsce. Mazurska dzielnica Bolesława, przeszła prawem dziedzictwa rodzinnego na jego małoletniego syna Leszka, nad którym objął opiekę Kazimierz Sprawiedliwy z woli zmarłego ojca.

Najprzezorniejszy i najenergiczniejszy z braci Mieszko Stary — objął tron senioralny w starszym już wieku, znał dobrze sprawy rządowe i przez małżeństwa swoich licznych synów nawiązał stosunki przyjacielskie z Niemcami, Rusinami Węgrami. Widząc rosnącą potęgę pralatów i baronów — powziął zamiar ukrócenia ich i ugruntowania niezależności władzy książęcej. Wskutek tego skarbił sobie przychylność młodszych książąt i rodów rycerskich, natomiast zabronił wielmożom uciskać kmieci i Żydów. Pomnażając równocześnie dochody skarbu książęcego — nakładał na upornych panów wielkie kary pieniężne, ale też nie wahał się psuć monety. Dla kmieci i rycerzy było to rzeczą dość obojętną, lecz posiadacze gotówki — pralaci i baronowie

narażeni byli na wielkie straty materyalne, a to tem bardziej, że książe przy pobieraniu opłat skarbowych zakazał sam przyjmować monety popsutej i domagał się dobrej z czystego kruszcu.

Niezadowoleni wielmoże uknuli spisek. Na czele stanął biskup krakowski Getko, gromił urzędników książęcych i samego Mieszka w kazaniach, a kiedy to nic nie pomagało — wysłał potajemnie posłów do Kazimierza Sprawiedliwego z zaproszeniem na tron wielkoksiążęcy. Kazimierz tym razem propozycyę przyjął i zajął Kraków. Równocześnie wielmoże wielkopolscy obwołali księciem Odona, najstarszego syna Mieszka, to też Mieszko nie kusił się na razie o odzyskanie utraconej władzy i oczekując stosowniejszej chwili ustąpił dobrowolnie nawet z Wielkopolski. W ten sposób upragniony przez wielmożów Kazimierz II. Sprawiedliwy został w r. 1177 seniorem Piastów, jakkolwiek zarówno jak przedtem Bolesław IV. nie posiadał ku temu wymaganych praw rodowych. Będąc zakładnikiem na dworze cesarskim, poznał Kazimierz dobrze potęgę prałatów, książąt i baronów niemieckich, dlatego mniej go raziła rosnąca przewaga wielmożów polskich, a czasów samowładztwa ojca i brata Władysława nie pamiętał. Przedewszystkiem potęgę duchowieństwa uważał za groźną, ale nie dającą się już pokonać, to też w kilka lat po objęciu rządów w Krakowie, zwołał zjazd duchowny czyli synod do Łęczycy (r. 1180), w którym wzięli udział także zaproszeni wielmoże świeccy. Wielki książę zrzekł się uroczyście niektórych poborów skarbowych i podwód, których kmiecie obowiązani byli dostarczać urzędnikom i wysłańcom książęcym. Najwięcej zyskali prałaci. Dotychczas książe, jako właściciel rzeczywisty,

całej ziemi polskiej, zabierał po śmierci biskupa jego majątek ruchomy, zarobiony na polskiej ziemi. Było to t. zw. „prawo łupów" (jus spolii). Oprócz tego wolno było księciu zabierać osady, należące do biskupów, a kmiecie do osad przydzieleni byli zobowiązani dawać podwody nawet bez wojny dla całego dworu książęcego. Wszystkich tych praw książęcych zrzekł się Kazimierz w Łęczycy, natomiast wdzięczni prałaci usunęli mocą swej władzy kapłańskiej postanowienia testamentu Bolesława Krzywoustego, o ile takowe odnosiły się do senioratu w rodzie Piastów. Seniorat rodowy miał ustąpić miejsca senioratowi terytoryalnemu, tj., że nie najstarszy z książąt, ale władca ziemi Krakowskiej, został uprawnionym do zwierzchnictwa rodowego, bez względu na swój wiek. Wskutek tego mogło Wielkie Księstwo w Krakowie przemienić się na dziedziczne w rodzinie jednego z książąt podziałowych i rodziną taką w myśl uchwał zjazdu łęczyckiego stali się męscy potomkowie Kazimierza. Wszystkie uchwały zjazdu zatwierdzili: papież Aleksander III. i cesarz Fryderyk Rudobrody. Takie zatwierdzenie miało wówczas znaczenie międzynarodowe, t. j., że w Polsce nikt już odtąd nie miał prawa zatwierdzonych uchwał nie uznawać lub ich znosić. Prałaci i baronowie krakowscy popierali Kazimierza w własnym interesie, a jeden z nich Wincenty „Kadłubek" napisał drugą po Gallu kronikę polską, w której wychwala wielkiego księcia, przeciwstawiając go wygnanemu Mieszkowi Staremu. Po śmierci bratańca Leszka r. 1186 poddali się Kazimierzowi wielmoże mazurscy, a wielkopolscy nie chcieli uznawać nawet łagodnych rządów Odona Mieszkowica. Mając mir w kraju zamierzał Kazimierz przywrócić zwierzchnictwo Piastów

na Rusi Czerwonej. Rozdrobieni książęta ruscy nie mogli nie stawiać oporu i szukali pomocy u Węgrów. Jędrzej, królewicz węgierski opanował Halicz, ale nie utrzymał się przy władzy, albowiem bojarowie czerwono-ruscy powołali na tron swego rodzimego księcia, Włodzimierza, który złożył hołd Kazimierzowi. Także sąsiad jego, książe Włodzimierski na Wołyniu, Roman Mścisławicz uznał się hołdownikiem Polski i dlatego po śmierci Włodzimierza pomogli mu wielmoże polscy do opanowania także dzielnicy halickiej. Zwycięstwa na Rusi zawdzięczał książe polski wojewodzie krakowskiemu Mikołajowi, seniorowi rodu Piastów, który do takiej doszedł potęgi, że wzbudził zawiść innych wielmożów. Kasztelan grodu Krak., Henryk, nawiązał rokowania z Mieszkiem Starym i z niezadowolonymi książętami pomorskiemi. Mieszko po śmierci syna Odona odzyskał Wielkopolskę i z pomocą Henryka zdobył Kraków. Wprawdzie wojewoda Mikołaj z pomocą Rusinów przywrócił tron Kazimierzowi, ale Wielkopolska pozostała przy Mieszku, który po śmierci Kazimierza r. 1194 rozpoczął nową walkę o swoje prawa senioralne. Prałaci i baronowie krakowscy uznali księciem swoim, zgodnie z uchwałami zjazdu łęczyckiego Leszka Białego, starszego syna Kazimierza, podczas gdy młodszy Konrad odziedziczył dzielnicę mazurską Mieszko, który uchwał łęczyckich nie uznawał, rozpoczął wojnę z opiekunami małoletniego Leszka. Helena, matka Leszka sama była niechętną przewadze wojewody Mikołaja, przeniosła się z synem do Sandomierza pod opiekę nadwornego wojewody Goworka i dobrowolnie oddała Kraków Mieszkowi. Z niechęci do Goworka, Mikołaj poddał się wreszcie rodzimemu seniorowi Piastów, ale wkrótce pó-

żniej r. 1202 Mieszko zakończył życie. Gryfici gotowi byli teraz zwrócić tron Leszkowi pod warunkiem, że wojewodę Goworka oddali ze dworu; kiedy jednak młody książe warunku tego nie przyjął, wprowadził Mikolaj do Krakowa syna Mieszkowego, Władysława, który po ojcu odziedziczył dzielnicę Wielkopolską. Władysław Laskonogi przezornie liczył się z wielmożami, którym zawdzięczał tron senioralny. Nie dążył już do odzyskania samowładztwa, dbał jednak bardzo o to, ażeby zabezpieczyć władzę książęcą od dalszych klęsk. Za jego czasów zaszły wypadki, które zagroziły władzy książęcej nowym uszczerbkiem. Na Zachodzie musiał cesarz uznać prawo kapitul (t. j. kanoników) do wybierania biskupów, których zatwierdzał papież, a monarcha oddawał im tylko beneficya kościelne w posiadanie. W Polsce ciągle jeszcze mianował biskupów książę i domagał się z posiadłości duchownych różnych danin i posług. Natomiast patrzył przez palce na żenienie się księży, podczas gdy na Zachodzie celibat był już wszędzie zaprowadzonym. Prałaci występując przeciw książętom, pojmowali samorząd kościelny, jako interes własny i rodów pańskich z których pochodzili; o tem, ażeby zrzec się wygodnych, bo zależnych od wpływu wielmożów nominacyi książęcych i prawa żenienia się — nie myśleli początkowo wcale. Dopiero papież Innocenty III. postanowił zreformować kościół polski i znalazł gorliwego współdziałacza w Henryku Kietliczu, arcybiskupie gnieźnieńskim. Władysław Laskonogi w interesie władzy książęcej, a wielmoże z obawy, że papież zechce opactwa i biskupstwa obsadzać duchowieństwem obcokrajowem lub księżmi z rodów rycerskich i kmiecych, sprzeciwiali się zakazom arcybiskupa. Książę

mianował biskupów tak jak przedtem, z majętności kościelnych pobierał ciężary i prześladował zwolenników reformy. Widząc, że wielmoże nie zamierzają popierać Kietlicza, nie tylko nie uląkł się jego klątwy, lecz nawet zmusił go do ucieczki na Szlązk. Arcyb. miał jednak zwolennika w osobie biskupa Pełki, który po śmierci wojewody Mikołaja, skłonił wielmożów krakowskich do tego, że wypowiedzieli posłuszeństwo Władysławowi i po raz trzeci powołali do władzy Leszka Białego, panującego od śmierci ojca stale w dzielnicy sandomierskiej. Leszek biały wkroczył roku 1206 do Krakowa, poddał swoją osobę i posiadłość pod opiekę papieża, wszedł w stosunki przyjazne z arcybiskupem Henrykiem i uznał reformy kościelne. Wkrótce później po śmierci Pełki (r. 1206) odbyła się pierwsza elekcya kapituły Krakowskiej. Obrany został biskupem kronikarz Wincenty Kadłubek, wierny sprzymierzeniec Kazimierza Sprawiedliwego i jego synów. Z Władysławem Laskonogim pogodził się Leszek i zostawił mu Wielkopolskę ale nie całą. Stronnik arcybiskupa Władysław Odonicz, bratanieć Laskonogiego, otrzymał Kalisz i wprowadził w swojej dzielnicy reformy kościelne. Na Rusi książe Roman zrzucił z siebie po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego zwierzchnictwo polskie, napadł nawet na Leszka, ale został pobity i zginął r. 1205 w bitwie pod Zawichostem. Synowie jego: Daniel i Wasylko musieli ustąpić przed przewagą Polaków i Węgrów. Leszek wydał swoją córkę za królewicza węgierskiego, Kolomana, który został koronowany na „króla Galicyi“ t. j. Czerwonej Rusi i Włodzimierza Wołyńskiego. Wkrótce jednak później zgoda Leszka z Węgrami rozchwiała, się, Koloman utracił tron i bojarowie ruscy poddali się

Mścisławowi Chrobremu. Krewny Romana, Mścisław zapewnił następstwo po sobie wygnanym książętom: Danielowi i Wasylkowi. Zwierzchnictwo polskie nad Rusią Czerwoną upadło zupełnie; król Węgierski Jędrzej zachował dla siebie i następców tylko tytuł króla Galicyi i Lodomeryi, jako spadek po Kolomanie. Leszek wyparty z Rusi nie mógł utrzymać powagi swego senioratu w rodzie Piastów. Rzadko używał nazwy księcia całej Polski, natomiast tytułował się tylko księciem dzielnicy Sandomierskiej i Krakowskiej. Brat Leszka, Konrad musiał ciągle bronić swojej mazurskiej dzielnicy przed napadami Prusaków. Postrachem dla nich był wojewoda Krystyn, którego Prusacy uważali za istotę nadludzką i nazywali bogiem mazurskim. Gdy książe kazał wojewodę, podejrzewając go o spiski, zamordować, Prusacy napady wznowili. Uciekał przed nimi Konrad z żoną i dziećmi, szukał schronienia na drugim brzegu Wisły w Wiskitkach lub w Warszawie. Dla odwrócenia najazdów posyłał im podarki, które gromadził, łupiąc własnych poddanych.

Były to czasy wojen krzyżowych o odzyskanie Jerozolimy z rąk mahometańskich Seldczuków i Arabów. Z Polski rzadko który rycerz szedł do Azyi, natomiast Konrad i Leszek przedstawili papieżowi, że należy ogłosić wojnę świętą przeciw pogańskim Prusakom. Papież zamianował mnicha Cystersa z Oliwy Chrystyana biskupem pruskim, krucyatę nakazał i dowództwo oddał Konradowi. Przed nadciągającymi krzyżowcami Prusacy pierzchnęli w puszcze, by po odwrocie ich z podwójną napaść zaciętością. Wówczas biskup Chrystyan poradził księciu, ażeby założył zakon rycerski, podobny do zakonów, istniejących w Palestynie. Konrad usłuchał rady, ale założony prze-

zeń zakon braci dobrzyńskich, uległ Prusakom. Wezwał wreszcie z Palestyny niemiecki Zakon rycerski Najśw. Maryi Panny, znany pod nazwą Krzyżaków. Darował mu ziemię Chełmińską i upoważnił do podbojów Prus, zastrzegłszy sobie nad posiadłościami Zakonu prawo zwierzchnictwa. Wielki mistrz Krzyżacki Herman Saltza godził się pozornie na warunki księcia, ale bez jego wiedzy, wystarał się od papieża i cesarza o dyplomy, według których ziemia Chełmińska i Prusy miały przejść pod panowanie rycerzy zakonnych, bez obowiązku ulegania zwierzchnictwu książąt polskich. Nie będąc pewnym zwycięstwa, pozostał w swojej dotychczasowej siedzibie Wenecyi, a do Mazowsza wysłał oddział rycerzy zakonnych pod dowództwem mistrza prowincyonalnego (w r. 1225). Ten mistrz Herman Balko, rozpoczął z poganami wojnę systematyczną. W ziemiach podbitych zakładali Krzyżący osady niemieckie i budowali grody, jak Toruń, Chełmno, Elbląg i inne. Dokonawszy podboju Prus, utworzyli silne państwo zakonne, które z czasem stało się głównym wrogiem Polski. W Wielkopolsce wybuchła między Władysławem Laskonogim i Odoniczem wojna domowa. Odonicz, mając poparcie duchowieństwa i potężnego księcia szląskiego Henryka Brodatego, wypędził stryja z kraju i oddał się z całą Wielkopolską pod opiekę papieża. Gdy jednak Henryk Brodaty, uzyskawszy od Laskonogiego zapis jego dzielnicy, zwrócił się przeciw Odoniczowi, wówczas Odonicz połączył się z krewnym swojej żony — Świętopełkiem, księciem wschodnio-pomorskim i razem z nim wpadł do Wielkopolski. Świętopełk zamierzał przy tej sposobności zrzucić z siebie zwierzchnictwo seniora Piastów, to też Leszek Biały dał pomoc Laskonogiemu i Hen-

rykowi Brodatemu. Na książąt, którzy zjechali się w Gąsawie — napadł zdradziecko Świętopełk. Znaleźli ratunek w ucieczce, prócz Leszka, który został zabity. Odonicz wypędził wkrótce później stryja ponownie z Wielkopolski, który umarł r. 1231 bezpotomnie na Szląsku. Świętopełk, zostawszy po śmierci Leszka księciem niezawisłym — rozpoczął wojnę z Krzyżakami, przeczuwając dobrze wzrost ich potęgi; nic jednak nie wywalczył, albowiem książęta polscy woleli pomagać Zakonowi, aniżeli łączyć się z mordercą Leszka. Pozbawiona zwierzchnictwa nad Pomorzem — przeszła senioralna godność książęca na małoletniego syna Leszka, Bolesława Wstydliwego pod opieką matki Grzymisławy i stryja Konrada. Wielmoże krakowscy nie myśleli jednak znosić rządów gwałtownego księcia mazowieckiego i zaraz r. 1228 w kilka miesięcy po śmierci Leszka powołali do Krakowa Władysława Laskonogiego, jako najstarszego w rodzie Piastów. W ten sposób oparli się sami postanowieniom zjazdu łęczyckiego i przez to doprowadzili do tego, że po śmierci Laskonogiego na wygnaniu, zaczął się starać o tron Krakowski Henryk Brodaty w imieniu swoich praw senioralnych — rodowych. Księżna Grzymisława — bojąc się opieki Konrada — usunęłą się dobrowolnie z synem do Sandomierza; pobity Konrad musiał się zrzec swoich pretensyi i zawarł z Henrykiem r. 1233 układ. W warunkach układu otrzymał ziemie: sieradzką i łęczycką, a księciem krakowskim został Henryk I-szy Brodaty. W wojnie z Odoniczem zabrał Henryk większą połowę Wielkopolski; stał się najpotężniejszym z książąt polskich, tytułował się panem Szląska, Krakowa i Wielkopolski. Gospodarny i energiczny nagromadził zasobny skarb,

sprowadzał kolonistów niemieckich i umierając r. 1238 przekazał całe swoje dziedzictwo synowi Henrykowi II-mu Pobożnemu. Zanim jeszcze Henryk mógł rozwinąć jakiś program polityczny, spadł na Polskę — najazd Tatarów. Mongołokształtne hordy koczowników północno-azyatyckich rozrodziły się i szukając nowych siedzib uderzyły na państwo chińskie, odgraniczone wielkim murem od reszty Azyi. Ażeby jednak mur zdobyć i pobić cywilizowanych Chińczyków, zaczęły się hordy „tatarskie" łączyć w coraz większe związki; wreszcie wielki zjazd plemion nad rzeką Ononem, ogłosił wojowniczego chana Temudzina — wielkim chanem czyli Dżengiskhanem z nieograniczoną władzą wojskową nad wszystkiemi hordami. Podbiwszy północne Chiny, wysłał Temudżin synów przez bramę narodów na zabór krajów europejskich. Najstarszy z nich Tuszy zdobył ziemie nadwołżańskie i założył chanat kipczacki czyli „złotej ordy" z stolicą Sarajem. Dalszemu posuwaniu się hord na Zachód oparli się książęta ruscy, ale pobici r. 1224 nad rzeczką Kałką — byliby musieli poddać się chanowi; na razie nie doszło jednak jeszcze do tego, albowiem Tatarzy na wieść o śmierci wielkiego chana wrócili do domu. Po ogłoszeniu następcą Temudzina Oktaja — podbił Batu — chan Kipczacki (syn Tuszy'ego) księstwa wschodnio-ruskie, zniszczył Kijów, zmusił Kumanów do ucieczki na Węgry i trzema drogami czyli szlakami dążył dalej na Zachód z zamiarem osiedlenia się na Węgrzech. Jedna część hord (zagon) wpadła do Siedmiogrodu, druga pod wodzą samego Batuchana szła przez Małopolskę, trzecia wreszcie przez Wielkopolskę i Szląsk. W roku 1241 wtar-

gnęli Tatarzy do dzielnicy sandomierskiej, złupili Sandomierz i zmusili księcia Bolesława Wstydliwego do ucieczki na Węgry, gdzie już przebywał także książe ruski, Daniel. Batu przeszedł Karpaty, a trzeci pod dowództwem brata chańskiego, Pety — rozbił rycerstwo małopolskie pod Chmielnikiem, spalił Kraków, wkroczył na Szląsk i złupiwszy Wrocław dotarł pod Lignicę. Zastąpił Tatarom drogę Henryk Pobożny, posiłkowany przez Krzyżaków i Czechów, lecz w krwawej bitwie r. 1241 pod Lignicą poległ ze wszystkiem prawie rycerstwem. Złupiwszy Szląsk i Morawy — przestraszyli się Tatarzy dopiero „żelaznych rycerzy" króla Czeskiego Wacława; odparci w bitwie pod Ołomuńcem — zwrócili się na Węgry, gdzie oczekiwały ich dwa pierwsze zagony. Połączywszy się na żyznej nizinie naddunajskiej i rozbiwszy wojska węgierskie nad rzeką Cisą — pustoszyli Tatarzy Węgry ogniem i mieczem przez cały rok, ale nie widząc możności stałego zamieszkania pomiędzy nieprzyjaciółmi — wrócili z łupami i jeńcami na Wschód. Skłoniła ich do tego także śmierć Oktaja; następcą jego obrano Gajuka, ale kraje europejskie przydzielono chanom kipczackim. Cała Ruś z wyjątkiem krajów, podbitych przez Litwinów, tudzież wielkich północno-ruskich republik książęcych W. Nowogrodu i Pskowa — musiała uznać zwierzchnictwo Złotej Ordy. Książęta odsyłali lub sami odwozili chanowi wielkie i bogate daniny t. zw. haracz, musieli wskutek tego łupić własnych poddanych, a nie mieli w zamian nawet bezpieczeństwa tronu i życia. Zagony tatarskie niszczyły kraj doszczętnie, burzyły i paliły grody a ludność uprowadzały w „jassyr" t. j. niewolę.

Nie dziwnego, że po przejściu najazdu w r. 1243 wyglądała Polska nie wiele lepiej, jak ongiś w czasach słowiańskich wędrówek, tylko, że zamiast puszcz leśnych rozciągały się pola, pozbawione rąk do pracy rolniczej. Jednocześnie narażały Polskę na wyludnienie wojny domowe i najazdy nieprzyjacielskie. Kraj ubożył się, zmniejszały się dochody wielmożów i sbarbu książęcego. Na Szląsku — potomkowie Władysława II-go pożenieni przeważnie z Niemkami — radzili sobie oddawna sprowadzeniem rzemieślników i chłopów niemieckich. Taki sprowadzony robotnik nie mógł jednak wówczas narażać się na koszta podróży i na niebezpieczeństwo utraty życia i mienia w czasie przechodu przez niepewne drogi i bezdrożne lasy; on żądał zapewnienia, że przybywszy do Polski znajdzie tutaj nie tylko pracę i wynagrodzenie za nią, ale także ziemię do założenia osady. Takie zapewnienie dawali książęta, prałaci i baronowie w formie dyplomów kolonizacyjnych czyli lokacyjnych. Książęta dla swoich osadników wydawali dyplomy tylko własne — od siebie; dla osadników w dobrach prywatnych — dyplomy prałatów, baronów i rycerzy musiały być zawsze potwierdzone przez księcia, dla pewności kolonistów i w myśl pojmowania całej ziemi za własność rodu Piastów. Ze Szląska kolonizacya niemiecka dotarła do innych dzielnic, a po najeździe Tatarów stała się ogólną, coraz liczniejszą i coraz szybszą. Szlązk uległ szybko zniemczeniu; w dalszych ziemiach poczęli koloniści niemieccy odgrywać wielką rolę mniej najpierw narodowościową, ale przedewszystkiem społeczno-gospodarczą, prawną i polityczną. Wsie polskie zmieniły swój charakter „polski", albowiem koloniści podlegali własnemu prawu niemieckiemu. Grody

wzbogaciły się w ludność rękodzielniczą i kupiecką, wzrosły i przemieniły się na miasta. Koloniści tem chętniej spieszyli do Polski, że właśnie wówczas — po śmierci cesarza Fryderyka II-go r. 1250 ludność niemiecka była podczas zamętu bezkrólewia pozbawioną opieki prawa i wystawioną na ucisk rycerstwa. Zniemczeni synowie Henryka Pobożnego nie potrafili się utrzymać ani w Krakowie ani w Wielkopolsce, a podzieliwszy między siebie i dalszych krewnych Szlązk — zaczęli się coraz bardziej osłabiać. Potomków ich uważano w Polsce za Niemców. — Byli to książęta częstokroć gospodarni, oszczędni i łagodni, ale bezsilni z powodu rozdrobienia. W całej Małopolsce po krótkiej wojnie z Konradem mazowieckim, panował (od śmierci stryja w roku 1247) Bolesław V-ty Wstydliwy aż do śmierci w roku 1279. Ożeniony był z córką króla węgierskiego Beli IV-go Kingą, starał się o podniesienie kraju przez kolonizacyę niemiecką i podniesienie górnictwa, osobliwie kopalni soli w Wieliczce, mięszał się nie bez powodzenia do spraw czeskich, skutecznie walczył z Jadźwingami, lecz przed drugim najazdem tatarskim (r. 1259) uciekł znów z kraju. Uległy wielmożom miał ich przychylność i skarbił ją sobie, coraz bardziej licznemi nadaniami ziemi i przywilejami, tylko w jednym wypadku potrafił osłabić potęgę baronów krakowskich, gdy przez układ z wojewodą Klemensem — zniósł plemienne województwo krakowskich Gryfitów. Umierając bezpotomnie przekazał Małopolskę wnukowi Konrada mazowieckiego, księciu sieradzkiemu Leszkowi Czarnemu, którego ożenił z siostrzenicą swej żony — Gryfiną. O powadze senioralnej Bolesław V-ty nawet nie myślał i Polska straciła za jego czasów ostatni łą-

cznik dynastyczny między książętami; nie straciła jednak jednolitego kościoła polskiego, nie zmieniła narodowości, ani też nie wyzbyła się poczucia całości odrębnej od krajów nie — polskich. W Wielkopolsce wrócili na tron synowie Odonicza: Przemysław i Bolesław Pobożny i podzielili się krajem. Po śmierci Przemysława objął opiekę nad jego małoletnim synem Przemysławem II-gim — Bolesław i rządził całą Wielkopolską. Umarł w roku 1279 równocześnie z Bolesławem Wstydliwym, którego przewyższał energią w ukrócaniu wielmożów, przezornością polityczną i gospodarczą. Także popierał gorliwie kolonizacyę niemiecką i osobnym przywilejem zapewnił Żydom wolność handlową. Synów nie miał, to też jedynym panem Wielkopolski został po jego śmierci książę Przemysław II-gi. Ci wielkopolscy książęta byli powinowatymi i sprzymierzeńcami książąt pomorskich, następców Świętopełka i tą drogą doszedł później Przemysław II-gi do sukcessyi na tronie pomorskim. Dzielnica mazurska rozdzieliła się po śmierci Konrada na dwa księstwa, w których panowali synowie zmarłego: Kazimierz — ojciec Leszka Czarnego — na Kujawach i Ziemowit na Mazowszu. Kazimierz zasłynął w historyi polskiej, jako jeden z najgorszych książąt — rabuś mienia i życia poddanych. Umierając r. 1267 rozdzielił swe posiadłości pomiędzy 5 synów. Kujawy właściwe dostał Ziemomysł i stał się ojcem późniejszych książąt kujawskich rozdrobionych i bezsilnych. Trzeci z synów Władysław Łokietek książe brzesko-kujawski — wystąpił po śmierci Leszka Czarnego z prawami do tronu krakowskiego. Mazowsze — po śmierci Ziemowita rozpadło się na księstwo czerskie

pod władzą starszego Ziemowitowicza — Konrada II. i płockie w posiadaniu młodszego jego brata, Bolesława II-go.

Bolesław stał się ojcem późniejszych książąt mazowieckich, którzy wchodzili w stosunki powinowactwa z sąsiednimi pogańskimi książętami litewskimi i schizmatyckimi potomkami ruskiego Daniela Romanowicza. Sam Daniel — chcąc wydobyć się z pod jarzma tatarskiego starał się o pomoc książąt zachodnich, przystąpił nawet do związku czyli unii z kościołem łacińskim, ale kiedy wojna krzyżowa przeciw Tatarom, ogłoszona przez papieża Innocentego IV-go nie powiodła się, wówczas wrócił do schizmy, poddał się chanowi i zatrzymał tylko nadany mu przez papieża tytuł króla Rusi. Tak samo postępował Mendog czyli Mindowe najpotężniejszy z pośród książąt litewskich. Przyjął chrzest i koronę królewską, ażeby uzyskać opiekę przed napadami Krzyżaków; ostatecznie jednak pomocy żądanej nie otrzymał — wrócił do pogaństwa i bronił Litwy przed zaborczym zakonem jak mógł i umiał. Po jego zamordowaniu r. 1263 weszli Litwini mimo pogaństwa w bliższe stosunki z Mazowszem i Rusią.

## 2. Kościół.

Pomimo podziału kościół polski zachował swą jednolitość, a nawet rozszerzył ją przez wyłączenie biskupstwa poznańskiego z pod zwierzchnictwa arcyb. Magdeburskiego i poddanie go zwierzchnictwu arcyb. Gnieźnieńskiego. Arcybiskup jako urodzony legat (legatus natus) stolicy apospolskiej, zastępował interesy

kościoła polskiego także wobec Rzymu, o ile papież nie przysłał osobnego legata. Kiedy powaga książąt senioralnych podupadła i wreszcie zanikła zupełnie — arcybiskup był w całym kraju jedynym reprezentantem władzy, rozciągającej się we własnym t. j. kościelnym zakresie działania na wszystkie dzielnice. Wobec tego wpływał on sam i przez podwładne duchowieństwo na tok spraw politycznych w coraz większym zakresie i stopniu; w Gnieźnie przechowywano koronę królewską Chrobrego, która z czasem miała ozdobić skroń Przemysława II., księcia wielkopolskiego pierwszego z Piastów podziałowych, dążącego do odzyskania jednolitości politycznej polski. Jednolitość kościoła polskiego miała nie tylko charakter zewnętrzny w stosunku do krajów nie polskich i Rzymu, lecz także społeczny — krajowy. Ludność świecka dzieliła się na stany według pochodzenia rodowego; duchowieństwo, przyjąwszy ostatecznie celibat — było o wiele mniej związane węzłami rodzinnymi i mogło zawsze obejmować jednostki, należące ze względu na urodzenie do wszystkich warstw ludności świeckiej. Wytworzył się w tej sprawie nawet pewien naturalny porządek. Prałatami, a więc biskupami, kanonikami, opatami i przeorami klasztorów zostawali z bardzo małymi wyjątkami księża, pochodzący z rodów „pańskich" i łączyli się z swoimi krewniakami do wspólnej walki przeciw władzy książęcej. Proboszczowie i mnisi klasztorni byli przeciwnie potomkami rodów rycerskich; mieli na nie wielki wpływ, który w razie potrzeby wyzyskiwali na korzyść potęgi swego stanu duchownego. Oprócz tego zwiększała się coraz szybciej liczba sług kościelnych, jakoto organistów, ich pomocników, a po klasztorach ponadto istnieli „bra-

ciszkowie", ludzie świeccy, mający udział w sprawach klasztornych. Ta ludność związana ściśle z kościołem i duchowieństwem, należała do stanu kmiecego lub do najuboższych rodzin rycerskich. Tak tedy potęga kościoła polskiego była między stanową w stosunku do ludności świeckiej, a tworząc równocześnie odrębną organizacyę społeczno-prawną, najmniej podległą książętom, mogla łatwo kraj cały opanować. Jeśli ponadto zważymy, że całe ówczesne wychowanie szkolne, cała wiedza kościelna i świecka były niepodzielną własnością duchowieństwa — zrozumiemy łatwo, że stan kapłański, ongi w czasach pogańskich bardzo słaby — stał się w ramach religii chrześcijańskiej najpotężniejszym społecznie. Ta potęga, opierająca się równocześnie na najsilniejszej podstawie gospodarczej była wszędzie czynną, miała ustawiczny związek z Rzymem; mogła prawie dowolnie wpływać na losy narodu, państwa i cywilizacyi. Tak też rzeczywiście było. Nigdy przedtem, ani później — kościół polski nie był tak wszechwładnym — jak w okresie feudalistycznym. Nie inaczej zresztą miało się wówczas na całym Zachodzie, ale tam ludność świecka, miała przecież więcej siły odpornej. Walka władzy świeckiej z kościołem ulegała rozmaitym wahaniom; w Polsce po krótkim oporze rozdrobieni książęta piastowscy weszli w bardzo wielką zależność od duchowieństwa. Zjazdy duchowieństwa, synody, odbywane w poszczególnych dyecezyach i dla całego kraju, miały na celu ciągłe ulepszenie organizacyi kościelnej, rozszerzenie wpływu religijnego na lud i rozstrzyganie kościelnych spraw spornych większej wagi. Oprócz tego jednak stały się one wyrazem potęgi stanu duchownego i wpłynęły prawie decydująco

na tok spraw świeckich. Władze świeckie stały się wykonawcami rozkazów kościelnych, osobliwie w zakresie kościelnego prawa karnego. Człowiek wyklęty nie wyłączając książąt, był wyłączonym nie tylko z kościoła, ale także ze społeczeństwa świeckiego. Jeśli mimoto palenie na stosach było w Polsce rzadkością w porównaniu z Zachodem, to nie z powodu mniejszej potęgi duchowieństwa, lecz przeciwnie — właśnie dlatego, że potędze tej u nas prawie się nie opierano. Dopóki jeszcze obsadzenie biskupstw należało do książąt — duchowieństwo musiało się liczyć więcej z ich wolą; po wprowadzeniu wyborów kapitulnych, kościół stał się nie tylko osobnem państwem religijnem w stosunku do ludności i władzy świeckiej, ale ponadto ze względu na swą jednolitość wobec świeckich podziałów, był w istocie rzeczy jedynem państwem, obejmującym całą Polskę. Do samorządu tego państwa lub do wpływania na postanowienia prawa kanonicznego, władza świecka bezkarnie mięszać się nie mogła; naodwrót jednak duchowieństwo kierowało sprawami rządu świeckiego. Nie bezsilnych seniorów Piastowskich, ale wszechpotężnych naczelników kościoła polskiego należy uważać w okresie feudalistycznym za rzeczywistych władców polskich. Rządy kościelne miały swoje dobre i złe strony. Kościół szerzył oświatę, ale nie pozwalał jej przekraczać dogmatów pisma św. Wskutek tego nauki przyrodnicze nie rozwijały się wcale, a nauka gospodarcza („kanonistyka“) czerpała podstawy swoich badań mniej z życia społecznego, natomiast o wiele więcej z biblii. Prawo polskie przystosowano do postanowień prawa kanonicznego. Greki nie uczono wcale; łacina była t. zw. „kuchenna“, albowiem uczono się jej tylko na książkach pi-

sarzów kościeln., a nie (także) według wzorów ojczystego języka znakomitych autorów rzymskich i pogańskich. Sucha tylko matematyka mogła się rozwijać swobodnie i do formuł jej chciano zastosować całą wiedzę ludzką. Taka formułkowa nauka nazywała się „scholastyką“ i uważała za swój najwyższy wykwit, ułożenie formułek dla zrozumienia pisma św. Zagadnienie: jaka liczba aniołów może się zmieścić w główce od szpilki — było dyskutowane przez poważnych filozofów scholastycznych czyli teologów. Scholastyzm tamował wprawdzie zbyt szybki rozwój wiedzy i oświaty — ale przyuczając ludzi do ścisłego myślenia — przygotował ich do zerwania więzów nauki tylko formułkowej.

Kościół bronił całości i odrębności Polski, ale nie miał nic przeciw temu, jeśli polityką i pieniądzmi polskiemi rozporządzali się także legaci stolicy apostolskiej. Rzadko kiedy duchowieństwo polskie zdobywało się na silniejszy opór wobec Rzymu. Polska łączyła się wskutek tego coraz silniej z Zachodem, ale zrywała łączność z schyzmatyckimi Słowianami ruskimi. Zasilała w znacznym stopniu skarb papieski. Pomoc z Rzymu otrzymywali Krzyżacy, jako rycerski „Zakon“. Język polski doczekał się opieki duchowieństwa, — jako język ludowy; dla stanów wyższych ważniejszą była kuchenna łacina.

W jednym tylko względzie było duchowieństwo polskie uporne w stosunku do zagranicy; nie dopuszczało do kraju księży cudzoziemskich — ale też przez to nie pozwalało na szybsze zapoznawanie się Polaków z cywilizacyą Zachodu. Przełamały ten stan rzeczy po części dwa nowe zakony „żebracze“: Franciszkanie i Dominikanie, popierane silnie przez stolicę

apostolską. Mnisi tych zakonów — byli w części Polakami, w części obcokrajowcami; przyczynili się znacznie do rozszerzenia w kraju zachodniej filozofii scholastycznej i jako missyonarze na Rusi i Litwie przygotowywali zbliżenie się tych krajów do cywilizacyi zachodniej, a więc, i do Polski. Oni to ochrzcili Mendoga i nakłonili do unii Daniela; z drugiej strony jednak byli bezwzględnymi wykonawcami rozkazów stolicy apostolskiej, protektorami surowości kościelnej, zwanej św. inkwizycyą a szafującej niestety zbyt hojnie — stosami dla nieposłusznych i niezadowolonych. W Polsce zakony żebracze stosów nie używały i dlatego właśnie cieszyły się dłuższym wpływem, aniżeli na Zachodzie. Za ich wpływem kanonizowała stolica apostolska biskupa Stanisława, zamordowanego przez Bolesława Śmiałego, a Dominikanie polscy: Jacek i Czesław z rodu Odrowężów, sami zostali uznani za świętych z powodu missyi na Rusi. Ponieważ posiadanie wielkiej ilości świętych przynosiło korzyść i zaszczyt polskiemu kościołowi, otóż okres feudalistyczny wykazuje ich największą stosunkowo ilość. Oprócz Stanisława i Odrowążów — kanonizowała stolica apostolska żony książąt: Jadwigę, żonę Henryka Brodatego i Kingę, żonę Bolesława V. — Także biskup krakowski i kronikarz Wincenty Kadłubek został beatyfikowany.

## III. Życie rodzinne.

Potęga kościoła w okresie feudalistycznym wystarczyła nie tylko do usunięcia wielu przeżytków rodziny przedchrześcijańskiej, ale ponadto wprowadziła do rodziny chrześcijańskiej czystość ewangeliczną o tyle,

że znaczna część mężczyzn i kobiet zrzekała się związków małżeńskich, szukając schronienia poza murami klasztorów. Wpływały na to najpierw w bardzo znacznym stopniu względy gospodarcze, albowiem książęta i wielmoże z chęcią przeznaczali młodszych synów do stanu duchownego, a niezamężne córki do życia klasztornego. N. p. opatki w Trzebnicy na Szląsku były z reguły księżniczkami szląsk., a książęta mazowieccy starali się, ażeby na stolicy biskupiej w Płocku zasiadali ich synowie. Także wdowy książęce kończyły życie po klasztorach; św. Kinga (po owdowieniu) wyposażyła rozległemi posiadłości klasztor Klarysek w Nowym Sączu i osiadła w nim na stałe. Istniał także zwyczaj ślubowania czystości w związku małżeńskim, ale też naodwrót kościół tolerował układy małżeńskie zawierane pomiędzy rodzicami w imieniu dzieci. Wskutek tego małżeństwa dzieci i niedorostków — osobliwie w rodzinach książęcych były coraz częstsze i wprowadzały do życia rodzinnego ferment — wcale nie zgadzający się z postanowieniami kościoła. U ludu widzimy z jednej strony ścisłe przystosowanie się do form rodziny chrześcijańskiej, z drugiej strony zaś rosnąca przewaga właścicieli dóbr ziemskich wprowadzała do przeżytków rodziny luźnej — luźność, wynikającą z przyczyn społecznych. Kościół zwalczał ile możności nadużycia, ale wobec „panów“ był mimo swej potęgi pod tym względem bezsilnym, a ponadto celibat księży sam wiele przeszkadzał — to też moralność rodzinna średniowieczna nie odpowiadała wcale wszechwładnemu na innych polach życia społecznego — chrześcijaństwu. Kobiety zmuszała do wierności małżeńskiej przewaga mężczyzn w rodzinie, ale mężczyźni sami do wierności nie czuli

się być zobowiązanymi. Liczba dzieci nieślubnych w rodzie Piastów zastąpiła zupełnie dawne „małżeństwa słowiańskie“. Silniejszym okazał się wpływ kościoła na dalszy rozwój prawa spadkowego, albowiem łączył się ściślej z życiem społeczno-gospodarczem. — Kobiety zdobyły dla siebie pierwsze prawa do spadków. Z jednej strony posagi i wiana stały się zwyczajem powszechnym, prawie bez wyjątku. Książęta Krakowscy wyznaczali np. jako wiano dla swoich żon, całą ziemię sądecką; w innych dzielnicach wiana księżnych były mniej rozległe i mniej bogate, ale istniały wszędzie i zawsze. Nawet u ludu zwyczaj ten stał się ogólnym. Ponadto żona, jeśli wiana nie otrzymała za życia męża — miała prawo domagać się go po owdowieniu. Wolno było także mężowi, jeśli nie miał dzieci — przelać wyjątkowo spadek cały na żonę. Na tej podstawie opierała się wdowa po Leszku Czarnym Gryfina głosząc, że mąż zapisał jej całą ziemię krakowską. W razie wygaśnięcia rodu w linii męskiej — dziedziczyły córki, a ponieważ rody rozpadły się na szereg rodzin, otóż — jeśli umarł ojciec nie zostawiwszy synów, nie wyznaczywszy za życia męskiego spadkobiercy — stawały się dziedziczkami córki, wdowa i siostry zmarłego. Nie same jednak, tylko ich mężowie lub synowie; było to t. zw „dziedziczenie po kobietach“ — podczas gdy dziedziczenie samych kobiet rozwinęło się później. Np. Gryfina — mimo wskazanego testamentu Leszka — przelała swe pretensye na swego siostrzeńca — Wacława II. króla czeskiego. Dziedziczeniem po kobietach było także następstwo króla Ludwika Węgierskiego w Polsce po śmierci króla Kazimierza Wgo, natomiast córki Kazimierza zostały od dziedzictwa wykluczone. Do-

piero królowi Ludwikowi, a więc w samym końcu XIV. w. udało się po raz pierwszy przeprowadzić dziedziczenie kobiet, mianowicie córek swoich. Mniej więcej tak samo rozwijało się dziedziczenie po kobietach kobiet w rodzinach „pańskich" i rycerskich; przez cały okres feudalistyczny — dziedziczenie kobiet nie ustaliło się jednak jeszcze, podobnie jak w rodzinach rozrodzonych Piastów. Naturalnie, że w miarę włączania kobiet do liczby spadkobierców rodzinnych i rodowych, rozszerzyło się pojęcie i rodziny i rodu. Rodzina, obejmująca teraz synów i córki, jako spadkobierców i spadkobierczynie stała się silniejszą w stosunku do rodowego prawa spadkowego; nic dziwnego, że spadki rodowe były coraz rzadsze i zanikały powoli zupełnie. Np. dziedziczenie rodowe Władysława Łokietka po bracie Leszku Czarnym zostało zakwestyonowane przez dziedziczenie rodzinne po kobietach, tj. przez czeskiego Wacława. Tylko w ten sposób stało się później możliwem wyłączenie książąt szlązkich, kujawskich i mazowieckich od dziedziczenia po Kazimierzu Wielkim; już w okresie feudalistycznym dziedziczenie rodzinne synów Kazimierza II-go po ojcu zwyciężyło także dawne senioralne, t. j. rodowe dziedziczenie ziemi krakowskiej, ale też seniorat począł od tego czasu podupadać. Co więcej — wielmoże Małopolscy zawsze w razie niechęci do spadkobiercy rodzinnego lub jego naturalnego opiekuna — nie wahali się wbrew uchwałom synodu łęczyckiego — odnawiać dawnego dziedziczenia rodowego. Kazimierz Sprawiedliwy, Leszek Biały, Bolesław wstydliwy i Leszek Czarny byli dziedzicami rodzinnymi; natomiast: Władysław Laskonogi, Henryk Brodaty i Henryk Pobożny dziedziczyli rodowo. W isto-

cie rzeczy więc o formie dziedziczenia władzy senioralnej decydowała w całym okresie feudalistycznym, wola małopolskich wielmożów. Tron krakowski z dziedzicznego zaczął się stopniowo przemieniać na elekcyjny; pozwoliło to później także mieszczanom powoływać do miasta książąt im przychylnych. W innych dzielnicach rodzinne dziedziczenie Piastów, nie zostało zastąpionem przez wybór książąt.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

Na całym Zachodzie rozwinął się wówczas „feudalizm". Na czele państwa stał monarcha, nie tylko jako władca, ale także jako prawny właściciel ziemi. W stosunku do monarchy byli „baronowie i prałaci" tylko dzierzycielami (jakoby dzierżawcami) swoich dóbr ziemskich; nie mieli własności (allodyów) tylko „lenna" czyli feuda". Takie lenno było początkowo dożywotnią posiadłością, a nawet tylko czasową; w XII. i XIII. wieku lenna stały się dziedziczne rodzinnie, a więc z ojca na synów z wyłączeniem córek, chociaż i te po wymarciu męzkich spadkobierców — dziedziczyły. Ponadto lenna były zazwyczaj niepodzielne, tj. przechodziły tylko na najstarszego syna lennika. Lenno kościelne było niczem innem, jak zwykłem (dobroczynnem nadaniem) beneficyum; lenna świeckie były prawnie podobne, ale mniej swobodne wobec właściciela ziemi. Lennik był także „wazalem", t. j. w zamian za posiadanie lenna wypełniał różne obowiązki dla właściciela swego „posiadania" (lenna). Obowiązki te miały charakter służebny i pieniężny; wazal był początkowo bardzo nimi skrępowany,

— póżniej głównym i prawie jedynym obowiązkiem stała się służba wojskowa w orszaku „pana lennego", za co w zamian był pan naturalnym obrońcą życia i mienia swego lennika. Monarcha był panem lennym największych len i najpotężniejszych wazali, którzy nosili tytuły książąt, hrabiów i baronów. Każdy taki lennik miał swoich drugorzędnych lenników, zwykłych rycerzy, a rycerz uważał się za właściciela ziemi chłopskiej; chłopi mieli najrozliczniejsze obowiązki wobec lenników, dlatego nazywano ich „poddanymi".

Państwo podobne było do wielkiej piramidy. Na szczycie siedział monarcha, a pod nim stawały się stopniowo coraz szerszymi zastępy wazali, aż do podstawy, tj. chłopa. Podstawa była rolnicza i dlatego cały feudalizm miał charakter społeczno-gospodarczy — rolniczy. Piramidę feudalną spajało prawo lenne, określające stosunek lennika do lennodawcy.

W Polsce feudalizm zachodni rozwinął się w bardzo małym stopniu i to głównie na Szlązku pod wpływem zniemczenia książąt; mimo to jednak i u nas piramida feudalna istniała, aczkolwiek nie zupełna i niedokończona. Księcia uważano nadal za rzeczywistego właściciela ziemi. to też bez jego potwierdzenia zmiany własności nie miały mocy prawnej. Powoli wprawdzie zapomniano o grodowym początku takiego stanu rzeczy, nie nazywano go także feudalizmem, ale w praktyce przestrzegano — ściśle. Nawet — jeśli w dyplomie nadawczym książę wyraźnie pozwalał obdarowanemu „alienować" (odstępować) nadane posiadłości, praktyka sprzeciwiała się temu. Tylko dobra najwyższych dostojników kościelnych przechodziły czasami z rąk do rąk bez potwierdzenia książęcego; na to jednak potrzebną była

zgoda papieża, albowiem duchowieństwo nie posiadało dóbr na własność, ale użytkowało z nich, jako z dóbr kościelnych. Od chwili kiedy jakaś posiadłość nadaną została kościołowi, stawała się jego własnością, o ile nie przeszła w inne ręce przez prosty zabór. Niektórzy wielmoże świeccy i książęta dzielnicowi, zabierali dobra kościelne bez skrupułu, dopóki klątwa nie zmusiła ich do innego postępowania. Takiemu stanowi rzeczy u góry piramidy feudalnej odpowiadało położenie kmieci u spodu. W dobrach książęcych kmiecie przypisani lub jako narokowcy przydzieleni do grodów, podlegali jeszcze nadal władzy „panów“ grodowych, natomiast w dobrach kościelnych i szlacheckich „panem“ był właściwy posiadacz ziemi. Coraz mniej podlegał kmieć nie książęcy grodom, natomiast coraz więcej prywatnym „panom“. Niektórym z nich nadawali książęta całe prawo książęce nad kmieciami; biskupi posiadali je w całej pełni, świeccy wielmoże wówczas, jak potęga ich była groźną. Np. znosząc województwo Gryfitów w Krakowie nadał Bolesław V. wojewodzie Klemensowi tak rozległe prawo książęce, że mógł budować własne grody i na nich rozumie się osadzać własnych „panów“ grodowych. Między kmieciem polskim w dobrach prywatnych, a chłopem na Zachodzie w dobrach lennych nie było istotnej różnicy. Daniny i posługi istniały tu i tam z małymi rożnicami w szczegółach. Ziemię, która stanowiła gospodarstwo samego posiadacza uprawiali właściwi „chłopi“, t. j. potomkowie dawnych niewolników; wielmoże chętnie zamienili wszystkich kmieci na takich chłopów. Mieszko Stary zabraniał tego, ale inni książęta, zależni od wielmożów musieli na nadużycie patrzeć przez palce. Kmieć, przemieniony na „chłopa“ stawa

się coraz szybciej i coraz liczniej „poddanym“ posiadacza dóbr ziemskich ; prawnie więc nawet feudalizm Zachodu wkroczył do wsi polskiej. Podobną była ziemia polska do szachownicy. W dobrach książęcych chłop był jeszcze kmieciem grodowym, w prywatnym stawał się już chłopem „poddanym“. Brakło jednak feudalizmowi polskiemu środka w piramidzie społecznej, albowiem wielmoże własnych lenników nie mieli. Wprawdzie w dobrach kościelnych byli rycerze, którzy ziemię od prałatów w dożywocie posiadali, ale były to wypadki wyjątkowe. Z reguły rycerz tak samo jak prałat i baron usuwał tylko prawo księcia do potwierdzenia zmian posiadania. Nie brakło, co prawda chęci do przemienienia rycerzy w swoich wasalów, ale chęciom tym skutek nie odpowiadał. Przeciwnie różnica prawna między wielmożami i rycerzami zacierała się coraz bardziej. Istnieli książęta, szlachta, składająca się z potomków „pańskich“ i rycerskich i chłopi. Tylko najniższa warstwa rycerska t. zw. „władycy“ może potomkowie resztek wolnych chłopów nie byli jeszcze „szlachtą“. Za zabicie szlachcica kara wynosiła 60 grzywien, za władykę tylko 30, za chłopa 10. Odrębne stanowisko zajmowali Żydzi. Zajmowali się handlem i lichwą. Bolesław Pobożny nadał r. 1264 żydom wielkopolskim przywilej, ochraniający ich od ucisku ludności chrześcijańskiej i stanowiący reguły, dotyczące wypożyczania pieniędzy na zastaw. Żydzi w sprawach pomiędzy sobą wyjęci byli z pod sądów zwykłych, zapewnioną mieli opiekę księcia i wojewody, bezpieczeństwo osób i majątków, swobodę wyznania, nietykalność cmentarzy, bóżnic itp.

Powoli cała ludność Polska rozdzieliła się na „stany“. Duchowieństwo miało największe przywileje

czyli osobne prawa stanowe, ale dobierało się jeszcze ze wszystkich stanów świeckich. Szlachta, zamieniwszy kmieci na poddanych chłopów — osiągnęła nad nimi także władzę sądową, chłopi utracili resztę swych kmiecych wolności i w bardzo rzadkich wypadkach wolno im było przenosić się z miejsca na miejsce. Żydzi wreszcie wytworzyli najstarszy w Polsce stan kupiecki. Książęta podzielili władzę z wielmożami. Oprócz synodów kościelnych — odbywały się teraz wiece. Uczestniczyli w nich: książę, jego krewni, baronowie, prałaci i nieco rycerstwa, które jednak na tok spraw wiecowych nie wywierało wpływu. Wiec odbywał się często na wsi — pod gołem niebem. Właściwem jego zadaniem było pełnienie władzy sądowej obok księcia; ponadto jednak zgromadzeni wiecownicy rozstrzygali kwestye polityki zagranicznej, stanowili prawa, nadawali wraz z księciem nowe przywileje, oznaczali daniny itp. Krótko powiedziawszy książe podzielił się z wielmożami władzą sądowniczą i prawodawczą. Na Zachodzie takie same stanowisko wobec lennodawcy zajmowali jego najpotężniejsi wazale. Brak środka społecznego w polskiej piramidzie feudalnej i brak właściwego prawa lennego — nie pozwala nam okresu „podzielonej“ Polski nazwać feudalnym, ale podobnym do feudalizmu czyli „feudalistycznym“. Wyłomem w feudalizmie na Zachodzie był rozwój miast; tak samo stało się w Polsce. Po grodach nagromadziła się w większej ilości ludność kupiecka żydowska i niemiecka. Potrzeby wzrosły — trzeba było coraz więcej kupować towarów zagranicznych, przemysłowych; wreszcie zaczęto sprowadzać rzemieślników niemieckich, osiedlać ich po grodach, a „narokowych“ kmieci przemieniać w rolniczych chło-

pów. Kiedy po najeździe Tatarów okazała się potrzeba rąk do pracy także na roli i napływ kolonistów niemieckich wzrósł ogromnie, zaczęły powstawać wsie i miasta na prawie niemieckiem. Przedsiębiorca lokacyi — na wsi był dziedzicznym naczelnikiem osady czyli „sołtysem", w mieście nazywał się „wójtem". Otrzymywał zawsze pewien obszar ziemi wraz z władzą sądową nad kolonistami; dochody z kar pieniężnych, opłaty z jatek, szynków, młynów i t. p. Władzę swoją pełnił na podstawie postanowień prawa niemieckiego z Magdeburga zwykle lub Szrody („prawo magdeburskie i szrodzkie") — w imieniu posiadacza osady, chociaż początkowo tylko książęta zastrzegali dla siebie samych prawo najwyższego sądownictwa niemieckiego. Sam sołtys lub wójt był zawsze zależny bezpośrednio od księcia i wolny od wszelkich ciężarów kmiecych. Natomiast był zobowiązanym do służby wojskowej, a więc miał społeczno-prawny charakter lennika. Między właścicielem lub posiadaczem osady a osadnikami zajmował miejsce środkowe; miał prawo bronienia praw kolonistów wobec pana i naodwrót dzielił się swoją władzą sądową z gminą, która wybierała t. zw. ławników. Każdy kolonista posiadał dziedzicznie jeden łan „frankoński" tj. 30 morgów polskich i zamiast zwykłych danin kmiecych — opłacał tylko czynsz pieniężny dla pana do rąk sołtysa, względnie wójta. Naczelnik osady zabierał z tego 1/3 część dla siebie. Wsie na prawie niemieckiem były coraz liczniejsze; czynsz dawał gotówkę — kmieć niemiecki chętniej pracował, to też książęta i wogóle posiadacze dóbr („panowie") zamieniali na niemieckie nawet wsie dawne, osadzone na prawie polskiem. Po miastach wykreślali koloniści przestrzeń

czworokątną na plac targowy czyli rynek. W rynku stawiano ratusz na pomieszczenie władz miejskich. Wytykano ulice między domami, a całość otaczono wałem i rowem na wzór obwarowań grodowych. Grody stały teraz w miastach, jako siedziby władz książęcych — inne pozostały nadal wśród wsi. W taki sposób u stóp dawnych grodów powstały w Polsce najwcześniejsze miasta niemieckie: Wrocław, Lignica, Poznań, Płock, Sandomierz, Bochnia, Korczyn i t. p. Krakowowi nadał prawo niemieckie w r. 1257 książe Boleslaw Wstydliwy. Mieszczanie oprócz zwykłej opłaty czynszów — obowiązani byli prócz tego utrzymywać mury obronne, baszty i bramy, dostarczać w potrzebie wozów wojennych lub pachołków zbrojnych. Za to wszystko mieli większy, aniżeli wsie niemieckie — samorząd. Władza sądowa należała do wójta i ławników, a apelowano nie do księcia lecz do miast niemieckich, jak Magdeburg, Hale itp. Ponadto dla utrzymania porządku w mieście i dla zarządu dochodami gminy wybierano radę miejską, złożoną z burmistrza i rajców. Wybory potwierdzał książe i część rady sam mianował. Rzemieślnicy organizowali się w stowarzyszenia przemysłowe czyli cechy, które pod przewodnictwem majstrów decydowały o sprawach, dotyczących wyrabiania towaru, ceny jego i t. p. Obok tego wywierały one wielki wpływ na ławę i radę miejską, w których zasiadali najbogatsi kupcy, właściciele domów w mieście t. zw. „patrycyusze". Cała ludność miejska tworzyła nowy „stan" mieszczański, który nie należał do piramidy feudalistycznej i powoli ją niweczył. W okresie feudalistycznym mieszczanie dopiero zaczęli się rozwi-

jać, ale w końcu okresu doszli już do takiego znaczenia, że wkrótce później odważyli się iść o lepsze z wielmożami.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Rolnictwo nie przestało być w okresie feudalistycznym głównem zajęciem gospodarczem, podstawą ustroju społecznego. Obok książąt — najwięcej ziemi posiadał kościół i najlepiej gospodarował. Prałaci rozumieli dobrze, że cała ich potęga opiera się na bogactwie, to też wprowadzali coraz nowe ulepszenia gospodarcze, starali się o to, ażeby chłop także mógł wyżyć i jedni z pierwszych w Polsce zaczęli osadzać wsie na prawie niemieckiem. Naśladowali ich najbogatsi „baronowie", ale zajęci wojnami mniej mieli czasu i sposobności oddawać się zajęciom gospodarczym. Co niedostawało — musiał dodać chłop, dla tego położenie ludności kmiecej w dobrach świeckich wielmożów było mniej korzystne, aniżeli u książąt i prałatów. Najgorzej działo się panu i chłopu w rozdrobionych posiadłościach rycerskich. Wprawdzie rycerz nie różnił się od swego kmiecia ani wykształceniem, ani sposobem życia; często razem z nim zabawiał się w karczmie wiejskiej, ale też nie mógł zrzec się żadnej daniny i żadnej posługi chłopskiej. Dawniej szedł na wojnę, jako rycerz grodowy, utrzymywany przez księcia, teraz w zamian za ziemię którą dostał służył na koszt własny i to konno z coraz lepszem uzbrojeniem. Łupy zdobyte na wojnie zabierali w większej części dowódcy, a więc książe i wielmoże; rycerz wracał bez pieniędzy, okryty często

ranami i bez możności nadzorowania swego gospodarstwa. Tutaj chłop dla niego musiał dać wszystko i zrobić za niego także wszystko. Jedyną ulgą w położeniu rycerza było to, że za wojnę zagraniczną musiał mu książe płacić — ależ właśnie w okresie feudalistycznym wojny były przeważnie domowe. Jeżeli mimo to chłopi w dobrach rycerskich rzadko kiedy się buntowali, a wielmoże z drugiej strony nie potrafili zamienić rycerzy w lenników swoich — to przyczyny tego należy szukać przedewszystkiem w tem, że chłop z dóbr rycerskich łatwiej uciekał, a wielmoże potrzebowali licznej masy szlacheckiej do walki o władzę z książętami. Ostatecznie doszło do tego, że drobny szlachcic, jeżeli w ogóle majątku zupełnie nie utracił, miał przed sobą dwie drogi wyjścia: coraz większy ucisk chłopów i coraz pokorniejsze wysługiwanie się wielmożom. W okresie feudalistycznym masa ubogiej, niezadowolonej szlachty rośnie, ale jeszcze niezadowolenia swego okazać nie umie i nie może. Pogarszające się położenie gospodarcze i społeczno-prawne chłopów doszło do takiego stopnia, że po napadzie Tatarów chłopi nie chcieli z borów wracać do opuszczonych wsi i mimo zakazów — przenosili się do dóbr kościelnych lub książęcych. Wskutek tego także baronowie i rycerze („miles“) zaczęli zakładać wsie niemieckie, zyskując w nich nie tylko robotnika rolnego ale i gotówkę, potrzebną w wyprawach wojennych. Ażeby zwabić kolonistów dawano im ogólnie „wolę“ tj. zwolnienie od wszelkich ciężarów, a czem ktoś bardziej ich potrzebował — tem dłuższą była u niego „wola“. Prałaci dawali ją zwykle na lat 15—20, baronowie i rycerze na 30. Dla książąt najkorzystniejszem było zakładanie miast. Zyskiwali wysokie

czynsze i miejsca obronne, ponadto stan mieszczański mógł im pomagać w ograniczaniu wszechwładzy wielmożów. Jakoż cały szereg książąt szląskich opierał się na miastach już w okresie feudalistycznym i przykład ten wpłynął później także na innych Piastów. Mieszczanie ponadto — zajmując się przemysłem i kupiectwem gromadzili poza murami swych miast coraz znaczniejsze zasoby gotówki. Pieniądz — stawał się coraz bardziej potrzebnym i pożądanym — jakkolwiek nie dawał się pogodzić z naturalną gospodarką wiejską, ani z całym ustrojem feudalistycznym. W obronie dawnego porządku gospodarczego — wystąpił kościół. Ekonomiści kościelni „kanoniści" głosili, że tylko dochód z roli jest godziwym, że on tylko da się nazwać „równością" gospodarczą, która się „Bogu podoba". Przemysł może być pożytecznym, jako dodatek do rolnictwa i dla „Boga jest obojętnym", ale kupiectwo — łączące się z pożyczaniem pieniędzy na procent jest czemś złem. Co więcej — żydowi wypada być kupcem i lichwiarzem; handel „Bogu podobać się nie może". Jeszcze teorye kanonistów nie natrafiły w okresie feudalistycznym na silny opór faktycznych stosunków gospodarczych, ale wzrost miast zadał im już cios. Na razie zmiana była powolną — mało sięgającą w życie gospodarcze warstw ludowych wiejskich, ale ledwie się skończył właściwy okres feudalistyczny i o społeczeństwie zaczęły wszechwładnie decydować „stany", wówczas „stan" mieszczański okazał się dość silnym gospodarczo, ażeby wybić się społecznie do znacznej potęgi i okazać przez to „kanonistom", że nie tylko „rolnictwo podoba się Bogu", ale także przemysł i nawet handel. Dla przemysłu jednak i handlu nie wystarczał już wąski pas

ziemi, zaludnionej ludnością ubogą i nie mającą bezpieczeństwa życia i mienia; nic dziwnego, że w końcu okresu feudalistycznego zaczyna się w Polsce odzywać potrzeba połączenia dzielnic w jedno państwo. Prałaci, pogodziwszy się „z handlem“ — sami stali się także przeciwnikami „podziału“, a za nimi poszli wielmoże. Była jednak różnica. Mieszczanie nie należący jeszcze do narodu chcieli państwa dla siebie — dla swego „stanu“ i swej władzy; prałaci i baronowie jako narodowcy, (wytworzeni już w ciągu dziejów) godzili się co najwyżej na to, ażeby stan mieszczański stał się dodatkiem dla ich — połączonej Polski. Łatwo zrozumieć, że odtąd w Polsce wyraz „naród“ zaczął mieć także więcej społeczno-państwowe znaczenie.

# OKRES IV.

## USTRÓJ FEUDALISTYCZNO-STANOWY.

### I. Historya polityczna do r. 1506.

Gdy Leszek Czarny objął w r. 1279 rządy w Małopolsce, a Przemysław II. połączył równocześnie w swoich rękach całą Wielkopolskę — zaczęło rozdrobienie dzielnicowe Polski Piastowskiej — powoli ustępować miejsca łączeniu kilku dzielnic pod panowaniem najpotężniejszych książąt podziałowych, a zarazem okazało się, że dążności tej ulegają właściwe ziemie „polskie“, podczas gdy na Szląsku, Kujawach i na Mazowszu rozdrobienie nadal się zwiększyło. Skutki zmiany okazały się wkrótce. Książęta Leszek i Przemysław byli potężniejsi od poprzedników nie tylko w stosunku do innych książąt, ale także wobec wielmożów i nieprzyjaciół całej Polski. Leszek znanym był jeszcze za życia Bolesława Wstydliwego jako „przyjaciel Niemców“, tj. niemieckiego osadnictwa, a przedewszystkiem miast. Opierając się na mieszczaństwie mógł książe wystąpić energicznie przeciw rozpanoszonym wielmożom małopolskim, którym przewodził osobisty nieprzyjaciel Leszka

— Paweł z Przemankowa, awanturniczy biskup krakowski. Kiedy syn króla ruskiego Daniela — książe Lew I. najechał wraz z Tatarami Małopolskę, Leszek zmusił go wprawdzie do odwrotu, lecz przekonał się, że z Rusinami stał w blizkich stosunkach biskup Paweł. Nie wahał się także naprowadzić na Małopolskę pogańskich Jadźwingów, ale i ten zamach nie udał się. Jadźwingowie zostali pobici i kraj ich Podlasie, płacący dań zmarłemu Bolesławowi V-mu — został teraz zupełną własnością księcia małopolskiego. Biskupa kazał wreszcie Leszek uwięzić i uwolnił go dopiero wówczas, gdy dotknięty został klątwą papieską. Mszcząc się podniósł Paweł z Przemankowa otwarty rokosz i razem z wielmożami powołał do Krakowa księcia Mazowieckiego na Czersku: Konrada II-go. Z pomocą Węgrów i mieszczan udało się jednak Leszkowi pobić rokoszan, a wojska Krzyżowe, zebrane przeciw Tatarom, obrócił przeciw rodzimej dzielnicy Konrada. Tatarzy tymczasem złupili Małopolskę, a w rok póżniej (1288) Leszek zakończył życie. Potomstwa nie miał. Wdowa po nim księżna Gryfina objęła w zarząd swoją oprawną ziemię sądecką, brat Władysław Łokietek odziedziczył księstwo sieradzkie i wystąpił z prawami do Małopolski. Bezskutecznie jednak, albowiem wielmoże powołali na tron księcia płockiego Bolesława, brata Konrada II-go, a mieszczanie krakowscy zniemczonego księcia szląskiego na Wrocławiu: Henryka IV. Probusa, który na tronie się utrzymał. Mając znaczną potęgę domową — odparł bez trudu Władysława Łokietka, ale umierając r. 1290 bezpotomnie — zapisał książętom szląskim tylko swoją rodzimą dzielnicę, a Małopolskę przekazał wielkopolskiemu Przemysławowi II-mu.

**Przemysław** zajął Kraków, a Władysław Łokietek Sandomierz, wkrótce jednak obaj książęta znaleźli o wiele potężniejszego przeciwnika. Był nim król czeski Wacław II., popierany przez mieszczaństwo krakowskie i księżną wdowę Gryfinę, która odstąpiła mu swoje pretensye do Małopolski, opierając się na wrzekomym testamencie Leszka Czarnego. Przemysław musiał ustąpić z Krakowa do Wielkopolski, a Łokietek z Sandomierza do Sieradzia. Wacławowi złożyli dobrowolnie hołd książęta szlązcy, Łokietek został do tego samego zmuszony orężem — tylko Przemysław przygotowywał się do wojny z Czechami. Kiedy w r. 1295 umarł bezdzietny książe pomorski Mestwin, syn Świętopełka — Przemysław na mocy ostatniej woli zmarłego, został jego następcą i odparł zamachy margrabiów brandenburgskich, którym Mestwin przedtem obiecywał zapisać Pomorze. Mając tak znaczną potęgę, uzyskał „książe Wielkopolski i Pomorza" poparcie duchowieństwa, bojącego się silnych rządów czeskich. W r. 1295 za zezwoleniem papieża koronowany został w Gnieźnie z żoną Ryksą przez arcybiskupa gnieźnieńskiego Jakóba Swinkę na „króla Polski". Tytuł ten odnosił się na razie tylko do samej Wielkopolski, ale otaczając osobę Przemysława urokiem majestatu królewskiego — wywyższał go ponad wszystkich Piastów i ułatwiał zamierzoną wojnę z „królem Czech". Zanim jednak do niej doszło — padł Przemysław w 8 miesięcy po koronacyi (w lutym r. 1296) pod ciosami morderców, nasłanych nań przez margrabiego brandenburgskiego Ottona, działającego w porozumieniu z buntowniczemi rodzinami wielkopolskich wielmożów: Nałęczów i Zarębów. Otton jednak nie potrafił zdobyć upragnionego Pomorza, albowiem

tamtejsi wielmoże woleli utrzymać związek z Polską. Przemysław był ostatnim męzkim potomkiem Mieszka Starego; małoletnia córka jego Ryksa-Elżbieta dziedziczyć nie mogła, to też o spadek wielkopolski zaczął się prowadzić spór pomiędzy różnymi książętami. Rozumiano, że dziedzicem powinien być jakiś Piast na zasadzie dziedziczenia przez kobiety; inni nie wykluczali od dziedzictwa także króla Wacława II-go. Ostatecznie książe Kujawski Leszek, siostrzeniec Mestwina zajął Pomorze, a wielmoże wielkopolscy powołali na tron Władysława Łokietka, jako męża Jadwigi, córki Bolesława Pobożnego, a więc siostry stryjecznej zmarłego „króla". Łokietek odebrał Leszkowi także Pomorze, ale część Wielkopolski musiał oddać księciu szlązkiemu na Głogowie Henrykowi, który był obok niego najbliższym spadkobiercą dzielnicy. Zdawało się, że Łokietek potrafi utrzymać tytuł królewski i wyprzeć Wacława z Małopolski, ale naraził sobie prałatów wielkopolskich, którzy pociągnęli za sobą wielmożów świeckich i podali rękę Czechom. Łokietek musiał na razie uznać zwierzchnictwo króla czeskiego, wreszcie za namową Jędrzeja, biskupa poznańskiego, wielmoże podnieśli rokosz otwarty. Łokietek — wyparty z wszystkich ziem — musiał uciekać na Węgry.

**Wacław** ożeniwszy się z córką Przemysława II. został ukoronowany r. 1300 w Gnieźnie na króla Polski. Po koronacyi odjechał do Pragi, powierzywszy rządy państwa starostom, którzy w jego imieniu pełnili w dzielnicach władzę sądową i wykonawczą. Pod berłem Wacława zjednoczoną została po raz pierwszy od śmierci Krzywoustego cała Polska z wyjątkiem Mazowsza i Szlązka, ale książęta szlązcy byli uległymi wazalami

króla, a mazowiecko-kujawscy nie mieli żadnej potęgi odpornej. Rządy czeskie były energiczne, lecz właśnie dlatego niepodobały się wielmożom, — natomiast mieszczanie wzrośli do wielkiego znaczenia. Wielmoże zaczęli żałować za Łokietkiem i wyczekiwać jego powrotu. Łokietek tymczasem prosił o pomoc papieża w Rzymie, korzystając z walki o tron węgierski, w której papież i król Wacław poróżnili się z sobą. Wacław mianowicie osadził w Węgrzech swego syna Wacława, a papież wysłał przeciw niemu księcia andegaweńskiego Karola Roberta, ukoronowawszy go wprzód w Rzymie na króla węgierskiego. Równocześnie rozpoczął wojnę z Czechami cesarz niemiecki Albrecht I-szy i razem z papieżem zażądał od Wacława, ażeby Węgry oddał Karolowi Robertowi, a Polskę Łokietkowi.

**Łokietek** z pomocą kilku wielmożów węgierskich zdobył grody podkarpackie i gotował się do zajęcia Krakowa. W tym czasie r. 1305 doszła do Polski wiadomość, że król Wacław umarł w Pradze, a syn jego Wacław III-ci dąży do kraju. Zanim jednak doszedł do granic Polski — zginął zamordowany r. 1306 w Ołomuńcu. Ponieważ był bezdzietnym i w Czechach rozpoczęła się kilkuletnia walka o tron, otóż starostowie czescy opuścili dobrowolnie Polskę, pozostawiając ją Łokietkowi. Wielmoże Małopolscy z radością powitali tę zmianę, mieszczanie krakowscy na razie nie mieli odwagi do sprzeciwiania się, natomiast miasta wielkopolskie otworzyły bramy księciu Henrykowi Głogowskiemu, którego życzyła sobie także znaczna część wielkopolskich wielmożów. Wprawdzie r. 1309 po śmierci Henryka — Wielkopolska poddała się Łokietkowi, ale natomiast wybuchł rokosz na Pomorzu. Potężny pomorski

ród możnowładczy Szwenców — odsunięty przez Łokietka od sprawowania urzędów powołał do kraju Waldemara, margrabiego brandenburgskiego i oddał mu tron książęcy. Łokietek prosił o pomoc Krzyżaków, którzy wprawdzie margrabiego wyparli, ale Pomorze zabrali dla siebie pod pozorem, że Łokietek nie zwrócił im kosztów wojennych. Na razie nie mógł nawet książe polski myśleć o wojnie z potężnym zakonem, albowiem w Krakowie podnieśli mieszczanie bunt pod przewodnictwem wójta Alberta, biskupa Jana Muskaty i opata miechowskiego Henryka. Buntownicy chcieli kraj poddać księciu opolskiemu, ale Łokietek poparty silnie przez wielmożów pokonał ich w r. 1311. Sroga rzeź na ulicach zdobytego Krakowa — przeraziła mieszczan w całej Polsce, odebrała im chęć do dalszych buntów, ale zarazem była pierwszym silnym ciosem, zadanym rozwojowi polskiego mieszczaństwa. Przygotowując się do wojny z Krzyżakami, próbował Łokietek najpierw odzyskać Pomorze w drodze układów i z pomocą stolicy apostolskiej, jako zwierzchniczki zakonu rycerskiego. Papież Jan XXII., rezydujący w Avinionie — pozostawał w zależności od królów francuzkich, natomiast Krzyżacy byli śprzymierzeńcami cesarza niemieckiego Ludwika IV-go, którego papież zwalczał z woli Francyi. Ponadto zakon — zawsze żądny pieniędzy, potrzebych mu na opłacenie rycerstwa zachodniego — odmówił stolicy apostolskiej płacenia „świętopietrza" z Pomorza i dowodził, że daninę tę mają opłacać tylko kraje polskie, a nie te, które od Polski odpadły. Co więcej Krzyżacy — podbijając pogańską Litwę — starali się opanować Inflanty i Estonię — kraje niegdyś litewskie i zagradzające Litwie dostęp do Morza Baltyckiego.

W obu tych krajach — panowali arcybiskupi z Rygi; oni w nich zaprowadzili chrześcijaństwo, sprowadzali kolonistów niemieckich i dla szerzenia wiary ustanowili zakon rycerski „Kawalerów Mieczowych". Krzyżacy połączyli się z Kawalerami w ten sposób, że mistrz Kawalerów uznał zwierzchnictwo Wielkiego mistrza krzyżackiego i w zamian za to otrzymał pomoc przeciw swemu rzeczywistemu zwierzchnikowi — arcybiskupowi Rygi. Ażeby wzmacniać jeszcze bardziej swoje potężne państwo, sięgające teraz wzdłuż brzegów Morza Bałtyckiego od granicy niemieckiej aż po Finlandyę — przenieśli Krzyżacy rezydencyę Wielkiego mistrza z Wenecyi do nowo zbudowanej stolicy Prus Malborga w r. 1309. Wielcy mistrzowie: Zygfryd z Feuchtwangen i następca jego Karol Beffart z Trewiru prowadzili politykę zupełnie samolubną. Sojusz z cesarzem Ludwikiem, niepłacenie pomorskiego świętopietrza i prześladowanie arcybiskupów rygskich poróżniły „zakon" z papieżem tak dalece, że Jan XXII-gi przyjął z radością poselstwo Łokietka. Obiecał mu niezwłoczną pomoc i pozwolił na koronacyę królewską. W r. 1320 Łokietek ukoronował się w Krakowie na króla Polskiego a Krzyżaków skazał papież na zwrot Pomorza i zapłatę kosztów. Stolica apostolska nakłoniła także swego sprzymierzeńca Karola Roberta, króla węgierskiego, że zawarł przymierze z Łokietkiem i poślubił jego siostrę Elżbietę. Krzyżacy, przyciśnieni do muru zaprotestowali przeciw wyrokowi papieskiemu i podali rękę Czechom. Królem czeskim po kilkoletnich zaburzeniach został Jan syn cesarza niemieckiego Henryka VII-go z domu Luksemburskiego a mąż Elżbiety siostry Wacława III-go. Nie uznając rządów Łokietka — sholdował książąt szląz-

kich i tytułował się sam królem Polski. Będąc awanturniczego usposobienia, wyprawiał się często do Prus z pomocą Krzyżakom przeciw Litwie, nawiązał z nimi przyjazne stosunki i rozpoczął wojnę zaborczą z Polską. Zabrał ziemię dobrzyńską i część Kujaw, odstąpił jednak te kraje Krzyżakom, a sam zadowalniając się tylko hołdem Wacława księcia płockiego — wrócił do Czech, ażeby wkrótce podążyć do swojego księstwa luksemburgskiego nad Renem. W imieniu ojca rządził w Czechach syn Jana — Karol, margrabia morawski, który sam był wprawdzie skłonnym do pokoju, ale Zakon umiał przymierze z Czechami mimoto utrzymać przeciw Łokietkowi. Wówczas król Polski zbliżył się do pogańskiej Litwy. Następcy króla litewskiego Mendoga zagarnęli znaczną część ziem ruskich, przyjęli ruską cywilizacyę, a pozwalali swoim młodszym synom chrzcić się w wierze prawosławnej. Wielki książe Giedymin panował nad rozległym państwem litewsko - ruskiem i tak mało był już poganinem, że w swej stolicy Wilnie pozwalał Dominikanom mieć własny kościół łaciński, a Rusini mieli na dworze książęcym wielki wpływ.

Ażeby odjąć Krzyżakom powód do ustawicznych wypraw krzyżowych na Litwę -- próbował Giedymin na wzór Mendoga i z pomocą Dominikanów przyjąć wiarę chrześcijańską, ale Krzyżacy sami do tego niedopuścili, albowiem chrzest Litwy musiałby im odjąć całe znaczenie obrońców wiary. Wówczas Giedymin zawezwany przez Łokietka do wspólnej wojny z Zakonem, zawarł ścisłe przymierze z Polską i córkę swą Annę Aldonę wydał r. 1325 za syna Łokietkowego — Kazimierza. W celu obmyślenia przygotowań wojennych

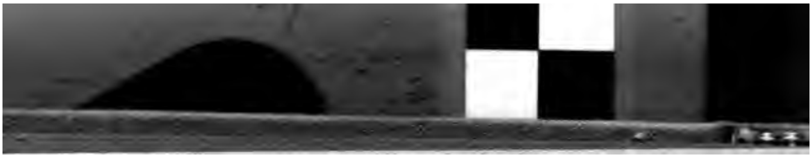
zwołał Łokietek zjazd wielmożów do Chęcin, ale tymczasem Krzyżacy pierwsi wtargnęli do Wielkopolski. Doścignął ich Łokietek pod wsią Płowcami, gdzie przeszło 4000 rycerzy zakonnych legło na pobojowisku (r. 1331). Krzyżacy prosili o zawieszenie broni i rozpoczęli rokowania dyplomatyczne, w czasie których umarł r. 1333 Łokietek, zostawiając tron synowi Kazimierzowi III-mu.

**Kazimierz III-ci „Wielki“**, wychowany na dworze szwagra swego — króla węgierskiego nie posiadał wojowniczego usposobienia ojca, natomiast — podobnie jak sąsiad jego Karol morawski — był mistrzem w prowadzeniu układów dyplomatycznych. Było to wielkiem szczęściem dla Polski, która mimo przymierza z Węgrami i Litwą była zanadto wyniszczoną i słabą do dalszej wojny z tak potężnemi nieprzyjaciółmi, jakimi byli: Krzyżacy i Czesi. Przedewszystkiem chodziło Kazimierzowi o rozerwanie przymierza nieprzyjaciół Polski — dlatego, zostawiając na razie Krzyżaków na uboczu — zawarł roku 1335 pokój z królem Janem czeskim na zjeździe w Wyszohradzie węgierskim. Wprawdzie musiał zrzec się swych praw do Szlązka i do księstwa płockiego na Mazowszu, zapłacił nawet 20.000 kóp groszy pragskich kosztów wojennych, ale w zamian za to złożył Jan czeski tytuł króla Polskiego, zobowiązał się nie popierać Krzyżaków w dalszej wojnie, a nawet razem z królem węgierskim — nakłonić ich do pokoju z Polską. Wyrok królów pozostawiał zakonowi Pomorze, ale kazał zwrócić ziemię Dobrzyńską, Michałowską, Kujawy i zapłacić koszta wojenne Kazimierzowi. Król Polski pozornie wyrok przyjął, lecz sam skłonił

Krzyżaków, że zaczęli się domagać potwierdzenia pokoju przez książąt polskich, stany, tudzież przez króla węgierskiego, który w razie bezdzietności Kazimierza mógł mieć pretensye do następstwa w Polsce, Kazimierz wcale się nie spieszył z wydaniem Zakonowi żądanych potwierdzeń, natomiast umocnił przymierze z Węgrami, bo w r. 1339 mianował swoim spadkobiercą siostrzeńca królewicza Ludwika i z jego pomocą spowodował nowy wyrok stolicy apostolskiej w sprawie pomorskiej. Papież kazał Zakonowi zwrócić Polsce Pomorze i zapłacić wielką sumę kosztów procesu, a kiedy Zakon przeciw temu zaprotestował, legaci papiescy rzucili nań klątwę. Równocześnie Ludwik, jako mianowany spadkobierca tronu polskiego zobowiązał się w ugodzie ze stanami że nie tylko nie oderwie żadnej ziemi od Polski, ale przeciwnie odbierze ziemie zabrane własnym kosztem i własną tj. węgierską potęgą. Krzyżacy próbowali podmówić starego króla Jana do nowej wojny z Polską. Kazimierz korzystając z pobytu Karola morawskiego w Wielkopolsce kazał go tam wziąść. Wprawdzie margrabia umknął z więzienia, ale starając się właśnie o tron cesarski nie mógł długo w Polsce wojować; owszem sam skłonił przyjaciela swego papieża Klemensa VI. do ostatecznego zapośredniczenia pokoju między Kazimierzem i Krzyżakami. Pokój doszedł do skutku r. 1343 w Kaliszu. Krzyżacy zwrócili wszystko, co zabrali i zapłacili koszta, natomiast Kazimierz dał im Pomorze w posiadanie beneficyalne za opłatą daniny i dostarczenie Polsce posiłków do wojny z poganami. Kiedy królem czeskim i cesarzem niemieckim został w r. 1346 margrabia morawski, Kazimierz wszedł z nim w stosunki przyjacielskie, wydał za niego swoją wnu-

czkę Elżbietę pomorską i doprowadził do tego, że Karol zrzekł się zwierzchnictwa nad księstwem Płockiem. Książe mazowiecki Ziemowit III. w r. 1355 złożył Kazimierzowi hołd lenny. W ten sposób z wyjątkiem Szląska, Polska odzyskała swoje dawne granice i ponadto jeszcze rozszerzyła je ku Wschodowi, przez zajęcie ziem ruskich. Następcy króla ruskiego Daniela utracili w wojnach z Litwą, większą część swoich posiadłości tak, że ostatniemu z nich Andrzejowi została tylko Ruś Czerwona i księstwo Włodzimierskie na Wołyniu. Resztę Wołynia z stolicą Łuckiem odziedziczył Lubart, syn Giedymina, jako mąż bratanicy Andrzeja; w Kijowie rządzili namiestnicy litewscy, a na Podolu Tatarzy, którzy ponadto byli zwierzchnikami Andrzeja. Siostra jego Marya była żoną księcia mazowieckiego Trojdena i najstarszy jej syn Bolesław został przeznaczony na dziedzica tronu ruskiego. Wskutek tego wychowywano go w wierze prawosławnej i nazwano po rusku Jerzym; po śmierci syna w r. 1324 został też pod imieniem Jerzego II. księciem, „Małej Rusi". Rządził sam na Rusi Czerwonej i we Włodzimierzu wołyńskim, ale nie zapominał, że także książe łucki Lubert jest jego lennikiem. Zachowywał pokój z Litwą i ożenił się z córką Giedymina, siostrą Anny Aldony królowej polskiej. Ponieważ był bezdzietnym, a bracia jego, panujący na Mazowszu nie byli dziedzicami Rusi, otóż wreszcie porozumieli się o podział ziem ruskich królowie Węgier i Polski: Karol Robert i Łokietek. Ponieważ Jerzy wrócił do wiary łacińskiej i popierał kolonistów niemieckich, bojarowie czerwono-ruscy struli go w r. 1340 w nadziei, że z pomocą Tatarów sami zawładną krajem.

Na razie zamiar ten urzeczywistnił się. Wprawdzie Kazimierz Wielki nie czekając na Tatarów zajął stolicę Czerwonej Rusi Lwów, ale wkrótce później Tatarzy zapędzili się aż pod Lublin. Rycerstwo polskie odparło nieprzyjaciela z Polski, ale nie z Rusi. Wracając oddał chan Uzbek Ruś Czerwoną, przewódcy bojarów Dymitrowi. Właśnie wówczas jednak po śmierci Uzbeka r. 1341 zaczęła potężna orda kipczacka podupadać. Dymitr pogodził się z Kazimierzem i rządził kilka lat na Rusi jako polski starosta. Ażeby nie mieć równocześnie wojny z Litwinami, — Kazimierz zrobił z synami Giedymina układ, w którym ci przyznali Polsce panowanie na Rusi Czerwonej, a resztę posiadłości zatrzymali dla siebie. Mimo to Lubart po śmierci Dymitra zajął Lwów i dopiero w r. 1349 został wyparty orężem. Ponadto Kazimierz z pomocą Węgrów podbił Wołyń; Lubart musiał mu złożyć hołd, jako dziedzicowi książąt ruskich. Podole odebrał Tatarom Wielki książe litewski Olgierd Giedyminowicz i osadził tam swoich bratańców Koryatowiczów. Ci także uznali zwierzchnictwo Kazimierza. Wprawdzie Lubart kilkakrotnie jeszcze wojował z Polską, ale nic zdziałać niemógł, a nawet w r. 1366 utracił część Wołynia. Kazimierz widział jednak, że swoje tryumfy na Rusi zawdzięczał w znacznej części pomocy Węgrów — dlatego zawarł r. 1352 układ, w którym królowi Ludwikowi zapewnił dziedzictwo ruskie. Był to układ niekorzystny dla Polski, ale tylko pozornie, albowiem nie mówił nic o tem, czy Ludwik ma dziedziczyć jako król węgierski, czy też jako spadkobierca tronu Polskiego. Natomiast pomoc węgierska pozwoliła Kazimierzowi narzucić, acz na krótki czas zwierzchnictwo książętom wołoskim na Multanach.





Ażeby Ruś połączyć z Polską kościelnie — popierał Kazimierz missye Dominikanów i Franciszkanów, a stolica apostolska na jego życzenie mianowała biskupów katolickich w Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu. Podlegali oni arcybiskupowi halickiemu, którego siedzibę przeniósł Kazimierz do Lwowa i rozpoczął budowę Lwowskiego kościoła katolickiego. Wcale jednak nie chciał król drażnić Rusinów prześladowaniem kościoła greckiego. Przeciwnie utrzymywał biskupstwa prawosławne: w Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu obok łacińskich i wystarał się o metropolitę dla Rusi Czerwonej za zezwoleniem synodu carogrodzkiego. Ormianom, wyznającym także religię grecką — pozwolił założyć własne biskupstwo we Lwowie. Bardzo ważną dla połączenia Rusi z Polską była kolonizacya niemiecka. Kazimierz popierał ją całą forsą. Powstało mnóstwo wsi niemieckich na Rusi w dobrach królewskich i w tych, które Kazimierz nadał wielmożom małopolskim. Także miasta Lwów i Sanok otrzymały prawo magdeburskie. Lwów zaczął od tego czasu szybko wzrastać; stał się ogniskiem dla handlu Wschodu z Zachodem.

Kazimierz Wielki nie tylko na Rusi, ale także w Polsce prowadził wyrozumowaną politykę wewnętrzną. Przedewszystkiem dążył do tego, ażeby usunąć wielmożów. W tym celu kazał przedłożyć sobie spis praw obowiązujących i wyrzucić z nich te, które już były niepotrzebne, natomiast pododawać nowe, odpowiadające zmienionym stosunkom. W ten sposób powstały dwa polskie zbiory prawne czyli kodeksy: wiślicki dla Małopolski i piotrkowski dla Wielkopolski. Ażeby uporządkować stosunki, wynikające z prawa niemieckiego, zniósł król zwyczaj apelowania do zagra-

nicznych sądów miejskich, natomiast w Sandomierzu, Kaliszu, Krakowie i innych miastach w Polsce ustanowił sądy wyższe. Gdy mimo to apelowano nadal do Niemiec — założył sąd najwyższy niemiecki na zamku Krakowskim, zakazując pod karą konfiskaty majątku odwoływania się za granicę. Zmuszał w ten sposób osadników do podlegania najwyższej władzy krajowej; przygotowywał grunt do spolszczenia mieszczan niemieckich. Dla Żydów — Kazimierz osobnego prawa nie wydał, ale rozszerzył dawny przywilej Bolesława Pobożnego na całe państwo. Uważając poszanowanie prawa przez wszystkie stany za główną podstawę porządku społecznego — nie pozwalał nikomu przekraczać ustaw, a dla czuwania nad ich wykonaniem ustanowił starostów generalnych, którzy w swoich dzielnicach mieli władzę prawie królewską. Starosta małopolski podlegał wpływowi dworu królewskiego najwięcej, ale wielkopolski i ruski byli o wiele samodzielniejsi. Utrzymywał Kazimierz także istniejących od czasu Wacława starostów drobniejszych po grodach i t. zw. „oprawców“ tj. urzędników, obowiązanych śledzić i karać zbrodniarzy. W obronie dawnych porządków, t. j. raczej nadużyć wystąpili wielmoże. Biskup Krakowski Bodzanta, dotknięty ściąganiem z dobr kościelnych opłat skarbowych, obarczył króla klątwą. W zamian kazał Kazimierz utopić księdza Baryczkę, który mu doręczył dekret klątwy. Wielmoże wielkopolscy pod przewództwem wojewody poznańskiego Maćka Borkowicza zawiązali spisek. Borkowicz dokonywał rozbojów po wsiach i miastach, aż go wreszcie „oprawcy“ ujęli, a król skazał na więzienie w lochu i śmierć głodową. Natomiast dla wychowania ludzi rozumnych, oddanych

porządkowi — założył Kazimiarz w r. 1364 najwyższą szkołę czyli akademię w Krakowie. Uczono w niej prawa, filozofii scholastycznej i nauki lekarskiej; na uczenie teologii papież nie dał pozwolenia. Wielmoże, niemogąc popełniać nadużyć — zaczęli gorliwiej oddawać się gospodarstwu wiejskiemu; rycerze korzystali z długiego pokoju. Popierając kolonizacyę niemiecką i łącząc ją prawnie z krajem, był Kazimierz największym dobroczyńcą chłopów i mieszczan. Chłopi przemienili się w większej części na czynszowników z znacznym samorządem gminnym; mieszczanie otrzymali mury w miejsce obwarowań drewnianych i wrócili szybko do dobrobytu, gdyż król starał się utrzymać przyjazne stosunki handlowe nawet z Krzyżakami. Tak więc wszystkie stany polskie podniosły się. Król dla utrzymania równowagi między nimi chciał na wzór zachodni ustanowić zjazdy stanowe: duchowieństwa, szlachty i mieszczan wraz z niemieckimi chłopami. Rozpoczął w tym względzie próby, które przerwała śmierć w r. 1370 Naród polski nadał temu jedynemu z swoich władców przydomek „Wielkiego“ i rzeczywiście nigdy przed nim ani po nim Polska nie była tak dobrze rządzoną, jakkolwiek urosła później w wielkie państwo. Następca Kazimierza — **Ludwik** był potężnym monarchą, któremu podlegały obszerne kraje od Morza Adryatyckiego po Bałtyk i od Odry po Morze Czarne. Ponadto jako głowa domu andegaweńskiego był naturalnym sprzymierzeńcem stolicy apostolskiej i spadkobiercą królestwa neapolitańskiego w dolnych Włoszech. Za ojczyznę swoją uważał Węgry. Starał się o nie, podnosił w kraju miasta, rozszerzał granice państwa na Południe i Zachód; Węgrzy nazywali go „Wielkim“. Inaczej

jednak rządził w Polsce. Wkrótce po koronacyi odjechał na Węgry, powierzywszy rządy państwa matce Elżbiecie Łokietkównie. Wnukowi Kazimierza Wielkiego — księciu szczecińskiemu Kazimierzowi nie oddał ziem, zapisanych, przez dziadka, tylko ziemię dobrzyńską w lenno; a Ruś Czerwoną nadał w ten sam sposób palatynowi węgierskiemu Władysławowi, księciu szląskiemu na Opolu. Córki Kazimierza Wielkiego wywiózł na Węgry i z umysłu źle powydawał zamąż, ażeby nie przeszkadzały jego planom co do sukcessyi tronu Polskiego. Mianowicie chodziło Ludwikowi o to, ażeby stany polskie uznały za dziedziczki jego córki, albowiem synów niemiał. Było to już dziedziczenie nie przez kobiety, ale kobiet samych; nowość nie znana dotychczas w Polsce. Królowa Elżbieta jednała sobie panów małopolskich i za ich radą król zaczął pobierać wysoki podatek 12 groszy z łanu, t. zw. „poradlne". Panowie z łatwością płacili, ale cała masa drobnej szlachty burzyła się i domagała zmiany. Wówczas król obiecał, że podatek zmniejszy, jeśli szlachta zgodzi się na uznanie sukcessyi jego córek. Po dłuższych targach, wielmoże doprowadzili do tego, że stany polskie na zjeździe r. 1373 w Koszycach przyznały prawo dziedzictwa tronu Katarzynie, najstarszej córce królewskiej, król zaś zniżył poradlne do 2 groszy od łanu. Ponieważ jednak Katarzyna wkrótce umarła, zaczął się Ludwik starać o spadek dla młodszych córek: Maryi i Jadwigi. Na drugim zjeździe w Koszycach r. 1374 szlachta wielkopolska opierała się woli królewskiej, ale wielmoże małopolscy zmusili ją do przyjęcia t. zw. układu czyli paktu koszyckiego. Córki królewskie uznano spadkobierczyniami tronu; król w zamian warował całość państwa i zobo-

wiązał się do odzyskania utraconych prowincyi. Najwięcej jednak zyskali wielmoże. Ludwik zobowiązał się im tylko oddawać urzędy, uwolnił całą szlachtę od reszty dawnych obowiązków grodowych, zobowiązał się wynagradzać wydatki wojenne i za to wszystko zatrzymał tylko 2 grosze podatku łanowego. Panowie małopolscy byli zupełnie zadowoleni, ale drobna szlachta wielkopolska zaczęła się buntować i popierać księcia kujawskiego Władysława Białego, jako pretendenta do tronu. Ostatecznie jednak Władysław dał się królowi przekupić i Wielkopolanie musieli zaprzestać wojny domowej. Ażeby na wypadek śmierci zapewnić sobie przychylność wielmożów małopolskich dla córek — odebrał król Ruś Czerwoną księciu Opolskiemu i przyłączył ją do Węgier. Na Rusi mieli jednak panowie małopolscy wielkie dobra; Ludwik wiedział, że zechcą je zatrzymać nadal i dlatego związku z dynastyą węgierską nie zerwą. Z drugiej strony dla pilnowania Wielkopolan nadał Opolczykowi w lenno ziemię dobrzyńską po śmierci księcia Kazimierza, a odwoławszy matkę z Krakowa powierzył rządy wielmożom. Mąż Maryi — margrabia brandenburgski Zygmunt, syn cesarza Karola przyjechał do Polski i odebrał hołd stanów, zanim jednak jeszcze potrafił utrwalić się w kraju — doszła go wieść o śmierci króla na Węgrzech w r. 1382. Wielmoże, którzy na podstawie paktu koszyckiego doszli do przewagi nad innymi stanami — zaczęli teraz układać się z Zygmuntem o nowe przywileje, a kiedy Zygmunt okazał się upornym — przyłączyli się do uchwały szlachty wielkopolskiej, że król Polski musi mieszkać w kraju. Ponieważ tymczasem żona Zygmunta Marya została obraną królową Węgier — Zygmunt nie mógł

się do tej uchwały zastosować i wyjechał z kraju. Wielkopolanie życzyli sobie na króla księcia mazowieckiego Ziemowita, ale panowie małopolscy ogłosili królową młodszą córkę Ludwika, Jadwigę. W Wielkopolsce wybuchła wojna domowa, w czasie której **Jadwiga** przybyła r. 1384 do Krakowa i została ukoronowaną na „króla“ Polski. W dzieciństwie zaślubioną została Wilhelmowi, księciu austryackiemu, który przyjechał do Polski upominać się o swoje prawa. Jadwiga rzeczywiście chciała go uznać za męża, ale wielmoże zmusili ją do wyrzeczenia się księcia. Wilhelm wrócił do Niemiec, a do Krakowa przybyli zawezwani przez wielmożów posłowie Jagiełły, wielkiego księcia Litwy z prośbą o rękę królowej. Litwa pod panowaniem Olgierda Giedyminowicza rozszerzyła się daleko ku Wschodowi, ale nie była w stanie oprzeć się niszczącym najazdom Krzyżaków. Wprawdzie Kiejstut, brat Olgierda — bronił się, jak mógł i wprawiał swą dzielnością w podziw rycerzy zakonnych, ci jednak mając pomoc z całych Niemiec posuwali się szybko pod bramy Wilna. Olgierd, który musiał ciągle nadzorować buntowniczych lenników książąt litewsko-ruskich, rzadko kiedy dawał bratu pomoc, a kiedy r. 1377 umarł — syn jego Jagiełło znalazł się w jeszcze gorszym położeniu. Krzyżacy namówili go najpierw do uwięzienia i otrucia Kiejstuta, a później sami podali rękę Witoldowi, synowi Kiejstuta przeciw Jagielle. W wojnie domowej — Litwa miała już uledz Krzyżakom i zbuntowanym lennikom i wówczas to wielmoże małopolscy podsunęli Jagielle myśl ożenienia się z Jadwigą, ochrzczenia się wraz z całym narodem i przyłączenia Litwy do Polski. Witold, po-

znawszy się na intrygach Krzyżackich podał także rękę do zgody i sam brał udział w układach Jagiełły z Polakami. Potwierdziwszy pakt koszycki i inne przywileje szlachty — przyjechał Jagiełło do Krakowa, ochrzcił się pod imieniem „Władysława" i w kilka dni później w lutym r. 1366 został jako mąż Jadwigi królem Polskim. Wywiązując się z zobowiązań, odbył **Władysław II. Jagiełło** podróż na Litwę dla nawracania poddanych. Wszystkich Litwinów rodowitych, nawet tych, którzy wyznawali już religię chrześcijańską grecką, przymuszał do przyjęcia katolicyzmu; dwóch upornych bojarów ukarał śmiercią. Zabraniał Litwinom obojga płci wchodzić w związki małżeńskie z Rusinami; małżeństwom mięszanym pod karą chłosty nakazywał jedność w obrządku łacińskim. Na Litwie i Rusi panował feudalizm. Wielki książe był właścicielem państwa i posiadał władzę nieograniczoną. Lennikami byli liczni książęta dzielnicowi i pełnili władzę w imieniu wielkiego księcia. Im podlegali lennicy drugorzędni — bojarowie, zobowiązani do służby wojennej i danin. Nie mieli prawa rozporządzać posiadłościami, nie mogli bez zezwolenią książąt żenić się, wydawać córek za mąż itp.- Bojarowie zamożniejsi rozdawali znowu ziemię w lenno uboższemu rycerstwu. U spodu znajdowała się ludność służebna i rolnicza, pogrążona w niewoli. Jagiełło — bojarom, przyjmującym katolicyzm, zapewniał: prawo dobrowolnego rozporządzania dobrami, oraz wydawania córek za mąż; uwalniał ich od ciężarów, z wyjątkiem budowania grodów i pełnienia posługi rycerskiej. Dla ugruntowania katolicyzmu założył na Litwie siedm parafii i biskupstwo wileńskie. Nawrócenie na obrządek łaciński Rusinów pozostawiał czasowi i usiłowaniom

duchowieństwa. Staraniem jego osiadł w Krakowie zakon Benedyktynów, którzy używali liturgii słowiańskiej i mieli za zadanie krzewienie na Rusi unii z kościołem rzymskim. Ochrzciwszy Litwinów — powierzył władzę namiestniczą bratu swemu Skirgielle, a sam udał się na Ruś Czerwoną, którą tymczasem Jadwiga z wielmożami małopolskimi odzyskała z rąk węgierskich. Podczas bytności Jagiełły we Lwowie, złożył mu hołd wojewoda ceyli hospodar mołdawski Piotr, szukając w Polsce pomocy przeciw Węgrom. Przez hołd hospodara — handel polski zyskał otwartą drogę na Dunaj i Morze Czarne. Przed potęgą Jagiełły ukorzył się także sprzymierzeniec Krzyżaków, Władysław książę opolski, lennik Dobrzynia i wydał swą córkę za brata królewskiego Wiganda. Byłto pożądany sprzymierzeniec, albowiem znał dobrze sprawy krzyżackie i sam wydał im dokumenty pokoju kaliskiego. Od tego czasu Krzyżacy nie płacili daniny pomorskiej i bezprawnie uważali Pomorze za swoją zupełną własność. Pretendent do tronu Polskiego — książe mazowiecki Ziemowit IV-ty ożenił się z siostrą Jagiełły Aleksandrą i za zrzeczenie się swoich pretensyi otrzymał w lenno księstwo bełzkie na Rusi. Wojnę domową w Wielkopolsce zakończył król ugodą między wielmożami. Ochrzczenie Litwy i połączenie jej pod jednym monarchą z Polską — pozbawiało Krzyżaków racyi bytu. Wskutek tego rozsiewali pogłoski, że poddani Jagiełły i on sam pozostali w gruncie rzeczy poganami, a pomagał im król węgierski Zygmunt, dotknięty utratą tronu Polskiego i Czerwonej Rusi. Krzyżacy podmawiali do buntów książąt litewskich, Zygmunt podburzał Rusinów. Witold, obrażony na króla, że nie jemu, lecz Skirgielle oddał rządy Litwy — po-

łączył się z Krzyżakami i wielkim księciem moskiewskim Wasylem przeciw Jagielle. Także Żmudzini — opierający się przyjęciu wiary chrześcijańskiej podnieśli rokosz. Cała Litwa zniszczoną została ogniem i mieczem, a Zygmunt węgierski pozwolił księciu opolskiemu sprzedać Krzyżakom jego lenno polskie tj. Kujawy i Dobrzyń. Jagiełło musiał Skirgielle odebrać władzę namiestniczą i oddać ją Witoldowi z tytułem wielkiego księcia litewskiego; w zamian jednak Witold wyparł Krzyżaków z kraju, przyrzekł wierność królowi i Polsce. Gdy żona Zygmunta, Marya umarła bezdzietnie i Jagiełło mógł się w imieniu Jadwigi upomnieć o tron węgierski, wówczas Zygmunt sam podał rękę do zgody. Książe opolski utracił wszystkie lenna i nawet posiadłości dziedziczne na Szląsku. Wkrótce później zakończył życie. W roku 1399 umarła królowa Jadwiga; Jagiełło zamierzał wracać na Litwę, ale wielmoże małopolscy uznali za dziedziczkę tronu Polskiego Annę hrabiankę cyllejską, wnuczkę Kazimierza Wielkiego i wydali ją za Jagiełłę, który w ten sposób uzyskał nowe prawo do rządów w Polsce. Krzyżacy, przekonawszy się, że sojusz Litwy z Polską jest silniejszym, aniżeli węzły dynastyczne — zawarli r. 1404 pokój w Raciążu, w którym zwrócili Polsce Dobrzyń. Witold nie zważając na Polskę — darował Krzyżakom Żmudź, ale kiedy r. 1399 pobili go Tatarzy nad Workslą, zbliżył się znów do Polski. Litwini przyrzekli, że Polaków nigdy nie opuszczą i, że wielkie księstwo po śmierci Witolda wróci do Jagiełły. Polacy nawzajem zaręczyli, że Witold będzie panować do końca życia i, że po śmierci Jagiełły nie obiorą króla bez wiedzy i rady Litwinów. Tutaj po raz pierwszy wielmoże polscy otwarcie wypowiedzieli, że korony pol-

skiej nie uważają już za dziedziczną, lecz za elekcyjną, pomimo, że żyła żona Jagiełły, Anna, uznana za dziedziczkę tronu i miała córkę Jadwigę. Wzmocniony ponowieniem związku z Polską podmówił Witold Żmudzinów do buntu przeciw Krzyżakom, wreszcie zażądał zwrotu Żmudzi. Krzyżacy posiłkowani przez Zygmunta węgierskiego rozpoczęli wojnę z Litwą i Polską. Jagiełło i Witold wyruszyli osobiście na czele wojsk do Prus i 15 lipca r. 1410 zadali Krzyżakom wielką klęskę pod Grunwaldem. Poległ wielki mistrz Ulryk v. Jungingen z najprzedniejszem rycerstwem zakonnem; niedobitki schroniły się do Malborga, którego bronił komtur Henryk v. Plauen. Jagiełło nie mógł zdobyć stolicy zakonu, albowiem Witold dla niewiadomych przyczyn usunął się z placu boju, a natomiast król Zygmunt wysłał wojska węgierskie do Małopolski. Wskutek tego musieli Polacy zawrzeć z Krzyżakami pokój w Toruniu roku 1411, w którym Witold otrzymał Żmudź w dożywotnie posiadanie i zakon zobowiązał się zapłacić 100.000 kóp groszy pragskich za koszta wojenne. Mimo to jednak, że pokój toruński nie zniszczył zakonu, potęga jego zaczęła od tej chwili podupadać, a Litwini — przekonawszy się o korzyściach związku z Polską — przystąpili roku 1413 do t. zw. „unii horodelskiej“. Na zjeździe w Horodle ponowili wielmoże obu narodów dawne układy co do wspólnego wyboru króla, ponadto Litwini zgodzili się, że państwo podzielą na wzór Polski na województwa i kasztelanie. Bojarów wyznania katolickiego adoptowała szlachta polska do swoich herbów i wolności; był to pierwszy wyłom w feudaliźmie litewskim. W razie potrzeby postanowiono odbywać zjazdy w Parczowie lub Lublinie. Tak tedy unia horodelska nie była

już tylko związkiem Witolda z Jagiełłą, ale także przymierzem najwyższych stanów obu połączonych państw. Witoldowi udało się wreszcie ochrzcić Żmudzinów, dla których założył osobne biskupstwo w Miednikach. Ponieważ metropolita ruski mieszkał od początku XIV. w. stale w Moskwie — chciał Witold dla Rusinów litewskich założyć osobną metropolię w Kijowie, a kiedy patryarcha carogrodzki na to się nie zgodził — wysłał wybranego metropolitę, Grzegorza, Zemblaka na sobór katolicki do Konstancyi, ażeby tam ułożył się co do warunków unii z kościołem łacińskim. Na tym soborze próbowano także załagodzić nowy spór Krzyżaków z Litwą i Polską o Żmudź. Nie udało się jednak, albowiem Zygmunt węgierski, który od r. 1410 był także cesarzem niemieckim wydał wyrok nieprzychylny dla Litwy. Wybuchła nowa wojna, w której Polacy na podstawie pokoju kaliskiego z roku 1343 upomnieli się od Zakonu o zwrot Pomorza. Krzyżacy oparli się temu, ale w pokoju r. 1422 nad jeziorem Melnem zrzekli się raz na zawsze pretensyi do Żmudzi. Cesarz Zygmunt postanowił teraz rozerwać unię Polski z Litwą i udając przyjaciela Jagiełły podmówił r. 1429 na zjeździe w Łucku Witolda, że zażądał korony Litewskiej. Jagiełło zgodził się na to, ale wielmoże małopolscy oparli się. Witold korony nie otrzymał i umarł r. 1430, złożyszy godność wielko-książęcą w ręce Jagiełły. Pod panowaniem Witolda Litwa była potężnem państwem sięgającem od Dźwiny po brzegi Morza Czarnego i od granic Mazowsza pod mury Moskwy. Witold silną dłonią dzierżył ster rządów; bojarów uwalniał od związku lennego, ale buntowniczych książąt usuwał z ich księstw lennych. Nie powiodły mu się jednak zamiary połączenia Rusi-

nów z kościołem łacińskim, przeciwnie ludność ruska burzyła się i czekała na odpowiednią chwilę, ażeby oderwać się od Litwy. Popierał niezadowolonych brat Jagiełły Świdrygiełło, któremu król po śmierci Witolda oddał tron wielkoksiążęcy. Wkrótce później rozpoczął otwartą wojnę z katolickimi książętami Litewskimi i Polakami z pomocą hospodara multańskiego i cesarza Zygmunta. Wówczas Jagiełło za radą wielmożów małopolskich złożył brata z tronu Litewskiego i oddał go Zygmuntowi, bratu Witolda, a dla pojednania Rusinów zrównał ich w prawach z katolikami. W roku 1432 szlachta Polska adoptowała do herbów i wolności znaczną część książąt i bojarów ruskich, prawosławnych. Świdrygiełło podał rękę Krzyżakom i walczył kilka lat z odmiennem powodzeniem. Dopiero po śmierci Jagiełły — Zygmunt Kiejstutowicz i Polacy pobili Krzyżaków r. 1435 pod Wilkomierzem. Krzyżacy w pokoju, zawartym w Brześciu litewskim zobowiązali się Świdrygiełłę opuścić; ten upokorzył się i umarł jako lenny książe Wołynia w r. 1452.

Widząc potęgę połączonych państw Litwy i Polski — zwracali się do Witolda i Jagiełły czescy „Husyci“. Jan Hus, profesor uniwersytetu pragskiego, popierany przez króla czeskiego Wacława, szerzył zapatrywania, niezupełnie zgodne z nauką kościoła katolickiego, a robił to nie tylko ze względów religijnych, lecz także społecznych. W Czechach mieli wielką przewagę niemieccy prałaci i wielmoże, a ludność słowiańska znajdowała się w ucisku. Głosząc, że chce zmienić nadużycia kościelne — myślał Hus, że w ten sposób złamie potęgę Niemców w kraju. W Polsce nauka Husa

miała zwolenników z innych powodów. Tutaj wprawdzie Niemcy przewagi nie mieli, ale za to kościół polski utrzymywał swoją dawną wszechwładzę i nawet powiększał ją jeszcze za sprawą sekretarza królewskiego Zbigniewa Oleśnickiego, który został później biskupem krakowskim i kardynałem. Wielmoże małopolscy popierali go, ale szlachta drobna i mieszczanie przychylali się chętnie na stronę przeciwną. Życzyli sobie umniejszenia potęgi kościoła w Polsce i związku z Husytami. Na czele niezadowolonych stanęło nawet kilku wielmożów, jak np. Spytek z Melsztyna, Abraham ze Zbąszyna i inni. Kiedy w r. 1419 umarł król czeski Wacław, Czesi nie chcieli oddać korony jego bratu cesarzowi Zygmuntowi, który mimo obietnic dopuścił do tego, że Husa spalono w czasie soboru w Konstancyi. Natomiast dowódcy Husytów powołali na tron Jagiełłę a kiedy ten odmówił ze względów religijnych — ogłosili królem czeskim Witolda. Witold na razie zgodził się na to i wysłał do Pragi, jako swego namiestnika księcia Zygmunta Korybuta, wkrótce jednak później uległ także prałatom, pogodził się z cesarzem i namiestnika odwołał z Czech. Jagiełło ponadto za sprawą Oleśnickiego nakazał Husytów wydalić z kraju lub oddawać pod sądy kościelne. Wprawdzie książe Zygmunt Korybut próbował na własną rękę zatrzymać rządy w Czechach, ale nie udało mu się i unia Czech z Polską i Litwą rozbiła się o opór polskiego duchowieństwa. Jagiełło pozyskawszy sobie przychylność prałatów i świeckich wielmożów zapragnął, ażeby oni oglosili dziedzicem Polski jednego z jego synów: Władysława lub Kazimierza. Wielmoże zgodzili się na to, ale drobna

szlachta domagała się nowych przywilejów. Król roku 1422 w obozie pod Czerwińskiem i r. 1430 w Jedlinie musiał uczynić zadość tym żądaniom; wówczas dopiero stany przelały prawo następstwa tronu na małoletniego Władysława i ten r. 1434 po śmierci ojca został królem polskim. Ponieważ **Władysław III-ci** w chwili wstąpienia na tron był małoletnim, otóż w imieniu jego rządzili wielmoże małopolscy, których głową był Oleśnicki. Husyci polscy broniąc się, nawiązali jeszcze ściślejszy sojusz z Czechami i doprowadzili do tego, iż po śmierci cesarza Zygmunta r. 1437 jedno stronnictwo czeskie obrało królem młodszego Jagiellończyka Kazimierza, podczas gdy drugie uznało prawa spadkowe córki cesarskiej Elżbiety i jej męża Albrechta II., księcia austryackiego, który odziedziczył po teściu także Węgry i koronę cesarską. Husyci czescy pogodzili się byli już przedtem z kościołem, ale była to zgoda bardzo chwiejna tak, że Oleśnicki zdecydowawszy się ostatecznie na wysłanie Kazimierza do Czech — popierał go bardzo bojaźliwie. Wskutek tego Kazimierz musiał ustąpić przed Albrechtem, tylko Husyci polscy rozpoczęli na własną rękę wojnę domową z duchowieństwem. Wielmoże na zjeździe w Nowem Mieście Korczynie r. 1438 utworzyli związek czyli „konfederacyę", rozbili hufce husyckie i odtąd stronnictwo to upadło, zamieniwszy się w małą sektę religijną. Oleśnicki zamierzał z kolei rzeczy uczynić z Polski przedmurze chrześcijaństwa katolickiego przeciw schizmatykom i Turkom. Turcy, ostatni z ludów mongołokształtnych, który najechał na Europę, zdobyli w krótkim przeciągu czasu, prawie całe cesarstwo greckie i sholdowali Słowian bałkańskich. Cesarz Zygmunt na czele wojsk krzyżowych stawił im w roku

1396 opór pod Nikopolis, ale pobity zdołał zaledwie ochronić Węgry przed najazdem. Od tego czasu Grecy i Węgrzy mieli wspólny interes — wyparcia Turków z Europy. Popierała ich stolica apostolska, jako przedstawicielka chrześcijaństwa przeciw Mahometanom, w zamian zaś Grecy udali się r. 1439 na sobór do Florencyi i zawarli z kościołem Zachodnim unię. Na Rusi i w Moskwie szerzył unię metropolita kijowski Izydor, Oleśnicki zaś starał się dla młodszego króla o koronę węgierską po śmierci cesarza Albrechta. Wprawdzie wdowa po Albrechcie — Elżbieta powiła pogrobowego syna Władysława „Pogrobowca", którego uznali królem Czesi, ale magnaci węgierscy z obawy przed Turkami powołali r. 1440 króla Polskiego na tron. W tym samym czasie wybrali Litwini po śmierci Zygmunta Kiejstutowicza wielkim księciem brata królewskiego Kazimierza. Na Węgrzech — młody Władysław walczył dzielnie z Turkami, ale kiedy w r. 1444 zginął w bitwie pod Warną — rozchwiała się krótka unia Polska z Węgrami, albowiem Węgrzy powołali na tron Władysława Pogrobowca, a wielmoże polscy wielkiego księcia litewskiego Kazimierza, ażeby utrzymać unię z Litwą.

**Kazimierz IV-ty Jagiellończyk**, przyzwyczajony do rządów samowładnych na Litwie nie chciał ulegać możnowładcom polskim. Z umysłu zwlekał przyjęcie korony i kiedy wreszcie r. 1447 przyjechał do Krakowa na koronacyę nie zatwierdził żadnych przywilejów stanowych. W swoich zamiarach samowładczych znalazł nawet pomocników w Polsce. Byli to młodzi ludzie, wykształceni za granicą przez t. zw. „humanistów". Od połowy XIII-go wieku zaczął się na Zachodzie roz-

luźniać feudalizm, a we Włoszech doszły do przewagi bogate miasta, jużto jako rzeczypospolite, już też jako księstwa pod absolutną władzą książąt. Naturalnie, że wszystkie tè miejskie państewka włoskie nie mogły opierać się na feudaliźmie rolniczym i rycerskim; wolały raczej opłacać wojska najemne. Ponadto uczeni greccy uciekali do Włoch przed Turkami i tutaj rozbudzili zamiłowanie do nauk „humanistycznych" t. j. do łaciny i greki według dzieł pisarzów pogańskich. Ci jednak pisarze, którzy żyli za czasów rzymskiego cesarstwa — głosili w swych dziełach sławę silnego rządu republikańskiego lub monarchicznego.

Rzym opanował ongiś świat jako miasto, nic dziwnego, że książęta miast włoskich i sami papieże, jako świeccy władcy Rzymu — popierali naukę humanistyczną i starali się z niej wysnuć korzyść dla siebie. Dawny teologiczny i feudalistyczny świat uległ odmianie. Wykształcony humanista domagał się państwa na zewnątrz niezależnego nawet od stolicy apostolskiej, a silnego na wewnątrz przez podporządkowanie interesów stanowych — monarsze. Także stan duchowny miał uledz nowemu prądowi i zamiast rządzić państwami z pomocą Rzymu — powinien wejść w służbę władzy świeckiej z wyjątkiem spraw natury czysto religijnej. Humanizmowi opierała się najsilniej scholastyka, ale nie miała już dostatecznej siły przekonywającej, bo nieodpowiadała zmienionym stosunkom społecznym. Przeciwnie humanizm rozkrzewił się po całym Zachodzie i wtargnął wreszcie do akademii krakowskiej, odnowionej i rozszerzonej r. 1400 ofiarnością królowej Jadwigi. Wprawdzie większa część profesorów akademii pozostała nadal przy scholastyce i wspierała jak mogła ko-

ścielne zamiary Oleśnickiego, ale wszyscy młodzi uczeni hołdowali mniej lub więcej humanizmowi. Na czele ich stał Jan Ostroróg, urzędnik w kancelaryi królewskiej. Pisał on, że król Polski tylko Boską zwierzchność uznaje nad sobą i miast zapewniać papieżowi posłuszeństwo, uczyni swój obowiązek, gdy powinszuje mu tylko i zarazem napomni, ażeby rządził kościołem sprawiedliwie. Obywatele wszystkich stanów powinni rozkazy królewskie wykonywać bezwzględnie, a panowie duchowni są obowiązani pomagać władzy świeckiej. Opłaty dla papieży należy znieść, albowiem Polska sama potrzebuje pieniędzy na walkę z najezdnikami i na utrzymanie spokojności domowej. Wzbronić również należy ogłaszania bull papieskich bez pozwolenia króla, opłat księżom za pogrzeby, śluby itp. Biskupów ma mianować król, a klasztory, wychowujące próżniaków' należy ograniczyć w liczbie i nie zakładać nowych. Należy także znieść rozmaitość praw stanowych i zaprowadzić równość wobec rządu królewskiego. Kazimierz Jagiellończyk otaczał się humanistami i myślał przedewszystkiem o wyzwoleniu się z pod przewagi kościoła Polskiego. Udało mu się dokonać tego — głównie z powodu sporów w łonie całego Kościoła katolickiego. Rozdział najwyższej władzy kościelnej pomiędzy kilku papieży, szerzenie się husytyzmu i żądania humanistów reformy kościoła od „stóp do głowy" — doprowadziły do zwołania dwóch wielkich soborów kościelnych. Pierwszy sobór: Konstancyeński (1414—1418) usunął wprawdzie rozdział władzy papieskiej i spalił Husa, ale nie wytępił ani Husytyzmu, ani zreformował kościoła, ogłosił tylko zasadę, że papież ma podlegać soborowi. Zasada ta jednak nie była po myśli stolicy apostolskiej i kiedy

sobór drugi: bazylejski (1431—1449) mimo to ją powtórzył i zawarł ugodę z Husytami, wówczas papież Eugeniusz IV-ty oddzielił się od soboru. Zwolennicy papieża zebrali się najpierw w Ferrarze, a później we Florencyi, gdzie przeprowadzili unię z Grekami, ale nie mogli przeszkodzić temu, że w Bazylei obrano drugiego papieża: Feliksa V-go. W Polsce Oleśnicki uznał wyższość soboru nad papieżem, ale chociaż Feliks V. ofiarował mu godność kardynalską — nie chciał przychylić się na stronę żadnego z papieży. Następca Eugeniusza IV-go — papież Mikolaj V-ty potrafił przyciągnąć na swoją stronę cesarza Fryderyka III-go i króla Kazimierza. W zamian Kazimierz uzyskał prawo nominacyi na 90 beneficyów i część dziesięcin kościeloych na wojnę z Tatarami. Oleśnicki protestował, a pogodziwszy się wreszcie z Mikołajem V. chciał przynajmniej jako kardynał uzyskać pierwszeństwo w kościele pol skim. Król sprzeciwił się i przyznał wyższość arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, noszącemu na podstawie uchwały soboru Konstancyeńskiego tytuł „prymasa". Co więcej po śmierci następcy Oleśnickiego — Strzemlińskiego w r. 1460 nie uznał Kazimierz wyboru kapitulnego i wprowadził na biskupstwo krakowskie swego kandydata: Gruszczyńskiego. Od tego czasu obsadzanie katedr biskupich przeszło w ręce króla. Łamiąc niezależność prałatów, zagrażał Kazimierz także świeckim wielmożom, nie chciał przyłączyć do Polski, Podola i Wołynia, ani zatwierdzić przywilejów stanowych. Dopiero, kiedy wielmoże małopolscy zagrozili mu rokoszem, uległ r. 1453 na zjeździe w Piotrkowie o tyle, że przywileje zatwierdził i obiecał ziem Polskich nie odrywać dla Litwy. Starał się jednak równocześnie

o sprzymierzeńców przeciw wielmożom, a że miasta od czasu buntu Alberta podupadły, zwrócił się do drobnej szlachty. Po pakcie koszyckim weszły w zwyczaj sejmiki czyli zjazdy szlacheckie, zwoływane przez króla dla uchwalenia podatków. Na sejmikach tych drobna szlachta występowała przeciw wielmożom i domagała się od króla przywilejów. Za panowania Jagiełły sejmiki doszły już do takiego znaczenia, że nie tylko uchwalały, ale także nadzorowały podatki, czy też nie obracają ich wielmoże na swoje cele. W przywileju Czerwińskim z r. 1422 zrzekł się Jagiełło prawa bicia monety bez zezwolenia wielmożów, a drobnej szlachcie przyrzekł niekonfiskować dóbr bez wyroku sądowego i nie pozwalać wielmożom na nadużycia prawne. Wielmożc mianowicie mający w rękach sądownictwo w imieniu króla — sądzili według swego widzimisię; Jagiełło zobowiązał się, że odtąd tylko kodeks wiślicki będzie prawnym. Jeszcze więcej zyskała szlachta w przywileju Jedlińskim z r. 1430, w którym król zobowiązał się, że bez wyroku sądowego nie będzie więził żadnego, choćby najuboższego szlachcica, z wyjątkiem rabusiów, podpalaczy, złodziejów i gwałtowników, schwytanych na gorącym uczynku. Król sam nic nie utracił, ale szlachta zamknęła wielmożom możność nadużywania przewagi stanowej. Kazimierz IV-ty widział, że cała masa drobnej szlachty zadowalała się przywilejami, broniącymi jej przed wielmożami, to też sądził, że bez obawy o powagę władzy królewskiej może przywileje te rozszerzyć. Z drugiej strony domagała się tego sama szlachta. Pomiędzy nią i królem zaczął się wytwarzać naturalny sojusz przeciw wielmożom i objawił się wyraźnie w czasie wojny pruskiej. Krzyżacy od bitwy

pod Grunwaldem tracili z każdym dniem więcej dawnej potęgi. Nie mieli już pomocy pieniężnej z Rzymu i dworu cesarskiego, rycerstwo zachodnie przestało napływać do Prus, to też Zakon — chcąc mimo to ratować pozory potęgi — zaczął uciskać ludność pruską wysokimi podatkami. Wskutek tego rycerze i mieszczanie pruscy zawiązali związek t. zw. „jaszczurczy“, który wypowiedział Zakonowi posłuszeństwo i poddał się Polsce. Król przyjął poddanie się, odebrał w Toruniu hołd od stanów pańskich i rozpoczął wojnę z Zakonem. W ostatniej chwili otrzymali Krzyżacy pomoc z Niemiec i Król nie mając dostatecznej siły zbrojnej, zwołał pospolite ruszenie szlachty z ziem wielkopolskich. Wielkopolska była zawsze siedzibą najliczniejszej drobnej szlachty, to też w obozie pod Cerekwicą wielmożów było mało. Szlachta domagała się zatwierdzenia przywilejów Jagiełły, co też król uczynił. W kilka dni później rycerstwo polskie poniosło klęskę pod Chojnicami, co zmusiło Króla do zwołania pospolitego ruszenia z całej Polski. Rycerstwo ściągnęło się do obozu pod wieś Opoki, niedaleko wsi Nieszawy. Tutaj szlachta małopolska domagała się dla siebie przywilejów. Król nie tylko ustąpił, ale ponadto wydał pod Nieszawą t. zw. „statuty nieszawskie“ dla szlachty wszystkich ziem polskich r. 1454. Oprócz potwierdzenia praw dawniejszych, uzyskała szlachta samorząd ziemski. Postanowiono, że sejmiki będą wybierać ziemskich sędziów, podsędków i pisarzów w liczbie czterech kandydatów, z których po jednemu wybierze i zatwierdzi król. W ten sposób wielmoże utracili swój wyłączny wpływ na wymiar sprawiedliwości. Sądom królewskim t. j. grodzkim czyli starościńskim pozostało sądownictwo karne, jeśli szlach-

cic schwytanym zostanie na gorącym uczynku: zabójstwa, podpalania, kradzieży i gwałtu. Król rozszerzył także na całą szlachtę wpływ na prawodawstwo, postanawiając, że ani ogłoszenie nowych ustaw, ani podjęcie wyprawy wojennej nie może nastąpić bez zezwolenia sejmików, jednak Król musi uczestniczyć w sejmikach osobiście, lub przez swych komisarzy, ażeby szlachtę skłonić do uchwał, zgodnych z jego celami. W praktyce wykonywały władzę prawodawczą sejmiki generalne: wielkopolskie w Kole, małopolskie w Nowym Korczynie i ruskie w Sądowej Wiszni. Zdarzało się też, że pełnomocnicy szlacheccy z sejmików generalnych zjeżdżali na żądanie króla do Piotrkowa i na radzali się wspólnie. W taki sposób powstał sejm szlachecki, do którego weszli także wielmoże, stanowiący radę królewską. W sejmie stanowili oni izbę senatorską, szlachta zaś, izbę poselską. W ten sposób wszechwładza wielmożów została złamaną, a że sejmy nie były jeszcze ani ustalone, ani zorganizowane, to też Kazimierz Jagiellończyk miał większą władzę, aniżeli wszyscy jego poprzednicy od śmierci Kazimierza Wielkiego począwszy. Rycerstwo z wdzięczności za uzyskane prawa szło ochotnie na wojnę do Prus, ale długi czas nie mogło pokonać lepiej uzbrojonych i wyćwiczonych wojsk Krzyżackich. Dopiero po uciążliwej wojnie trzynastoletniej, za pośrednictwem papieża zawarto pokój roku 1466 w Toruniu. Krzyżacy zwrócili Polsce Pomorze z ziemią chełmińską i ustąpili Prusy zachodnie z Warmią. Prowincya ta nazywała się Prusami królewskimi i otworzyła dla Polski ujście Wisły i morze Bałtyckie. Krzyżakom pozostały t. zw. Prusy książęce tj. wschodnie — jako lenno Polskie. Wielki mistrz obowiązany

był do hołdu Królowi i do posiłków zbrojnych w razie potrzeby wojennej. Polska przez złamanie potęgi Krzyżackiej, stała się pierwszorzędną potęgą na wschodzie Europy, do której zwracali się z prośbą o pomoc przed Turkami Węgrzy, tudzież z obawy przed Niemcami Czesi i niepokojeni przez wielkich książąt moskiewskich Rusini z miejskich republik: Pskowa i Wielkiego Nowogrodu. Po śmierci Władysława Pogrobowca r. 1457 — Węgrzy wybrali narodowego króla Macieja Korwina, Czesi postąpili tak samo, wybierając Jerzego z Podjebradu, ale papież Paweł II-gi rozerwał zgodę obu monarchów, podmówiwszy Macieja do wojny z Husytą — Jerzym. Wówczas król czeski ratując się, nawiązał blizkie stosunki z Polską i uznał prawo do dziedziczenia Czech i Węgier, żony króla Kazimierza Elżbiety, jedynej siostry Władysława Pogrobowca. Wskutek tego po śmierci Jerzego r. 1471 Czesi oddali koronę najstarszemu synowi Kazimierza IV-go i Elżbiety — Władysławowi, a Węgrzy po śmierci Macieja r. 1490 powołali na tron młodszego brata Władysławowego — Jana Olbrachta. Część jednak panów węgierskich zaprosiła Władysława i ten, pokonawszy brata pod Koszycami, został także królem Węgier. Od wschodu niepokoili Litwę Tatarzy Krymscy, którzy poddali się Turkom i mieli od nich pomoc; większe jednak niebezpieczeństwo zagrażało od Moskwy. Podczas gdy Ruś zachodnia została przyłączoną do Litwy i Polski, na Rusi wschodniej panowali dawni książęta pod zwierzchnictwem Tatarów. Do największego znaczenia doszli książęta moskiewscy. Iwan I. Kalita otrzymał r. 1328 od chana godność wielkiego księcia, jako zwierzchnik wszystkich innych książąt wschodnio-ruskich. Następcy jego wojo-

wali z Tatarami o wolność Moskwy, co im łatwiej przychodziło, albowiem Złota Orda osłabła przez oderwanie się chanów kazańskich, astrachańskich i krymskich. Iwan III-ci (1462—1505) sprzymierzywszy się z chanem krymskim zniósł r. 1480 Złotą Ordę i zapewnił państwu moskiewskiemu niepodległość. Kiedy roku 1455 Turcy zdobyli Konstantynopol, zniszczyli resztki cesarstwa greckiego i opanowali grecki kościół, wówczas ruscy znaleźli się bez opieki. Unia florentyńska upadła po krótkiem istnieniu; Ruś zaczęła oczy zwracać ku Moskwie. Skorzystał z tego Iwan III-ci, ożenił się z Zofią, bratanicą ostatniego cesarza greckiego, przyjął za herb dwugłowego orła byzantyńskiego i przybrał tytuł „pana wszystkiej Rusi", a więc także polsko-litewskiej. Król Kazimierz popierał przeciw niemu republiki pskowską i wielkonowogrodzką, ale niedostatecznie, to też Iwan III-ci zmusił Polaków do uległości i zdobył Wielki Nowogród. Wojna z Moskwą wisiała w powietrzu; mimo to jednak po śmierci Kazimierza w r. 1492 unia Litwy z Polską została rozerwaną. Panowie litewscy wynieśli na własną rękę na tron wielkoksiążęcy królewicza Aleksandra, Polacy zaś obrali królem Jana Olbrachta. **Jan Olbracht**, wstępując w ślady ojca — kierował się radami uczonego humanisty Włocha, Filipa Buonacorsi — Kalimacha i popierał szlachtę drobną przeciw wielmożom. Liczył w kraju na pomoc brata Fryderyka, który był biskupem krakowskim i kardynałem, a wobec nieprzyjaciół zewnętrznych na Władysława, króla Czech i Węgier. Fryderyka wyniósł na arcybiskupstwo gnieźnieńskie, z Władysławem zawarł przymierze przeciw buntowniczym poddanym i Turkom. Szlachcie zatwierdził statuty nieszawskie i dodał nowe

przywileje — r. 1496 w Piotrkowie. Szlachta otrzymała w statucie piotrkowskim przewagę stanową nad miastami i chłopami. Mieszczanom i chłopom odebrano prawo posiadania ziemi na własność i utrudniono dostęp do stanu duchownego, natomiast postanowiono: I. Panu (t. j. szlachcicowi) wolno, jako jedynemu właścicielowi całej ziemi na wsi, zabrać chłopu grunt, kiedy tylko zechce; II. chłopom i ich najstarszym synom nie wolno bez woli pana opuszczać gruntu, także młodsi synowie odchodząc, muszą mieć przyzwolenie pańskie; III. więzić chłopa może tylko pan. Odbierając ziemię niższym stanom, zapewnił statut piotrkowski szlachcie wszystkie korzyści gospodarcze z rolnictwa i ponadto oddał jej „prawo propinacyi", t. j. fabrykacyi i sprzedaży trunków, oraz przywilej wolnej żeglugi Wisłą do Gdańska. Ponieważ szlachta mogła także bez opłaty ceł sprowadzać dla siebie towary zagraniczne, otóż miasta zaczęły podupadać ekonomicznie. Chłopi wolni zniknęli zupełnie, utrzymali się tylko jeszcze ci, którzy mieli większe wolności z powodu osadzenia na prawie niemieckiem. W zamian za przywilej piotrkowski uchwaliła szlachta wysokie podatki na wojnę wołoską. Jan Olbracht chciał mianowicie wypędzić lennika polskiego, hospodara — Stefana i oddać Mołdawię swemu najmłodszemu bratu — Zygmuntowi. Wobec tego Stefan połączył się z Turkami i zadał szlachcie polskiej sromotną klęskę w lasach bukowińskich. Zagarnął nawet Pokucie, południowo - wschodnią część Czerwonej Rusi, a szlachta rozgoryczona zwróciła się przeciw królowi, posądzając go, że w zmowie z Stefanem chciał wyniszczyć rycerstwo polskie dla celów samowładztwa. Wśród żalów i przekleństw szlachty umarł

Olbracht r. 1501 w Toruniu. W czasie jego panowania w Polsce, musiał wielki książe litewski Aleksander wojować z Moskwą. Nie życzył sobie tego, ożenił się nawet z Heleną, córką Iwana III-go, ale teść mimo to wypowiedział zięciowi wojnę, żądając ziem ruskich z Kijowem. Rusini, prawosławni lgnęli do Moskwy, Litwini byli za słabi do oporu, to też na wieść o śmierci Olbrachta sami zażądali odnowienia unii z Polską. Sprawę ujęli w swe ręce wielmoże małopolscy, ogłosili królem Aleksandra, ale w zamian domagali się od niego, ażeby poskromił rosnącą potęgę drobnej szlachty.

**Aleksander** podpisał nowo ułożony akt unii i r. 1501 wystawił w mielniku akt, który miał ugruntować w Polsce rządy możnowładcze. Wskutek tego szlachta odmówiła udziału w wojnie z Moskwą; Aleksander musiał r. 1503 zawrzeć z Iwanem niekorzystny rozejm, a wróciwszy do Polski zastał ogólne niezadowolenie z rządów możnowładczego senatu. Szlachta na sejmach r. 1504 w Piotrkowie i r. 1505 w Radomiu zmusiła wielmożów do ugody. Król wydał ustawę „Nihil novi“ która orzekła, że „nic nowego“ nie wolno królowi „postanowić“ bez „wspólnej zgody“ senatu i posłów szlacheckich Ponadto zatwierdzony został nowy kodeks prawny, ułożony przez kanclerza Jana Laskiego, zawierający ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego, Ludwika i Jagiellonów. Ustawa „Nihil novi“ ustaliła w Polsce parlamenty szlacheckie, tj. Sejmy, złożone z króla, senatu i Izby poselskiej. Odtąd sejm tylko miał władzę prawodawczą. Do senatu weszli dożywotni dygnitarze duchowni i świeccy, mianowicie biskupi katoliccy, wojewodowie, kasztelanowie i ministrowie; Izba poselska

składała się z posłów, wybranych przez ziemskie sejmiki szlacheckie. Wkrótce po wydaniu tej ustawy umarł Aleksander w r. 1506.

## II. Kościół i oświata.

Wszechwładza kościoła i stanu duchownego w Polsce feudalistycznej — musiała w okresie stanowym ustąpić wiele ze swej potęgi na rzecz stanów świeckich i świeckiej władzy państwowej. Wprawdzie wielmoże szli ciągle jeszcze ręka w rękę z prałatami, a Zbigniew Oleśnicki był przez lat dziesięć rzeczywistym władcą Polski, ale już za czasów Leszka Czarnego — mieszczanie nie wahali się popierać księcia, wyklętego przez biskupa i papieża. Wogóle stan mieszczański, niemiecki i ciągle z Niemiec zasilający się, znał dobrze walkę papiestwa z cesarstwem, unikał zatargów z kościołem, ale w razie koniecznej potrzeby walki się nie bał. Kiedy miasta po stłumieniu buntu wójta Alberta — zaczęły coraz mniej wpływać na sprawy państwa, walka stanów świeckich z duchowieństwem i władzy kościelnej z królewską była już w Polsce silnie zaszczepioną. Zamiast mieszczaństwa — wysuwają się w niej na pierwszy plan rycerze, niezadowoleni z wysokich opłat kościelnych i przewagi duchownych wielmożów. Pewny poparcia miast, chłopów niemieckich i drobnej szlachty — mógł Kazimierz Wielki bezkarnie walczyć z biskupem, utopić księdza Baryczkę i w życiu domowem przekraczać małżeńskie przepisy kościelne. Król Ludwik, jakkolwiek sprzymierzony z stolicą apostolską — zanadto był potężnym monarchą, iżby musiał i chciał ulegać kościołowi, dopiero nowo ochrzczony Jagiełło

pozwolił prałatom wywierać wpływ na rządy świeckie podobny, jak ongiś w okresie feudalistycznym. Władysław III-ci, wychowanek i pupil Oleśnickiego poszedł zupełnie w ślady ojca, ale po jego śmierci nastąpił natomiast szybszy, aniżeli kiedykolwiek przedtem upadek wszechwładzy kościelnej. Oleśnicki był ostatnim reprezentantem feudalistycznego kościoła polskiego i musiał jeszcze przed śmiercią widzieć, jak Kazimierz Jagiellończyk złamał najważniejszy przywilej kościelny, tj. swobodny wybór biskupów przez kapituły. Od tego czasu kościół polski przestaje być właściwym władcą w państwie, a stan duchowny traci dawną niezawisłość od rządu świeckiego. Mimo to Polska jest nadal państwem czysto katolickiem, szerzącem wiarę na Litwie, nawracającem szyzmatyków i tępiącem husytów. Zmienił się tylko stosunek kościelno-społeczny. Dawniej duchowieństwo tylko reprezentowało wiarę; w okresie stanowym musi się tą reprezentacyą dzielić z stanami świeckimi i rządem królewskim. Wskutek tego podziału stan duchowny nie ma już dostatecznej potęgi, ażeby odwrócić od Polski humanizm, który staje się nową siłą, przeciwną wszechwładzy kościelnej. Pod wpływem tej siły zaczyna powoli wypadać z rąk kościoła przywilej nauczania. Pojawiają się pisarze i nauczyciele świeccy, którzy za wzorem Jana Ostroroga wcale nie krępują się ani formułkami scholastyki, ani nawet pismem św. Dawniej kościół feudalistyczny zmuszał ludność świecką do posłuszeństwa bez zbytniego trudu; kościół w okresie stanowym walczy już tylko o wpływ na rządy świeckie z świeckimi stanami i nie zawsze w tej walce jest związkiem. Niewzruszoną tylko została gospodarcza potęga stanu duchownego; ona

utrzymywała potęgę kościoła nadal w zmienionych stosunkach, ale także zaczęła się powoli wyrównywać z gospodarczą siłą stanów świeckich i króla. W miarę, jak to wyrównywanie stawało się coraz większem, zbliżała się chwila, w której kościół polski nie będzie mógł przez czas dłuższy stawiać czoła — napływającej do Polski herezyi luterskiej.

Niekorzystnie wpłynął na potęgę kościoła także nadmierny wzrost przywilejów stanu szlacheckiego. Statut Piotrkowski Olbrachta, utrudniający mieszczanom osiąganie wyższych stanowisk kościelnych, a chłopów usuwający zupełnie ze stanu duchownego — obalił feudalistyczną międzystanowość duchowieństwa. Odtąd ksiądz przestaje być człowiekiem, który łączył ongiś kościół z wszystkimi świeckimi stanami wpływał na nie, lecz staje się w najlepszym razie mieszczaninem, a przeważnie tylko szlachcicem z rodu, interesów z przyzwyczajeń, który w razie potrzeby gotów jest nawet interes kościoła podporządkować dążnościom stanu świeckiego, z którego pochodzi i pochodzić musi. Duchowieństwo polskie, jako część stanu szlacheckiego oddziela się coraz bardziej od stanów niższych, przestaje je rozumieć i odczuwać interesy ludowe. Chłopi lgną do religii więcej z przyzwyczajenia, aniżeli z koniecznej potrzeby, to też jeśli szlachcic zechce całą wieś nawrócić na husytyzm — „poddańcy" ulegają mu bez oporu; naodwrót zaś, kiedy po wkroczeniu do Polski protestantyzmu — część duchowieństwa porzuca swój stan i wiarę, szlachta pilnuje tylko bacznie, czy nie dzieje się to wbrew jej interesom stanowym. Znaczy to tyle, że przy końcu okresu stanowego losy kościoła katolickiego w Polsce przechodzą po większej części w ręce

— szlachty. Wkrótce później dojdzie do tego, że stolica apostolska będzie wysyłać legatów mniej do duchowieństwa, natomiast przeważnie do wszechwładnych sejmow szlacheckich. Ażeby wyprzeć Husytyzm z kraju nie wystarczały już sposoby kościelne, ale oręż szlachecki i konfederacya świeckich wielmożów.

Krótko powiedziawszy — widzimy, że w okresie stanowym duchowieństwo staje się ostatecznie częścią szlachty, a kościół jej narzędziem w większym stopniu, aniżeli stolicy apostolskiej i interesów wiary. Ponadto utraciło duchowieństwo raz na zawsze przywilej szerzenia oświaty. Szybko wzrastająca inteligencya świecka przewyższyła wkrótce wiedzą i ruchliwością uczonych ze stanu duchownego.

## III. Rodzina.

Typ rodziny chrześcijańskiej rozwinął się już w okresie feudalistycznym; w okresie stanowym utrwalił się i wyzbył niektórych naleciałości. Liczba małżeństw dzieci od drugiej połowy XV. w. zmniejszyła się stopniowo i obok spadków przez kobiety rozwinęło się prawo spadkowe kobiet. Na Zachodzie widzimy równocześnie poezyę erotyczną, rycerskie uwielbianie „dam", szereg intryg dworskich, prowadzonych przez kobiety itp. Krótko powiedziawszy — kobieta, doczekawszy się poważnego stanowiska w rodzinie i prawie spadkowem, zaczyna wychodzić powoli poza życie domowe. Że przy tej sposobności — ludność rodzinna wzrosła więcej, aniżeli dawniej za czasów ściślejszego patryarchatu — jest rzeczą całkiem naturalną. W Polsce patryarchalne obyczaje i zwyczaje o wiele mniejszej uległy zmianie,

ale przecież kobiety do spadków dopuszczono, a życie rodzinne Kazimierza Wielkiego — podania o jego licznych „kochankach“ — wskazują, że i u nas luźność stosunków płciowych „epoki odrodzenia“ (t. j. XIV. i XV. w.) nie była nieznaną. Ogólne podniesienie społecznego stanowiska kobiety widzimy w powołaniu dziewiczej królowej Jadwigi na tron, w zamianowaniu Anny cyllejskiej dziedziczką Polski i w wpływie, jaki wywierała na rządy państwowe „matka Jagiellonów“ Elżbieta, żona Kazimierza IV-go. Rody możnowładcze dostosowywały się mniej więcej we wszystkiem, a więc i w życiu rodzinnem do „obyczajów dworskich“; u ludu jak zawsze odgrywały wielką rolę przeżytki rodowego prawa matek, — najściślejszy stosunkowo patryarchat panował wśród rodzin drobnej szlachty. W miastach obok surowych rodzinnych obyczajów, widzimy równocześnie wyuzdanie i — prostytucyę. Dopuszczenie dziedziczenia przez kobiety i kobiet samych — przeniosło tron Polski z rodu Piastów najpierw w dom królów czeskich, później na Ludwika, a przez Jadwigę i Annę cyllejską na Władysława Jagiełłę. Sukcessya „rodowa“ przestała istnieć; prawo spadkowe Polskie zna odtąd tylko dziedziczenie rodzinne. Co więcej. Rośnie prawo nakazu zmarłych, tj., że umierający właściciel majątku może robić testament dowolny. Z reguły określa on tylko sukcessyę rodzinną, lecz jeśli kogoś „wydziedziczy“ lub obcego do spadku powoła, to dopiero długi proces może wolę jego zmienić. W ogóle formy życia rodzinnego i prawa spadkowego przybierają w okresie stanowym taki charakter, jak zachował się w społeczeństwie polskiem po dzień dzisiejszy z małemi tylko zmianami.

Ponieważ Państwo Polskie przestało być rodową własnością Piastów, a po śmierci Jadwigi, córki Jagiełły i Anny cyllejskiej — nie było także dziedzica rodzinnego, otóż wielmoże małopolscy zmienili zupełnie prawo sukcessyjne Korony na swoją korzyść. Przyzwyczajeni oddawna do obsadzadzania dzielnicy krakowskiej przez wybór najdogodniejszego z Piastów; teraz po upadku sukcessyi rodowej i wobec braku spadkobierców rodzinnych — rozszerzyli swoje prawo „elekcyi króla" na wszystkich, którzy z jakiegokolwiekbądź powodu mogli być uważani za uprawnionych do rządów w Polsce. Nie wliczano tutaj Piastów szlązkich, jako lenników korony czeskiej, lecz ciągle ponawiała się po śmierci króla kwestya, czy nastąpi jego syn z rodu Jagiellonów, czy też jakiś Piast mazowiecki. Zawsze zwyciężali Jagiellonowie, ale nie jako dziedzice tronu, lecz na podstawie wyboru wielmożów. Chęć utrzymania unii z Litwą, dziedzicznem państwem potomków Jagiełły, zmuszała panów polskich do wybierania ich tylko na królów. W miarę, jak drobna szlachta dochodziła do coraz większego wpływu na losy państwa, zaczęła mięszać się także do wyboru królów. W okresie stanowym prawo całej szlachty do obsadzania tronu dopiero się powoli rozwijało. Gdy w r. 1505 ustaliły się sejmy — mogło się rozumieć samo przez się, że króla mają wybierać stany, w sejmie zasiadające. Czy prawo to będzie się odnosiło do sejmu, a więc do senatorów i posłów, czy może do wszystkich, którzy mogą króla wybierać — było zawsze jeszcze kwestyą nierozstrzygniętą. Prawo wyboru króla przez wielmożów i szlachtę — doprowadziło do tego, że wyborcy stawiali kandy-

datom warunki; żądali mianowicie zawsze potwierdzenia i rozszerzenia przywilejów stanowych. Był to jeden z najdzielniejszych środków do ograniczania władzy królów na korzyść stanu szlacheckiego.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

Okres feudalistyczny był czasem coraz szybszego zwrotu przywilejów stanowych, które wreszcie feudalistyczną piramidę rozdzieliły na oddzielone od siebie prawnie — „warstwy“ czyli stany społeczne. Mimo to piramida jeszcze pozostała; król jest do r. 1432 (śmierć Jadwigi Jagiellonki) dziedzicem państwa, a chociaż w drugiej połowie okresu stanowego być nie przestaje, to jednak nosi nadal tytuł „pana i dziedzica“ Polski i jako taki ma dawne prawo zatwierdzania zmian posiadania. Dopiero powoli i stopniowo przechodzi to prawo na sądy ziemskie dla szlachty i miejskie dla mieszczan. W miarę jednak, jak feudalistyczne znamiona władzy królewskiej ulegały zmianom — król przestawał być głową piramidy społeczno prawnej i stał się wreszcie po r. 1505 „stanem“ królewskim. Był to stan najwyższy w nowej t. j. stanowej piramidzie, ale stracił władzę rządzenia innymi, aczkolwiek niższymi „stanami“. Stał się tylko wykonawcą ich woli. Kazimierz Jagiellończyk był ostatnim królem polskim, który zachowywał dawne znamiona władzy monarszej, następcy jego reprezentowali już — królewski „stan“ w państwie. Duchowieństwo, utraciwszy swoją feudalistyczną międzystanowość, zatrzymało ją jednak przecież w większej mierze, aniżeli stany świeckie. Możnowładcy, szlachta i część mieszczan byli jako księża stanem osobnym,

[illegible] istniał jeden [illegible] na podstawie dawnych [illegible] — szlachec- [illegible] okresu stanowego [illegible] gdzie wpra- [illegible] kraju; jeśli ma [illegible] — król nie może [illegible] szlachty. Na sej- [illegible] ziemskich i po- [illegible] wprawdzie król, [illegible] wyższa władza [illegible] kraju — usunąć [illegible] mianowany przez króla starosta —

jest dożywotnim. Obok urzędników ziemskich i grodzkich istnieją dawne urzędy książęce, a więc kasztelanowie i wojewodowie. Mianował ich król tak jak starostów — na całe życie. Zabronienie łączenia kilku urzędów w jednej osobie niepozwoliło na to, ażeby kasztelan mógł być podwójnym kasztelanem, a wojewoda posiadać więcej, jak jedno województwo. W ten sposób starała się drobna szlachta odebrać wielmożom zwyczajowy przywilej osiągania urzędów senatorskich, ale uzyskała to w bardzo małym stopniu. Tak samo rzadko kiedy dostępował drobny szlachcic godności biskupiej. Poza stanem szlacheckim i duchowieństwem, jako częścią stanu szlacheckiego — nikt nie miał prawa starania się o urzędy publiczne; nikt też inny nie uczestniczył w sejmikach i sejmach nie licząc rozumie się króla, jako reprezentanta królewskiego „stanu". W ten sposób władza prawodawcza przeszła przy końcu okresu stanowego wyłącznie w ręce szlachty; ona także, jako urzędnicy — była wykonawcami praw. Po okresie walki stanowej nastąpił czas rządów stanu szlacheckiego.

Mieszczanie po krótkiej chwili rozkwitu stanowego zostali przez wielmożów, a później przez całą szlachtę — zepchnięci na bardzo niski stopień w stanowej piramidzie. Z królów — ostatnim był Kazimierz Wielki, który dążył usilnie do powstrzymania upadku miast, ale po jego śmierci — Jagiellonowie oparli się na drobnej szlachcie i musieli jej w zamian za pomoc przeciw wielmożom wydać na łup mieszczan i chłopów. Od wydania „statutu Piotrkowskiego" Olbrachta — miasta Polskie przestają odgrywać rolę w losach pań-

stwa polskiego; zatrzymują tylko samorząd niemiecki. Ponieważ związki miast były zakazane, samorząd ten, zamknięty w murach miasta zaczął także powoli podupadać, aczkolwiek mieszczanie spolszczyli się i nie byli już wcale niebezpiecznymi dla Polskiej narodowości. Rody miejskie wykupiły wójtostwa od ich dziedzicznych posiadaczów; odtąd wójta wybierano, a zatwierdzał go starosta, jako zastępca króla. W miastach prywatnych zwierzchnim panem był właściciel dóbr. Jeszcze gorszy los stał się udziałem chłopów. Wszystkie dawne wolności kmiece znikły raz na zawsze. Nawet w dobrach królewskich dzierżawcy, starostowie i zarządcy stali się zwykłymi „panami“ wobec „poddanego“ chłopa. Wszędzie zamieniano usługi narokowe na „pańszczyznę“ tj. robociznę na gruntach pańskich; wreszcie „poddaństwo“ wkroczyło także do wsi niemieckich. „Panowie“ wykupili dziedziczne sołtystwa i zamienili je na zwykły nadzór chłopów przez sołtysów, pełniących władzę w zastępstwie pana. Dawne prawa niemieckie zaczęły ulegać różnym zmianom na korzyść „pańską“ i zamieniły się na prawa wiejskie. Ponieważ chłopu coraz ciężej było płacić czynsz, panowie zamienili opłatę na robociznę. Już za Jagiełły „pańszczyzna“ stała się ogólnym obowiązkiem chłopów wobec „panów“. Statut Olbrachta przywiązał chłopa do wsi, co istniało zresztą także przedtem, ale zabroniwszy sądom państwowym sądzić chłopa, wydał go zupełnie na łaskę i niełaskę sądownictwa pańskiego czyli patrymonialnego Chłop — jako poddaniec pański — przestał być chłopem polskim; natomiast stał się chłopem szlacheckim i jako taki przeżył upadek polskiego Państwa. Jedynie Żydzi, potrzebni

szlachcie jako karczmarze, faktorzy, kupcy zbożowi itp. potrafili ocalić przywileje, nadane im przez Bolesława Pobożnego i Kazimierza Wielkiego.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Przyłączenie do Polski ziem ruskich wpłynęło decydująco na gospodarstwo społeczne. Przedtem obszar ziemi uprawnej zmniejszał się coraz szybciej, zmuszał szlachtę do zakładania wsi i miast na prawie niemieckiem, do uzupełnienia braków w rolnictwie — przemysłem i handlem. Wprawdzie wielmoże i rycerze sami nie imali się zajęć przemysłowych, ale też nie pogardzali niemi, a handel zbożem rozwinął się szybko Wisłą do Gdańska. Kazimierz Wielki zawierając z Krzyżakami traktaty handlowe, doprowadził do obniżenia ceł pruskich, a gdy r. 1466 Pomorze i Prusy zachodnie wraz z Gdańskiem przeszły w ręce polskie, handel zbożowy — przybrał bardzo wielkie rozmiary. Miasta polskie nie mogły znaleźć zbytu dla swych wytworów przemysłowych na Zachodzie, znalazły go jednak na Rusi i przez Ruś nad Morzem Czarnem i w Mołdawii. Kazimierz Wielki nadał miastom na Rusi prawo składu towarów, mianowicie Lwowowi i Włodzimierzowi wołyńskiemu. Każdy kupiec zmuszonym był w tych miastach towary na sprzedaż wystawić i dopiero po kilku dniach handlu z mieszczanami — wolno mu było dalej wędrować. Lwów był w XV. w. tak potężnym, że nawet szlachta łączyła się z miastem przeciw wielmożom. Jeszcze jednak korzystniejszą okazała się ziemia ruska dla interesów rolniczych. Od Kazimierza Wielkiego po-

czą wszy przesiedlają się na Ruś liczne rodziny małopolskich wielmożów i drobnej szlachty wielkopolskiej. Królowie nadawali im znaczne obszary ziemi ruskiej. Była to początkowo ziemia wyniszczona, ale wkrótce okazała się nader urodzajną; urodzajniejszą, aniżeli polska. Majątki szlachty polskiej, osiadłej na Rusi — rosły coraz więcej i coraz szybciej. Niejednokrotnie krewni z Rusi ściągali nowych osadników z Polski lub wspomagali szlachtę w Polsce. W ten sposób dobrobyt rolniczej szlachty podniósł się ogólnie. Z jednej strony handel zbożowy Wisłą, z drugiej zaś żyzna ziemia ruska — pozwalały wzbogacać się bez wielkich nakładów pieniężnych i trudów. Nic dziwnego, że szlachta stawała się coraz bardziej rolniczą i zaczęła gardzić przemysłem i miastami. Utraciwszy plac boju w walce gospodarczej — musieli go stracić mieszczanie także, jako stan społeczno-prawny. Natomiast te same rolnicze przyczyny, które wzbogacały szlachtę — wzbogacały — chociaż w mniejszym stopniu polskiego chłopa. Wiek XIV. był dla chłopów stosunkowo najkorzystniejszym. Królowi Kazimierzowi Wielkiemu nadała historya przydomek „króla chłopków". Ledwie jednak Kazimierz oczy zamknął — szlachta zaczęła usilnie dążyć do ujarzmienia stanu chłopskiego, co się też jej ostatecznie udało. Początkowo chłop mimo rozlicznych danin dla „pana", opłat i pańszczyzny był zawsze jeszcze gospodarczo dość silnym i zupełne pogorszenie się doli chłopskiej przypada dopiero na czasy późniejsze po r. 1506. Wzrost dobrobytu szlachty nie tylko pozwolił „rolnikom" usunąć na drugi pian mieszczan i pokonać chłopów, ale ponadto wywarł decydujący wpływ na szlachtę samą. Na Rusi wzbogacały się — obok rodzin

możnowładczych także drobno-szlacheckie, a w miarę, jak się różnica majątkowa między niemi zacierała, stawała się rzeczą niemożliwą, ażeby dawni wielmoże swą przewagę nad szlachtą utrzymali. Co więcej — Ruś była krajem o wiele więcej szlacheckim, aniżeli księżym; tam także gospodarcza przewaga duchowieństwa utrzymać się nie mogła. W Polsce przerzedziła się ludność szlachecka przez wychodźctwo na Ruś; miała z Rusi ponadto pomoc gospodarczą; to też nawet w Wielkopolsce dobrobyt szlachty podniósł się, dążąc ku zmniejszeniu różnic w stosunku do majątków wielmożów świeckich i duchownych. Takie wyrównywanie się gospodarcze w łonie stanu szlacheckiego było podścieliskiem, na którem wzrosła „szlachecka demokracya", tj. jeden wielki stan szlachecki w miejsce dawnych baronów, prałatów i rycerzy. Ta „demokracya" mając siłę gospodarczą większą aniżeli stany nieszlacheckie — musiała z czasem dojść także do społeczno-prawnej wszechwładzy w państwie. Stało się to r. 1505 po wydaniu ustawy „nihil novi". — Mimo to jednak różnice majątkowe między szlachtą bogatą i drobną — pozostały nadal. Dawni wielmoże przetworzeni na nowy stan senatorski — nie chcieli tak łatwo zaniknąć w masie szlacheckiej demokracyi, to też po r. 1505 walka „panów" i rycerstwa nie ustaje, tylko przemienia się na walkę pokojową w sejmie, w staraniu się o urzędy i na sejmikach.

Rolniczy rozwój gospodarczy — jest zawsze związany ściśle z coraz szerszem rozsiedlaniem się ludności po wsiach. Wsie tworzą się nowe, stare powiększają się, lecz nigdy nie zamieniają się na miasta. Wprawdzie szlachta polska często nadawała im samorząd miejski,

ale na tej podstawie wytwarzały się zazwyczaj tylko miasteczka, w których ludność chrześcijańska zajmowała się nadal rolnictwem, a żydowska handlem zbożowym. Przemysł po miasteczkach ledwie wystarczał do zaspokojenia potrzeb ludności chłopskiej. Nie mając wielkich miast — z wyjątkiem kilku dawniejszych — Polska przybrała, jakby za czasów starosłowiańskich, postać kraju polnego, w którym każdy „pan" był władcą swoich wsi i miasteczek. Była to „decentralizacya" społeczna, która po roku 1505 zaczęła wzrastać jeszcze o wiele szybciej i o wiele niekorzystniej dla całości państwa. Społeczno-prawnym wyrazem decentralizacyi gospodarczej był szlachecki sejmik. Sejmiki rozszerzają swą władzę na niekorzyść sejmu; w okresie stanowym jeszcze do tego nie doszło, ale utworzenie sejmu szlacheckiego z włączeniem „stanu" senatorskiego i królewskiego, a z wyłączeniem mieszczan i chłopów zamieniło monarchię Polską na szlachecką rzeczpospolitą z królem na czele. Rządy stanu szlacheckiego ustaliły się i wzrastały odtąd coraz bardziej.

# CZĘŚĆ III.

## POLSKA NOWOŻYTNA.

### (RZECZPOSPOLITA SZLACHECKA).

# OKRES V.

## CZAS PRZEWAGI STANU KRÓLEWSKIEGO W SZLACHECKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ.

### I. Historya polityczna do r. 1586.

**Zygmunt I. „Stary“** najmłodszy z synów Kazimierza Jagiellończyka, został po śmierci Aleksandra powołany na tron litewski i wkrótce później wybrany także królem polskim. Ponieważ upłynął rozejm z Moskwą, otóż nowy wielki książe moskiewski, Wasyl Iwanowicz, odnowił wojnę o Ruś litewską. Pomagał mu kniaź Michał Gliński, ongiś ulubieniec króla Aleksandra, a od jego śmierci rokoszanin przeciw Zygmuntowi, dążący do utworzenia państwa rusko-litewskiego pod zwierzchnictwem Moskwy. Dla osiągnięcia celu wezwał na pomoc Bohdana, hospodara mołdawskiego i Tatarów krymskich a sam jako przewodnik wojsk moskiewskich wkroczył razem z wielkim księciem Wasylem na Litwę. Wojsko litewsko-polskie pod dowództwem kniazia Konstantego Ostrogskiego pobiło r. 1508 Rosyan pod Orszą, co zmusiło wielkiego księcia do zawarcia

wieczystego rozejmu z królem Zygmuntem na podstawie ugody z r. 1503. Gliński szukał przytułku w Moskwie, a dobra jego na Litwie uległy konfiskacie. Chan krymski na wieść o klęsce Moskwy — zbliżył się do Polski, a Wołochów pobił r. 1509 nad Dnieprem hetman Mikołaj Kamieniecki i odebrał im Pokucie. W ten sposób unia Polski z Litwą święciła nowe tryumfy nad zewnętrznymi wrogami; wkrótce jednak Moskwa rozpoczęła nową wojnę, licząc na pomoc cesarza niemieckiego Maksymiliana. Maksymilian dążył do opanowania Czech i Węgier najpierw orężem, a kiedy mimo to Władysław Jagiellończyk na tronie się utrwalił — chciał przynajmniej zapewnić prawo następstwa dla domu Habsburgów. Król Władysław zgodził się na to; obecnie postanowił cesarz uzyskać także zgodę Zygmunta Starego. Z tego to powodu zawarł przymierze z Moskwą i Krzyżakami; sam działając podstępnie proponował układy dyplomatyczne. W r. 1514 poddał się Moskwie Smoleńsk, klucz do opanowania Białej Rusi i nie wrócił do Litwy pomimo drugiego zwycięstwa ks. Ostrogskiego pod Orszą. Wielcy mistrzowie Krzyżowi: Fryderyk Saski i następca jego Albert brandenburski; siostrzeniec króla Zygmunta, odmawiali także hołdu, powołując się na zwierzchnicze prawa cesarskie. Zygmunt musiał uledz żądaniu cesarza i zapewnić mu spadek czesko-węgierski. W r. 1515 odbył się we Wiedniu zjazd monarchów: Władysława, Zygmunta i Maksymiljana. Ułożono na nim małżeństwo dzieci Władysława: Anny i Ludwika z wnuczętami cesarza: Ferdynandem i Maryą, zapewniając Maksymilianowi, że jeśli męzcy potomkowie Władysława wymrą, wówczas Czechy i Węgry odziedziczy dom habsburski, bez przeszkód ze strony króla

Zygmunta i jego męskich potomków. W zamian zobowiązał się cesarz wspierać Węgrów w walce z Turkami i zerwać przymierze z wrogami Litwy i Polski.

Gdy w r. 1526 syn i następca Władysława, Ludwik II. poległ w bitwie z Turkami pod Mohaczem; tron czesko-węgierski objął szwagier jego Ferdynand austryacki. Król Zygmunt w myśl ugody wiedeńskiej nie mógł sam zabiegać o spadek po bratańcu, czynił to jednak pośrednio, popierając niezadowolonych magnatów węgierskich przeciw Habsburgom. Sam był ożeniony z Barbarą Zapolską, siostrą Jana Zapolyi, którego Węgrzy przeciw Ferdynandowi powołali na tron. Posłowie polscy we Wiedniu ciągle pośredniczyli między oboma królami węgierskimi. Zapolya ożenił się z córką Zygmunta Izabelą i miał z niej syna Jana Zygmunta, który po śmierci ojca r. 1540 nosił mimo protestów wiedeńskich tytuł królewski. Dyplomatyczne mięszanie się do spraw węgierskich — dla Polski i Jagiellonów nie wydało istotnych korzyści, albowiem Zapolyowie musieli uznać zwierzchnictwo Turków i pozwolić na to, że całe Węgry środkowe zostały turecką prowincyą, groźną dla Habsburgów, ale niebezpieczną także dla Polski. Król Zygmunt starał się wobec tego nawiązać przyjaźniejsze stosunki z Wiedniem i ożenił — z córką Ferdynanda Elżbietą, syna swego Zygmunta Augusta, brat Ferdynanda cesarz Karol V. miał wspólny interes z Zygmuntem w zwalczaniu „reformacyi". Niezadowolenie z wszechwładzy kościoła katolickiego — nie zostało zaspokojone ani przez wielkie sobory, ani też przez Husytyzm i humanizm, to też wybuchnęło z podwójną siłą, gdy profesor uniwersytetu saskiego w Wittenberdze. Marcin Luter, wystąpił z żądaniem zreformowa-

nia wiary i kościoła. Za jego przykładem poszli inni reformatorowie, jak np. Filip Melanchton, Tomasz Münzer, Ulryk Zwingli i wreszcie Jan Kalwin, którzy razem „reformacyę" przeprowadzili, ale musieli wskutek tego zerwać łączność z stolicą apostolską. Głosząc „czystość wiary chrześcijańskiej" i wolność od danin i opłat kościelnych — pociągnęli za sobą liczne warstwy społeczne. W Niemczech wybuchły wojny chłopskie przeciw prałatom i szlachcie, a kiedy Luter chłopów potępił — wówczas sprawę reformacyi ujęli w swe ręce niemieccy książęta. W ten sposób łamali odrazu potęgę stanu duchownego, zabierali dobra kościelne: stawali się samowładnymi nie tylko w sprawach świeckich, lecz także w sprawach wiary swoich poddanych. Jeszcze dalėj poszedł Kalwin, albowiem oparł reformacyę o samorząd gminy, nadając kościołowi kalwińskiemu w ten sposób znamiona demokratyczne, bardzo nieprzyjemne dla książąt luterskich. Między luteranami i kalwinami wybuchła zacięta walka, hamowana tylko wspólną nieprzyjaźnią dla kościoła katolickiego, wobec którego wszystkich reformatów uważano za heretyków — „protestantów". Powstały także drobniejsze sekty reformowane np. bracia czescy, aryanie, anabaptyści itp. Przyłączali się do protestantów liczni prałaci i zwykli księża katoliccy, dążący do życia świeckiego i zamiany dóbr kościelnych na swoje własne. W obronie katolicyzmu wystąpili na Zachodzie dom Habsburski w Polsce i na Litwie król Zygmunt, który jednak miał mniej reformatorów do zwalczania. Najwcześniej ukazał się polski luteranizm w Gdańsku związanym z Niemcami przez stosunki handlowe. Już w r. 1518 wystąpił publicznie przeciw kościołowi — mnich ożeniony, Jakób Knade,

którego jednak biskup Kujawski z miasta wypędził. W parę lat później zjawili się nowi — reformatorowie. Mieli zwolenników licznych wśród uboższej ludności, niezadowolonej z opłat kościelnych i z rady miejskiej, składającej się z bogatych patrycyuszów. Równocześnie szerzył się protestantyzm w całych Prusiech, popierany tajnie przez wielkiego mistrza krzyżackiego Albrechta, który od r. 1520 prowadził nieszczęśliwą wojnę z Polską. W r. 1525 wybuchł w Gdańsku bunt przeciw katolikom. Nowa rada miejska zamknęła klasztory, zniosła obrzędy katolickie, owładnęła własnością kościelną i ustanowiła pastorów (księży) luterskich. Król Zygmunt, bojąc się związku Gdańszczan z W. mistrzem Albrechtem – zawarł z ostatnim pokój w Krakowie. Albrecht, który otwarcie przeszedł na luteranizm i ożenił się, został uznany za dziedzicznego księcia pruskiego z obowiązkiem składania królowi polskiemu hołdu lennego. Hołd złożył na rynku krakowskim zaraz w r. 1525 i wkrótce później poddali się także rokoszanie gdańscy, ale mimo to protestantyzm zyskał sobie w mieście i całych Prusiech królewskich prawo „tolerancyi“ tj. wolności religijnej, podczas gdy w Prusiech książęcych stał się religią panującą. Z Prus przeszła reformacya do Wielkopolski. Liczna drobna szlachta wielkopolska nie była pochopną do „nowostek niemieckich“ natomiast wielmoże, którzy w dobrach swoich byli nie gorszymi monarchami, jak w Niemczech książęta — poszli za ich przykładem. Opiekowali się reformatorami: Górkowie, Tomiccy, Leszczyńscy i inni magnaci. Synowiec prymasa, Jan Łaski, proboszcz Gnieźnieński, przyjął luteranizm i ożenił się, pociągając przykładem swoim księży świeckich i zakonników. Przybyli do Wielkopolski także

bracia czescy. Wielmoże popierali protestantyzm także w Małopolsce, a wśród nich przedewszystkiem: Oleśniccy, Zborowscy, Firlejowie, Stadniccy i Myszkowscy. Naturalnie, że niezadowoleni z przewagi szlacheckiej mieszczczanie krakowscy szli w tym wypadku ręka w rękę z wielmożami. Z ludzi uczonych przyjęli nową wiarę: prawnik Jakób Przyłuski, literat Andrzej Frycz Modrzewski, poeta Mikołaj Rej i inni. Na Litwę przedostali się kaznodzieje reformowani z Prus i Inflant, a z rodów możnowładczych najsilniej popierali ich potężni Radziwiłłowie. Król Zygmunt z pomocą duchowieństwa katolickiego walczył z reformatorami. — Wydał zakaz rozpowszechniania i czytania książek luterskich, upoważnił księży do odbywania rewizyi po domach, nawet zagroził utratą szlachectwa tym, którzyby przechowywali u siebie kaznodziejów protestanckich. Prymas rzucił na heretyków klątwę i zagroził kościelną, — inkwizycyą, ale wszystkie te środki zawiodły. Przedewszystkiem reformatorowie mieli wiele ułatwień w sposobie szerzenia swej wiary. Druk wynaleziony w XV. w. rozpowszechnił się szybko w Polsce — i na Litwie, pozwalając zarzucać kraj cały wielką ilością książek, broszur i pism. Kaznodzieje luterscy, zarzucili zupełnie łacinę i posługiwali się tylko językiem polskim. Pod wpływem reformacyi zaczęła wzrastać szybko polska — narodowa literatura i wymowa kościelna; poeta Rej pierwszy zaczął pisać wiersze po polsku. Wszędzie znajdowali reformatorowie mniejsze lub większe niezadowolenie z przewagi duchowieństwa katolickiego i opłat kościelnych, a ponadto wewnętrzna polityka króla Zygmunta rzuciła w objęcia reformacyi odporną — drobną szlachtę. Zygmunt nie szedł śladem ojca i braci w zwal-

czaniu wielmożów przez szlachtę. W miejsce walki stanów, kierowanej przez władzę królewską miał do czynienia z ustalonym rządem całego stanu szlacheckiego a w sejmach izba poselska domagała się nowych zmian podczas gdy senatorowie gotowi byli popierać króla za mniejszą na pozór cenę. Wskutek tego Zygmunt opierał się na możnowładcach, popierał ich przeciw szlachcie i wywołując w ten sposób niezadowolenie szlachty — ułatwiał pośrednio pracę kaznodziejom protestanckim. Kiedy w r. 1524 postanowiono heretyków oddawać pod sąd biskupi — szlachta widziała w tym nakazie zamach na swoją wolność w stosunku do duchownych wielmożów, a nie sprawę wiary. Odtąd przechodziła tem liczniej na nową wiarę i nie wahała się nawet szukać pomocy za granicą. Druga żona Zygmunta, Bona księżniczka medyolańska — wprowadziła na dwór polski zwyczaje włoskie, ściągnęła do kraju liczny zastęp humanistów, którzy sami lgnęli i swoim przykładem pociągali do reformacyi. Spowiednik królowej, Franciszek Lismania, należał do najgorliwszych zwolenników walki z katolicyzmem. Kiedy ponadto Bona zaczęła gromadzić dobra i skarby, opanowała króla, sprzedawała urzędy i otaczała się ludźmi znienawidzonymi przez ogół szlachecki, szlachta zaczęła się burzyć i przygotowywać rokosz.

Na sejmie piotrkowskim r. 1535 uchwalono „Egzekucyę“ tj. wykonanie praw nadwerężonych przez wielmożów oraz skasowanie przywilejów, nadanych prywatnie miastom, kościołom i klasztorom. Król opierając się na tej uchwale zaczął „egzekucyę“ od ściągania dóbr koronnych rozdanych po r. 1504 bez zezwolenia sejmu, co znów najbardziej dotknęło możnowładców;

to też kiedy r. 1537 zwołane zostało pospolite ruszenie przeciw Wołochom, możnowładcy nie bardzo się sprzeciwiali temu, że szlachta — zamiast iść na wojnę, rozdzieliła się w obozie pod Lwowem na koła sejmikowe i otwarcie groziła królowi buntem. Król obiecywał wiele, ale kiedy rokoszanie rozeszli się do domu, rządził dalej z pomocą wielmożów. Wołochów — pobito wprawdzie, ale nie odzyskano zwierzchnictwa lennego nad Mołdawią, ażeby nie drażnić Turków, u których hospodarowie szukali opieki.

Lepiej powiodło się połączenie Mazowsza z koroną polską. Jan Olbracht przyłączył r. 1495 do Polski księstwo płockie, reszta Mazowsza t. j. księstwo Warszawskie i Czerskie pozostało do r. 1503 pod władzą księcia Konrada III. a po jego śmierci rządzili wspólnie dwaj synowie: Stanisław i Janusz III. Pierwszy z nich umarł roku 1524 drugi w r. 1526, obaj bezpotomnie. Z linii Piastów mazowieckich pozostały tylko siostry nieboszczyków: Zofia żona Stefana Batorego, palatyna węgierskiego i Anna, zaślubiona później Stanisławowi Odrowążowi, wojewodzicowi podolskiemu. Szlachta mazowiecka domagała się przeniesienia lenna mazowieckiego na kobiety, czemu król oparł się i całe Mazowsze wcielił do Polski. W roku 1540 Goryński ułożył zbiór praw mazowieckich, które zyskały wprawdzie zatwierdzenie królewskie, ale z czasem odrębność mazowiecka zatarła się zupełnie. Wymarcie książąt mazowieckich odebrało szlachcie możność wywierania nacisku na króla, groźbą przeniesienia tronu napowrót w dom Piastów; wielmoże w roku 1530 przeprowadzili uchwałę, że następcą ma być królewicz; Zygmunt August, uznany już przedtem przez Litwinów za wielkiego księcia. Odtąd

nazywano go „młodym królem“ i Zygmunt powierzył mu rządy na Litwie. Tam — po śmierci swej pierwszej żony Elżbiety — poślubił **Zygmunt August** potajemnie Barbarę Radziwiłłównę, wdowę po Gasztołdzie, wojewodzie trockim i w rok później (1848) na wieść o śmierci ojca — przyjechał do Polski. Szlachta powitała „młodego króla“ żądaniem „egzekucyi praw“. Żądano mianowicie ściągnięcia dóbr królewskich tych, które bezprawnie posiadali wielmoże, odnowienia zakazu łączenia urzędów w jednem ręku, uregulowania stosunku szlachty do duchowieństwa, dokonania ściślejszej unii Prus i Litwy z Polską, zaprowadzenia kościoła narodowego itp. Królowa Bona nadto podburzyła szlachtę przeciw Barbarze Radziwiłłównej. Król ogłosił publicznie, że jest jej mężem i domagał się dla żony koronacyi; szlachta natomiast widziała w małżeństwie „z poddanką“ — naruszenie praw, na koronacyę Barbary nie pozwalała i domagała się rozwodu. Na sejmie piotrkowskim r. 1548 prymas Dzierzgowski, marszałek w kor. Kmita i — popierani przez Bonę, nie oszczędzili królowi wyrzutów i gróźb. Mimo to Zygmunt August nie ustąpił i w dwa lata później Barbara została ukoronowaną. Kiedy wkrótce później umarła, posądzono Bonę o otrucie synowej. Król ożenił się poraz trzeci — z arcyksiężniczką austryacką Katarzyną, siostrą pierwszej żony, potomstwa jednak nie miał. Jeżeli w zatargu o Barbarę — zmógł Zygmunt August przeciwności, to w innych sprawach „egzekucyi“ praw poszedł za ruchem szlacheckim. Na sejmie piotrkowskim r. 1562|3 ukazał się umyślnie w szarym kubraku szlacheckim, zerwał z polityką możnowładców, i oparłszy się na izbie po-

selskiej, wziął pod swój kierunek naprawę państwa. Przedewszystkiem ściągnięto od możnowładców dobra królewskie, które po r. 1504 przeszły w ich ręce drogą zastawu.

Wszystkie dobra królewskie rozdzielono na „stołowe“ przeznaczone wyłącznie na utrzymanie dworu królewskiego i „koronne“, z których dochód przeznaczony był na „skarb publiczny“ oddzielony od „królewskiego“. Czwartą część dochodów skarbu publicznego przeznaczono na t. zw. „obronę potoczną“ czyli na utrzymanie „kwarcianego“ stałego wojska, strzeżenia Ukrainy i Podola od najazdów tatarskich. Zniesiono także łączenie urzędów i przystąpiono do załatwienia zatargu szlachty z duchowieństwem. Na czele reformatorów kościelnych stał wówczas w Polsce Włoch Franciszek Stankar, profesor akademii krakowskiej. Uwięziony z rozkazu biskupa Maciejowskiego, zbiegł z więzienia i znalazł przytułek u Mikołaja Oleśnickiego w Pińczowie. Oleśnicki zaprowadził w swoich dobrach protestantyzm i jakkolwiek Stankar z obawy przed duchowieństwem uciekł z kraju, to jednak znalazł następców wśród niezadowolonej szlachty. Nawet nowego biskupa krakowskiego Andrzeja Zebrzydowskiego, kujawskiego — Jana Drohojewskiego i chełmskiego Jakóba Uchańskiego, posądzano o skłonność do reformacyi. Szli oni w istocie rzeczy ręka w rękę ze szlachtą, która odmawiała składania duchowreństwu dziesięcin i wyłamywała się z pod sądownictwa kościelnego. Ksiądz Stanisław Orzechowski ożenił się i nie tylko nie uląkł się wyroku biskupiego, ale ponadto pisał rozprawy przeciw celibatowi. Na sejmie w r. 1552 biskupi mu-

sieli zawiesić swoje sądownictwo nad szlachtą i jej poddanymi, a papieża — wskutek żądań szlachty, nie dopuszczał król do mięszania się w sprawy kościoła polskiego. Ogólnie domagano się soboru narodowego i na sejmie roku 1555 uchwalono, że zanim sobór taki zostanie zwołany — nie wolno — innowierców prześladować ani wydalać z kraju. Sobór miał zaprowadzić kościół narodowy w całem państwie polsko-litewskim, katolicki wprawdzie, ale bardzo mało zależny od Rzymu. Protestanci — dążyli do tego, ażeby wystąpić na soborze z imponującą siłą, dlatego załatwili spory religijne, sekciarskie i zawarli na zjeździe w Koźminku „unię“ innowierców małopolskich z braćmi czeskimi. Dla obrony kościoła katolickiego, przyjechał legat papieski Alojzy Lippomano, ale nie miał pozwolenia, ponieważ szlachta widziała w nim przeciwnika swoich swobód, fanatyka rzymskiego, który nie dopuszczał do zwołania narodowego soboru. Z Szwajcaryi przybyli do Polski kaznodzieje kalwińscy którzy pozyskali litewskich Radziwiłłów i Jana Łaskiego; ponadto uczniowie Stankara, jak n. p. Lelius Socyn szerzyli najbardziej heretycką, wiarę aryańską.

Biskup Uchański, zostawszy prymasem — dążył teraz otwarcie do zaprowadzenia kościoła narodowego z pomocą szlachty i króla, ale sprzeciwiał mu się uczony biskup Warmiński, Stanisław Hozyusz, który skłonił stolicę apostolską do zastąpienia niepopularnego Lippomana, zręczniejszym legatem. Został nim Jan Commendoni, gorliwy obrońca katolicyzmu, a przytem człowiek przebiegły, starający się łagodnymi sposobami przejednać szlachtę. Przybywszy r. 1563 do Polski, przywiózł już ze sobą księgę uchwał soboru trydenckiego,

który reformę kościoła przeprowadził po myśli stolicy apostolskiej i Jezuitów. Jezuici mianowicie, stowarzyszenie zakonne, założone przez szlachcica hiszpańskiego Ignacego Lojolę, uważali się za wojowników katolicyzmu przeciw innowiercom. Na soborze trydenckim bronili dawnych dogmatów wiary z wyjątkiem wyższości soboru nad papieżem; przeciwnie doprowadzili do tego, że papież został samowładcą kościoła, a oni sami przez nadzór nad duchowieństwem i ujęcie w swe ręce wychowanie młodzieży starali się przysporzyć Rzymowi zdecydowanych na wszystko zwolenników. Commendoni doręczył Zygmuntowi Augustowi uchwały soboru trydenckiego i chociaż sejm nie przyjął ich, to jednak król wydał r. 1564 dwa dekrety przeciw innowiercom. Pierwszy wydalał z kraju cudzoziemców, szerzących zasady nie katolickie; drugi zagrażał Polakom, którzyby szkodzili kościołowi. Gdy w rok później Commendoni opuszczał Polskę, widział, że potrafił katolicyzm ocalić w kraju. Hozyusz ponadto sprowadził do swego biskupstwa Jezuitów, którzy zaczęli się coraz bardziej rozszerzać w całem państwie. Broniąc się, zwołali innowiercy synod r. 1570 do Sandomierza, gdzie uchwalono t. zw. „zgodę sandomierską“ luteranów, kalwinów braci czeskich. Król spodziewał się, że za sprzyjanie zamiarom Commendoniego, uzyska rozwód z swoją bezdzietną żoną Katarzyną, ale omylił się, albowiem stolica apostolska sama pozostawała w zależności od domu Habsburgów i na rozwód zgodzić się nie chciała. Przeciwnie dom Habsburgski, panujący równocześnie w Niemczech i Hiszpanii, miał zamiar uzyskania po bezdzietnej śmierci Zygmunta Augusta korony polskiej dla jednego z arcyksiążąt i królowa Katarzyna już naprzód werbo-

wała dla tej myśli zwolenników między szlachtą. Król zbliżył się wskutek tego znów do soboru innowierców, to też przy końcu jego rządów — zapanowała w Polsce ogólna tolerancya religijna.

Sprawa ściślejszej unii Polski z Litwą i Prusami — przewlekała się, albowiem książęta litewscy nie życzyli sobie zupełnego upadku feudalizmu i utraty ziem ruskich, a szlachta pruska bała się utraty wolności religijnej. Na sejmie r. 1562 przystąpiły do unii tylko dwa księstwa szląskie, zakupione w XV. w. Oświęcim i Zator, natomiast posłowie pruscy nie chcieli zrzec się swej odrębności, a z Litwy delegaci nie przybyli wcale. Zmieniły się stosunki dopiero pod wpływem nowej wojny moskiewskiej. Syn Wasyla — wielki książę moskiewski Iwan IV. „Groźny“ przybrał r. 1547 tytuł cara i rozwinął rozległą działalność zaborczą. Podbił Tatarów Kazańskich i astrachańskich, wznowił pretensye do Rusi litewskiej i szukał przeciw Polsce przymierza z Habsburgami. Powodem do wojny stały się sprawy inflanckie. Kawalerowie mieczowi — dążący ustawicznie do opanowania całego kraju, ograniczyli władzę arcybiskupów rygskich na miasto Rygę z obwodem, a wielki mistrz Fürstenberg chciał nawet opanować Rygę. Arcybiskup Wilhelm, brat księcia pruskiego Albrechta, prosił o pomoc króla Zygmunta Augusta, który chętnie wmięszał się w sprawy Inflant. Widział mianowicie, że państwo zakonne upada i, że wszyscy jego sąsiedzi jako to: Duńczycy, Szwedzi i Rosyanie dążą do opanowania kraju, otwierającego drogę do owładnięcia handlem morza Bałtyckiego.

Kiedy wielki mistrz kazał posła polskiego zamordować i arcybiskupa uwięzić, wyruszył Zygmunt August

do Inflant na czele 100.000 wojska. Przerażony Fürstenberg upokorzył się i zawarł z królem zaczepno-odporne przymierze w roku 1557. Znaczyło to tyle, co uznanie zwierzchnictwa Litwy i Polski, to też car Iwan Groźny wpadł do Infiant od Wschodu; zdobył Narwę i inne grody, a roku 1559 dotarł do Kurlandyi (nad Dźwiną) Fürstenberg nie mając dostatecznej pomocy ani z Litwy ani od cesarza niemieckiego, złożył godność wielkiego mistrza w ręce marszałka Zakonu, Gotharda Kettlera. Tymczasem Szwedzi zajęli północną część Inflant, czyli Estonię, a królewicz duński wyspę Oezel. Wielki mistrz i arcybiskup — zwrócili się znów z prośbą o pomoc do Zygmunta Augusta i roku 1561 podpisali w Wilnie akt wcielenia Inflant do Litwy i Polski. Kettler który przyjął protestantyzm, otrzymał w lenno dziedziczne — księstwo kurlandzkie. Obywatelom inflanckim zapewniono wolność religijną i używanie praw dotychczasowych. W wojnie o Inflanty zdobył car moskiewski Połock, a Szwedzi Parnawę, co skłoniło wreszcie magnatów litewskich, że w r. 1553 wysłali na sejm do Warszawy posłów w sprawie uni.

Jeszcze jednak na unię zupełną nie zgodzili się, albowiem zwycięstwa książąt Radziwiłła i Romana Sanguszki, pozwalały przypuszczać, że Litwa obejdzie się bez wojskowej pomocy Polaków. Wkrótce nadzieja ta okazała się jednak złudną, a ponadto bezdzietność Zygmunta Augusta napawała panów litewskich obawą, że po jego śmierci cała Litwa może stać się łupem moskiewskim. Kiedy mimo to na sejmie lubelskim r. 1569 posłowie litewscy znów opuścili salę obrad, wówczas postanowił dokonać unii król sam, jako dziedziczny pan Litwy i przez to zmusił posłów do

powrotu. Ziemie małoruskie t. j. Podole Ukrainę, i Wołyń z Podlasiem wcielono do Polski czyli „Korony“ i uchwalono połączenie Litwy z Koroną w jedną rzeczpospolitę. Wspólnie odtąd miał być obierany król i jeden sejm obradować dla całego państwa. Zagwarantowaną została także wolność osiedlania się obywateli w obu krajach bez żadnych przeszkód, zapewniono jednak Litwie odrębność urzędów, nawet osobnych ministrów i hetmanów, przez co unia nie przestała być także nadal związkiem dwóch państw. Główna zmiana była w tem, że związek nie ograniczał się do osoby króla, ale obejmował także rządzący stan szlachecki obu krajów. Sejm lubelski przyłączył do Korony także Prusy królewskie, a Inflanty uznał za wspólną własność Litwy i Polski. Unia lubelska przeraziła cara Iwana, który w r. 1571 zgodził się na 3-letni rozejm. Moskwa zatrzymała Połock i część Inflant. Zygmunt August chciał jeszcze uregulować następstwo po sobie, ale śmierć w r. 1572 przerwała tę sprawę. Commendoni, który bawił w Polsce podczas śmierci króla — ujął w swoje ręce sprawy stronnictwa katolickiego na czas bezkrólewia. Pomagał mu biskup Kujawski Karnkowski, a widomą głową był z tytułu swej godności kościelnej — chwiejny prymas Uchański. Innowiercom przewodził marszałek wielki koronny, Jan Firlej. Za prymasem szła szlachta wielkopolska, za Firlejem potężni małopolscy wielmoże. Obaj dygnitarze zwoływali na własną rękę zjazdy, zaprzeczając sobie wzajemnie praw pierwszeństwa.

Commendoni umiał wyzyskać niezgodę między Firlejem i potężnym rodem Zborowskich i ci, — mimo swego protestantyzmu, skłonili Małopolan do przyznania zwierzchnictwa prymasowi, który w ten sposób został

na czas bezkrólewia reprezentantem stanu królewskiego czyli „interreksem“. Sejm tak zwany konwokacyjny zwołano do Warszawy w Styczniu w r. 1573, tam bowiem wśród drobnej szlachty mazowieckiej miał katolicyzm najbardziej zdecydowanych zwolenników, którzy w razie potrzeby mogli choćby groźbą wojny domowej uniemożliwić uchwały przeciwne kościołowi. Ponieważ sądy wyrokowały w imieniu króla, otóż na czas bezkrólewia zawieszono czynności sądów zwykłych i ustanowiono sądy kapturowe.

O tron polski starali się Habsburgowie i książęta francuscy przez osobnych posłów, którzy jednali sobie zwolenników, otóż innowiercy, bojąc się obu kandydatów, wymogli uchwałę, że dla wszystkich zagranicznych posłów mają być wyznaczone stałe miejsca pobytu bez możności opuszczania ich przed elekcyą. Najważniejszą dla stronnictw było kwestyą, czy króla ma wybierać sejm czy też ogół szlachty. Szlachta bała się w sejmie przewagi izby senatorskiej, domagała się elekcyi „viritim“ tj. takiej, w której wyborcą byłby każdy szlachcic, obecny w dniu i miejscu elekcyi. Ponieważ naczelnicy stronnictw chcieli pozyskać szlachtę dla swoich celów, otóż zgodzono się na elekcyę, przez wszystkich. Wówczas po raz pierwszy zasłynęło imię Jana Zamojskiego, który głównie do tej uchwały się przyczynił. Ostatecznie postanowił sejm konwokacyjny, że elekcya odbędzie się także pod Warszawą. Był to dotkliwy cios dla innowierców, którzy w żaden sposób nie mogli na miejsce elekcyi sprowadzić tylu zwolenników, ażeby ich głosy przeważyły Wielkopolan i Mazurów. Rozjeżdżając się, rozumiały stany sejmujące, że uchwaliły zasady dla jednej tylko elekcyi, później jednak ustaliły się one dla

elekcyi wszystkich. Niektóre jak n. p. sądy kapturowe były pożyteczne, ale wybór „viritim“ zadał wielki cios państwu, albowiem losy wyboru zdane zostały na łaskę i niełaskę ogółu szlacheckiego, kierowanego zawsze przez najzręczniejszych intrygantów. Pozwolenie zbierania się szlachty w czasie bezkrólewia pod bronią, jako pospolite ruszenie, nosiło w sobie zarodki wojen domowych między stronnictwami. Innowiercy, widząc, że zostali przez sejm pokrzywdzeni, zaproponowali zawiązanie związku czyli konfederacyi, którąby zabezpieczyła kraj od zaburzeń wewnętrznych, w szczególności zaś od wojen religijnych. Kandydatem katolickim był książe francuski Henryk de Valois czyli Walezy znany z tego, że z bronią w ręku tępi innowierców we Francyi i, pomagał bratu swemu — królowi francuskiemu Karolowi IX. do wymordowania „Hugenotów“ (kalwinów francuskich) w nocy św. Bartłomieja. Wskutek tego głosowali za konfederacyą innowierczą także katolicy. Opierali się sami tylko biskupi, ostatecznie jednak ustąpić musieli. W akcie konfederacyi przyrzekali sobie wszyscy różniący się we wierze, nie prześladować się z powodów religijnych i wystąpić przeciw temu któryby gwałcił tolerancyę i narażał kraj na rozlew krwi. Mała część szlachty życzyła sobie na króla Jana, króla szwedzkiego, męża Katarzyny Jagiellonki, siostry Zygmunta Augusta, ponieważ jednak Jan był protestantem, otóż katolicy nie myśleli wcale o jego wyborze. Litwini z obawy przed Moskwą domagali się elekcyi cara Iwana, ale sami go porzucili, gdy Iwan domagał się w zamian Inflant, Kijowa, wielkich przywilejów prawosławnych i dziedziczności tronu polskiego. Arcyksiążę Austryacki Ernest nie umiał sobie pozyskać innowierców, podczas

[illegible] został królem **Henryk Walezy**. [illegible]

[illegible] W paktach Henryk [illegible] że król [illegible] nie [illegible] ani [illegible] potomków [illegible] warunków [illegible] że będzie zwoływał sejmy co 2 lata na przeciąg najwyżej [illegible] niedziel. [illegible] także inne [illegible] które ścieśniały władzę królewską, swobodę w prowadzeniu polityki zagranicznej i zwoływaniu pospolitego ruszenia, ustanowiły rade przyboczną z 16 senatorów i zwalniały naród od posłuszeństwa, gdyby król wykroczył przeciwko prawom jego.

Zaprzysiągłszy osobiście w Paryżu pakta, przybył Henryk do Polski z początkiem r. 1574 i został ukoronowany. Zamiast przysięgi, myślał o podniesieniu władzy królewskiej za pomocą duchowieństwa i Zborowskich. Kiedy Samuel Zborowski zabił w kłótni kasztelana przemyskiego, Andrzeja Wapowskiego, król skazał go tylko na banicyę czyli wygnanie z kraju, nie pozbawiając ani praw szlacheckich, ani też dóbr. Szlachta zaczęła się niepokoić, ale i król sam czuł się obcym wśród szlacheckiej rzeczypospolitej; dlatego — na wieść o śmierci brata Karola, wyjechał potajemnie z kraju w czerwcu r. 1574, ażeby objąć rządy w dziedzicznej Francyi.

Na wieść o ucieczce króla — zwołał prymas Uchański sejm do Warszawy, gdzie postanowiono, że

jeśli Henryk, wezwany przez obecne poselstwo, nie wróci do Polski na dzień 12 maja r. 1575, wówczas koronę utraci i szlachta przystąpi do nowej elekcyi. Król zajęty we Francyi — nie wrócił; szlachta na termin zjechała się i ogłosiła bezkrólewie. Krótkie rządy Henryka przekonały stronnictwa religijne, że władza królewska nie wiele może szkodzić tolerancyi, lecz, że natomiast jest dość silną, ażeby popierać dowolnie możnowładców lub szlachtę.

Wskutek tego katolicy i innowiercy podzielili się teraz na stronnictwa dawne t. j. możnowładcze i szlacheckie. Możnowładcy stawiali kandydaturę austryacką, cesarza Maksymiljana II. szlachta myśląc o unii z Moskwą — życzyła sobie w części Iwana Groźnego, większość zaś w braku kandydata — domagała się „Piasta“ tj. króla rodaka, wliczając w to pojęcie także siostry ostatniego Jagiellona. Kiedy na polu elekcyjnem — senatorowie obrali Maksymiljana i prymas ogłosił go królem; szlachta pod przewodnictwem Jana Zamojskiego obwołała królową Annę Jagiellonkę, niezamężną jeszcze siostrę Zygmunta Augusta. Na męża przeznaczono jej księcia siedmiogrodzkiego, Stefana Batorego, nieprzyjaciela Habsburgów, który po ślubie miał sam jeden objąć rządy królewskie. Stefan jako krewny Zapolyów był sam także po części „Piastem“ a jako lennik turecki w Siedmiogrodzie rokował nadzieję, że potrzebny dla Polski pokój z Turcyą nie zostanie zerwany, podczas gdy wybór cesarza oznaczał wojnę z sułtanem. Szlachta zajęła Kraków, do którego wjechał **Stefan Batory** ożenił się z Anną i został r. 1576 ukoronowany.

Wprawdzie miasta pruskie poddały się cesarzowi, ale na wieść o jego śmierci uznały władzę Batorego

z wyjątkiem Gdańska, który przy tej sposobności chciał rozszerzyć swoje przywileje. Król zmusił miasto do poddania się i zapłacenia 200.000 złotych kontrybucyi. Batory rozumiał, że państwo polsko-litewskie musi przedewszystkiem zwalczyć Moskwę, jeśli samo nie ma z czasem jej ulec.

Wskutek tego rozpoczął odpowiednie przygotowania do wojny; chciał w szlachcie obudzić zapał rycerski, poświęcenie dla kraju i ponadto zabezpieczyć Polskę od najazdu Tatarów i Turków. Na sejmie Warszawskim w r. 1578 zrzekł się najwyższej władzy sądowej i ustanawił natomiast tak zwane „trybunały“ złożone z obieranych przez szlachtę „deputatów“. W ten sposób szlachta uzyskała władzę sądową apelacyjną, niezależną od króla, aczkolwiek wykonywaną w jego imieniu. Odwdzięczając się królowi, uchwaliła na wojnę moskiewską tak wysoki podatek, jakiego nigdy przedtem od paktu koszyckiego począwszy w Polsce nie płacono. Ażeby uzyskać jeszcze większe fundusze, obrócił król na wojnę moskiewską dochody i wojsko kwarciane, tudzież zrobił ustępstwo ważne na korzyść książąt pruskich. Książę Albrecht na ugodzie z Zygmuntem I. uzyskał prawo następstwa tylko dla męskich potomków własnych i swoich braci. W ten sposób wykluczonym został od sukcesyi dalszy krewny księcia pruskiego, Joachim II. elektor brandenburski, ożeniony z córką Zygmunta Jadwigą. Kiedy Zygmunt August zajęty był wojną inflancką i chciał pozyskać Joachima na sprzymierzeńca, przelał r. 1563 także na niego i na męskich potomków sukcesyę pruską. Brandenburgia oddzieloną była od Prus książęcych tylko Prusami Królewskimi, to też z sukcesyi linii elektorskiej wynikała obawa, że

z czasem zapragną elektorowie zająć także Prusy polskie, Batory wiedział to dobrze, mimo to jednak pozwolił, że Jerzy Fryderyk książę Ansbach został kuratorem niedołężnego na umyśle księcia Albrechta II. i, że po nim miała władza kuratorska przejść na elektora. W zamian wypłacił Jerzy Fryderyk na wojnę moskiewską 20.000 złotych. Wojsko polskie składało się głównie z jazdy ciężko uzbrojonej czyli tak zwanej skrzydlatych usarzy i z jazdy lekko zbrojnej, piechotą szlachta na wojnę nie wyprawiała się. Wobec tego Batory najął piechotę cudzoziemską, tudzież ustanowił tak zwaną „piechotę wybraniecką“. Wybierano do niej według ilości łanów mieszczan i chłopów z dóbr królewskich. Ażeby mieć w pogotowiu także lekką jazdę stałą i ustanowić lepszą obronę granic (kresów) wschodnio-południowych przed Tatarami, wybrał się król na Ukrainę. Na południe od Kijowa — mieszkali jeszcze za czasów ruskich koczownicy mongoło-kształtni, płacący Rusi daninę. Kiedy Kijowszczyzna (Ukraina) została podbitą najpierw przez Tatarów, a później przez Litwę — siedziby koczowników zamieniły się w drobne osady, rozrzucone po szerokim, trawiastym stepie. Książęta litewscy używali ich do walki z Tatarami; ponadto po przyłączeniu Ukrainy do korony — przyjmowali starostowie zamków królewskich włóczęgów rozmaitego pochodzenia, jako to: Rusinów, Wołochów, Węgrów i Polaków,. Wszystkich razem nazywali Tatarzy „kozakami“. Stanowili oni rodzaj straży granicznej, bitnej, strasznej dla Tatarów, ale nie zawsze posłusznej starostom, którzy rzadko kiedy na step się wyprawiali. Starosta kaniowski i czerkawski, Ostafi Daszkiewicz, zaproponował sejmowi piotrkowskiemu r. 1533, ażeby nad Dnieprem osadził stałą

straż kozacką dwutysięczną. Król Zygmunt I. był przychylny projektowi, ale sejm uważał go za mało ważny i pozostawił kozakom dawną swobodę. Dopiero Zygmunt August zabronił starostom, wysyłać kozaków na stepy, z wyjątkiem tych, których ojciec jego kazał spisać w regestr. Byli to t. zw. kozacy regestrowi, mający już pozór stałego wojska, podczas gdy inni, którzy wbrew zakazom starostów osiadali na stepach dalszych czyli tak zwanych „dzikich polach“ urządzali sobie „niż“ rodzaj kryjówki na wyspie dnieprowej, Chortycy. Do „niżu“ dostęp był bardzo trudny, albowiem po drodze skały, czyli porohy Dnieprowe — nie przepuszczały żadnego statku, z wyjątkiem wąskich czółen kozackich, zwanych „czajkami“. Powoli „niż“, zwany także „zaporożem“ rozszerzył się i zaludnił nowymi przybyszami. Przy ujściu rzeczki Czartomłyka mieli kozacy „niżowi“ czyli „zaporożcy“ główną kryjówkę, tak zwaną „sicz“ czyli „kosz“ pod którego osłoną bronili się przeciw Tatarom i z którego wychodzili na łup do nich, a nawet puszczali się czajkami wzdłuż brzegów morza Czarnego pod Konstantynopol. Niżowiec żenić się nie miał prawa, to też Zaporoże było podobne do świeckiego zakonu rycerskiego, którego dowódzcą był obieralny naczelnik, zwany atamanem. Dla pisania ugód z Tatarami i Wołochami, wybierali „niżowcy“ — pisarza siczowego.

Polska miała z Zaporoża tę główną korzyść, że kozacy nie dopuszczali Tatarów do łupienia dalszych krajów, a stepowi nic i tak zabrać nie mogli. Natomiast jednak Tatarzy i Wołosi uważając kozaków za poddanych polskich, urządzali od czasu do czasu dla od-

wetu większe najazdy, które zapędzały się aż pod Kijów i Lwów.

Oprócz tego niektórzy ambitni atamanowie kozaccy mięszali się do sporów o tron mołdawski, popierając swoich kandydatów wbrew woli Turków, którzy uważali hospodarów za swoich lenników. Właśnie za czasów Batorego — Wołoszyn, Iwan Podkowa — napadł na hospodara Petryłę, ale nie mogąc go zrzucić z tronu — wrócił na Ukrainę. Król dla dania odstraszającego przykładu — kazał go ściąć; założył nowy regestr kozaków i poddał ich zwierzchnictwu starosty czekarskiego.

W celu osłabienia niekarnej siczy — wyznaczył kozakom regestrowym siedzibę w pobliżu porohów, w Trechtymirowie. Tam także mieszkał ich ataman, wyznaczony z ramienia króla. Trzymając w szachu sicz — mieli kozacy regestrowi — zapobiegać drażnieniu Tatarów i Turków, a jako lekka wyćwiczona jazda pomagać także w wojnie z Moskwą. Iwan Groźny zajął w czasie wojny Batorego z Gdańskiem prawie całe Inflanty i zaproponował synowi Maksymiliana, cesarzowi Rudolfowi II. rozbiór Polski. Batory w roku 1579 uderzył na Podole, odzyskał go w roku następnym i zażądał od Iwana zwrotu Inflant, Wielkiego Nowogrodu i innych twierdz granicznych. Jan Zamojski, ożeniony z bratanicą króla Gryzeldą, mianowany kanclerzem w. k. hetmanem — zdobył Wielkie Łuki, inne zamki i posunął się pod miasto Psków. Wówczas Iwan, nie mając pomocy od cesarza, zwrócił się do papieża Grzegorza XIII. z prośbą o zapośredniczenie pokoju z Batorym. W zamian obiecywał unię z kościołem rzymskim i wyprawę na Turków. Papież powierzył

całą sprawę Jezuitom, którzy uważali państwo polsko-litewskie za pomost do nawrócenia schizmatyków. Jezuita Possewin ujęty pochlebstwami cara — udał się do Batorego pod Psków. Batory ani na chwilę nie wierzył w szczerość obietnic Iwana, ale, że wojsko polskie żądało powrotu do kraju, zgodził się na zawarcie pokoju r. 1582 w Kiwerowej Górze — na lat 10. W tym tak zwanym „zapolskim“ pokoju zrzekł się Iwan: Połocka, Wieliża, pretensyi do Rusi litewskiej i Inflant. Jezuici nie zyskali nic, bo o unii z Rzymem car Moskwy nigdy na seryo nie myślał. Natomiast zwrócili Jezuici jeszcze baczniejszą uwagę na Polskę, którą r. 1576 zamienili na oddzielną prowincyę Zakonu. Batory — jakkolwiek ściśle zachowywał wobec innowierców tolerancyę — widział wzrost katolicyzmu w kraju i Jezuitów popierał. Wszędzie powstawały ich kollegia w których wychowywano i uczono młodzież szlachecką; ponadto oddał król w ich zarząd nowo utworzoną akademię wileńską.

Oparłszy się na szlachcie, wystąpił Batory ostro przeciw niekarnym możnowładcom. Kazał uwięzić i ściąć dwóch: na Litwie Hrehorego Ościka, w Polsce zaś banitę Samuela Zborowskiego. Bracia i dalsi krewni Samuela knuli zdradę z pomocą Moskwy i Austryi, robili zamachy na życie króla i Zamojskiego. Na czele ich stał Krzysztof Zborowski, któremu winę udowodniono, skazano na utratę czci (infamię) i banicyę. Gdy r. 1584 — po śmierci Iwana Groźnego — nastąpił niedołężny syn jego Fiedor, gotował się Batory do nowej wojny z Moskwą i myślał o wygnaniu Turków z Europy. Już potężny król hiszpański Filip II. i papież Sykstus V.

obiecali pomoc, zeszedł się sejm celem uchwalenia podatków, gdy w tem umarł nagle Batory w Grodnie roku 1586.

## II. Kościół i oświata.

Upadek wszechwładzy kościoła i stanu duchownego w okresie stanowym, ułatwił w znacznym stopniu reformatorom XVI. wieku szerzenie „religijnych nowostek“ ale też naodwrót — utrudniał ustalenie się ich w Polsce. Szlachta uważając religię za instytucyę, która wchodzi w zakres przywilejów stanu szlacheckiego — broniła przed kościołem katolickim nie reformowanej religii, ale swoich „swobód“ przed inkwizycyą kościelną, swojego sądownictwa przed sądownictwem biskupów, swoich dochodów przed opłatami kościelnymi.

Gdyby kościół polski był jeszcze tak potężnym, że kusiłby się o odparcie żądań szlacheckich na całej linii, wówczas protestantyzm stałby się dla stanu rządzącego, a więc dla narodu polskiego jednym środkiem obrony „swobód“ społecznych. Ponieważ jednak kościół musiał ustępować i nawet w łonie duchowieństwa szlacheckiego wystąpili gorliwi obrońcy przywilejów stanu i „narodowego“ tj. szlacheckiego kościoła; reformatorowie okazali się dla ogółu szlacheckiego mniej potrzebnymi. Z drugiej strony — pomiędzy protestantami nie było zgody religijnej, a układy jak n. p. ugoda sandomierska, zawierana jedynie ze względów społecznych — trwały tylko tak długo, dopóki istniała potrzeba, która je wywołała. Rozumiano wreszcie, że sobór narodowy i narodowy kościół zadowolnią zwolenników

reformacyi, to jest obrońców swobód stanu szlacheckiego i utrzymają związek z katolicyzmem. Reformatorowie stawali się wskutek tego więcej opozycyonistami w stosunku do kościoła ze względów społecznych, aniżeli na seryo zwolennikami protestantyzmu, jako otwartego buntu przeciw wierze katolickiej. Mimo to ogólnem było żądanie tolerancyi religijnej, albowiem ta w najlepszy sposób załatwiała spór szlachty z kościołem o przywilej wolności sumienia.

Ażeby tolerancyę rozszerzyć na stany nieszlacheckie, o tem myślały tylko największe miasta, a Gdańsk stał się w połowie protestanckim, miasta mniejsze, miasteczka i wsie musiały się stosować do religii swoich panów. Tak samo było wówczas także na Zachodzie; rozumiano wszędzie, że religia, pańska, jest obowiązującą dla jego „poddanych“ (cujus regio, illus religio). O oporze ludności małomiasteczkowej i chłopskiej przeciw takiemu postępowaniu „panów“ nie słychać nic w Polsce, to znaczy, że lud za mało był katolickim, ażeby zdawać sobie sprawę z swoich przekonań religijnych, a nawet mało sobie ważył obrzędy kościelne. Jeśli Polska nie stała się protestancką — to stało się tak ze względu na interesy społeczne stanu szlacheckiego, a nie z powodu przywiązania warstw ludowych od kościoła katolickiego. Załatwiwszy przez ogłoszenie tolerancyi spór o swobody społeczno-religijne z katolicyzmem, przestała szlachta polsko-litewska mieć interes stanowczy w dalszem bronieniu lub szerzeniu protestantyzmu; przeciwnie wszystko przemawiało za tem, ażeby w ramach tolerancyi, utrzymać kościół w dotychczasowym stanie. Przecież od wydania statutów

Olbrachta, sama prawie szlachta weszła w posiadanie wszystkich dóbr, dochodów opłat i przywilejów stanu duchownego, a klasztory były dla niej ciągle miejscem ubezpieczenia na życie, w razie zubożenia, dla córek niezamężnych i wdów; wreszcie tanią szkołą dla nabycia najkonieczniejszych wiadomości naukowych. Ponadto duchowieństwo dawało wyższe wykształcenie dla młodych wielmożów; ono zarządzało głównie akademią krakowską i nowo utworzoną wileńską.

Zrzec się tych wszystkich dobrodziejstw społecznych katolicyzmu chociażby dla większej jeszcze wolności religijnej — ogół szlachecki z nielicznymi wyjątkami — nie chciał. W ramach swobody wyznania — rozpoczął się po r. 1576 stopniowy powrót innowierców na łono kościoła katolickiego. Popierali go jak wszędzie Jezuici za pomocą missyi, kazań i swoich szkół, dobrze zorganizowanych; zaczęli już przez Polskę i Litwę sięgać ku Rusi i Moskwie, ale jeszcze nie mieli siły dostatecznej. ażeby wobec szlachty protestanckiej postawić w wątpliwość przywilej stanu szlacheckiego do wolności sumienia — do religijnej tolerancyi. Tolerancya była jednak duchowieństwu całemu, a szczególniej Jezuitom solą w oku. Dogmaty wiary zakazywały obcowania z heretykami, pastorowie protestanccy usuwali księży katolickich z bogatych często parafii, a co najbardziej smuciło Jezuitów, — szkoły protestanckie były jeszcze lepsze od ich konwentów i odciągały od nich znczną część młodzieży szlacheckiej. U Jezuitów głównym przedmiotem szkolnym była zawsze jeszcze łacina; protestanci więcej uczyli po polsku i nauk przyrodniczych. Starali się im wyrównać Jezuici, a wychowańcy na tem współzawodnictwie korzystali.

Nie upadł także jeszcze humanizm, „odrodzenie“, przeciwnie coraz większa ilość młodzieży szlacheckiej udawała się po naukę za granicę, do Włoch i Francyi, a Bona w otoczeniu swoich uczonych ziomków stała się krzewicielką wiedzy obcej w kraju. Nigdy przedtem nie było tyle szkół, tylu uczonych, literatów i poetów w Polsce, jak w XVI. wieku. Historya literatury polskiej nazywa ten czas „złotym wiekiem“. Sława polskiego astronoma Kopernika obiegła i opanowała cały świat cywilizowany, protestant Andrzej Frycz Modrzewski zastąpił miejsce Ostroroga z XV. wieku.

Rej zaczął pisać wiersze po polsku, a Jan Kochanowski wzniósl polską poezyę na najwyższy szczebel rozwoju w swoim czasie. Ten rozkwit literacki — stworzył silny zastęp inteligencyi świeckiej, wśród której widzimy obok szlachty, także mieszczan i Klemensa Janickiego, syna rodziny chłopskiej. Było to korzystnem dla narodu polsko-litewskiego, ale o ile wiedza ta wykraczała poza granice szkół Jezuickich — była dla Jezuitów niepożądaną. Widzieli w niej nowe niebezpieczeństwo dla kościoła.

Cofnąć ogół szlachecki zupełnie do tych czasów, kiedy to nauczanie i nauka były przywilejem kościoła i stanu duchownego — nie mogli, ale o opanowanie oświaty świeckiej starali się usilnie.

Za ich wpływem — akademia krakowska wróciła zupełnie do scholastyki, a w akademii wileńskiej byli wszechwładnymi panami. Także akademia w Zamościu, założona przez Jana Zamojskiego, uległa po krótkim rozkwicie, temu samemu losowi. Akademie zakładały „kolonie“ czyli szkoły średnie, a niższe pozostawały — z wyjątkiem szkół miejskich — zawsze

w rękach duchowieństwa; to też ku końcowi XVI. w. zaczyna się w Polsce powolny zwrot ku katolicyzmowi także na polu — oświaty. Szlachta mało mięszała się do szkolnictwa, albowiem wielmoże kształcili synów za granicą, a ogół szlachecki nie widział w nauce jezuickiej żadnego niebezpieczeństwa dla swoich przywilejów stanowych. Rzeczywiście nie myśleli także Jezuici o reformie rządów w Polsce, ale natomiast wychowywali pokolenie szlacheckie, które z czasem samo zwróci się przeciw — religijnej tolerancyi.

Królowie zajmowali wobec sporów społeczno-religijnych takie stanowisko, jakie zdaniem ich — najlepiej odpowiadało potrzebie podniesienia władzy królewskiej. Zygmunt I. opierający się na wielmożach — szedł rozumie się ręka w rękę z „prałatami" przeciw innowiercom, ale ze względu na wielmożów świeckich zezwalał na miarkowaną tolerancyę. Zygmunt August, przerzuciwszy się na stronę ogółu szlacheckiego, stanął przed śmiercią na stanowisku kościoła narodowego, którego wprawdzie nie zaprowadził, ale pozostawił po sobie ustaloną tolerancyę — tak silną, że musieli jej ulegać obaj jej najbliżsi następcy: Henryk i Stefan Batory. Takie stanowisko królów nie było wprawdzie zupełnie po myśli duchowieństwa katolickiego i Jezuitów, ale ponieważ nie zwalczało społeczeństwo religijnych dążności stanu szlacheckiego starano się je opanować drogą umiarkowanego kierownictwa, otóż przyczyniło się w znacznym stopniu do tego, że przez cały wiek XVI. król był pośród „stanów rzeczypospolitej" najpotężniejszym.

Kościół wschodni dzielił się pod panowaniem Turków na 4 patryarchaty, carogrodzki dla Europy, antyo-

cheński dla Azyi, aleksandryjski dla Afryki i najmłodszy jerozolimski dla „ziemi świętej“. Sobory czterech patryarchów decydowały w sprawach wiary i zarządu kościelnego. Ziemie ruskie podlegały bezpośrednio patryarchom carogrodzkim, którzy mianowali i wyświęcali metropolitów ruskich czyli kijowskich — tak samo jak dawniej — za czasów istnienia cesarstwa byzantyńskiego. Ponieważ po upadku wielkiego księstwa kijowskiego przenieśli metropolici ruscy swoją siedzibę do Moskwy — najpierw na pewien czas tylko, a z początkiem XIV. wieku na stałe; otóż wielcy książęta litewscy i królowie polscy, jako władcy Rusi Czerwonej — żądali od patryarchów carogrodzkich, ażeby zmusili metropolitów do powrotu do Kijowa. Patryarchowie pozornie ulegali tym prożbom, ale wcale nie chcieli zrażać sobie wielkich książąt moskiewskich. Przeciwnie Moskwa stała się jedyną opiekunką obrządku wschodniego na Rusi od chwili, gdy Litwa porzuciwszy pogaństwo dla katolicyzmu — zaczęła coraz mniej zważać na interesy kościoła Wschodniego. Przed r. 1386 patryarchowie carogrodzcy pozwalali wielkim książętom litewskim utrzymywać własnych metropolitów w Kijowie, pomimo praw i niechęci metropolitów moskiewskich, a Kazimierz Wielki uzyskał nawet zupełnie odrębnego metropolitę halickiego dla Rusi Czerwonej; kiedy jednak w r. 1386 chrzest Jagiełły zagroził obrządkowi ruskiemu w Polsce i na Litwie przejściem na łono katolicyzmu, zaprzestali patryarchowie mianować osobnych metropolitów litewskich i z niechęcią przedłużali istnienie metropolii halickiej.

Wskutek tego starali się wielcy książęta litewscy: Witold i Zygmunt o nakłonienie Rusinów do Uni

z Rzymem, przyczem sobór konstancyeński zapewnił metr. litewskiego Cemblaka, że w obrzędach i języku liturgicznym kościoła ruskiego nie zajdzie żadna zmiana. Gdy patryarcha carogrodzki przystąpił do unii florentyńskiej — zdawało się, że metropolita Izydor zaprowadzi ją nawet w Moskwie. Nie doszło jednak do tego; przeciwnie po upadku cesarstwa greckiego musiał Izydor, jako unita złożyć swoją godność.

Patryarcha carogrodzki potwierdzony przez sułtana tureckiego zamianował w roku 1454 osobnego metropolitę dla Moskwy (Jonasza), a osobnego dla Rusi litewskiej i polskiej (Grzegorza Bułgara).

Metropolia halicka została w ten sposób połączoną z kijowską, ale też związek kościelny Rusi zachodniej z Moskwą przestał istnieć. Istniał jednak na Rusi polsko-litewskiej także kościół katolicki, zaprowadzony przez Kazimierza Wielkiego, a rozszerzony i wzbogacony przez jego następców. Stolica apostolska uważała zawsze, ażeby w każdej rezydencyi biskupa prawosławnego mieszkał także biskup katolicki podległy arcybiskupowi lwowskiemu. Wpływ katolicyzmu opanował szybko Ormian, którzy w pierwszej połowie XVII. wieku zawarli unię z Rzymem, do dziś dnia trwającą.

Mniej wpływało duchowieństwo katolickie na Rusinów. Szlachta ruska, uzyskawszy społeczne zrównanie z szlachtą polsko-litewską nie miała koniecznej potrzeby zmieniać wiary, a duchowieństwo ruskie widziało w organizacyi kościoła łacińskiego na Rusi — wielkie niebezpieczeństwo dla siebie. Nie małą także rolę odgrywały w tym wypadku stany nieszlacheckie. Księdzem mógł zostać każdy, a więc także mieszczanin

i chłop; z większą łatwością przyswajał sobie potrzebne wiadomości obrzędowe, albowiem nie potrzebował do tego łaciny, łatwiej mógł być na księdza wyświęcony, albowiem duchowieństwo ruskie wcale nie krępowało się zbytnia karnością kościelną i ponadto — nie znało celibatu.

Wytworzyły się całe rodziny księże, które odnawiały się dopływami z ludu i starały się utrzymać w swoich rękach stolice biskupie. Potęga ruskiego duchowieństwa, ugruntowana w ciągu 500 lat nie obawiała się katolicyzmu. Kiedy papież Grzegorz zreformował kalendarz julјański i przyjął go cały świat katolicki, — kler ruski odrzucił reformę, zatrzymując kalendarz dawny.

Król Stefan chciał koniecznie nakłonić Rusinów do ustępstwa w tym względzie, ale kiedy widział stanowczy opór ruskich księży — ustąpił raczej sam. Dobrze poznali ten stan rzeczy Jezuici, dlatego zamiast nawracać Rusinów na katolicyzm, odnowili myśl unii z Rzymem. W czasie, gdy Possewin dążył do pozyskania cara Iwana, napisał Polski Jezuita, Piotr Skarga — w Wilnie książkę: „O jedności kościoła Bożego" (1577), w której wymownie dowodził, że unia jest nie tylko dla Rusi konieczną, ale że była w X. i XI. wieku rzeczywistą wiarą ruską. W roku 1589 zaszła w kościele Wschodnim ważna zmiana, która uniemożliwiła dalszą pracę Jezuitów nad unią Moskwy, ale ułatwiła natomiast szerzenie jej na Rusi polsko-litewskiej.

Szwagier cara moskiewskiego Teodora i zarządca państwa, Borus Godunow — doprowadził mianowicie do tego, że metropolita moskiewski Job wyświęcony został na osobnego patryarchę moskiewskiego i „wszyst-

kiej Rusi". Znaczyło to tyle, że duchowieństwo ruskie miało przejść z pod władzy kościelnej bezsilnych patryarchów carogrodzkich pod ścisły nadzór patryarchów „ruskich". Nie było to jednak na rękę ani państwu polsko-litewskiemu, ani duchowieństwu zachodnio-ruskiemu, ani nawet patryarchom carogrodzkim, którzy za święcenie biskupów ruskich pobierali wysokie opłaty. Ponadto jeszcze wybuchł spór pieniężny między patryarchą carogrodzkim Jeremiaszem i metropolitą kijowskim Michałem Rahozą; Rahoza pod wpływem Jezuitów zaczął powoli przygotowywać — unię. Pomagali mu biskupi: włodzimierski — Hipacy Pociej, — łucki — Cyryl Terlecki, wojewoda kijowski — kniaź Konstanty Wasyl Ostrogski, nuncyusz stolicy apostolskiej i król Zygmunt III. W roku 1595 podpisano akt unii.

Unici zastrzegli sobie używanie: liturgii ruskiej, obrzędów kościoła Wschodniego, świąt odrębnych, kalendarza juljańskiego i małżeństwo księży.

W zamian przystąpili do jedności dogmatycznej z Rzymem i uznali zwierzchnictwo stolicy apostolskiej. Akt ten został odczytany na synodzie w Brześciu litewskim, ale pewna część duchowieństwa ruskiego nie przyjęła go, jako to biskupi: Lwowski, Gedeon Bałaban i przemyski, Michał Kopytyński. Ośmielił ich wysłannik patryarchy carogrodzkiego i kniaź Ostrogski, który z zwolennika stał się najzaciętszym przeciwnikiem unii. Obok kościoła grecko-katolickiego pozostał nadal kościół nieunicki na Rusi polsko-litewskiej, mający własnych biskupów i metropolitów, wyświęcanych w Carogrodzie. Dalsze losy kościoła wschodniego na Rusi weszły już w zależność od ukształtowania się społecznych stosunków polsko-litewskich w XVII. wieku. Przy końcu

XVI. wieku mogli sobie Jezuici powiedzieć, że przygotowali drogę do nawrócenia na religię rzymsko-katolicką nie tylko innowierców reformowanych, lecz także — ruskich. Kościół polski nie odzyskał wprawdzie dawnej wszechwładzy z okresu feudalistycznego, ale wzmocnił się w tak znacznym stopniu, że mógł stać się w XVII. wieku kierującym czynnikiem w zewnętrznej polityce państwa polsko-litewskiego. Był nim już po części w chwili, gdy Stefan Batory przygotowywał wojnę świętą przeciw Turkom; ażeby zaś państwo katolickie polsko-litewskie zwrócić także przeciw protestantom na Zachodzie, to stało się jednem z głównych dążeń Jezuickich na najbliższą przyszłość.

## III. Rodzina.

Życie rodzinne nie zmieniło się w głównych formach od „epoki odrodzenia“ począwszy, ale uległo w znacznej mierze a — rosnącej wszechwładzy stanu szlacheckiego. Protestantyzm i schizma znosiły celibat księży, ale poza tem opierały się same na rodzinie chrześcijańskiej; szlachta między sobą wytwarzała tak zwane staropolskie cnoty domowe, polegające przedewszystkiem na podziale pracy między mężem a żoną. Mąż nadzorował gospodarstwo rolne, jeździł na sądy, sejmiki i sejmy, wreszcie wojował i starał się o urzędy; żona kierowała pracą służby domowej, sama zazwyczaj wyrabiała delikatniejsze tkaniny dla rodziny i kościołów, a w czasie nieobecności męża w domu — zastępowała go w nadzorze gospodarstwa poza domem. Po miastach zdarzało się nawet, że wdowy po maj-

strach — same prowadziły warsztat przy pomocy czeladników. Wogóle jednak „staropolskie cnoty domowe" miały charakter wiejski, związany ściśle z rolniczem zajęciem gospodarczem szlachty. W stosunku do życia rodzinnego chłopów poddanych — szlachta zajmowała bardzo często stanowisko demoralizujące. Nie istniało u nas co prawda nigdy — „prawo pierwszej nocy" ale przewaga społeczna pana nad chłopem zastępowała je w dostatecznej mierze. Podobną rolę po miastach wobec ubogiej ludności rzemieślniczej odgrywały rodziny patrycyuszowskie. Nic dziwnego, że moralność rodzinna kobiet szlacheckich stała w ogóle dość wysoko, gdy przeciwnie pośród ubogich warstw nieszlacheckich rosła „demoralizacya" uznana z czasem za jakąś charakterystyczną cechę ludu w odróżnieniu od „moralnej" szlachty. Kościół przeciwdziałał nadużyciom, że jednak w bardzo wielkiej ilości wypadków był bezsilnym, dowodzą tego liczne pieśni ludowe, narzekające na „panów" burzących brutalnie życie rodzin chłopskich. Mimowolnie bronił kościół o wiele skuteczniej rodzin żydowskich, albowiem stosunek z żydówką podlegał ważnym karom kościelnym, i rozgrzeszeniu przez biskupa. Cnoty domowe żydowskie stanęły obok cnót domowych szlacheckich i w skutkach doprowadziły do tego, że szlachta i żydzi wyodrębniali się coraz bardziej od warstw ludowych — nawet w życiu rodzinnem. To samo wyróżniało zawsze księży katolickich; nie dziwnego, że w pojęciu ludu ruskiego wytworzyło się z czasem pojęcie, że „pan, żyd i ksiądz — to jedna wiara".

W prawie spadkowem zatarły się ostatnie różnice pomiędzy dziedziczeniem mężczyzn i kobiet, a państwo

przestało być zupełnie dziedzicznem w rodzinie panującej. Nie odrazu jednak zerwała szlachta z pojęciem, że króla należy jednak wybierać z jednej rodziny. Wybierając Henryka Walezego, rozumiano, że on stworzy nowy dom królewski, który zastąpi wymarłych Jagiellonów, a w wyborze jego najbliższych następców Stefana Batorego i Zygmunta III. ważną rolę odgrywał wzgląd na ich powinowactwo z Jagiellonami. Wolne elekcye, pozbawione zupełnie czynnika sukcessyi rodzinnej rozwinęły się dopiero z końcem XVII. wieku, z chwilą, gdy władza królewska musiała ustąpić pierwszeństwa szlachcie wśród stanów rzeczypospolitej.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

W XVI. wieku dokonaną została organizacya społeczno-prawna rzeczypospolitej. Przygotowywał ją i w znacznej części już wprowadził w użycie okres feudalistyczno-stanowy, wobec którego wiek XVI. zajmuje miejsce dalszego ciągu i zakończenia całego rozwoju poprzedniego. Ponieważ zaś ukończona organizacya „rządu stanów rzeczypospolitej“ różniła się zasadniczo od społeczno-prawnych stosunków dawniejszych, otóż od wydania ustawy nihil novi liczymy historyę państwa polskiego — nowożytnego, jakkolwiek dla historyi powszechnej wieki średnie kończą się już w połowie XV. wieku.

W organizacyi społeczno-prawnej nowożytnej Polski należy wyróżnić: I. stany rzeczypospolitej, II. urzędy, III. sądownictwo, i IV. siłę zbrojną. Ponieważ w rzeczypospolitej istniał już całkiem ścisły i stały roz-

dział władzy prawodawczej od wykonawczej, otóż nową zupełnie częścią organizacyi są: sejmy, sejmiki, konfederacye.

Z kolei rzeczy przystąpimy nąjpierw do „stanów“ rzeczypospolitej. Ustawa nihil novi rozdzieliła wyraźnie dawne stany społeczne prawne na rządzące i rządzone. Stany rządzące były reprezentowane w sejmie t. j. król, tudzież duchowieństwo i cały stan szlachecki. Ponieważ duchowieństwo stanowiło teraz w istocie rzeczy tylko kościelną część stanu szlacheckiego, otóż w sejmie nie miało osobnych reprezentantów stanowych, lecz było rozdzielone tak jak szlachta świecka na senatorów i posłów ziemskich. Stanami rządowymi byli teraz obok chłopów także mieszczanie. Taki sam układ stanowy zaprowadzony został w akcie unii lubelskiej na Litwie, ale resztki feudalizmu przechowały się tam nadal aż po koniec XVII. wieku.

Książęta n. p. Olelkowicze, a po nich Radziwiłłowie na Słucku i Kopylu byli panami lennymi drobnej szlachty, osiadłej w ich posiadłościach.

Najwyższym stanem rządzącym był stan królewski, reprezentowany przez osobę króla w sejmie, a przez zastępców — na sejmikach, zjazdach konfederackich, synodach kościelnych itp. Do unii lubelskiej był król reprezentantem swego „stanu“ tylko w Polsce; na Litwie zaś jako rodzinny i samowładny wielki książę, stał zawsze jeszcze na szczycie piramidy feudalnej. Po unii — władza wielkiego księcia litewskiego wyrównała się zupełnie z władzą królewską w koronie, co ułatwiła innym dwom stanom rządzącym — ostateczną zamianą tronu na - - elekcyjny. Na pole elekcyi zjeżdżali się senatorowie, posłowie ziemscy i ogół szla





checki; przybywali także delegaci największych miast, mianowicie: Gdańska, Torunia, Elbląga, Poznania, Warszawy, Krakowa, Lublina, Lwowa, Kamieńca podolskiego i Wilna. Dla senatu wnoszono — drewniany namiot, zwany „szopą“ obok wyznaczono miejsce, zwane „kołem rycerskiem“ dla posłów szlecheckich. Pospolite ruszenie szlachty według województw, ziem i powiatów rozkładało się na polu poza okopami, otaczającymi miejsce elekcyi. Senat obradował w szopie pod przewodnictwem prymasa, posłowie szlacheccy wybierali sobie marszałka, ale wszystkie obrady stanów sejmowych — zależały od zgody ogółu szlachty. Po głosowaniu — prymas obwieszczał nowo wybranego króla, a ogłaszał go wielki marszałek i jeśli ogół wyborców nie protestował, uważano wybór za ukończony. W razie oporu jednej części wyborców — należało przystąpić do ponownego głosowania, zazwyczaj jednak wybierano wówczas dwóch królów i rozpoczynała się wojna domowa o koronę.

Wybrany król czyli „elekt“ zaprzysięgał przez posłów i następnie osobiście pacta conventa, poczem wydawano mu dyplom elekcyi z podpisami i pieczęciami senatorów i szlachty. W prawa królewskie wstępował elekt dopiero po koronacyi, która odbywała się w Krakowie. Królowę koronowano razem z mężem lub oddzielnie po wzięciu ślubu; miała swój osobny dwór i oprawę, ale udział jej w rządach miał charakter czysto prywatny, to też kończył się z śmiercią króla. Tak samo stało się z Anną Jagielionką, jakkolwiek ona sama została wybraną na królowę przed zamęściem z Stefanem Batorym. Do praw reprezentacyi stanu kró-

lewskiego należał dwór królewski, złożony z różnego rodzaju urzędników dworskich: sekretarzy, chorążych, podstolich, krajczych, cześników, kuchmistrzów itp.

Do składu dworu należała także gwardya piesza i konna, stanowiąca straż przyboczną króla pod dowództwem pułkownika. Król zwoływał uniwersałami, czyli listami do ogółu szlacheckiego: sejmiki i sejmy. W porozumieniu z senatorami zwoływał także sejmy nadzwyczajne i oznaczał przedmioty narad, o których przez wysłańców zawiadamiał szlachtę. Sejm bez króla nie mógł obradować z wyjątkiem sejmu konwokacyjnego, na którym reprezentował stan królewski prymas, jako interreks. W imieniu króla ogłaszano też wszystkie uchwały sejmowe. W granicach określonych przez prawo karał przestępców, rozstrzygał spory obywatelskie; w imieniu jego publikowane były wyroki wszystkich sądów. Rozdawał szlachcie królewszczyzny, zwane starostwami, mianował biskupów i wszystkich urzędników świeckich.

Miał najwyższe dowództwo nad siłą zbrojną podczas wojny i z mocy uchwały sejmowej zwoływał pospolite ruszenie. Wysyłał posłów do obcych państw i przyjmował posłów obcych, ale w prowadzeniu polityki zagranicznej krępowany był wolą sejmu. Bez zezwolenia sejmu nie mógł wyjeżdżać za granicę, żenić się lub rozwodzić, a w razie niewypełnienia paktów groziła mu utrata tronu. Reprezentantem swego stanu był — jako członek sejmu i sejmików; jako dawca królewszczyzn, biskupstw i urzędów świeckich stał na czele władz wykonawczych, wreszcie — jako kierownik polityki zagranicznej był monarchą tj. reprezentantem całego państwa. Rzeczywisty jego wpływ na

losy państwa zależał od tego, czy i o ile potrafi wolę swoją przeprowadzać w sejmach, to też wszystkie inne prawa królewskie zależały od jego znaczenia „stanowego“.

W XVI. wieku „stan“ królewski przewyższał jeszcze stale inne stany rządzące swoim wpływem na rządy. Wynikło to po części z świeżej tradycyi rządów feudalistycznych w Polsce i feudalnych na Litwie, nie mniej z przyczyn społeczno - religijnych i gospodarczych.

Stan senatorski składał się z katolickich arcybiskupów i biskupów, oraz z najwyższych urzędników świeckich t. j. wojewodów, kasztelanów i ministrów. Do wojewodów wliczano także starostę Żmudzkiego, a z liczby ministrów wyłączano hetmanów i nadwornych podskarbich. Arcybiskup gnieźnieński nosił tytuł prymasa, urodzonego posła papieskiego i interreksa w bezkrólewiu. W senacie zajmował pierwsze miejsce po prawej stronie tronu, a po lewej zasiadał arcybiskup lwowski. Zastępcą prymasa był biskup kujawski. Senatorowie świeccy następowali po duchownych; najpierw kasztelan krakowski, po nim wojewodowie i kasztelanowie. Kasztelanów dzielono na większych czyli krzesłowych, którzy mieli w senacie krzesła i mniejszych czyli drążkowych, zasiadających na ławach. Ministrowie zajmowali w senacie ostatnie miejsca. Senat stanowił radę królewską na sejmie i poza nim. W wyjątkowych okolicznościach król wzywał do narady wszystkich senatorów, stale zaś miał przy sobie kilku tak zwanych „rezydentów“ bez których zgody nic ważniejszego nie mógł postanowić. Każdy sejm

wyznaczał na przeciąg dwóch lat 16 senatorów, z których po czterech po pół roku rezydowało przy królu. Po roku 1641 wyznaczono 28 senatorów.

Senatorowie rezydenci z wyjątkiem biskupów, za przebywanie przy królu pobierali pensyę, ale też za nieusprawiedliwioną nieobecność karani byli grzywnami. Wpływ stanu senatorskiego na rządy zależał od następujących okoliczności. Jako rada królewska nadzorowali senatorowie wszystkie czynności publiczne „stanu" królewskiego, ale też naodwrót odpowiadali przed ogółem za te czynności.

Wskutek tego musieli zawsze starać się o pozyskanie króla z jednej strony: o popularność wśród szlachty z drugiej strony.

Jeśli królowie jak n. p. Zygmunt August i Stefan Batory sami zbliżali się do ogółu szlacheckiego, wówczas stan senatorski miał wprawdzie zadanie swoje ułatwione, ale natomiast stawał się mniej potrzebnym i silnym i przeciwnie — jeśli król, jak np. Zygmunt I. opierał się na radzie senatu, wówczas rządy przemieniały się na — senatorskie czyli możnowładcze. W XVI. wieku były one przeważnie szlacheckimi, co także wiele się przyczyniło do wznowienia „stanu" królewskiego. Ponieważ dostęp do senatu był nader trudnym dla szlachty mniej zamożnej, otóż potworzyły się w miejsce dawnych rodów „pańskich" rodziny senatorskie, dążące do przewagi stanowej zarówno nad ogółem szlachty jak i nad królem. W XVI. w. polityka społeczna królów nie dopuściła jeszcze tego, ale nie usunęła wcale obawy w tym względzie na najbliższą przyszłość. Na Litwie utrzymywały rodziny senatorskie skrupulatnie pozostałości feudalizmu: przykład ten za-

chęcał senatorów polskich, ale ogół szlachecki nie pozwalał nigdy na to, ażeby stan senatorski wyrósł prawnie ponad szlachtę.

Stan szlachecki czyli rycerski składał się z wszystkiej szlachty, czyli ziemian, nie włączając senatorów. Szlachectwo było dziedziczne i nabywało się przez urodzenie. Pochodzenie nieszlacheckie czyli plebejskie matki nie pozbawiało szlachectwa. Przyjęcie szlachcica cudzoziemskiego nazywało się „indygenatem“ a uszlachetnienie plebejusza „nobilitacyą“.

Wogóle formą prawną indygenatów i nobilitacyi było przyjęcie do herbu przez jakąś rodzinę szlachecką, a więc tak jak dawniej — adoptacyą; król za zgodą sejmu mógł ponadto nadawać herby nowe.

Jeśli komuś zarzucono, że fałszywie używa swobód szlacheckich, wówczas musiał na sejmiku dowieść swego szlachectwa za pomocą zeznań świadków i dokumentów. Jeśli dowiódł — oskarżający płacił karę, w przeciwnym razie — oskarżony nie tylko tracił szlachectwo, ale ponadto jeszcze musiał odsiadywać więzienie. Utratę szlachectwa pociągała kara infamii czyli pozbawienie czci i adoptacya do herbu bez zezwolenia sejmu. Tracił szlachectwo także ten, kto osiadłszy w mieście, oddał się kupiectwu lub rzemiosłu. Broniąc swej równości — nie pozwalała szlachta nosić tytułów hrabiowskich i książęcych z wyjątkiem rodzin, które posiadały je w akcie unii lubelskiej. Szlachta posiadała nie tylko wyłączne prawo własności ziemskiej ale do niej należały także kruszce i źródła, odkryte w dobrach szlachcica. Majętności szlacheckie nie podlegały bez wyroku sądowego konfiskacie; wolne były od leż i stanowisk żołnierskich. Po miastach mogła szlachta nabywać

domy i place. Ona tylko miała dostęp do wyższych godności duchownych i do wszystkich urzędów świeckich, tudzież do królewszczyzn, zwanych „chlebem dobrze zasłużonych". Szlachta koronna miała ponadto prawo do nabywania soli z kopalń królewskich po cenie zniżonej. Płaciła szlachta te tylko podatki, które sama na siebie nałożyła; wolną była od wszelkich ciężarów z wyjątkiem posługi rycerskiej.

Odpowiadała przed własnymi sądami. Plebejusz za zabójstwo szlachcica płacił gardłem, gdy szlachcic za pozbawienie życia plebejusza karany był tylko pieniężnie. Szlachcic wreszcie obierał króla i mógł sam być kandydatem do korony. Wszystkie te przywileje szlacheckie wzrosły, jak widzieliśmy już w okresie stanowym, a w XVI. wieku tylko ustaliły się i rozszerzyły. Ustaliły się. także sejmiki szlacheckie, na których wybierano posłów na sejm i sejmiki relacyjne, na których posłowie zdawali sprawę z swych czynności. Przedewszystkiem musieli wykazać, że nie przekroczyli „instrukcyi" sejmikowej, tj. pisanego nakazu, do którego poseł musiał się stosować. Dla wyboru urzędników ziemskich i deputatów trybunalskich, odbywały się osobne sejmiki. Instrukcye poselskie dawały szlachcie możność tamowania obrad sejmowych i wpływania na nie na wypadek, jeśli by stany: królewski i senatorski nosiły się z zamiarami, niekorzystnymi dla interesów społecznych stanu szlecheckiego, a inne czynności sejmików rozszerzały samorząd szlachecki w sprawach miejscowych. Nic dziwnego, że szlachta uważała sejmikowanie za najcenniejszą swobodę stanu rycerskiego. Ale -- jako część praw stanowych -- mogły sejmiki szlacheckie zawsze opierać się woli innych stanów rządzących,

które własnych zebrań nie posiadały, wskutek tego na sejmikach wyborczych musiał być reprezentowany stan królewski przez zastępcę, a senatorowie brali w nich udział, jako przynależni także do stanu rycerskiego.

W sejmie posłowie szlacheccy tworzyli izbę poselską. Rzeczywisty jej wpływ na rządy zależał od społecznej przewagi wyborów, a że ta była silną i rosła z każdym dniem coraz szybciej, otóż rząd „stanów" rzeczypospolitej był rządem szlachty i tylko w ramach interesów stanu szlacheckiego mogły mieć przewagę poszczególne stany rządzące, t. j. w XVI. w. król, później zaś senatorowie i szlachta.

Mieszczanie dzielili się na królewskich i zamieszkałych po miastach prywatnych. Mieszczanie królewscy wysyłali z największych miast posłów na elekcye królów i na sejmy. W sejmach zajmowali jednak ci posłowie stanowisko upośledzone i głosowali tylko w sprawach miejskich. Wyjątkowo korzystne stanowisko zajmowały miasta pruskie. Gdańszczanie mieli rozległe swobody handlowe i rościli sobie wyłączne prawo do utrzymywania floty na Bałtyku i do cła portowego, z którego połowę płacili królowi. Nie mieli mieszczanie dostępu do urzędów państwowych i do wyższych godności duchownych; pozbawieni byli prawa uczestniczenia w pospolitem ruszeniu. Prawo nabywania i posiadania dóbr ziemskich służyło tylko miastom pruskim, Krakowowi i po części Lwowowi. Rządziły się miasta nadal prawem niemieckiem i posiadały rozległy na pozór samorząd, który jednak w istocie rzeczy zależał od woli stanów rządzących. Jeszcze mniej swobód posiadały miasta prywatne. Stan mieszczański straciwszy prawie zupełnie wpływ na rządy państwa — stał się

obcym dla interesów rzeczypospolitej — pomimo, że się zupełnie spolszczył, a szlachta, która karała utratą szlachectwa, jeśli szlachcic imał się zajęć miejskich — przeciwdziałała uobywateleniu mieszczaństwa.

Na Zachodzie toczyła się wiekowa walka pomiędzy patrycyuszami i rzemieślnikami czyli mieszczaństwem cechowem; w Polsce do tego nie doszło, albowiem cechy były słabe, a patrycyusze po krótkich chwilach rozwoju dobrobytu — podupadli i od mieszczaństwa rzemieślniczego mało się różnili.

Chłopi na prawie polskiem i niemieckiem zostali statutami z roku 1496 i 1505 pozbawieni wolności osobistej, odtrąceni zupełnie od stanu duchownego i przywiązani do gruntu, wydzielonego im przez pana. W razie, gdyby syn chłopski opuścił rodzinę samowolnie, spadek przypadający mu po ojcu, przechodził na dziedzica, a córce chłopskiej — pozwalał dziedzic wyjść za mąż za człowieka wolnego wtedy tylko, jeśli ten nie osiadł w jego dobrach, jako zwykły chłop. Pańszczyzna rosła coraz bardziej, a sejm z roku 1520 uchwalił, że każdy chłop musi przynajmniej jeden dzień w tygodniu daremnie pracować dla pana. Wolno było jeszcze chłopu — osobliwie na prawie mieszczańskiem — opuścić grunt, jeśli wypełnił wszystkie obowiązki wobec pana. Statut jednak z roku 1543 zniósł to prawo, natomiast dziedzice zobowiązali się solidarnie między sobą do nieprzyjmowania zbiegłych „poddanych" co więcej pozwolono wyraźnie panom powiększać dowolnie daniny, czynsze i pańszczyznę. Od tego miał dziedzic prawo chłopa z gruntem lub bez gruntu sprzedać, zastawić, darować i przekazać testamentem. Chłop był użytkowcą gruntu, stanowiącego własność szlachcica. Na podstawie

paktu koszyckiego płacił do skarbu państwa 2 grosze od łanu i dawał dziesięcinę księdzu. Daniny i czynsze na korzyść dziedzica były coraz większe i liczniejsze a w nagłych wypadkach musiała cała wieś odrabiać nadzwyczajną pańszczyznę. Śledzie, sól i trunki musiał chłop kupować w karczmie pańskiej, a wytwory swego gospodarstwa np. kury, jaja, masło, ser, konopie, itp. mógł sprzedawać tylko „dworowi".

W dworskim młynie obowiązany był mleć zboże, w kuźni dworskiej naprawiać narzędzia rolnicze i t. p. Nie miał prawa stawania przed sądem i pozywania dziedzica; jedynem jego prawem było prawo pańskie czyli wiejskie, a najwyższym sądem — dwór pański.

Sądy sołtysie we wsiach na prawie niemieckiem uległy w zupełności sądownictwu szlacheckiemu. Kary sądowe były bardzo surowe. Pan mógł używać chłosty, obcinać uszy lub nosy, wypalać na czole szubienicę i skazać na śmierć. Początkowo prawo polskie i niemieckie nie pozwalało bezkarnie zabijać chłopa, ale po r. 1573 stało się na los chłopów jeszcze więcej obojętnem. W królewszczyznach zaprowadzone były opisy czyli „inwentarze" w których wymienione były dni pańszczyźniane i inne ciężary chłopskie; w dobrach prywatnych nie zaprowadzano nawet takich opisów. Na nadużycia starostów mieli chłopi prawo zanosić skargi do referendarzów; dziedzic prywatny był dla swojej wsi najwyższym sędzią. Wogóle więc w królewszczyznach dola chłopska była trochę lepszą, a tak zwani „kurpie" w puszczy ostrołęckiej mieli odrębne przywileje królewskie i statut zwany „prawem bartnem". Stanowili oni ostatnią i jedyną resztkę dawnych wolnych kmieci, to też poczuwali się do większego patryo-

tyzmu wobec Polski, aniżeli chłopi „poddani“, którzy widzieli nad sobą starostę lub dziedzica, a o prawach państwa polskiego, jego potrzebach, granicach itp. nie mieli należytego wyobrażenia. Stefan Batory powołał wprawdzie część chłopów do „piechoty łanowej“ i kilku dzielniejszym nadał szlachectwo, ale były to wypadki wyjątkowe, które nie mogły przeszkodzić temu, że pomiędzy szlachecką rzeczpospolitą a stanem chłopskim zatarło się poczucie łączności państwowej.

Ponieważ żydzi zachowali i rozszerzyli swoje przywileje w okresie stanowym, otóż po ostatecznem zorganizowaniu rzeczypospolitej szlacheckiej — nie zostali wliczeni do żadnego stanu chrześcijańskiego, lecz odrębność swoją nadal zachowali. Przyczyniała się do tego różnica pochodzenia, a w znacznie większym stopniu różnica religijna; wszystkie społeczno-prawne swobody żydowskie opierały się na samorządzie religijnym. Zarząd spraw żydowskich po miastach należał do zgromadzenia starszyzny, zwanego „kahałem“.

Kahał złożony z członków wybieranych przez ogół żydów, sporządzał rozkład podatków skarbowych, ściągał opłaty na cele żydowskie, opiekował się szkołami, szpitalami, synagogami, cmentarzami itd. Jedynie w sprawach kryminalnych podlegali Żydzi urzędom krajowym. Uchwały synodalne zabraniały Żydom trzymać czeladzi chrześcijańskiej a statut Zygmunta I. nakazywał im nosić dla odróżnienia — żółte czapki. Nie wolno było Żydom osiedlać się w miastach duchownych i niektórych królewskich; tam zaś, gdzie wolno im było mieszkać mogli nabywać na własność grunta, place i domy, ale cechy zabraniały dostępu do rzemiosł. Wskutek tego jedynem zajęciem jakie dla Żydów po-

zostało — było kupiectwo, lichwa, tudzież szynkarstwo po karczmach wiejskich. Po miastach gromadzili często wielkie kapitały pieniężne; po wsiach stanowili jedyny „stan“ który pośredniczył pomiędzy panem i chłopem. Szlachta za pośrednictwem faktorów żydowskich prowadziła interesy handlowe i wogóle pieniężne; chłop w razie potrzeby zwracał się do faktorów lub szynkarza po poradę i pomoc, jeśli zawinił coś przeciw panu lub żądał jakiejś łaski. To naturalne pośrednictwo w sprawach wiejskich, dawało Żydom nie wiele mniejsze znaczenie społeczne, aniżeli prowadzenie interesów pieniężnych.

Urzędy w rzeczypospolitej szlacheckiej były — tak jak dawniej — dożywotnie. Urzędnicy pełnili swoje czynności przy królu lub po województwach, ziemiach i powiatach. Przy królu funkcyonowali ministrowie i dygnitarze wielcy; na prowincyi: wojewodowie, kasztelani, urzędnicy grodzcy ziemscy. Ministrowie i dygnitarze byli podwójni: koronni i litewscy. Ministrami byli: Marszałkowie wielcy i nadworni , kanclerze wielcy i podkanclerze, hetmani wielcy i polni, podskarbiowie wielcy i nadworni. Marszałek wielki był ministrem dworu królewskiego. Głównym obowiązkiem jego było czuwanie nad bezpieczeństwem osoby królewskiej, dlatego w stolicy lub rezydencyi królewskiej i w milowym jej obrębie pełnił władzę policyjną i sądową. Dla utrzymania bezpieczeństwa miał siłę zbrojną t. zw. „Węgrów“. W bezkrólewiu zasiadał w sądzie kapturowym, jako przewodniczący. Juryzdykcya marszałkowska była bardzo surową; karała pieniężnie, więzieniem, utratą czci a nawet śmiercią. Obranego i oznajmionego króla — ogłaszał marszałek w bramach okopów, a idąc przed

królem, trzymał na znak swej godności — laskę. Podczas sejmu przestrzegał porządku i stukaniem przywoływał do spokoju publiczność. Zastępował go: marszałek nadworny.

Kanclerz wielki był ministrem spraw zagranicznych, a oznaką jego godności była pieczęć. Dostęp do tego urzędu mieli dygnitarze duchowni i świeccy; zawsze po kanclerzu stanu duchownego następował kolejno kanclerz stanu świeckiego. Oprócz układów dyplomatycznych z obcemi państwami, załatwiali kanclerze także sprawy wewnętrzne. Redagowali i pieczętowali wszystkie wogóle pisma publiczne które bez pieczęci kanclerskiej nie miały mocy prawnej. W ten sposób reprezentowali wobec króla swobody stanów rządzących. Dokumenta przechowywali w osobnych archiwach, zwanych „metrykami". W bezkrólewiu urzędowanie kanclerskie przerywało się aż do wyboru króla. Zastępcą kanclerza był: podkanclerzy.

Ministrem wojny był hetman wielki, używający na oznakę swej wojskowej godności — buławy. Rozporządzenia hetmańskie dla wojska miały powagę uchwał sejmowych. Hetman wyznaczał wojsku leże, wypłacał żołd i wykonywał nad niem sądownictwo. Z obawy przed wielką władzą wojskową hetmanów, nie wliczano tego urzędu do senatu. Zastępcą hetmana był. hetman polny. Minister skarbu, podskarbi — zarządzał skarbem koronnym (na Litwie — litewskim). Podskarbi nadworny zarządzał dochodami królewskimi i zastępował wielkiego.

Dygnitarze wielcy koronni i litewscy byli liczni, ale władza ich była wogóle bardzo ograniczoną. Największe znaczenie posiadali: podkomorzy wielki, sekre-

tarz wielki, i referendarz wielki. Inni jak: pisarz wielki, instygator, kustosz, chorąży itd. posiadali urzędy mniej wpływowe, a niektórzy tylko tytularne, jak np. miecznik, kuchmistrz, stolnik i t. p. Hetmanom pomagali: pisarz polny, generał artyleryi, strażnik i oboźny.

Pomiędzy urzędnikami funkcyonującymi po prowincyach — pierwsze miejsce zajmowali: wojewodowie i kasztelanowie, jakkolwiek władza ich nie odpowiadała dostojeństwu. W miarę, jak dawne księstwa dzielnicowe w Polsce, a feudalne na Litwie i Rusi łączyły się z całem państwem, królowie pozostawiali urząd wojewodów nadwornych książęcych, tylko, że odtąd wojewoda nie był urzędnikiem przy dworze monarchy, lecz reprezentantem dawnego księstwa, zamienionego na województwo. Po unii lubelskiej ustalił się podział całego państwa na trzy „prowincye" t. j. Wielkopolskę, Małopolskę i Litwę.

Wielkopolska obejmowała: właściwą Wielkopolskę, Kujawy, Prusy królewskie i Mazowsze; Małopolska — dawne księstwa: Krakowskie i Sandomierskie, Ruś Czerwoną, Wołyń, Podole, Ukrainę i Podlasie. Do Litwy obok ziem czysto litewskich, należały: Żmudź, Ruś Biała i Czarna. W Wielkopolsce było województw 12, w Małopolsce 11, a na Litwie 10 (razem z starostwem żmudzkiem). Później powstało w Wielkopolsce jeszcze jedno województwo gnieźnieńskie, od Małopolski odpadło województwo czernichowskie, od Litwy smoleńskie, ale natomiast przyłączono: inflanckie.

Wojewoda mianowany był tak, jak inni urzędnicy przez króla, z wyjątkiem: połockiego, witebskiego i starosty żmudzkiego, których wybierała szlachta a król potwierdzał. W swojem województwie oznaczał cenę

towarów, czuwał nad rzetelnością miar i wag; sądził też w miastach królewskich Żydów. Zastępował się „podwojewodzim“. Podczas pospolitego ruszenia stawał na czele szlachty swego województwa, mógł łączyć z urzędem swoim władzę hetmańską i był senatorem. Dawne grodowe kasztelanie podupadły lub zamieniły się na starostwa, dlatego kasztelanom z wielkiej engi władzy „pańskiej“ pozostało tylko dowództwo nad pospolitem ruszeniem kasztelanii. Kasztelani więksi i mniejsi byli senatorami. Inne urzędy po prowincyach nie były senatorskiemi i nosiły nazwę: grodzkich i ziemskich. Na czele urzędników grodzkich stał „starosta grodowy“. Egzekwował on wyroki władz państwowych i wykonywał nad szlachtą sądownictwo karne i w części także — cywilne. Starosta, mający władzę zwierzchnią nad kilkoma starostwami nazywał się „generałem starostą“. Takimi byli: generał starosta Wielkopolski, Małopolski i Ziem Podolskich. Zastępcą starosty był podstarości. Mianował go starosta podobnie, jak niższych urzędników grodzkich, tj. pisarza, regenta, wiceregenta, burgrabiego i grodzkiego sędziego. Pomiędzy urzędnikami ziemskimi największą godność posiadał ziemski podkomorzy, wybierany przez szlachtę, a zatwierdzany przez króla. Sądził spory graniczne osób prywatnych sam lub zastępców, zwanych komornikami. Król zatwierdzał także skład sądu ziemskiego, a więc sędziego, podsędka i ziemskiego pisarza. Sąd ten rozstrzygał sprawy cywilne szlacheckie. Wojski czuwał podczas pospolitego ruszenia nad bezpieczeństwem rodzin szlacheckich i w zastępstwie starosty pełnił sądową władzę grodzką. Marszałek ziemski przewodniczył na sejmikach. Inne urzędy ziemskie n. p. chorąży, stolnik, cześnik itp. były tytularne.

Sądownictwo miało charakter stanowy. Szlachta podlegała w pierwszej instancyi sądom grodzkim, ziemskim i w sprawach granicznych — podkomorskim. Apellacya od tych sądów szła do trybunałów: koronnego i litewskiego. Korona otrzymała trybunał w roku 1578, Litwa w r. 1581. Corocznie odbywały się w lipcu sejmiki deputackie, które obierały po dwóch deputatów, a województwo wołyńskie po trzech. Obierano ich ze stanu rycerskiego i z senatorów świeckich a dla spraw duchownych wybierała po dwóch deputatów każda kapituła. Deputaci koronni zjeżdżali się na sądy trybunalskie do Piotrkowa, gdzie sądzono sprawy wielkopolskie, a później do Lublina dla spraw małopolskich. Na Litwie odbywały się trybunały w Wilnie, Nowogródku i Mińsku. W nadzwyczajnych wypadkach n. p. zdrady stanu lub obrazy majestatu odbywały się sądy sejmowe, składające się z wybranych do tego posłów sejmowych i senatorów, a przewodniczącym był król lub w jego zastępstwie marszałek wielki. W sporach kościelnych odbywały się sądy duchowne z prawem apelacyi do prymasa, a ostatecznie do nuncyusza papieskiego. W czasie bezkrólewia wszystkie sprawy szlacheckie podlegały sądom kapturowym.

Mieszczanie odpowiadali przed sądem miejskim według praw niemieckich. Były sądy radzieckie pod przewodnictwem burmistrza i wójtowskie. Sądom tym podlegała także szlachta, posiadająca w mieście place i domy. Apelacya od sądów miejskich szła od czasów Zygmunta do sądu nadwornego asesorskiego pod przewodnictwem kanclerza. Czasami rozstrzygał sprawy miejskie w trzeciej i ostatniej instancyi sąd narodowy relacyjny pod przewodnictwem króla.

Sądy żydowskie należały do kahałów po miastach a po wsiach do dziedziców. Spory Żydów z ludnością chrześcijańską rozstrzygały sądy wojewodzińskie. Chłopów sądził sąd wiejski i w drugiej instancyi dziedzic. Dalszej apelacyi nie było, tylko chłopi z dóbr królewskich mieli prawo apelować do sądu referendarskiego.

Przy sądach szlacheckich i miejskich obrońcami byli „mecenasi i patronowie z dependentami". Do cechu obrońców czyli „palestry" miał dostęp także nieszlachcic.

Siłę zbrojną rzeczypospolitej stanowiło pospolite ruszenie szlachty i wojsko regularne. Król na podstawie uchwały stanów rozsyłał do województwa, ziem i powiatów uniwersały zwane „wiciami".

Trzecie wici oznaczały termin wyprawy wojennej i wówczas cała szlachta musiała się stawić do pospolitego ruszenia z wyjątkiem ministrów, tudzież urzędników, oznaczonych w konstytucyach (ustawach). Pospolite ruszenie obowiązane było tylko do wojny odpornej: koronne w granicach Polski, litewskie na Litwie. Jeśli wyprawa musiała być podjętą także za granicą, wówczas otrzymywała szlachta żołd po trzech miesiącach wojny — mogła domagać się powrotu do domu. Wojsko regularne składało się głównie z jazdy szlacheckiej. Król za zgodą stanów wydawał „rotmistrzom" „listy przypowiednie" upoważniające do robienia zaciągów. Rotmistrz wchodził w układy z szlachtą, chcącą służyć wojskowo, wypłacał zwykle z góry zaliczkę na żołd i w oznaczonem miejscu łączył żołnierzy w „chorągwie" i „roty". Jeździec zaciągnięty nazywał się „towarzyszem" i występował „pocztem" t. j. z pacholkami, czeladzią, która również stawała w szeregu. Według ro-

dzaju uzbrojenia dzieliła się zaciężna jazda szlachecka na ciężkozbrojną „hussaryę“ i lekkozbrojną — „pancernych“. Nieszlachta służyła w chorągwiach tatarskich, wołoskich, niemieckich, rajtarach i dragonach. Była to jazda tak zwana „autoramentu cudzoziemskiego“. Piechota szlachecka była bardzo małą, ponieważ szlachta nie chciała służyć pieszo.

Nieszlachecka składała się albo z chłopów królewskich, jako piechota wybraniecka, albo z zaciągów cudzoziemskich. Artylerya pod dowództwem „generała artyleryi“ była także zaciężną. Armaty polowe były własnością państwa; ponadto miasta były obowiązane utrzymywać własną artyleryę dla obrony murów.

Władza prawodawcza należała od r. 1505 do sejmów, sejmików i konfederacyi. Prawo z roku 1573 nakazywało królowi odprawiać sejm co 2 lata. Były to tak zwane sejmy zwyczajne. Jeśli zachodziła konieczna potrzeba — król za zgodą senatu mógł zwołać w dowolnym terminie „sejm nadzwyczajny“. Po nabożeństwie — rozpoczynającem sejm, stany: senatorski i rycerski rozdzielały się. Izba poselska wybierała sobie marszałka, który składał przysięgę, zawiadamiał o swym wyborze króla i odbywał „rugi“ t. j. badał, czy wybory poszczególnych posłów odbyły się prawnie. Poseł wybrany nielegalnie nie należał do sejmu. Po rugach i uroczystem ucałowaniu ręki królewskiej rozpoczynały się prace prawodawcze sejmu. Obie izby obradowały osobno. Posłowie obowiązani byli załatwić swoje czynności na 5 dni przed końcem sejmu i złączyć się z izbą senatorską. Czynności których nie ukończyli, odkładano do następnego sejmu. Dla ważności uchwał po-

selskich niezbędne było zatwierdzenie ich przez izbę senatorską. Ponieważ wymaganą była jednomyślność głosujących, otóż każdy poseł mógł wstrzymać czynności sejmowe, jeśli sprzeciwił się jakiejś uchwale. Wówczas wołał: nie pozwalam: co nazywało się „liberum veto“ jeśli nie cofnął swego protestu, to kasował nie tylko jedną uchwałę, ale także wszystkie, które przedtem sejm przyjął. Jeśli zaś w czasie sześcio lub dwuniedzielnym, izba poselska, zastanowiona w czynności przez „liberum veto“ nie mogła powziąć żadnej uchwały, wówczas sejm rozchodził się, nic nie załatwiwszy i nazywał się „sejmem zerwanym“. Sejmiki szlacheckie wybierały posłów, przyjmowały od nich sprawozdania, wybierały urzędników ziemskich i deputatów trybunalskich, tudzież załatwiały wszystkie drobniejsze sprawy miejscowe województw ziemskich i powiatów. Były coraz liczniejsze i władza ich rosła na niekorzyść sejmu wolnego. W nadzwyczajnych wypadkach formowała szlachta związek zbrojny czyli „konfederacyą“. Zawsze zawiązywano konfederacyą w bezkrólewiu, a za życia króla w razie niebezpieczeństwa zewnętrznego, dla obrony zagrożonych swobód szlacheckich lub dla innych t. p. celów. Konfederacye powstawały w poszczególnych województwach i wybierały własnych marszałków, tudzież innych urzędników. Zwierzchność konfederacka nazywała się „generalnością“ i jeśli zdołała nakłonić wszystkie stany rządzące do połączenia się z konfederatami, wówczas konfederacya zamieniała się na „generalną“ z prawem zwoływania własnych sejmików i sejmów. Na takich sejmikach i sejmach nie była wymaganą jednomyślność, lecz uchwały zapadały bezwzględną większością głosów. Był to jedyny środek w społeczno-

prawnej organizacyi rzeczypospolitej szlacheckiej, ażeby usunąć na pewien czas szkodliwe skutki zrywania sejmów. Środek ten jako nadzwyczajny — był jednak niedostatecznym, i ponadto mógł łatwo zamienić się na bunt szlachty przeciw królowi.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Ostateczne połączenie urodzajnych krajów małoruskich z koroną, dokonane w akcie unii lubelskiej, pozwoliło szlachcie polskiej ustalić i rozszerzyć przewagę gospodarczą pozyskaną w okresie stanowym. Przewaga ta opierała się na następujących podstawach:

Jeśli szlachcic widział, że nie może utrzymać swego majątku w ziemiach czysto polskich, starał się różnymi sposobami, ażeby mu król nadał dobra ziemskie na Rusi. Królowie, którzy szlachty ciągle potrzebowali dla wzmocnienia swej władzy — zaopatrywali ją chętnie w żądane majętności. Dawne rodziny bojarskie ruskie wymarły, podupadły gospodarczo lub przemieniły się w szlachtę polską; szlachta przybywająca na Ruś z Polski rosła w dobrobyt. Mimo to, kraje ruskie nie polszczyły się albowiem koloniści szlacheccy zadowalali się pracą gospodarczą chłopa ruskiego i bardzo rzadko ściągali za sobą na Ruś kolonie chłopów polskich. Czem dalej na wschód, tem mniej były ziemie zaludnione i więcej narażone na napady tatarskie; królowie nadawali też szlachcie, osiedlającej się „na kresach“ największe obszary ziemskie. W zamian musiała ta szlachta bronić siebie i Polski przed najazdami. Często ginęły całe rodziny w ustawicznej wojnie kresowej, ale te które pozostały — doszły z biegiem

czasu do ogromnych posiadłości ziemskich, liczących setki wsi i miasteczek. Na Wołyniu i Ukrainie potworzyły się majątki, przewyższające obszarem i dochodami udzielne księstwa niemieckie. Właściciele ich utrzymywali własne wojska nadworne i rządzili samowładnie ludnością chłopską, żydowską, miasteczkową i nawet drobno-szlachecką. Nazywano ich „królewiętami“ i rzeczywiście wliczali się sami do rodów królewskich ci z nich, którzy pochodzili od książąt ruskich lub litewskich. Książęta Ostrogscy, Zborażcy, Wiśniowieccy, Koreccy itd. ujęli w swe ręce całą prawie społeczną gospodarkę, i rząd ziem kresowych, a obok nich widzimy szlachtę polską, jak n. p. Buczackich, Potockich, Koniecpolskich itp. Siedzibą zamożnej szlachty polskiej o majątkach mniej rozległych stała się Ruś Czerwona, gdzie jednak później rozpostarły się rodziny Potockich, Żółkiewskich i Sobieskich, i Podole które po dzień dzisiejszy nie posiada majątków zbyt obszernych. Na Litwie i Rusi litewskiej majątki potworzyły się z dawnych książęcych lenn; bojarowie litewsko-ruscy posiadali przeważnie posiadłości średnie i małe. W zachodniej Litwie i na Żmudzi drobna szlachta rozrodziła się bardzo i wsie swoje porozdzielała na drobne cząstki, nie większe od gruntów chłopskich. Były to tak zwane zaścianki szlacheckie, zamieszkane przez „szlachtę chodaczkową“. Zaścianki potworzyły się także w górach karpackich na Rusi Czerwonej a najwięcej w Wielkopolsce, tej odwiecznej siedzibie drobnej szlachty polskiej. Zaściankowa szlachta mazowiecka zakładała kolonie także w Prusiech królewskich i na Litwie. Siła gospodarza zaścianków nie wiele się różniła od dobrobytu chłopskiego, ale ponieważ szlachta chodaczkowa była

liczną, otóż miała wielkie znaczenie polityczne i, jeśli ziemię jakąś skolonizowała — polszczyła ją w większym stopniu, aniżeli wielcy magnaci Kolonizacya magnacka ku wschodowi i drobno szlachecka ku północy i Litwie była pierwszym i najważniejszym środkiem gospodarczym, utrzymującym ekonomiczną przewagę szlachty, ową istotną podstawę — jej stanowych rządów w rzeczypospolitej. Drugim środkiem nie mniej ważnym były dzierżawy. Wielmoże świeccy i duchowni nie mogli sami gospodarować we wszystkich swoich dobrach, rozrzuconych często po różnych częściach kraju. Zastępowali się szlachtą drobną, jużto w charakterze zwykłych zarządców dóbr ziemskich i lasów, już też wydzierżawiali jej poszczególne wsie i miasteczka. W ten sposób wytworzyła się liczna szlachta osiadła na gruntach magnackich i dorabiająca się na nich znacznego nieraz majątku. Wielmoże chętnie otaczali się taką szlachtą, albowiem mieli nad nią przewagę gospodarczą i wyzyskiwali ją dla swoich celów politycznych. W zamian otrzymywali synowie szlacheccy wychowanie po dworach magnackich, zaopatrzenie i protekcyę. Najbardziej rentowne były zarządy i dzierżawy dóbr królewskich a o największe posiadłości dzierżawne koronne, czyli starostwa grodowe, złączone z władzą urzędową, starali się sami wielmoże. Najwięksi magnaci łączyli w swych rękach wielką ilość starostw i z pozwoleniem królów wydzielali je często dla swoich synów i uboższych krewnych. W zasadzie należały się królewszczyzny „dobrze zasłużonym“ szlachcicom, ale nie było nigdzie określonem, na czem ta zasługa ma polegać, to też zazwyczaj zależała ona od potęgi proszącego o królewszczyznę, od protekcyi możnych i od dobrej

woli króla. Wskutek rozdawnictwa królewszczyzny — szlachta polsko-litewska przeszła drogą pośrednią w posiadanie także rozległych dóbr koronnych.

Trzecią podstawą przewagi gospodarczej szlachty były ekonomiczne przywileje, które poznaliśmy przedtem, a więc wolność od podatków, prawo niepłacenia ceł, tańsza sól, propinacya i inne pomniejsze.

Gdyby w takim stanie rzeczy — szlachta musiała najmować robotników do pracy na roli, jeszcze przewyższałaby w dobrobycie wszystkie inne stany; zważywszy zaś, że chłop jako poddany szlachecki pracował daremnie, i ponadto opłacał się w różnorodny sposób, zrozumiemy łatwo dlaczego rządy stanu szlacheckiego w państwie polsko-litewskiem musiały wzróść do zupełnej — wszechwładzy.

Mniej zamożna szlachta zadowalała swe potrzeby gospodarcze z roli i drobnego przemysłu wiejskiego, tudzież miasteczkowego. Magnaci sprowadzali wytwory przemysłowe przeważnie z zagranicy, albowiem nie potrzebowali opłacać cła; nic dziwnego, że przemysł krajowy nie mógł się rozwinąć. Tylko te miasta, które leżały przy głównych drogach handlowych i posiadały prawo składu towarów, utrzymały swój dobrobyt, a więc Gdańsk, Toruń, po części Warszawa, Kraków i Lwów. Wilno i Kijów podupadły, i miasta mniejsze spadały powoli do rzędu miasteczek. Za granicą domagał się Clement Amstrang z początku XVI. w. powiększenia zasobów pieniężnych w kraju.

Cesarz Karol V. zabraniał wywozu pieniędzy, a angielski mąż stanu Nafford żądał r. 1581, ażeby nie więcej od zagranicy kupować, jak się jej sprzedaje; w Polsce te teorye ekonomiczne nie były do końca

[illegible] znane, natomiast szlachta trzymała się dawniej [illegible]styki, że tylko rolnictwo podoba się Bogu. Naturalnie, że o ile to rolnictwo w formie handlu zbożowego rozwijało gospodarkę pieniężną szlachcica, o tyle handel był w poszanowaniu.

Zarabiał naturalnie znów szlachcic, przy nim pośrednik żydowski, czasami mieszczanin polski, a zazwyczaj kupiec zagraniczny. Na obrót pieniężny w kraju i podniesienie przemysłu po miastach, zaczęto u nas zwracać baczniejszą uwagę dopiero w XVII. w. kiedy przewaga gospodarcza i społeczno-prawna szlachty nie potrzebowała już nawet obawiać się nadwerężenia przez stany rządzone.

Gospodarcze położenie chłopów nie było, pomimo wszechwładzy szlacheckiej — najgorsze. Przeciwnie, chłop jako rolnik nie mający prawie żadnych większych wymagań życiowych — egzystował wcale znośnie na niepodzielnym łanie pańskim. Pieniędzy dawał i miał zawsze mało; daniny w naturze nie były zbyt wygórowane. Musiał co prawda — wszystkie swoje potrzeby zaspakajać w granicach wsi, ale też właśnie wskutek tego nie szukał szczęścia poza swoją „gromadą". Był do ziemi przykuty, z niej żył, przemysł wiejski dawał mu najniezbędniejsze wytwory rękodzielnicze a w razie nagłej potrzeby „dwór" pański był obowiązany przyjść z gospodarczą pomocą.

Pomoc miał zresztą zawsze na pańskich pastwiskach, na których wolno mu było wypasać wydzielony mu przez pana inwentarz żywy i w pańskich lasach, z których dawał mu dwór konieczną ilość opału i budulca. Szlachta rozumiała sama, że nie może w własnym interesie doprowadzać wykorzystywania pracy chłop-

skiej do najwyższych granic; liczne nadużycia „pańskie“ miały przeważnie charakter społeczno-prawny, a nie gospodarczy. Na stepach ukraińskich — królewięta byli dla chłopów o wiele jeszcze łagodniejsi. Dawali im długie lata „woli“ wydzielali urodzajne łany, pomagali czynem i radą, ażeby ich tylko do dóbr swoich sprowadzić. Jakoż stepy zaczęły się szybko zaludniać i zamieniać w pola; z początkiem XVII. wieku majątki „królewiąt“ kresowych znajdują się już w rozkwicie gospodarczym, ale też od tego czasu dawna swoboda chłopów stepowych zaczyna coraz bardziej podupadać. Nie była to co prawda nigdy tak skrępowaną, jak w ziemiach, bliżej na Zachodzie położonych, ale chłop „ukrainny“ widział przed sobą nieprzejrzane „dzikie pola“, wolnych kozaków regestrowych i sicz zaporożską, nęcącą go życiem pełnem niebezpieczeństw, ale też wojennych powodzeń rycerskiej swobody i sławy. Rozpoczęło się tłumne przesiedlanie chłopów na sicz, hamowane przez panów, ich dzierżawców i zarządców surowymi karami i coraz uciążliwszymi „prawami“ poddańczymi. W ten sposób wyrastała powoli ale systematycznie na wschodnio-południowych ziemiach ruskich „kwestya społeczna“ czyli kozacka, dla załatwienia której proponowała szlachta kresowa przeniesienia kozaków i chłopów, a kozacy naodwrót zwabiali ku sobie chłopską „czerń“ w imię „rycerskiej wolności“. Oliwy do ognia dolały w XVII. wieku spory religijne, wywołane przez fałszywe ze względów społecznych przeprowadzenie „unii brzeskiej“.

Skarb rzeczypospolitej był do czasów Zygmunta Augusta połączony z majątkiem króla, t. j., że król ze swoich dochodów łożył także na sprawy państwowe.

Król Zygmunt August przeprowadził wspólnie z sejmem egzekucyę praw, [illegible] czas nastąpiło oddzielenie skarbu publicznego od królewskiego. Król pobierał odtąd dochody z dóbr stołowych, żup, ceł, mennicy itp. Suma tych dochodów była znaczna, to też skarb królewski zaopatrzony był obficie. Przeciwnie — skarb publiczny miał dochody szczupłe i w większej części niestałe. Dochody z dóbr koronnych, rozdzielonych na królewszczyzny nie dały się nigdy określić ściśle i zmieniały się często; szlachta stałych podatków nie płaciła żadnych. Istniały tylko małe podatki nieszlacheckie to jest podatek 2 groszy od łanu z wszystkich dóbr prywatnych, kościelnych i królewskich, opłacany przez chłopów i taki sam podatek od łanu z gruntów miejskich, opłacany przez mieszczan i przez szlachtę, która posiadała place i domy miejskie. Od domów miejskich płacono ponadto osobny podatek, tak zwany „szoz", były także podatki od rzemiosł, przemysłu i handlu „czopowe" to jest akcyza i „pogłówne" płacone tylko przez Żydów. Skarbem publicznym koronnym i litewskim zarządzali najpierw sami podskarbiowie i obowiązani byli do składania rachunków sejmowi, a od roku 1613 dodany im został do pomocy i kontroli „trybunał skarbowy". Te trybunały składały się z deputatów szlacheckich i senatorskich, a przewodniczył im osobny marszałek. „Kwarta" przeznaczona na utrzymanie wojska stałego, została r. 1637 powiększoną a r. 1659 wyznaczono osobny fundusz dodatkowy na utrzymanie artyleryi; w miarę jednak jak rosły wydatki wojskowe, skarb publiczny nie miał potrzebnych dochodów na opłacanie innych potrzeb państwa. Wskutek tego finanse rzeczypospolitej były coraz bardziej zależne od podat-

ków, jakie szlachta nakładała sama na siebie a więc od sejmików i sejmów. W XVI. w. wzrastający dobrobyt szlachty pozwalał na opłacenie podatków stosunkowo wysokich, później szlachta ile możności uchylała się od uchwalenia ciężarów, jeźli zaś sejm uległ zerwaniu, wówczas rzeczpospolita znajdowała się w najkrytyczniejszych często chwilach — bez pieniędzy. Często także podatki zalegały, pomimo uchwał sejmowych, a wówczas wojsko, nie otrzymując żołdu, buntowało się i stawało się prawdziwą plagą kraju. Urzędy były złączone z królewszczyznami, albo też urzędnicy pobierali różne opłaty wprost od stanów rządzonych; pensye wypłacał skarb publiczny tylko urzędnikom wojskowym, hetmanom, podskarbim i senatorom rezydentom. Pobierali płacę także deputaci trybunałów skarbowych; pensye innych dygnitarzy były niestałe, o ile wogóle istniały. Nieopłacanie urzędów wymagało, ażeby urzędnicy utrzymywali się z własnych funduszów, to też uboższa szlachta nie tylko nie mogła, ale często także nie chciała piąć się do urzędów najwyższych, wymagających wielkich wydatków reprezentacyjnych. Taki stan rzeczy pozwalał rodzinom senatorskim utrzymywać swój zwyczajowy przywilej zasiadania w senacie z tytułu godności urzędowych. Na cele oświaty publicznej nie istniały osobne fundusze, to też rzeczpospolita z całą chęcią widziała, że szkołami zajęli się Jezuici na swój własny koszt. Jakie wynikną skutki z wychowania Jezuickiego o to szlachta nie troszczyła się wcale.

---

# OKRES VI.

## WALKA SZLACHTY
## O PRZEWAGĘ Z WŁADZĄ KRÓLEWSKĄ.

### I. Historya polityczna do r. 1668.

Wielmoże, dla których związek Stefana Batorego ze szlachtą — był solą w oku, powitali z radością — nagłą śmierć króla i pod przewodnictwem Zborowskich rozpoczęli zaraz usilne starania, ażeby tron oddać swemu kandydatowi. Początkowo nie było między nimi zgody, albowiem panowie litewscy popierali kandydaturę cara Teodora, a Zborowscy nawiązali układy z dworem austryackim; ponieważ jednak car żądał wielkich ustępstw dla prawosławia, otóż wkrótce po sejmie konwokacyjnym połączyło się całe stronnictwo możnowładcze w tym celu, ażeby obrać królem Maksymiliana, brata cesarza Rudolfa II. Stronnictwo szlacheckie pod przewodnictwem Zamojskiego popierało początkowo kardynała Andrzeja Batorego, brata króla Stefana, ale kiedy okazało się, że ogół szlachty nie jest z tego kandydata zadowolonym — połączył się Zamojski z królową wdową Anną, ce-

lem przeprowadzenia wyboru jej siostrzeńca, Zygmunta, królewicza szwedzkiego. Kiedy dnia 19 sierpnia roku 1587 prymas krakowski ogłosił wybór Zygmunta; w parę dni później okrzyknęło stronnictwo Zborowskich królem arcyksięcia Maksymiliana. Maksymilian zaprzysiągł pacta conventa w Ołomuncu i przybył wcześniej do Polski, niż Zygmunt, lecz zastał stolicę zajętą przez wojska Zamojskiego. Nie mogąc zdobyć Krakowa, musiał się cofnąć ku granicy śląskiej, przez co otworzył drogę przeciwnikowi.

**Zygmunt III.** przybył z Gdańska do stolicy i odbył koronacyę. W pactach conventach zaprzysiągł przyłączenie Estonii do Polski i przymierze z Szwecyą przeciw Moskwie. Maksymilian pobity pod Byczycą przez Zamojskiego, dostał się do niewoli i wychodząc z niej na wolność — musiał zrzec się swych pretensyi do tronu polskiego. Zygmunt który osiągnął koronę dzięki poparciu ogółu szlacheckiego i jako potomek Jagiellonów po matce miał utorowaną drogę, ażeby utrzymać przewagę stanu królewskiego w rzeczypospolitej, a nawet powiększyć ją w myśl programu króla Stefana. Nie potrzebował nawet szukać wiernych i zdolnych doradców, albowiem Zamojski gotów był stanąć znów w obronie tronu przeciw buntowniczym możnowładcom i prowadzić wojnę zaczepną z Moskwą. Także ojciec Zygmunta król szwedzki Jan III. stał na straży interesów syna. Wszystkie te nadzieje szczęśliwych rządów — zniweczył jednak król swoim uporem, niechęcią dla Zamojskiego i jego stronnictwa, tudzież jednostronnem popieraniem interesów kościoła katolickiego.

Wychowany staraniem matki w katolicyzmie i oddany bezwzględnie wpływowi Jezuitów, uważał Zygmunt

za swoje główne zadanie, nie dobro państwa, ale walkę z innowiercami.

Marzeniem jego było wytępienie protestantyzmu zarówno w państwie dziedzicznem, w Szwecyi, jak w Polsce; dla tych celów naginał całą politykę zewnętrzną i wewnętrzną obu państw, bez względu na ich istotne potrzeby. Nawet wojnę z Moskwą uważał tylko za środek do przeprowadzenia unii schizmatyków z Rzymem. Na Zachodzie szła polityka kościelna Jezuitów ręka w rękę z domem habsburgskim w Niemczech i Hiszpanii. Potężny król hiszpański Filip II. ponury fanatyk, władca całego półwyspu pirenejskiego, Ameryki, Indyi i Niderlandów, szedł na czele kościoła wojującego z innowierstwem.

Jego niemiecki kuzyn cesarz Rudolf II. był wprawdzie bezsilnym wobec stanów austryackich, czeskich i węgierskich, tudzież w stosunku do protestanckich książąt Rzeszy, ale młodzi arcyksiążęta, n. p. Karol II. panujący w Styryi i syn jego Ferdynand, byli narzędziami polityki jezuicko - hiszpańskiej. Zygmunt III. poszedł ich śladem. Podał rękę Habsburgom, pomimo, że sojusz z nimi narażał Polskę na nieprzyjaźń Francyi, Anglii i Hollandyi. Francya mogła łatwo skłonić do wojny z rzecząpospolitą Turków, Anglia i Holandya wspierały pieniężnie protestantów szwedzkich i każdej chwili mogły takiego samego wsparcia udzielić Moskwie.

Widział te wszystkie niebezpieczeństwa Zamojski i dlatego — wypuszczając z niewoli arcyksięcia Maksymiliana, zażądał na sejmie wykluczenia na zawsze od tronu polskiego członków domu habsbugskiego, ale senatorowie duchowni, poparci przez króla — odrzucili ten projekt. Owszem roku 1589 na zjeździe z ojcem

swoim w Rewlu, podjął Zygmunt plan powrotu do Szwecyi i wprowadzenia na tron polski Habsburga. W zamian miał się Zygmunt ukoronować za życia ojca na króla szwedzkiego, a przyszły król polski przeznaczony był na sprzymierzeńca przeciw szwedzkim protestantom, którzy nosili się z zamiarem oddania tronu stryjowi Zygmunta, Karolowi, księciu sudermańskiemu. Ponieważ jednak na kandydata do korony polskiej przeznaczono arcyksięcia Ernesta, otóż oburzony tem Maksymilian sam odkrył Zamojskiemu knowania królewskie. Zamojski zwołał zjazd szlachty do Lublina i wysłał do króla poselstwo z prożbą, ażeby zaniechał praktyk o ustąpienie korony i odłożył na dalszy czas zamierzony ślub z arcyksiężniczką Anną.

Zygmunt próźb nieuwzględnił i wkrótce później ożenił się z arcyksiężniczką w Krakowie. Kiedy wskutek tego stronnictwo Zamojskiego zmusiło króla do zwołania roku 1592 „sejmu inkwizycyjnego“ do Warszawy, Zygmunt ostro zaatakowany przez posłów — wyparł się wszystkiego, skompromitował się przez to, lecz nie zmienił w niczem swoich dążności politycznych. Sejm inkwizycyjny, mający charakter sądu na króla — zadał pierwszy cios przewadze królewskiej wśród stanów rzeczypospolitej. Odtąd też zaczyna się walka obu stanów szlacheckich z królem już nie o przywileje i utrzymanie swobód szlacheckich, ale o rzeczywistą władzę królewską.

Kiedy król po śmierci pierwszej swej żony Anny, ożenił się z jej siostrą — arcyksiężniczką Konstancyą, szlachta zaczęła otwarcie przygotowywać się do rokoszu. Zamojski zadawalniał się wprawdzie opozycyą le-

galną, ale kiedy r. 1605 umarł, ujął ster stronnictwa wojewoda krakowski, Mikołaj Zebrzydowski i wkrótce stanął na czele 50.000 szlachty do wojny z królem. Do rokoszan przyłączyła się także szlachta litewska pod dowództwem kalwina, księcia Janusza Radziwiłła i kiedy układy z królem zpełzły na niczem, wówczas rokoszanie ogłosili w Czersku akt z wypowiedzeniem Zygmuntowi posłuszeństwa. Wprawdzie król z hetmanami pobił buntowników roku 1607 pod Guzowem, ale właśni jego stronnicy nie pozwolili mu wyzyskać zwycięstwa z obawy ażeby go nie spożytkował na korzyść władzy królewskiej. Rada senatu zapośredniczyła między królem i Zebrzydowskim ugodę, którą następnie zatwierdził sejm z r. 1609. Rokoszanom nic się nie stało, tylko zagrożono na przyszłość tym, którzy zechcą prowadzić politykę na własną rękę — sądem sejmowym. Ażeby zaś także król nie prowadził samodzielnej polityki, ponowiono przepisy o obowiązku przebywania przy królu senatorów rezydentów.

Po tej ugodzie — przewaga króla pośród stanów pochyliła się już stanowczo ku upadkowi. Jezuici którzy tymczasem zaprowadzili większą karność pośród duchowieństwa i opanowali całą oświatę, potrafili nawrócić na katolicyzm najpotężniejsze rodziny protestanckie — tudzież z gorliwą pomocą króla przeprowadzili unię brzeską z Rusinami. Ponieważ jednak Rusini wskutek poparcia księcia Ostrogskiego doszli wkrótce znów do znaczenia, unia szerzyła się bardzo powoli. Wszystko teraz zależało od tego, czy szlachta przyzna unitom równe prawa z katolikami i, czy duchowieństwo katolickie zrówna się z unickiem. Jezuici dążyli do tego,

ale wobec niechęci Łacinników byli bezsilni, a to tem więcej, że szlachta uważała ich słusznie za popleczników niepopularnej polityki królewskiej. Doszło do tego, że unicka szlachta ruska wolała wprost przyjmować obrządek łaciński, a biskupi katoliccy poniżali kolegów unickich, niechcąc dopuścić ich do zasiadania w senacie. Z drugiej strony dyzunici mieli swoich biskupów po wszystkich prawie dyecezyach ruskich. Duchowieństwo ruskie wydzierało sobie nawzajem cerkwie, dobra kościelne i parafie. Zatargom towarzyszyły gwałty; w r. 1623 dyzunici białoruscy, zamordowali w Witebsku unickiego arcybiskupa połockiego, Józefata Kuncewicza. Wogóle jednak na Białej i Czerwonej Rusi przeważała unia, popierana przez zakon bazyliański i przez niektórych magnatów litewskich. Na Rusi polskiej, a więc na Rusi czerwonej, Wołyniu, Podolu, i Ukrainie „królewięta“ kresowi widzieli w unii niedostateczny półśrodek nawrócenia Rusinów na obrządek łaciński, nie popierali jej wcale, to też w tych wszystkich ziemiach zachowała dawną przewagę — dysunia.

Duchowieństwo dysunickie, niechętne „królewiętom“ znajdowało wskutek tego poparcie u Kozaków. Społeczna kwestya kozacka przybrała ponadto zabarwienie wyznaniowe i w tej formie oddziaływała jeszcze silniej na chłopów „ukraińskich“. Kiedy w roku 1590 zabroniono Kozakom wychodzić na „niż“ i próbowano zamienić Zaporożców na regularne wojsko pod władzą hetmana koronnego — wybuchł pierwszy bunt kozacki i chłopski pod dowództwem „atamana“ Krzysztofa Kosińskiego. Dobra „królewiąt“ uległy zniszczeniu, a kiedy wreszcie roku 1593 panowie kresowi rozbili rokoszan — nic im w gruncie rzeczy zrobić nie mogli. Kozacy

zobowiązali się tylko ustąpić z dóbr pańskich, siedzie na „niżu“ i wrócić do posłuszeństwa rzeczypospolite. W roku 1596 wybuchło drugie powstanie Kozaków pod dowództwem — Nalewajki i Łobody. Pobił ich hetman polny koronnny Stanisław Żółkiewski pod Łubniami i Sułą. Kozacy wrócili na porohy, a Nalewajko został w Warszawie ścięty, ale od tego czasu stała się Kozaczyzna zbiegowiskiem wszystkich niezadowolonych z rządów rzeczypospolitej, dyzunitów, chłopów i t. p., a Zaporożcy z obawy przed „królewiętami“ występowali przeciwko rzeczypospolitej pod hasłem obrony zagrożonej wiary. W ten sposób społeczne błędy w przeprowadzeniu unii brzeskiej — przyczyniły się w znacznym stopniu do zaostrzenia kwestyi kozackiej.

Katolicka polityka króla sprowadziła także na Polskę najazdy szwedzkie i pomogła Moskwie odzyskać utraconą po wojnie z Batorym potęgę.

Po śmierci króla Jana roku 1592 udał się Zygmunt do Szwecyi gdzie został wprawdzie ukoronowany, ale musiał uznać protestantyzm za religię panującą i zgodzić się na wykluczenie katolików od obejmowania urzędów. Znienawidzony w kraju, wrócił wkrótce do Polski, pozostawiwszy Szwecyę pod regencyą Karola sudermańskiego, ulubieńca protestantów. W kilka lat później Karol podniósł rokosz i pobiwszy Zygmunta r. 1598 pod Norkoeping, ogłosił królem najpierw najstarszego syna Zygmuntowego, Władysława, a później sam zasiadł na tronie pod imieniem Karola IX. Ponieważ Zygmunt z pomocą rzeczypospolitej rozpoczął wojnę o odzyskanie dziedzicznej swej korony, zwrócił się oręż szwedzki przeciw krajom polsko-litewskim. Karol IX. zdobył Estonię i większą część Inflant, pomimo klęski,

jaką mu zadał w roku 1605 hetman Karol Chodkiewicz pod Kirchholmem. Po śmierci Karola r. 1611 prowadził dalszą wojnę bohaterski syn jego i następca Gustaw Adolf. Z pomocą lennika polskiego Jerzego Wilhelma, księcia pruskiego utrzymał się nie tylko w Inflantach, lecz zdobył ponadto miasta pruskie z wyjątkiem Torunia i Gdańska. W tym samym czasie wybuchła w Niemczech wojna trzydziestoletnia między protestantami i katolikami. Katolików wspierał Zygmunt, pozwalając cesarzowi robić zaciągi w Polsce, natomiast protestanci łączyli się z Szwecyą. Francya i Anglia chciały sprowadzić do Niemiec króla Gustawa Adolfa i dlatego zapośredniczyły między nim a Polską zawieszenie broni roku 1629 w Altmark. Szwedzi zatrzymali wszystkie swoje zdobycze, a że król Zygmunt nie zrzekł się wcale swoich pretensyi do korony szwedzkiej, otóż groźba wojny szwedzkiej, wisiała odtąd stale nad państwem polsko - litewskiem.

Śmierć cara Teodora w roku 1598 opróżniła tron moskiewski, albowiem Teodor był ostatnim potomkiem panującej linii Rurykowiczów. Rządy objął szwagier zmarłego Borys Godunow, człowiek zdolny i obrotny, ale nie posiadający wobec kniaziów i bojarów powagi cara „urodzonego“. Dążąc do korony kazał jeszcze za życia Teodora zamordować w Ugliczu jego małoletniego brata Dymitra. W kilka lat później pojawił się jednak na Rusi polskiej mnich bazyliański, mieniący się carewiczem Dymitrem. Twierdził, że ocalony został podstępnie przez nasłanych morderców i wykazywał tak dokładną znajomość stosunków dworu moskiewskiego, że po dzień dzisiejszy nie jest wiadomem, czy był rzeczywistym Dymitrem, czy też — jak go przeciwnicy

nazywali — „samozwańcem". Losem pretendenta do tronu carskiego zajął się najpierw wojewoda sandomierski, Jerzy Mniszech, którego pozyskał Dymitr oświadczeniem się o rękę jego córki, Maryny. Król Zygmunt i Jezuici obiecali swoją pomoc Dymitrowi za to, że przyjął w Krakowie obrządek łaciński i obiecał zaprowadzić katolicyzm w Moskwie. Na czele wojska, najętego w Polsce posuwał się „samozwaniec" szybko ku Moskwie, witany przychylnie przez bojarów, niezadowolonych z rządów Gudunowa, a kiedy car zakończył życie, wówczas syn jego i następca, Fiedor Gudunow musiał dobrowolnie oddać koronę Dymitrowi i wkrótce później zginął — zamordowany. Dotrzymując obietnic, poślubił Dymitr Marynę Mniszchównę i rozpoczął propagandę katolicką, ale wskutek tego wywołał rokosz bojarów. Cara zamordowano, żonę jego zamknięto w więzieniu, a koronę oddali rokoszanie kniaziowi Wasylowi Szujskiemu. Niebawem zjawił się drugi Dymitr, tym razem rzeczywisty „samozwaniec" którego wydobyli z więzienia. Maryna uznała go za męża i znaczna część Moskwy za prawdziwego cara. Korzystając z zamętu w państwie moskiewskiem, wypowiedział król Zygmunt carowi Wasylowi wojnę i obległ Smoleńsk. Z Wasylem połączyli się Szwedzi, ale hetman Żółkiewski pobił go roku 1610 pod Kłuszynem i postąpił pod mury Moskwy. Wówczas bojarowie, ratując niepodległość państwa, złożyli Wasyla z tronu i oddali go wraz z bratem Dymitrem Szujskim Żółkiewskiemu; wpuścili załogę polską do miasta a carem ogłosili królewicza polskiego Władysława. Król Zygmunt zdobył tymczasem Smoleńsk, ale kiedy sejm odmówił dalszych po-

datków na wojnę, zażądało wojsko polskie w Moskwie żołdu; powrotu do ojczyzny.

Król zwlekał ponadto z wysłaniem syna na objęcie korony carskiej, albowiem dla celów katolickich chciał sam zostać carem, a kiedy wreszcie wyruszył ku Moskwie na wieść o rokoszu bojarów, tron moskiewski wypadł już z rąk Władysława. Bojarowie pozbywszy się z stolicy załogi polskiej, ogłosili carem Michała Teodorowicza Romanowa r. 1613, syna patryarchy Filareta. Wprawdzie nowy sejm dał królowi żądane podatki; rozpoczęła się nowa zacięta wojna, ale Moskwa pozostała wierną swemu narodowemu carowi i zaczęła pod jego rządami odzyskiwać utraconą potęgę. Tytularny car Władysław musiał roku 1618 zawrzeć z Michałem szesnastoletnie zawieszenie broni w Dywilinie, mocą którego zyskała Polska pas ziemi nadgranicznej ze Smoleńskiem, Nowogrodem Siewierskim i Czernichowem. Próba nawiązania bliższych stosunków z Moskwą spełzła jednakże dla Polski raz na zawsze.

Państwo tureckie zaczęło w drugiej połowie XVI. w. podupadać. Psuł się coraz bardziej rząd; sułtani oddawali się wyuzdanemu życiu w haremach, pierwsi ministrowie, zwani wielkimi wezyrami byli zazwyczaj przekupni, tron przechodził z rąk do rąk wśród intryg, mordów i rokoszów wojskowych — Janczarów.

Po prowincyach baszowie uciskali ludność wysokimi podatkami, a chrześcijańskie narody wyglądały dogodnej chwili do powstania.

Na Zachodzie odżyła myśl wyparcia Turków z Europy, ale tylko na dworze papieskim i u Habsburgów, przeciwnie Francya — dawna sojuszniczka państwa Osmanów — łączyła się z Turkami w walce z do-

nem austryackim i przykładem swym pociągała państwa protestanckie. W istocie rzeczy nie można było jeszcze marzyć o wyparciu Turków, albowiem państwo ich, pomimo wewnętrznego nieładu — rozporządzało [illegible]ną siłą wojskową i na zewnątrz przedstawiało się, jako potęga pierwszorzędna. Północna Afryka, cała południowo-zachodnia Azya i południowo-wschodnia Europa słuchały rozkazów sułtańskich. Polska graniczyła z Turkami od strony gór Karpackich, Mołdawii i wzdłuż kresów ukraińskich, jako sąsiadka Tatarów, lenników tureckich. Ostatni Jagiellonowie zachowywali skrupulatnie pokój z Turcyą; ze względu na Turcyę głosowała szlachta za Henrykiem Walezym i Stefanem Batorym, a chociaż ostatni zamierzał podać rękę Habsburgom do wojny z sułtanem, to jednak dopiero za Zygmunta III. doszło do pierwszych kroków zaczepnych z polskiej strony. Kresowi „królewięta" pomagali często Kozakom w wojnach z Tatarami i Wołochami, a Jan Zamojski w dwóch wyprawach r. 1595 i 1600 przywrócił nad Mołdawią i Wołoszczyzną zwierzchnictwo polskie, osadzając na hospodarstwie polskich indygienów (przyjętych do szlachty): Jeremiasza i Symeona Mohyłów. Wkrótce później ataman kozacki Konarzewicz Sahajdaczny złupił wybrzeża Małej Azyi i przedmieścia Konstantynopola i tylko wojna z Persami przeszkodziła na razie sułtanowi w najeździe na Polskę. Wmięszanie się króla Zygmunta do wojny trzydziestoletniej oburzyło Francyę, to też ta doprowadziła wreszcie do tego, że sułtan Osman II. zawarł z Persyą pokój i wojska swoje rzucił na Ruś polską. Hetman Żółkiewski powstrzymywał Turków w warownym obozie nad Prutem pod Cecorą, lecz z powodu niekarności żołnierzy musiał opu-

ścić stanowisko i w odwrocie poległ roku 1620. Zachęcony powodzeniem sułtan — wyprawił się do Polski osobiście z zamiarem podbicia jej i podania ręki niemieckim protestantom przeciw cesarzowi. Hetman Chodkiewicz z królewiczem Władysławem obwarował się w obozie pod Chocimem i nie puścił Turków w głąb kraju. — Kiedy w obozie umarł, objął dowództwo Stanisław Lubomirski i tak długo się trzymał, aż Turcy rozpoczęli odwrót. W r. 1621 zawarto pokój, w którym Polska zobowiązała się powstrzymać napady Kozaków, a sułtan obsadzać tron mołdawski hospodarami, przychylnymi rzeczypospolitej. W każdym jednak razie stanęli od tego czasu Turcy w liczbie nieprzyjaciół Polski.

Król Zygmunt, nieszczęśliwy w swej katolickiej polityce zewnętrznej i wskutek tego bezsilny wobec rosnącej przewagi szlacheckiej — musiał nawet zatwierdzić dawną tolerancyę religijną i kiedy r. 1632 umarł, zostawił państwo polsko-litewskie w otoczeniu nieprzyjaciół. Tylko Jezuici mogli żałować za królem, z którego pomocą doszli do wielkiego wpływu w kraju. Królewicz Władysław, tytularny car Moskwy i noszący od śmierci ojca tytuł króla szwedzkiego, był oddawna popularnym wśród ogółu szlacheckiego z powodu swoich zdolności wojskowych, to też bez oporu został obrany królem. Wkrótce po koronacyi — musiał **Władysław IV.** udać się na wojnę z Moskwą, albowiem car Michał złamał rozejm dywiliński i wysłał wodza Sehina pod Smoleńsk. Władysław pobił Sehina na głowę, to też car z obawy dalszej wojny ukarał Sehina śmiercią i zawarł roku 1634 wieczysty pokój z Polską we wsi Polanówce. Moskwa zrzekła się pretensyi do Inflant i ziem,

odstąpionych w rozejmie dywilińskim, a król Władysław złożył w zamian tytuł cara moskiewskiego. Licząc na pomoc cara — wyruszył na Polskę sułtan Amurat IV. ale kiedy dowiedział się, że hetman Koniecpolski pobił Tatarów i car zawarł pokój — wrócił do Konstantynopola. W pokoju roku 1634 zobowiązała się Turcya powstrzymać Tatarów i nie obsadzać hospodarstw wołoskich bez porozumienia się z królem polskim. W tym samem czasie skończył się rozejm alstadtcki z Szwecyą. Władysław nie mogąc odzyskać swego dziedzicznego tronu przez układy z opiekunami Krystyny, córki Gustawa Adolfa — gotował się do wojny. Wówczas Francya, Anglia i Hollandya nie chcąc ażeby wojska szwedzkie wycofały się z Niemiec, zapośredniczyły r. 1635 rozejm w Sztumdorfie na lat 26. Szwedzi zatrzymali Inflanty, lecz ustąpili z miast pruskich. W trzy lata po śmierci ojca, potrafił król Władysław naprawić wiele błędów, w polityce zewnętrznej i zerwawszy z Jezuitami, gotów był zbliżyć się do Francyi. Wszechwładny minister francuski kardynał Richelieu ofiarował mu rękę bogatej księżniczki Buvers, Ludwiki Maryi Gonzagi, przyłączenie do Polski Śląska w razie pokonania Austryi i poparcie do odzyskania tronu szwedzkiego. Jezuici wyzyskali swój wpływ na ogół szlachecki, ażeby plany królewskie pokrzyżować; Władysław musiał przerzucić się do obozu cesarskiego i ożenił się z córką cesarza Ferdynanda II., Cecylią Renatą. Myślał, że z pomocą Austryi potrafi pobić Turków i podać rękę pomocną Słowianom bałkańskim.

Zamiaru tego nie zrzekł się nawet wówczas, gdy po śmierci żony, zbliżył się znów do Francyi, ożeniwszy się z dawną narzeczoną, Ludwiką Maryą. Za pieniądze

posagowe Ludwiki organizował wojsko zaciężne i uzbrajał Kozaków, łącząc się równocześnie z Wenecyanami. Wojna turecka miała uczynić z Polski największą potęgę słowiańską, ale z drugiej strony zachodziła obawa, że król wyzyska swoją przewagę wojskową na korzyść podniesienia władzy królewskiej. Wskutek tego ogół szlachty sprzeciwił się na sejmie roku 1646 zamiarom króla, nakazał rozpuszczenie zaciągów, zmniejszenie gwardyi królewskiej itp. Król poddał się uchwałom pozornie, ale zaciągi rozpuszczał bardzo powoli i nie zerwał stosunków z Kozakami. Szlachta doszedłszy do przewagi nad „stanem królewskim" wskutek błędnej i nieudolnej polityki Zygmunta III-go — obawiała się, ażeby Władysław, wsławiony zwycięstwami, zręczny w układach dyplomatycznych i dążący wyraźnie do wzmocnienia swej władzy — nie odnowił czasów jagiellońskich lub nawet jeszcze większą uzyskał potęgę dla „stanu królewskiego" w rzeczypospolitej. Niechęć króla do Jezuitów i ich jednostronnej, katolickiej polityki — stała się łącznikiem między Jezuitami i szlachtą. Kiedy z jednej strony król wyrywał kollegium jezuickim wszechwładzę w szkolnictwie przez popieranie szkół zakonu Pijarów, Jezuici w zamian — fanatyzowali szlachtę w obronie już nie tylko wiary, lecz także swobód stanowych. Szkoły jezuickie wychowywały młodzież na wojowników kościoła, przyuczały do walki z protestantami i żydami, a po dworach szlacheckich ksiądz Jezuita stał się powoli doradcą w sporach publicznych. Wybryki studenckie urosły do znaczenia faktów, burzących wiarę katolicką, jeśli studenci byli innowiercami; natomiast student katolik był w razie „walki" z studentem nie katolikiem — uważany za obroncę kościoła.

Doszło do tego, że sejmy rozstrzygały o sporach wybijania szyb w oknach przez studentów, a kalwin ks. Radziwiłł, hetman wielki litewski — umarł ze zmartwienia gdy sejm z powodu wybryku dzieci kazał zburzyć w Wilnie kościół kalwiński. Jeszcze łatwiej było Jezuitom pomagać szlachcie w obronie swobód stanowych przeciw dążeniom politycznym króla, albowiem w tym względzie łączył się z katolicyzmem wojującym — interes szlachecki. Gdy król ustanowił order Niepokalanego Poczęcia N. Maryi Panny, ażeby rozdawać go swoim stronnikom — szlachta orderu nie przyjęła, a gdy w r. 1645 zeszli się z woli królewskiej „na rozmowę przyjacielską“ katolicy z innowiercami w Toruniu — rozjechano się bez żadnych uchwał decydujących. Protestanci zaczęli się oglądać za pomocą obcą, osobliwie Szwedów, podczas gdy równocześnie wzrastał sojusz dysunitów z Kozakami. Nowy rokosz kozacki w r. 1634 stłumił hetman Koniecpolski z wielkim trudem, a kiedy dla pilnowania „niżu“ zbudowano twierdzę zwaną Kudakiem, Zaporożcy twierdzę zburzyli i wycięli w pień jej załogę. Koniecpolski raz jeszcze zmusił „sicz“ do posłuszeństwa, a w roku 1637 pobił hetman polny koronny Mikołaj Potocki, Kozaków pod Kumejkami. Zwycięska szlachta kresowa domagała się teraz ostatecznego załatwienia kwestyi kozackiej na swój sposób, tj. przez zamienienie Kozaków na chłopów. Sejm z r. 1638 postanowił, że Kozacy, niewpisani w rejestr — mają zostać „poddanymi“ szlachty. Osady kozackie wcielono w skład dóbr „królewiąt“ a kozaków rejestrowych pozbawiono prawa wybierania atamanów. Odtąd mieli słuchać tylko komisarza, wyzna-

czonego przez sejm i podległego rozkazom hetmanów koronnych.

Powstanie kozackie przeciw tym uchwałom stłumiono, ale wkrótce później sami „królewięta" zaczęli przekonywać się, że kwestyi kozackiej wcale jeszcze nie załatwiono. Kozak Bohdan Chmielnicki przeszedł po roku 1630 do życia rolniczego i gospodarował spokojnie na futorze Subotowie, gdy z powodu kłótni osobistych porwał mu podstarości czehryński, Daniel Czapliński, żonę, obił syna i jego samego wygnał z futoru. Chmielnicki udał się do Warszawy, skarżył się przed sejmem i królem, ale sprawiedliwości nie mógl się doprosić. Król jednak rozgoryczony na szlachtę za udaremnienie jego planów politycznych, dał Chmielnickiemu do poznania, że Kozacy mogliby sami upomnieć się o swoje dawne swobody. Być może, że Władysław chciał w ten sposób szlachtę przestraszyć, zawrzeć z Kozakami ugodę i rzucić ich jako przednią straż polską na Turków. Chmielnicki rozgłosił na Zaporożu, że nowy rokosz przeciw szlachcie ma się odbyć za wiedzą i wolą królą, co tem silniejszą znajdowało wiarę, że król znanym był u Kozaków, jako bohater i opiekun ludu przeciw panom i Jezuitom. Ponadto otrzymał Chmielnicki posiłki od chana tatarskiego. Hetman Potocki, na wieść o buncie, wysłał na Kozaków syna swego Stefana, ale Chmielnicki pobił go pod Żółtemi Wodami w pobliżu Kudaku. Stefan Potocki umarł z ran, a kiedy wreszcie nadciągnął jego ojciec z hetmanem polnym Kalinowskim, już stał Chmielnicki na czele wielkiej masy kozaków, Tatarów i zbuntowanych chłopów. W bitwie pod Korsuniem dostali się obaj hetmani do niewoli tatarskiej. Król bawił wówczas na Li-

twie i dowiedziawszy się o rokoszu Chmielnickiego, postanowił osobiście udać się na Ukrainę, ażeby przeprowadzić zamierzoną ugodę z Kozakami. Zwolennikiem pokojowego załatwienia sprawy był także kanclerz wielki koronny, Jerzy Ossoliński i wszystko przemawiało za tem, że pod naciskiem woli królewskiej, tudzież wskutek klęski Stefana Potockiego — przychylą się do zgody sami „królewięta". Nie doszło jednak do tego, albowiem król na kilka dni przed klęską Korsuńską umarł w Mereczu na Litwie r. 1648. Śmierć Władysława, jedynego w państwie człowieka, który mógł jeszcze zażegnać niebezpieczeństwo rokoszu Kozaków i chłopów, wydała Polskę na łup Chmielnickiego, a szlachta musiała teraz na własną rękę wojować z buntownikami i równocześnie przeprowadzić wybór nowego króla. Temu niezwykle trudnemu zadaniu, podołać nie potrafiła. Początkowo za radą Ossolińskiego rozpoczęto układy z Kozakami, które poradził dysunita Adam Kisiel, wojewoda bracławski. Tylko na wypadek rozbicia się zamierzonej ugody, wybrano w miejsce hetmanów, znajdujących się w niewoli, trzech regimentarzy: starego wojewodę sandomierskiego, księcia Dominika Zasławskiego, uczonego Mikołaja Ostroroga i młodego Aleksandra Koniecpolskiego. Nic dziwnego, że Kozacy kpili sobie z takich wojowników, nazywając ich: „pierzyna, łacina, dziecina". Najpotężniejszy z „królewiąt" ukraińskich książe Jeremi Wiśniowiecki, dzielny żołnierz, ale traktujący kwestyę kozacką ze stanowiska jednostronnego interesu szlacheckiego, rozpoczął mimo uchwał sejmu konwokacyjnego, na własną rękę wojnę z Chmielnickim, przerwał w ten sposób układy Kisiela i spowodował, że pospolite ruszenie szlachty pod dowództwem

wszystkich trzech regimentarzy wtargnęło na Ukrainę. Szlachta była pewną zwycięstwa, ale kiedy przyszło do bitwy pod Pilawicami — uciekła z placu boju, straciwszy zaledwie 300 ludzi. Chmielnicki z Tatarami oblęgł Lwów i wziąwszy wielki okup od miasta, postąpił pod Zamość, ażeby zadecydować o wyborze króla. Kandydowali dwaj przyrodni bracia Władysława IV-go, Jan Kazimierz były Jezuita i kardynał, tudzież Ferdynand, biskup wrocławski i płocki. Obaj mieli na wypadek wyboru zapewnione zwolnienie od stanu duchownego, a że Chmielnicki oświadczył się za kardynałem, otóż **Jan Kazimierz** został obrany królem i ukoronowany. Chmielnicki otrzymawszy zapowiedź układów, ściągnął z Zamościa okup i wrócił na Ukrainę. Jan Kazimierz ożenił się z wdową po bracie, królową Ludwiką Maryą, był zwolennikiem Francyi, dążył do zgody z Kozakami, ale w całej swojej polityce był chwiejnym. Rzadko kiedy zdobywał się na stanowczość i energię. Wpływ na rządy wywierała królowa, sojuszniczka dworu francuskiego, dążąca do podniesienia władzy królewskiej, ale intrygantka, nie przebierająca w środkach i przez ogół szlachty nie lubiana. Nic dziwnego, że panowanie takiej pary królewskiej, skończyło się ostatecznym pogromem „stanu królewskiego", a z chwilą, kiedy rozpoczęła się tak zwana „złota wolność" czyli rządowa wszechwładza szlachty — Polska znalazła się nad brzegiem przepaści. Układy z Chmielnickim nie doszły do skutku, albowiem Turcya i Moskwa robiły Kozakom większe obietnice aniżeli Polska, ażeby Chmielnickiego tylko od zawarcia pokoju z rzecząpospolitą powstrzymać. Z drugiej strony — „królewięta", którzy potracili swoje dobra na Ukrainie nie chcieli godzić się

z „zbuntowanymi chłopami“. Wiśniowiecki oblężony w Zbarażu — domagał się odsieczy i doczekał się jej pod osobistem dowództwem króla. Chmielnicki w bitwie pod Zborowem — trzymał się dzielnie, ale kiedy kanclerz Ossoliński nakłonił chana tatarskiego do pokoju z królem, musieli się upokorzyć także Kozacy. Ugoda Zborowska przywróciła im dawne swobody, oznaczyła liczbę rejestrowców na 40.000 wojska, wypędziła z Ukrainy Jezuitów i Żydów, dopuszczała metropolitę prawosławnego do senatu i dygnitarstwa w trzech kresowych województwach oddawała schizmatykom. Chmielnicki otrzymał godność atamana wraz z buławą hetmańską dla wojska zaporozkiego. Sejm z r. 1649 potwierdził ugodę zborowską, lecz nie dopuścił do senatu metropolity dysunickiego i odłożył na później sprawę unitów na Ukrainie. Chmielnicki, występujący pod hasłem „obrony prawosławia“ nie był zadowolony z uchwał sejmowych i ponadto nie wiedział, co ma zrobić z 150.000 zbuntowanych chłopów, którzy nie chcieli wracać do poddaństwa, pomimo, że w ugodzie wyznaczono tylko 40.000 Kozaków regestrowych. Z drugiej strony „królewięta“ narzekali na poniesione straty majątkowe i wykazali, że hetman zaporozki, mając na zawołanie 40.000 stałego wojska — stał się samodzielnym władcą, niebezpiecznym wazalem korony, który w razie potrzeby może połączyć się z Tatarami i Moskwą, lub rzucić zarzewie dalszych buntów chłopskich przeciw szlachcie. Rzeczywiście chłopi krakowscy, mianowicie górale z Karpat zbuntowali się pod dowództwem Kostki Napierskiego, który łupił i palił dwory szlacheckie. Ujęty przez wojsko biskupa krakowsk. został w Krakowie ścięty, ale ruch małopolski przeniósł się do wsi wielkopolskich

i zaczął zagrażać tamtejszej szlachcie. Szlachta domagała się natarczywie zgniecenia Kozaków, jako przyczyny i ogniska buntów chłopskich, a że ponadto r. 1650 umarł pokojowo usposobiony kanclerz Ossoliński, stronnictwo „królewiąt“ przeprowadziło swoje zamiary. Król na czele 100.000 armii wyruszył na Ukrainę i w roku 1651 pobił wojska kozacko-tatarskie w trzydniowej bitwie pod Beresteczkiem. Zwycięstwa nie wyzyskano, albowiem niechętny królowi podkanclerzy koronny Hieronim Radziejowski skłonił szlachtę do rozejścia się do domów, a wypuszczeni z niewoli hetmani mieli za mało wojska, ażeby zgnieść Kozaków. Wskutek tego zawarto z Chmielnickim nową ugodę w Białejcerkwi, która ograniczyła liczbę regestrowców do 20.000 i zamiast przywilejów — zapewniła schyzmatykom tylko wolność religijną. Chmielnicki starał się odzyskać potęgę przez zdobycie tronu mołdawskiego dla swego syna Tymoszka, czego wprawdzie nie osiągnął i zraził sobie Tatarów, ale pobiwszy w r. 1562 hetmana Kalinowskiego pod Batohem — nie zastosował się do warunków ugody białocerkiewskiej. Król w obozie pod Żwańcem zawarł sojusz z Tatarami, co skłoniło Chmielnickiego do szukania opieki w Moskwie. Układem r. 1654, zawartym w Perejasławiu, poddał Ukrainę carowi Aleksemu Michałowiczowi, z zachowaniem godności hetmańskiej i swobód kozackich. Car Aleksy, który oddawna czekał na sposobność powetowania klęsk moskiewskich, wypowiedział, jako obrońca Kozaków i prawosławia — Polsce wojnę. Zdobył Smoleńsk i Wilno, przyjął tytuł wielkiego księcia litewskiego i chociaż na Ukrainie przewagę mieli Polacy — nie mogli przyjść Litwinom z pomocą, albowiem w lecie r. 1655 spadł na Polskę najazd

szwedzki. Królowa szwedzka Krystyna oddała tron swemu bratu ciotecznemu Karolowi Gustawowi, palatynowi Dwóch-Mostów, który jako potomek domu Wazów po kądzieli — miał większy aniżeli poprzednicy — powód do obawy przed pretensyami Wazów polskich. Pomimo to Hieronim Radziejowski, skazany na utratę czci i wygnanie, udał się na dwór Karola i przedstawiwszy mu opłakany stan Polski — skłonił do wydania wojny Janowi Kazimierzowi. Pospolite ruszenie szlachty wielkopolskiej, nakłonione przez Radziejowskiego, kapitulowało. Wielkopolska poddała się Szwedom, których szlachta protestancka powitała jako zbawców, a katolicka zastrzegła sobie tylko wolność wyznania i swobody stanowe. Karol Gustaw nawiązał z Wielkopolski rokowania ze szlachtą litewską, którą dowodzili kalwińscy Radziwiłłowie, hetman Janusz i jego stryjeczny brat Bogusław. Obaj wraz z innymi dygnitarzami podpisali unię Litwy ze Szwecyą pod warunkiem, że król Karol Gustaw wypędzi z kraju wojska moskiewskie. Utraciwszy także Warszawę i Kraków, musiał Jan Kazimierz z gronem wiernych senatorów uciekać na Szląsk pod opiekę cesarza Ferdynanda III-go, a państwo polsko-litewskie utraciło w istocie rzeczy, swoją niezależność, podzielone między Kozaków, Moskwę, Szwedów i lennika polskiego elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma, który wrzekomo w obronie praw rzeczypospolitej zajął Prusy królewskie. W tym czasie pomarli jednak główni zwolennicy rządów Karola Gustawa, a natomiast szlachta przekonała się, że Szwedzi wcale nie krępują się ani przyrzeczoną swobodą wyznania, ani nawet wolnościami szlachty polsko-litewskiej. W Wielkopolsce dał hasło do oporu w imię obrony rzeczypospolitej i Jana

Kazimierza, Krzysztof Żegocki, w Małopolsce uczynił to samo potężny możnowładca Jerzy Lubomirski, a na Litwie — Piotr Sapieha, wojewoda Witebski. Bardzo wiele przyczyniła się do dodania otuchy szlachcie, obrona Częstochowy przez przeora Paulinów księdza Kordeckiego. Szwedzi musieli oblężenie przerwać, co szlachta uważała za cud i wskazówkę częstochowskiej N. Panny Maryi do rozpoczęcia wojny z najezdcami, hetmani koronni: Potocki i Lanckoroński zawiązali w końcu roku 1655 konfederacyą w Tyszowcach z wypowiedzeniem królowi Szwedzkiemu posłuszeństwa, w obronie wiary katolickiej i swobód szlacheckich. Później dodano jeszcze postanowienie o obronie króla Jana Kazimierza i dowództwo sił zbrojnych konfederacyi powierzono kasztelanowi kijowskiemu, Stefanowi Czarneckiemu, który wsławił się obroną Krakowa przęd Szwedami. Jan Kazimierz, na wieść o zawiązaniu konfederacyi przybył do kraju i zamieszkał w mieście Łańcucie własności Lubomirskiego.

Przeciw Szwedom zwrócili się razem ze szlachtą także chłopi polscy, zrażeni rabunkami najeźdzców po wsiach i kościołach. Król Jan Kazimierz zaprzysiągł we Lwowie przed obrazem N. Maryi Panny, że po wypędzeniu nieprzyjaciół z kraju, polepszy dolę chłopską. Przysięga ta później nie wypełniona, miała polityczne znaczenie nie tylko w wojnie ze Szwedami, lecz także w stosunku do Kozaków. Wkrótce zdobyły wojska konfederackie Warszawę, lecz po trzydniowej bitwie odzyskali ją Szwedzi i zaczęli szukać sprzymierzeńców przeciw rzeczypospolitej. Król Karol Gustaw pozyskał elektora brandenburgskiego, zapewniwszy mu uwolnienie Prus książęcych od zwierzchnictwa korony polskiej,

Chmielnickiemu ofiarował Ukrainę, a największą część ziem rzeczypospolitej mieli między siebie rozdzielić Szwedzi i lennik turecki, Jerzy Rakoczy, książe siedmiogrodzki. Taki podział państwa polsko-litewskiego nię uwzględnił jednak interesów moskiewskich, to też car Aleksy za pośrednictwem cesarza Ferdynanda III. zawarł rozejm z rzecząpospolitą r. 1656. Moskwa wycofała swoje wojska z właściwej Litwy i zobowiązała się wesprzeć Polskę przeciw Szwedom; także cesarz przystąpił do rozejmu, przysłał posiłki i skłonił do takiej samej ugody Danię, która oddawna czekała na sposobność pobicia Szwedów. Wojna objęła cały Wschód Europy z korzyścią dla Polski. Rakoczy, który łupił Małopolskę — został pobity i zmuszony do odwrotu. Sułtan odebrał mu księstwo Siedmiogrodzkie i pozwolił Tatarom na przymierze z królem Janem Kazimierzem. Po śmierci Chmielnickiego w r. 1567 objął opiekę nad jego małoletnim synem Jerzym — pisarz zaporoski, Jan Wyhowski, który chciał powrócić pod zwierzchnictwo polskie. Roku 1658 stanęła z nim ugoda w Hadżaczu. Województwom kresowym, t. j. kijowskiemu, czernichowskiemu i bracławskiemu przyznano takie prawa, jakie posiadała Litwa na podstawie unii Lubelskiej. Ruś ukraińska miała odtąd posiadać nie tylko swego własnego hetmana, lecz także osobnych ministrów. Unia kościelna została skasowaną, natomiast zapewniono wolność religijną katolikom i prawosławnym. Metropolita kijowski i biskupi dysuniccy mieli zasiąść w senacie. Przebiegły elektor brandenburgski, widząc, że Polska powstaje z upadku, zerwał przymierze ze Szwedami, natomiast w traktacie welawskim (r. 1657) uwolniony został przez rzeczpospolitą od hołdu z Prus

książęcych, a za oddanie mu w lenno Bytowa i Lauenburga zobowiązał się dostarczyć na wojnę Szwedzką 6.000 ludzi. Król Jan Kazimierz powrócił do Warszawy, a wódz wojsk konfederackich, Stefan Czarniecki, zamianowany wojewodą ruskim walczył zwycięsko ze Szwedami w Danii. W r. 1660 umarł król Karol Gustaw, zostawiwszy tron małoletniemu synowi Karolowi XI-mu. Król francuski, Ludwik XIV-ty, sprzymierzeniec Szwecyi — doprowadził do pokoju w Oliwie, w którym Jan Kazimierz zrzekł się pretensyi do tronu szwedzkiego z zachowaniem tytułu króla Szwecyi, a Polska odstąpiła Szwedom Inflanty za Dźwiną. Resztę Inflant zamieniono na inflanckie województwo i przyłączono do Litwy. Tymczasem część Kozaków zbuntowała się przeciw Wyhowskiemu i pod dowództwem Jerzego Chmielnickiego wróciła pod zwierzchnictwo moskiewskie. W nowej wojnie z Moskwą odnieśli Polacy dwa zwycięstwa: pod Lachowicamie i Cudnowem, zmusili Jerzego Chmielnickiego do uznania ugody hadziackiej, ale wkrótce korzyści te zostały zmarnowane z powodu konfederacyi wojskowej i rokoszu Lubomirskiego. Wojsko, nie otrzymawszy zaległego żołdu, zawiązało t. zw. „związek święcony“ zamordowało hetmana Gosiewskiego i, jakby jakaś osobna potęga wmięszało się do spraw rzeczypospolitej. Królowa Ludwika Marya w swojem dążeniu do wzmocnienia władzy król. z pomocą Francyi, rozpoczęła starania, ażeby jeszcze za życia Jana Kazimierza obrano następcę tronu w osobie jakiegoś księcia francuskiego. Początkowo stawiała kandydaturę księcia Kondeusza, zwanego „wielkim“, a później syna jego, Henryka Juljusza, księcia d'Enghien, który z tego powodu ożenił się z siostrzenicą króla polskiego, córką

palatyna reńskiego. Król francuski Ludwik XIV-ty, dążący do rozszerzenia wpływu swojego w całej Europie, popierał zamiary Ludwiki Maryi, widząc w nich także najlepszą gwarancyę przymierza Polski z Francyą przeciw domowi austryackiemu. Ale właśnie z tego powodu starał się cesarz pokrzyżować cały plan. Możnowładcy Polacy, podzieleni na stronnictwa francuskie i austryackie zwalczali się wzajemnie, i ponadto na sejmie roku 1661 wystąpił kasztelan Andrzej Maksymiljan Fredro w obronie zagrożonej swobody szlacheckiej — wybierania królów.

Wskutek tego sprawa kandydatury księcia d'Enghien przybrała charakter walki o przewagę między królem a szlachtą. Król cofnął na razie projekt wyboru swego następcy, a na sejmie nadzwyczajnym w r. 1662 nie mógł go nawet postawić pod obrady, albowiem w obronie zagrożonych swobód szlacheckich, wystąpili także delegaci wojskowego związku „związku święconego". Dopiero, kiedy „związek" w zamian za zapłatę żołdu poddał się r. 1653 królowi, odżyła kandydatura francuska. Teraz stanął na czele jej przeciwników, dotychczasowy stronnik królowej, Jerzy Lubomirski, który jako wielki marszałek i hetman polny koronny rozporządzał wielką potęgą. Doszło do otwartego rokoszu, kiedy sąd sejmowy, ulegając woli królowej skazał Lubomirskiego na utratę urzędów, czci i na wygnanie. Marszałkiem został zamianowany, Jan Sobieski, a buławę polną otrzymał Czarniecki, upatrzony przez królowę na dowódcę w wojnie domowej z Lubomirskim. Czarniecki jednak w dzień doręczenia mu nominacyi na hetmana — umarł; wojsko królewskie bez doświadczonego wodza poniosło klęskę r. 1665 pod Mątwami.

Król musiał zapewnić rokoszanom przebaczenie i zrzec się elekcyi następcy tronu. Lubomirski przeprosił go i wkrótce później umarł na Szląsku. Na pozór wszystko wróciło do dawnego stanu rzeczy, ale władza królewska w Polsce, poniósłszy tak sromotną klęskę, musiała raz na zawsze poddać się przewadze szlacheckiej, która od sejmu inkwizycyjnego w r. 1592 ciągle i coraz szybciej wzrastała.

Właśnie w tym samym czasie zrzekł się hetmaństwa nad Kozakami Jerzy Chmielnicki; następca jego, Tetera — wierny Polsce — nie miał żadnego znaczenia, a obrany atamanem, na „niżu", Piotr Doroszenko, ożeniony z wnuczką Bohdana Chmielnickiego, poddał się Turcyi.

Sułtan Mahomed IV. nie różnił się wiele od swoich zniewieściałych poprzedników, ale wielcy wezyrowie z rodziny Kaprulich dążyli do odzyskania dawnej potęgi tureckiej. Oni w przymierzu z Francyą popierali na Węgrzech nieprzyjaciół domu austryackiego, ujęli silną ręką hołdowników mołdawskich i tatarskich, a korzystając z wojny polsko-moskiewskiej — nakłonili Kozaków do hołdu sułtanowi. Wobec wspólnego niebezpieczeństwa wojny z Turkami, ukończyli posłowie polscy i moskiewscy układy o zawarcie pokoju. We wsi Andruszowie, stanął w r. 1667 rozejm pomiędzy carem i rzecząpospolitą, zawarty na lat 13. Moskwa pozostała w posiadaniu wszystkich zaborów, tj. Smoleńska, Siewierza, Czernichowa, i całej Ukrainy po lewym brzegu Dniepru. Kozaczyzna rozdzieloną została w ten sposób na „zadnieprską" czyli moskiewską i „przeddnieprską" — polską.

Kijów zostawiono w ręku cara na przeciąg dwóch lat. Na sejmie roku 1667 podniósł król Jan Kazimierz raz jeszcze sprawę elekcyi ks. d'Enghein, ale szlachta nie myślała wcale zrzekać się korzyści, uzyskanych po rokoszu Lubomirskiego. Wniosek królewski odrzucono i zatwierdzono zupełną wolność elekcyi. Wkrótce później umarła królowa Ludwika Marya, a król tak był już bezwładnym, że nie zdołał zwołać na czas pospolitego ruszenia, gdy sułtan wysłał na Polskę, Kozaków i Tatarów. Tylko dzielny Jan Sobieski, piastujący od śmierci Czarnieckiego buławę polną oparł się najezdcom pod Podhajcami i zmusił ich do układów, w których zapewnili Tatarzy przymierze z rzecząpospolitą, a Doroszeńko powrót pod zwierzchnictwo królewskie. Zanim układy doszły do skutku, zrzekł się Jan Kazimierz na sejmie r. 1668 korony polskiej. Stało się to wskutek tajnego układu z królem francuskim, który sądził, że kandydatura księcia d'Enghien na króla, a nie na następcę tronu — łatwiej zostanie przyjętą przez szlachtę. Znaczyło to tyle, że dyplomacya zagraniczna — uznała fakt przewagi szlachty polskiej nad władzą królewską. Jan Kazimierz wyjechał do Francyi, gdzie r. 1672 zakończył życie

## II. Kościół i oświata.

Ścisły związek interesów społecznych szlachty z szlacheckiem duchowieństwem katolickiem nie pozwolił nie tylko na ustalenie się w Polsce innowierstwa, ale ponadto ułatwił królowi Zygmuntowi III. i Jezuitom przeprowadzenie t. zw. „reakcyi katolickiej“ w państwie. Podczas kiedy z końcem XVI-go wieku przeważyli

w senacie innowiercy, tak przeciwnie przy śmierci Zygmunta III-go stan senatorski wykazywał nader mały procent protestantów, a za Jana Kazimierza złamaną została potęga kalwińskich Radziwiłłów. Ostatni z nich książe Bogusław Radziwiłł usunął się z kraju do Prus książęcych, jako namiestnik elektora brandenburgskiego. Walka z innowiercami przeniosła się z szkół jezuickich na pole polityki wewnętrznej, a zdrada szlachty kalwińskiej, łączącej się ze Szwedami — dolała oliwy do ognia. Dzielna natomiast obrona Częstochowy przez Kordeckiego, dewocya Jana Kazimierza, „eksjezuity", który uznał N. Maryę Pannę za „Królowę korony polskiej", powstania chłopskie przeciw protestanckim Szwedom itp. fakta przyczyniły się w znacznym stopniu do tego, że społeczeństwo polskie z bardzo małemi wyjątkami — stało się w drugiej połowie XVII. w. napowrót i nawskróś katolickiem.

Podczas gdy na Zachodzie usunął pokój westfalski, kończący w r. 1648 wojnę trzydziestoletnią — kwestye religijne w polityce państwowej na drugi plan — mimo protestu papieża Innocentego X-go w państwie polsko-litewskiem „reakcya katolicka" święciła swój tryumf. Z królów tego okresu — jedyny Władysław IV. był w polityce państwowej bezwyznaniowym tak dalece, że zamierzał ożenić się z protestantką bez względu na politykę kościelną, ale Jezuici potrafili ten zamiar królewski pokrzyżować, podobnie jak inne jego plany. W miarę zaś, jak „stan" królewski ustępował swego przewodnictwa w rzeczypospolitej obu stanom szlacheckim, przechodzili Jezuici z obozu królewskiego od stronnictw szlacheckich, wymagając w zamian, ażeby

szlachta w polityce swej była tak samo katolicką, jak przedtem król Zygmunt III.

Za Jezuitami, popieranymi przez stolicę apostolską — szedł cały stan duchowny w Polsce, dążąc w ten sposób do odzyskania feudalistycznej prawie wszechwładzy w społeczeństwie. Jakoż w czasie abdykacyi Jana Kazimierza — był już kościół polski drugim obok szlachty czynnikiem, decydującym w państwie i polityce zagranicznej polskiej. Chcąc to stanowisko utrzymać i ustalić, zaczęli Jezuici schlebiać szlachcie, jakkolwiek za czasów Zygmunta III. wymowny kaznodzieja Jezuicki, Piotr Skarga — oświadczał się jeszcze całkiem otwarcie za podniesieniem władzy królewskiej i naprawą społeczno-prawną rzeczypospolitej. Porzuciwszy dla celów społeczno-religijnej i politycznej przewagi w państwie — dążenia do reform i złączywszy przez to interes kościoła polskiego zupełnie z jednostronnym interesem stanów szlacheckich, przyczyniali się Jezuici do utrzymania zastoju społecznego w Polsce, tej podstawy „złotej wolności“ szlacheckiej, która wybujała w końcu XVII. w., a w końcu wieku XVIII. stała się jednym z głównych powodów upadku niepodległości państwowej. Pochwały stanu szlacheckiego i szlacheckich dygnitarzy stały się częścią nauki w szkołach Jezuickich, wprowadzając do oświaty i literatury polskiej bezmyślne samochwalstwo, zwane „panegiryzmem“. Szkoły Jezuickie były początkowo pomimo swego jednostronnego katolicyzmu — rzeczywistymi pionierami oświaty. Musiały doborem nauk i nauczycieli zwalczać wpływ znakomitych naówczas szkół protestanckich, od chwili jednakowoż przeprowadzenia „reakcyi katolickiej“ — znalazły się bez współzawodników i podupadły zupełnie.

Na Zachodzie zapomniano o scholastyce, w Polsce trzymały się jej ściśle wszystkie trzy akademie, przystosowując do każdej nauki formułkowej całe szkolnictwo średnie. Rozwój nauk przyrodniczych nie przedarł się przez granice państwa, matematyki uczyli Jezuici według starej metody, historya stała się tylko środkiem dla celów religijnych a ponad wszystkiem górowała popsuta średniowieczna łacina, jako język kościelny. Mówiono wprawdzie i pisano wiele po polsku, ale dodatkami łacińskimi koszlawiono język narodowy. Były to tak zwane „makaronizmy“ które razem z „panegirykami“ cechują całą ówczesną literaturę polską. Z tego powodu nazwali historycy literatury ten okres piśmiennictwa: „panegiryczno-makaronicznym“. Wszyscy wybitniejsi uczeni polscy z tego okresu — czerpali naukę za granicą. Możnowładcy z zasady wysyłali synów po naukę do Włoch, Hollandyi i Francyi, ale ogół szlachty, nie mający dostatecznych środków materyalnych do kosztownych podróży — popadł wskutek upadku szkolnictwa krajowego w umysłową ospałość. Nic dziwnego, że nawet najzbawienniejsze dla państwa reformy — natrafiały na bezwzględny opór sejmów, kierujących się jedynie względami na opacznie zrozumiany interes stanowy szlachecki. Zrywanie sejmów niedogodnych dla jakiegoś interesu stronnictwa lub domu możnowładczego — stało się za panowania Jana Kazimierza coraz częstszem.

Jednostronny katolicyzm, opanowujący oświatę, traktował po macoszemu słabą unię grecko-katolicką. Duchowieństwo unickie nie wiele niestety różniło się wykształceniem od chłopów ruskich; biskupi uniccy dostawali

się na posady przez przekupstwa, protekcyę możnych panów i Jezuitów. Wprawdzie także dysunia i jej oświata nie stały wyżej od unitów, ale wojny kozackie nadały prawosławiu ruskiemu w Polsce i na Litwie dążność odporną, urzeczywistnioną wreszcie przez oddanie ziem granicznych Moskwie — w pokoju andruszowskim. Dysunici którzy jeszcze pozostali pod panowaniem rzeczypospolitej — stali się teraz większymi, aniżeli kiedykolwiek przedtem sprzymierzeńcami carów.

Wojujący katolicyzm Jezuitów zwracał się także przeciw Żydom, ale w tym względzie natrafiał na zbyt silne przeszkody. Kahały żydowskie rozwinęły silną działalność obronną w ludowem szkolnictwie żydowskiem, które nie dopuszczało ażeby Żyd nie znał zasad swojej religii, tudzież, ażeby nie umiał po żydowsku czytać i pisać przynajmniej. Sekta Chasydów starała się ponadto o oświatę w y ż s z ą, opartą na studyowaniu literatury hebrajskiej. Natomiast nie uczono po szkołach żydowskich czytania i pisania polskiego, to też wszelka propaganda katolicyzmu wśród Żydów za pomocą broszurek Jezuickich — była niemożliwą. — System obronny żydowski, który odnosił się także do spraw gospodarczych ; prawnych — utrzymał religię mojżeszową w całości, ale też m u s i a ł z k o n i e c z n o ś c i wyodrębnić ludność żydowską jeszcze silniej od społeczeństwa chrześcijańskiego. Jezuici n i e m o g l i nawet zanadto rozbijać tej odrębności, albowiem szlachta, potrzebując Żydów ze względów społecznych, ochraniała także ich religię.

W ogóle „reakcya katolicka" w państwie polsko-litewskiem, zacieśniła pojęcie narodu polskiego do ludności katolickiej, a i tej nawet nie dała odpowiedniej

siły obronnej w oświacie. Rusinów unickich uważano za niesfornych młodszych braci Polaków, a innowiercy schizmatycy i Żydzi znaleźli się zupełnie poza narodem i to bez względu na różnice stanowe, ponieważ szlachta cała z bardzo małymi wyjątkami została nawróconą na katolicyzm.

Podobny stan rzeczy nastąpił wskutek „reakcyi katolickiej“ we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i po części we Francyi, gdzie król Ludwik XIV wygnał kalwinów francuskich z kraju. Francya jednak otrząsła się w bardzo krótkim czasie z jednostronnego, wojującego katolicyzmu Jezuitów, a katolickie kraje niemieckie nigdy mu w zbyt wielkim stopniu nie ulegały — z wyjątkiem Austryi. Państwa protestanckie zabroniły Jezuitom wstępu do kraju i starały się oprzeć na całej ludności krajowcj bez względu na wyznanie. — Ponieważ polityka taka okazała się skuteczną dla potęgi tych państw, zaczęto powoli je naśladować także w zachodnich krajach katolickich. Polska, która nie tylko za tym przykładem nie poszła, lecz przeciwnie stawała się coraz bardziej wyznaniową, katolicką, znalazła się już w końcu XVII wieku w sprzeczności z Europą zachodnią, z której dotyczas czerpała dorobek cywilizacyjny. Państwa tureckie i moskiewskie, które także opierały się na zasadzie wyznaniowej, ale wojującej z katolicyzmem — nie były nigdy Polsce przychylne. Państwo katolickie polsko-litewskie stanęło pomiędzy Zachodem i Wschodem już nie jako łącznik cywilizacyjny, lecz jako wyłom kulturny, coś podobnego do rozpadliny, do której z biegiem czasu musiały jednak wlecieć prądy europejskie z obu stron i naturalnie — rozpadlinę zasypywały.

## III. Rodzina.

„Reakcya katolicka“ nie zmieniła w niczem życia rodzinnego szlachty i stanów rządzonych, dodała tylko wielką ilośń obowiązków kościelnych do zajęć codziennych. Obowiązki te wypełniano ściśle także po dworach magnatów i królów, ale nie przeszkodziły one wcale temu, że za pośrednictwem cudzoziemskich królowych i żon wielkich panów, przedostawać się począł do Polski zwiększony wpływ kobiet w rodzinie. Na Zachodzie wpływ ten wzrastał w sposób rabunkowy. We Francyi rozpoczynały się mianowicie tak zwane „rządy metres“. Kochanki królów i magnatów francuskich wypierały legalne żony z życia rodzinnego, otaczały je zausznikami i z ich pomocą wpływały coraz silniej na sprawy publiczne. Ponieważ Francya doszła pod panowaniem Ludwika XIV do politycznej i cywilizacyjnej przewagi w zachodniej Europie — przykład francuski okazał się nader silnym także w życiu rodzinnym dworów książęcych i pańskich poza granicami Francyi. W Polsce XVIII wieku nie doszło jeszcze wcale do „rządów metres“ ogół szlachecki potępiał je z całą stanowczością, ale wpływ kobiet francuskich wkroczył do kraju za pośrednictwem królowej, Ludwiki Maryi. Od czasu Bony — żadna królowa polska nie miała tak wielkiego wpływu na wszystkie sprawy publiczne, ale podczas, gdy Bona posługiwała się zazwyczaj stronnikami szlacheckimi, Ludwika Marya umiała także używać dla przeprowadzenia swoich celów — panien dworskich. Jedna z nich Marya Kazimiera d'Arguien, znana także pod imieniem „Marysienki“ była

nadzwyczaj czynną w sprawie niedoszłej elekcyi księcia d'Enghien, a środki, jakimi się posługiwała — można już uważać za pierwsze zwiastuny rodzinnych obyczajów dworu francuskiego. Królowa wydała ją za Jana Zamojskiego, wojewodę sandomierskiego, potężnego magnata, który pod wpływem wdzięków żony miał stać się zwolennikiem polityki francuskiej i planów królowej. Cel ten osiągnęła „Marysieńka" tylko w części, albowiem Zamojski nie chciał odgrywać zbyt wybitnej roli politycznej. Zniechęcona Marysienka wyjechała nawet na pewien czas do Francyi, nawiązała jednak przedtem stosunek miłośny z Janem Sobieskim, który od tego czasu stał się najgorliwszym stronnikiem elekcyi księcia d'Enghien. Z tego powodu oddał mu król po Lubomirskim urząd marszałkowski, a po Czarnieckim buławę polną. Ponieważ Sobieski okazał się znakomitym żołnierzem i wodzem, wpływ jego wzrastał i Marysienka — wróciwszy z Francyi utrzymywała z nim stosunek nadal, a po śmierci męża, została jego żoną. Sobieski pod wpływem Marysienki nawiązał bliskie stosunki polityczne z prymasem Prażmowskim, głównym stronnikiem Francyi i, co gorsze wyzyskiwał swe znaczenie w Polsce na korzyść prywatną ojca żony, margrabiego d'Arquien, który starał się u Ludwika XIV o tytuł książęcy dla siebie i rodziny.

Królowe polskie z domu austryackiego nie wprowadzały do Polski obyczajów francuskich; wpływ ich był wogóle mniejszy, tylko Konstancya, druga żona Zygmunta III odgrywała większą rolę polityczną, jako przedstawicielka dążności katolickich swojej rodziny. Najmniej stosunkowo ulegał dążnościom politycznym swoich obu żon król Władysław IV, natomiast całe jego

życie rodzinne nie stosowało się wcale do przepisów kościelnych.

Z kobiet polskich — posądzano o zbytnie przejęcie się obyczajami zagranicznymi, Helenę, żonę podkanclerza Radziejowskiego, jakoby kochankę króla Jana Kazimierza. Faktem jest, że spory rodzinne doprowadziły jej męża do obrazy króla, banicyi i zdrady kraju. Radziejowska, jako rozwódka oddała się dewocyi religijnej.

Wzorem żony przykładnej, opiekunki szlacheckiego ogniska domowego — była Gryzelda Zamojska, żona księcia Jeremiego Wiśniowieckiego. Po stracie męża i majątku zajęła się zupełnie wychowaniem jedynego syna, księcia Michała Korybuta. Wystarała się o poparcie materyalne u królowej Ludwiki Maryi i u królewicza Karola Ferdynanda, to też młody Wiśniowiecki, pomimo ubóstwa otrzymał staranne wychowanie i wykształcenie na dworze wiedeńskim. Spór Gryzeldy z „Marysienką“ o spadek po Panie Zamojskim przyczynił się wiele do tego, że uważano ją za stronniczkę polityki austryjackiej, jedynej, która w tym czasie przeciwdziałała wpływowi francuskiemu.

Wzrastający wpływ kobiet w rodzinie szlacheckiej i w kraju nie natrafiał na zasadnicze przeszkody ze strony duchowieństwa, albowiem Jezuici umieli w razie potrzeby wpływ ten obracać na swoją korzyść. Kobiety, oddające się dewocyi religijnej — robiły często bogate zapisy na korzyść kościoła.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

Rzeczpospolita szlachecka, zorganizowawszy się prawnie w wieku XVI. nie zmieniła w niczem swoich

urządzeń. Sejmy szlacheckie, dążąc do wyrugowania przewagi „stanu“ królewskiego, nie chciały reform społeczno-prawnych, te bowiem nie wiele mogły już wzmocnić stanową wszechwładzę szlachecką, natomiast bardzo łatwo przyczyniały się do podniesienia władzy królewskiej, lub podniesienia stosunków miejskich lub chłopskich z niekorzyścią dla jednostronnego interesu szlachty. Prawne unormowanie „kwestyi kozackiej“ doczekało się wprawdzie rozmaitych prób, ale wszystkie nie osiągnęły celu, albowiem kwestya ta stała w zanadto ścisłym związku z sprawą reformy poddaństwa chłopskiego. Przeciwnie stan społeczny chłopów tak się pogarszał, że wśród szlachty znaleźli się ludzie, którzy poddaństwo nazywali okrucieństwem (Smiglecki), sami nawoływali do reform chłopskich (Smiglecki, Zaręba, Grodwagner i i.), a Skarga nie wahał się rzeczy nazwać po imieniu. „Powiadacie sami“ głosił z ambony, iż nie „masz państwa, w którемby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak absolutnym rządem, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa. I sami widzimy nie tylko ziemiańskich, ale i królewskich kmiotków, z których żaden ich wybawić i poratować nie może“.

Ci sami i inni jeszcze ówcześni „statyści“ nawoływali do reformy społeczno-prawnego położenia miast podupadających, żądano nawet, ażeby szlachta płaciła cło kupieckie (Zaremba), ale wszystkie te głosy milkną coraz bardziej od czasu, gdy o reformach mogła mówić na sejmach sama szlachta, bez potrzeby oglądania się na „stan“ królewski. Zwrot Jezuitów ku polityce szlacheckiej — zamknął usta także ich kaznodziejom. Odtąd w miejsce nawoływania do reform prawnych,

ogranicza się lepsza część duchowieństwa do prywatnego wpływania na szlachtę, ażeby w imię moralności chrześcijańskiej nie dręczono chłopów i nie uciskano mieszczan. Naturalnie, że takie moralizowanie odnosiło bardzo mały skutek i społeczno-prawnego zastoju w rzeczypospolitej uchylić nie mogło. Zastój ten był tem niebezpieczniejszy dla państwa, że w całej Europie dążności reformatorskie wzrastały, przysparzając sąsiednim państwom coraz więcej siły wewnętrznej, pobudzającej do zaborów. Ponadto — zastój zupełny jest w rozwoju społecznym możliwy tylko na chwilę; po nim, jeśli nie nastąpił dalszy rozwój — następuje cofanie się wstecz.

Zaczęła się cofać także organizacya społeczno-prawna rzeczypospolitej szlacheckiej. Wszystkie władze, które miały na celu utrzymanie całości państwa, a więc król, sejmy, ministerstwa itp. traciły na znaczeniu wobec szybko wzrastającej przewagi sejmików szlacheckich. Sejmiki wyborcze mogły dać posłom na sejm takie instrukcye, które z góry sejm zrywały, a jeśliby poseł ośmielił się instrukcyę przekroczyć, wówczas sejmik reacyjny był w prawie pozbawienia go czci. Sejmiki deputackie uzależniły sądownictwo od woli wyborców, to samo robiły zwykłe sejmiki ziemskie, wybierając podkomorzych i sędziów ziemskich. Co więcej, Sejmik był władzą nadzorczą nad wszystkiemi urzędnikami województw, ziem i powiatów, albowiem mógł nakazać posłom sejmowym, ażeby na nich zanosili skargi w sejmie lub przed królem. Na sejmiku wreszcie rozstrzygano w pierwszej instancyi o podatkach dla rzeczypospolitej, o wojnie i pokoju, wogóle o wszystkich sprawach publicznych. Gdy szlachta jednego województwa

sejmikowała, była wszechwładną w swoich sprawach miejscowych i równocześnie decydowała w znacznej części o losach całej rzeczypospolitej. W sejmie musiała się izba poselska liczyć z głosami senatorów i wolą królewską; na sejmikach szlachta była u siebie w domu, to też z całą usilnością dążyła do tego, ażeby „rządy sejmikowe“ rozwinąć i utrwalić. Cel ten osiągnęła w całej pełni, to taż rzeczpospolita rozpadła się w istocie rzeczy na tyle państewek, ile było województw, ziem i powiatów w państwie. W każdym takim państewku następował dalszy podział z powodu, że każdy zarządca, dzierżawca lub właściciel ziemski był rzeczywistym królem w stosunku do ludności chłopskiej i miasteczkowej. Przewaga gospodarcza wielkich panów nad drobną szlachtą wystarczała do kierowania jej wolą i głosami na sejmikach, ale ponieważ domy magnackie rywalizowały między sobą, otóż bardzo często stronnictwa pańskie zamieniały sejmik na zwykłą bitkę szlachecką, lub też szlachta, porwana wymową jakiego popularnego sejmikowicza, robiła prosto ze zgromadzenia zajazdy na wskazanego przeciwnika. Zdarzało się także, że sejmiki zrywano, albowiem „liberum veto“ uważano za źrenicę wolności szlacheckiej, było silniejszem nawet od „rządów sejmikowych“. Państwo polsko-litewski, rozdzielone na ziemie, rządzące się każda dla siebie z coraz mniejszym wpływem władz rzeczypospolitej, znalazło się z końcem XVII w. na drodze do bezrządu państwowego, z którego jedynem prawnem wyjściem w razach nadzwyczajnego niebezpieczeństwa były — konfederacye szlacheckie.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Do buntu kozaków i chłopów ukraińskich pod Chmielnickim — szedł rozwój społeczno-gospodarczy w rzeczypospolitej taką samą drogą, jak w w. XIV-tym, a nawet „królewięta“ kresowi doszli do większej jeszcze siły ekonomicznej i wyzyskali ją najpierw w celu zamienienia większej części kozaków na chłopów, a później do zniweczenia zamiarów ugodowych z rokoszanami. Kiedy jednak wojny kozackie skończyły się niepomyślnie dla „królewiąt“ i Polska utraciła ziemie kresowe na korzyść Moskwy — nastąpił nagły upadek gospodarczy w południowo-wschodnich województwach. Szlachta wyparta z Ukrainy — wracała z resztkami mienia ruchomego ku Rusi Czerwonej, a na Litwie — szlachta województwa smoleńskiego ku województwom biało-ruskim, bliższym właściwej Litwy. O ile nie mogła nabyć nowej ziemi na własność. przechodziła w szeregi szlachty służebnej po dworach magnatów, nie dotkniętych wojną kozacką. Wskutek tego w miejsce „królewiąt“ kresowych doszły do przewagi gospodarczej inne rodziny szlacheckie; na Rusi Czerwonej i w Małopolsce: Potoccy, Żółkiewscy, Sobiescy, Lubomirscy i i., na Litwie zaś obok kalwińskich i katolickich Radziwiłłów, Sapiehowie, Pacowie i kilka mniej zamożnych, z pośród których doszli później do wielkiego znaczenia książęta Czartoryscy. Dawne rodziny kresowe utrzymały się tylko na Wołyniu, jak np. starsza linia Wiśniowieckich, książęta Zasławscy i inni.

Ażeby na przyszłość zabezpieczyć się jako tako przed podobnemi klęskami gospodarczemi, dążyli ma-

gnaci do unieruchomienia swoich posiadłości i zapewnienia im opieki prawnej ze strony rzeczypospolitej Były to tak zwane ordynacye, przechodzące niepodzielnie na najstarszych synów i nie podlegające prawu aliaenacyi. Radziwiłłowie posiadali już w XVI wieku księstwa lenne: Goniądz, Modzelle, Słuck i Kopyi. Należały one do linii kalwińskiej, podczas gdy Radziwiłłowie katoliccy uzyskali ordynacye na Nieświeżu, Ołyce, Klecku i Białej. Na Wołyniu byli ordynatami książęta Ostrogscy i Zasławscy, a Potoccy przygotowali sobie ordynacyę w Polskiej Ukrainie i na Czerwonej Rusi. Ogół z niechęcią zezwalał na powstawanie nowych majoratów, (ordynacyi), widząc w nich silny wyłom w równości szlacheckiej, coś w rodzaju posiadłości lennych, które aż do unii lubelskiej były stanowczo i konsekwentnie usuwane. Demokracya szlachecka czuła nadzwyczaj na wszelkie nadwyrężenia „złotej wolności“ rozumiała bardzo dobrze, że rodziny ordynackie mogą wprawdzie dawać utrzymanie licznej, zubożałej szlachcie kresowej, ale, że muszą z biegiem czasu dojść do przewagi społeczno-prawnej w rzeczypospolitej, do czego w żaden sposób dopuścić nie chciano i za Władysława IV-go ponowiono zakazy używania zagranicznych tytułów książęcych i hrabiowskich. Mimo to jednak przewaga rodzin magnackich wzrastała coraz szybciej, wywołując w szeregach mniej zamożnej szlachty wielką niechęć i przeciwdziałanie. Było ono w drugiej połowie XVII w. silniejsze, aniżeli przedtem, albowiem ogół szlachecki nie mógł już dalej rozszerzać się majątkowo ku wschodnim kresom. Nic dziwnego, że szlachta pilnie nadzorowała politykę magnatów. Nie pozwalała na konszachty z królową Ludwiką Maryą i znacznie wię-

cej przyczyniła się do upadku kandydatury księcia d'Eughien, aniżeli nawet rokosz Lubomirskiego. Wytwarzała się zasadnicza różnica w zapatrywaniach na sprawa społeczne rzeczypospolitej. Magnaci rozumieli, że małe podniesienie znaczenia „stanu" królewskiego nie tylko nic im nie zaszkodzi, ale może nawet pomódz do uzyskania stałej przewagi nad szlachtą, ponieważ król związany był we wszystkich swoich postanowieniach radą senatu. Wskutek tego gotowi byli do utrzymania ciągłości dynastycznej w rodzinie Wazów i ich francuskich kuzynów, ale ponieważ nie byli między sobą w zgodzie, szlachta wywalczyła zasadę zupełnie wolnej elekcyi, która dla ogółu szlacheckiego była konieczną nie tylko ze względu na stan królewski, lecz obecnie także, jako przeciwwaga w stosunku do „stanu" senatorskiego. Ledwie król Jan Kazimierz złożył koronę, już oświadczać się zaczął ogół szlachecki za królem Piastem rozumiejąc, że jeśli wybiorą nawet jakiegoś magnata polskiego, to przecież większą nad nim utrzymują przewagę, aniżeli nad królem z rodu panującego. Czem więcej rozdrabiała się i ubożała drobna szlachta, tem żarliwszą była w obronie swej społeczno-prawnej wszechwładzy, która musiała jej zapewnić dobrobyt gospodarczy. Szlachcic zaściankowy mógł zarobić na polityce tylko w czasie sejmików wyborczych, zajazdów, elekcyi, w czasie walki stronnictw magnackich itp. Wówczas każdy magnat, biorący czynny udział w polityce — musiał pozyskiwać głosy szlacheckie zapomocą różnorodnych łask ekonomicznych. Tak tedy odparcie rzeczypospolitej od urodzajnych kresów wschodnich stało się podstawową przyczyną szybszego, aniżeli przedtem rozwoju „złotej wolności". Z drugiej strony dążono jednak

do odzyskania utraconych majątków i ziem, a że Ukraina poddała się wreszcie Turcyi, otóż wojna turecka stała się obecnie życzeniem szlachty, tj. całkiem odwrotnie, jak za panowania Władysława IV., kiedy wspaniały rozwój majątków kresowych nie pozwalał na awanturowanie się w obronie chrześcijaństwa i bałkańskich Słowian. Mniej miała nadziei szlachta litewska, ażeby odzyskać kresy, zebrane przez Moskwę, to też na Litwie zapał do wojny z Turkami był bardzo słaby, natomiast szlachta dawała się utrzymywać w dobrach magnackich, odwdzięczając się im większą, aniżeli w Polsce uległością. Radziwiłłowie, Pacowie i Sapiehowie rządzą w końcu XVII wieku całą Litwą. Przemiana częściowa stosunków gospodarczych na niekorzyść szlachty — zmusiła wielu do szukania zarobku po miastach. Mimo zakazów prawnych nie jeden szlachcic oddawał się potajemnie przemysłowi i handlowi, na co nawet zwracali uwagę „statyści" np. (Starowolski) i zaczęli zajmować się sprawą reform gospodarczych w myśl ówczesnych stosunków i teoryi ekonomicznych na Zachodzie.

W pierwszej połowie XVII w. zapatrywali się ekonomiści polscy na stosunki gospodarcze jeszcze przeważnie po średniowiecznemu. Poglądy kanonistów o tyle zostały zmienione, że wskutek rozwoju handlu zbożowego, nie nazywano już każdego handlu „nie podobającym się Bogu", lecz potępiano tylko handel pieniędzmi, czyli lichwę. O kredycie nielichwiarskim w Polsce nie wiele jeszcze wiedziano. Ponieważ lichwą zajmowali się żydzi, otóż „statyści" zwracali się głównie przeciw nim. „Reakcya katolicka" dorzuciła do ekonomicznego zwalczania Żydów czynniki religijne. Sebastyan Miczyński napisał w r. 1618 książkę pod tytułem: „Zwiercia-

dło korony polskiej etc.“ w której nagromadził cały stek zarzutów, czynionych Żydom ze stanowiska gospodarczego, nienawiści rasowej i religijnej. Nie inaczej pisał r. 1623 starosta grabski, Stanisław Zaremba, jeden z najśmielszych reformatorów nauki gospodarczej w Polsce, obrońca chłopów i mieszczan. Swoją drogą zwalczano także lichwiarzy, nie będących Żydami, nawet szlachtę, ale znacznie łagodniej i w mniejszym stopniu. Powoli przenikały do Polski zapatrywania odmienne od kanonistycznych. Na Zachodzie rozwijała się od XVI w. począwszy — gospodarka towarowa szybciej, aniżeli w wiekach średnich. Przyczynił się do tego rozwój handlu zamorskiego z Indyami i świeżo odkryta Ameryka, wzrost miast, podrożenie wytworów przemysłowych, inne tp. przyczyny, a wreszcie silna zmiana w wymogach gospodarczych szlachty, która nie chciała się już zadawalniać produktami naturalnej gospodarki rolnej i przemysłu domowego, lecz domagała się coraz większej ilości wytworów lepszych, wytworniejszych, tj. takich, które można było nabyć tylko za pieniądze. Nie tylko wytworność ale nierozumny zbytek charakteryzował dwór króla francuskiego i pociągał swym przykładem całą Francyę (z wyjątkiem chłopów) i zagranicę. W Anglii, która najszybciej wciągnęła wszystkie stany społeczne w wir gospodarki towarowej — wybuchła rewolucya chłopów i miast przeciw faudalnej przewadze szlachty i zakończyła się w końcu XVII w. ugodą stanową, w której „rolnictwo“ szlacheckie musiało przystosować się do nowych wymagań ekonomicznych. Podczas gdy kanoniści zwalczali systematycznie najpierw każdy handel, a później handel pieniężny i lichwę, zaczęli ekonomiści angielscy i francuscy dowodzić, że całe

bogactwo społeczne zależy od jak największego nagromadzenia pieniędzy w kraju.

Doszło do tego, że nazywano pieniądz jedynym istotnym czynnikiem gospodarczym (materia universalisima), a ponieważ wytwory przemysłowe szybciej ściągały do kraju obcą monetę, otóż popierano wszędzie rozwój przemysłu krajowego, nawet z upośledzeniem interesów rolniczych. Z powodu dążności do rozwoju gospodarki towarowej nazywano też ekonomistów XVII wieku „merkantylistami“ a cały ich system społeczno-gospodarczy „markantylizmem“. W drugiej połowie XVII w. święcił merkantylizm największe tryumfy w nauce gospodarczej i rozwoju ekonomicznym, albowiem główny jego przedstawiciel, minister francuski, Colbert — potrafił doprowadzić Francyę do gospodarczego rozkwitu.

Z Francyi przyjęli zasady merkantylistyczne liczni książęta niemieccy, a przedewszystkiem elektor brandeburgski, Fryderyk Wilhelm, najbliższy sąsiad i lennik państwa polsko litewskiego.

Polscy „statyści“ widząc rozwój gospodarczy państw, rządzących się markantylistyczną polityką ekonomiczną i mając poparcie u szlachty, imających się zajęć nie rolniczych, zaczęli zrywać z kanonistyką i szerzyć poglądy merkantylików. Nie byli jednak w swoich żądaniach konsekwetni. Starowolski, który domagał się, ażeby szlachta płaciła w pewnych razach cło kupieckie, pisał w tej samej książce, że jednak „szlachcic wskutek zajmowania się handlem — prawdziwą swą godność traci“. Wyżej cenił gospodarkę przemysłową i handlową Jan Grodwagner, który napisał cały traktat o pieniądzach, bardzo zbliżony do teoryj merkantylisty-

cznych, ale i on nie odważył się żądać zniesienia gospodarczych przywilejów rolniczej szlachty. Przeciwnie większa część „statystów“ polskich rozumiała, że wzrost gospodarki pieniężnej da się osiągnąć przez rolnictwo; ażeby ułatwić szlachcie nabywanie wytworów przemysłu, domagano się ustalenia cen kupieckich (Cikowski). Jeśli szlachcic nie będzie potrzebował płacić cen wysokich za towary miejskie i Żydowi odbierze się możność wyzysku lichwiarskiego, wówczas — rozumiano, dojdzie rolnictwo do tak wielkiego rozkwitu, iż zastąpi wszystkie inne gałęzie społecznej gospodarki w kraju. Domagano się także polepszenia monety krajowej, która miała ułatwić szlachcie handel zbożowy z krajami ościennymi; dla ułatwienia zaś komunikacyi handlowej w rzeczypospolitej domagał się Fredro zakładania kanałów, łączących spławne rzeki. Merkantylizm, przerobiony w Polsce na teoryę podniesienia rolnictwa — stał się więc nowym przyczynkiem do ugruntowania wszechwładzy szlacheckiej. Merkantyliści, którzy lepiej zrozumieli dążności państw zagranicznych, jak np. Widawski Wężyk, Haur, a przedewszystkiem Zaremba, domagali się wprawdzie podniesienia przemysłu krajowego i usunięcia gospodarczych przywilejów szlacheckich, ale były to głosy odosobnione, które na rozwój społeczno-gospodarczy w Polsce nie wpłynęły.

Dobrobyt miast wielkich, utrzymujący się jeszcze w pierwszej połowie XVII. w. został stanowczo podcięty przez wojny kozackie i szwedzkie. Lwów bronił wprawdzie rzeczypospolitej, ale od niej otrzymywał w zamian tylko pochwały; Kraków zniszczony przez Szwedów zamieniał się powoli na małe miasto, natomiast wzrastała nieco Warszawa, do której Zygmunt III.

przeniósł swoją rezydencyę i stolicę państwa. Wojny zrujnowały także względny dobrobyt chłopów, a ponieważ szlachta musiała obecnie sama restaurować się gospodarczo, otóż nic dziwnego, że nie usłuchała nawoływań do reformy poddaństwa chłopskiego, lecz przeciwnie starała się coraz więcej wyzyskiwać swą wszechwładzę społeczno-prawną na wsi w kierunku ekonomicznym.

Dola chłopa polskiego staje się od końca XVII. w. coraz gorszą pod każdym względem. Mimo wszelkich ułatwień i przywilejów podnosiła się gospodarka szlachecka bardzo powoli, albowiem nie wprowadzano ulepszeń w technice ekonomicznej rolnictwa. Uprawiano ziemię „po staropolsku“ co wprawdzie wystarczało w dobrach szlachty zamożnej, ale gmin szlachecki musiał ograniczać swe potrzeby do wytworów własnej gospodarki. „Statyści“ nawoływali do unikania życia wystawnego, to też podczas gdy na całym Zachodzie wzrost gospodarki towarowej przełamywał resztki feudalizmu, Polska nie mogła wyrwać się z więzów gospodarki naturalnej. Ta zasadnicza różnica w rozwoju społeczno-gospodarczym była podstawą i przyczyną, która umożliwiła „reakcyi katolickiej“, oświacie jezuickiej i innym tp. czynnikom społecznym — przemienić rzeczpospolitą szlachecką na ustrój społeczno-cywilizacyjny, odmienny od Zachodu i Wschodu — Europy. Ażeby taka wyspa społeczna mogła bez pospiesznych reform — utrzymać swą niezależność polityczną wobec sąsiadów, musiałaby chyba być wyspą geograficzną, oblaną morzami. Polska natomiast miała granicę naturalną tylko od strony gór Karpackich, a zamiast reform spo-

ciągłości dynastycznej. Mimo to kandydował w imię powinowactwa z Wazami, Filip Wilhelm, palatyn reński, a Francya stawiając w myśl tajnego układu z Janem Kazimierzem, księcia d'Enghien lub jego ojca „Wielkiego Kondeusza" powoływała się w miarę potrzeby na powinowactwo kandydatów z poprzednimi królami, albo też na wolność elekcyi. Jako krewna Wazów zgłaszała się do tronu także była królowa szwedzka, Krystyna. Dom austryacki zalecał brata cesarzowej, księcia lotaryngskiego. Na własną rękę starali się o koronę drobni książęta włoscy, licząc na pomoc stolicy apostolskiej, a car Aleksy dla ewentualnego poparcia swej kandydatury, osaczył granicę litewską — wojskiem. Na sejmie konwokacyjnym popierała większa część senatorów za przykładem prymasa Prażmowskiego i hetmana Sobieskiego — kandydata francuskiego, ale szlachta oświadczyła się wyraźnie za królem „Piastem". Nie wiedziano jednak, kto ma być owym „Piastem", dopiero na polu elekcyjnem padło nazwisko księcia Michała Korybuta Wiśniowieckiego.

Ogół szlachecki, który cenił pamięć jego ojca, jako obrońcy przywilejów stanowych przeciw kozakom i chłopom, kandydaturę poparł i w ten sposób został mało znany w rzeczypospolitej **Michał Korybut** królem. Ponieważ był ubogim, otóż szlachta z tytułu uroczystości koronacyjnych ofiarowała „swojemu elektowi" liczne i bogate podarunki. Lepiej udowodnić wobec zagranicy swojej przewagi nad królem — stany szlacheckie nie mogły. Z tego względu pogodzili się z królem także zwolennicy kandydatów cudzoziemskich, ale zgoda ta skończyła się szybko, jak tylko król rozpoczął stawiać pierwsze kroki samodzielne w polityce. Zbliżył

się mianowicie do domu austryackiego i ożenił się z siostrą cesarza Leopolda I., arcyksiężniczką Eleonorą. Wskutek tego postanowiło go stronnictwo francuskie złożyć z tronu. Sobieski ulegając jak zawsze „Marysieńce“ przygotował na Rusi Czerwonej rokosz wojskowy, a prymas z kilku senatorami robił układy z Ludwikiem XIV. proponując w miejsce niepopularnego księcia d'Enghien — innego księcia francuskiego (de Longueville) na kandydata do korony polskiej. Szlachta, ujmując się za „swoim“ królem, wyruszyła na sejm roku 1670 zbrojno i zmusiła groźbą sądu sejmowego stronników francuskich do zaprzestania konszachtów politycznych na własną rękę. Tymczasem hetman kozacki, Doroszeńko, nie mogąc dojść do porozumienia się z rzecząpospolitą, wrócił pod zwierzchnictwo sułtana i skłonił go do wielkiego najazdu na Polskę. Kamieniec podolski, uważany za niezdobytą twierdzę i klucz do ziem rzeczypospolitej musiał otworzyć bramy Turkom. Oblężony Lwów nie doczekał się także odsieczy, ale ocalał wskutek zawarcia rozejmu roku 1672 w Buczaczu. Turcy otrzymali Ukrainę i Podole z Kamieńcem, tudzież obietnicę rocznego haraczu w kwocie 80.000 talarów. Stronnicy Francyi starali się wykazać, że najazd turecki spadł na kraj z powodu nieudolności króla i jego błędnej polityki, przychylnej Austryi; natomiast szlachta zawiązała konfederacyę pod Gołębiem w celu ukarania nieprzyjaciół królewskich. Prażmowskiego odsądzono od dóbr i godności prymasowskiej, a innych zwolenników francuskich powołano pod sąd konfederacki. Broniąc się uformował Sobieski drugą konfederacyę „przy królu“ ale przeciwną konfederacyi gołębskiej. Zamiast przygotowań do wojny tureckiej, rozpo-

częły się w rzeczypospolitej gromadzić zwiastuny wojny domowej pomiędzy stanami szlacheckimi. Sobieski, który był już wielkim hetmanem koronnym, miał popularność u wojska, konfederacya gołębska rozporządzała pospolitem ruszeniem ogółu szlacheckiego. W ostatniej chwili przed rozpoczęciem kroków nieprzyjacielskich pomarli: prymas Prażmowski i jego kandydat do korony, książe de Longueville, co ułatwiało porozumienie się stronnictw. Obie konfederacye rozwiązały się, unieważniwszy równocześnie haniebny traktat buczacki i uchwaliwszy podatki na wojnę turecką. Sobieski pobił Turków pod Chocimem, ale nie mógł zwycięstwa wyzyskać, albowiem doszła go wieść o śmierci króla Michała r. 1673. Korzystając z niefortunnych rządów zmarłego króla „Piasta“ domagało się stronnictwo senatorskie na sejmie konwokacyjnym wykluczenia kandydatów — krajowców. Najgorliwiej popierali ten wniosek litewscy Pacowie, którzy dążyli do utrzymania związku z polityką austryjacką i proponowali na króla księcia lotaryngskiego, obecnie narzeczonego królowej wdowy, Eleonory. Właśnie jednak wskutek tego — wniosek o wykluczenie „Piastów“ upadł, albowiem stronnictwo francuskie podało rękę szlachcie w celu przeprowadzenia wyboru „Piasta“ Sobieskiego. Wprawdzie poseł francuski chciał początkowo przeprowadzić wybór jakiegoś księcia francuskiego, ale kiedy w czasie tłumnej elekcyi przekonał się, że zamiar jego oburza szlachtę, ofiarował także swoje usługi Sobieskiemu. Nie mogli nawet Pacowie przeszkodzić wyborowi, albowiem szlachta litewska połączyła się z polską, to też roku 1674 został **Jan III. Sobieski** królem obwołany. Koronacyę odłożył dla prowadzenia przerwanej wojny tureckiej.

Odzyskał w krótkim czasie większą część utraconych miast, pobił Turków i Tatarów pod Lwowem i otrzymawszy od sejmu koronacyjnego znaczny zasiłek pieniężny, zmusił wodza tureckiego, baszę Ibrahima Szyszmana do zawarcia traktatu roku 1676 w obozie pod Żórawnem. Polska odzyskała większą część Ukrainy i miała w Konstantynopolu ułożyć się z sułtanem o zwrot Podola; przy Turcyi pozostała Ukraina południowa, jako kozackie hołdownicze „księstwo Sarmacyi".

W polityce zewnętrznej wszystkich ówczesnych państw europejskich zachodnich — odgrywała główną rolę rywalizacya Francyi z domem Habsburgskim. Rozpoczęła się w drugiej połowie XV. wieku; w XVI. wieku przewagę mieli Habsburgowie, w XVII. zaś Francya. Król Ludwik XIV. chciał jakoby „słońce" przyświecać całemu światu cywilizowanemu, a władza cesarska, pozostająca w ręku domu austryackiego była po roku 1548 tylko cieniem potęgi, przeżytkiem wieków średnich. Książęta niemieccy robili na własną rękę układy z dworem francuskim; podstawą znaczenia Habsburgów stały się posiadłości dziedziczne więcej, aniżeli kiedykolwiek przedtem. Ponieważ większa część tych posiadłości, tj. monarchia hiszpańska, była wobec Francyi prawie bezbronną, otóż tem ważniejszymi stały się dla domu austryackiego: posiadłości niemieckie austryackie, Czechy i Węgry, ostatnie jednak należały w większej części do Turcyi, stałej przyjaciółki Francyi. Austrya dążyła do — wyparcia Turków z kraju, Francya obiecywała pomoc sułtanowi, jeśliby zechciał odnowić najazdy na kraje niemieckie austryackie. Na chęciach wielkim wezyrom Mahometa IV. nie zbywało, ale przeszkadzała im wojna z Polską. Sobieski, którego Turcy nazywali „lwem

Lechistanu“ był przeciwnikiem niebezpiecznym i miał poparcie u szlachty, dążącej do odzyskania ziem kresowych. Z drugiej jednak strony był król Polski sprzymierzeńcem polityki francuskiej, to też dążył do zawarcia stałego pokoju z sułtanem, ażeby wesprzeć nieprzyjaciół Austryi na Węgrzech. Szlachta nie miałaby nic do zarzucenia planom królewskim, gdyby pokój z Turkami wrócił jej utracone posiadłości, ale Turcy nie chcieli na to się zgodzić, albowiem posiadanie Podola i Ukrainy pozwalało im nadzorować niepewnych lenników tatarskich i mołdawskich, tudzież powstrzymywać dążenia moskiewskie do opanowania krajów nadczarnomorskich. Ponieważ ponadto — papież był sprzymierzeńcem cesarza, otóż niechęć szlachty do polityki francuskiej miała zawsze silne poparcie w łonie duchowieństwa, kierowanego przez Jezuitów. Po zawarciu traktatu żórawińskiego, król przygotował sojusz z Francyą, Turcyą, Brandenburgią i magnatami węgierskimi przeciw Austryi; przeciwnie szlachta gotową była w celu dalszej wojny tureckiej do przymierza z Austryą, papieżem i nawet z carem moskiewskim. Wskutek tego sejm w roku 1679 odmówił zatwierdzenia traktatu żurawińskiego, a król poddał się woli stanów szlacheckich nie bez chęci, albowiem o ile nie wiązały go dążenia polityczne żony, uważał się za naturalnego mściciela krzywd rzeczypospolitej i własnej rodziny na Turkach. Także królowa Marysieńka zerwała przyjaźń z Francyą, ponieważ król Ludwik XIV. odmówił jej ojcu tytułu książęcego, a przeciwnie cesarz zobowiązał się wyrobić mu u papieża godność kardynalską. Tymczasem wielki wezyr, Kara Mustafa, licząc jeśli nie na poparcie, to

przynajmniej na neutralność Polski, namówił sułtana do przeniesienia wojny pod mury Wiednia.

Oblężona stolica Habsburgów wyczekiwała odsieczy i to przyspieszyło układy Austryi z Polską. Cesarz, Papież, Wenecya i król polski zawiązali zaczepno odporne przymierze przeciw Turcyi pod nazwą „świętej ligi". W myśl tego przymierza, pobił Sobieski roku 1683 Turków pod Wiedniem i ocaliwszy w ten sposób miasto — wkroczył na Węgry. Turcy, pobici pod Parkanami, cofali się w głąb kraju, ale Sobieski nie doczekawszy się spełnienia obietnic cesarskich, że wyda za jego syna Jakóba arcyksiężniczkę Maryę Antoninę i pomoże mu w uzyskaniu dziedzicznego tronu księstw wołoskich, wrócił przez Karpaty do Polski. — Ponieważ jednak cesarz ponowił — obietnicę co do księstw wołoskich, jeśli Sobieski wciągnie do „świętej ligi" cara Teodora III. Aleksiewicza, rozpoczęły się układy Polski z Moskwą o wieczysty pokój. Po śmierci cara Teodora zawarł poseł rzeczypospolitej, Krzysztof Grzymułtowski traktat z carówną Zofią, regentką państwa w imieniu małoletnich braci, carów Iwana i Piotra. Rzeczpospolita odstąpiła Moskwie ziemie oddane w rozejmie andruszowskim wraz z Kijowem, za co otrzymała $1/2$ miliona rubli i pomoc przeciw Turcyi. Przez przystąpienie Moskwy do „świętej ligi" zyskała najwięcej Austrya; zdobyła większą część tureckich Węgier i Siedmiogród, Polska zaś straciła raz na zawsze kresy wschodnie, a Sobieski nie doczekał się tronu wołoskiego dla syna. Kiedy ponadto cesarz udaremnił małżeństwo królewicza Jakóba z jedyną córką i dziedziczką zmarłego księcia Bogusława Radziwiłła i nie przeszkadzał Sapiehom agitować za złożeniem Sobieskiego z tronu na korzyść

księcia lotaryngskiego, wówczas król postanowił zerwać przymierze z Austryą. Groziło to jednak rozwiązaniem się całej „świętej ligi“ to też cesarz zdecydował się w ostatniej chwili wydać za królewicza Jakóba — księżniczkę neuburgską, Jadwigę i w ten sposób „ligę“ ocalił. Cała ta sprawa wykazała znów, że „stan“ królewski w Polsce tak został podporządkowany stanom szlacheckim, że obcy monarchowie mogli mimo przymierza z rzecząpospolitą — nie uwzględniać interesów polskiego króla aż do chwili, w której szlachta mogłaby z tego względu czuć się pośrednio obrażoną.

Król zawiedziony w nadziejach pozyskania dynastycznego tronu na Wołoszczyźnie, zajął się zupełnie powiększaniem majątku rodzinnego z pomocą żyda Jakóba Becala. To wywołało niechęć u szlachty i „lew Lechistanu“ umarł roku 1696 wśród odstępstwa najbliższych przyjaciół. Szlachta, popierająca w obu poprzednich elekcyach kandydatów krajowych, skupiła się i teraz w znacznej części pod przewodnictwem hetmana w. kor. Stanisława Jabłonowskiego w celu obrania królem królewicza Jakóba. „Piast“ ten jednak miał już za sobą przeszłość dynastyczną, co go wcale w oczach ogółu szlacheckiego do tronu nie zalecało, a ponadto wzbudzał przeciwdziałanie u stronników francuskich, jako szwagier cesarzowej i kandydat dworu austryackiego. Ponadto nie chciała widzieć syna na tronie królowa wdowa Marysieńka i z powodu uraz familijnych, zalecała do korony swego zięcia: Maksymiljana Emanuela, elektora bawarskiego. Natomiast poseł francuski, ksiądz Polignac działał bardzo energicznie w sprawie kandydatury księcia de Conti, bratańca „wielkiego Kondeusza“.

Popierali go magnaci. jako to: Lubomirscy w Polsce i Sapiehowie na Litwie, tudzież prymas Radziejowski. Kiedy wskutek intryg stronników francuskich wybuchł rokosz wojskowy przeciw Jabłonowskiemu i kandydatura królewicza Jakóba zachwiała się zupełnie, wysunął się nagle nowy kandydat; był nim elektor saski, Fryderyk August.

Nie szczędził pieniędzy i przeszedł z protestantyzmu na wiarę katolicką we Wiedniu. Ten krok pozyskał mu poparcie u dworu austryackiego i Jezuitów. Przy elekcyi rozstrzeliły się głosy szlachty; prymas ogłosił królem księcia de Conti, a biskup kujawski — elektora saskiego. Książę de Conti przybył wprawdzie do Oliwy, ale wkrótce powrócił do Francyi, albowiem tymczasem został **August II.** (1697 roku) ukoronowany i pozyskał uznanie przeciwników. Dziedziczne jego elektorstwo saskie było krajem dobrze zaludnionym, rozwiniętym ekonomicznie i zajmowało w Rzeszy niemieckiej bardzo wybitne stanowisko. August był w swoim kraju monarchą absolutnym, to też mógł i chciał wyzyskać zasoby i siły Saksonii w celu ugruntowania w Polsce dziedzicznych rządów swojego domu. Że wskutek tego powaga „stanu“ królewskiego musiałaby znów przerosnąć szlacheckie stany rzeczypospolitej, rozumiało się samo przez się. August dążył nawet dalej, albowiem chciał ująć szlachtę w ramy rządów prawie absolutnych, ażeby za pomocą połączonych i silnie zorganizowanych państw: saskiego i polskiego odegrać na Wschodzie Europy wielką rolę polityczną, podobną do roli państwa francuskiego na Zachodzie. Energii w przeprowadzeniu zamiarów nie brakło mu nigdy, a o jego zdolnościach dyplomatycznych wyrażał się z uznaniem

mistrz dyplomacyi europejskiej, król Ludwik XIV. Nie był jednakże August wybrednym w doborze środków politycznych i nie umiał dostosować się do polskich urządzeń republikańskich, które uważała szlachta za nienaruszalną podwalinę „złotej wolności“.

Hulaszczego usposobienia, otoczony zawsze licznym dworem wesołych pochlebców i kobiet — wprowadził do Polski wiele obyczajów zachodnich dworów: w Warszawie i Dreźnie miały metresy królewskie znaczny wpływ na rządy, a uczty dworskie rywalizowały z francuskim Wersalem. Szlachta najmniej przejmowała się przykładami luźności w życiu rodzinnem, natomiast szybko i chętnie dostosowywała się do ustawicznego bankietowania. Przysłowie: „za króla Sasa jedz, pij i popuszczaj pasa“ stało się niejako hasłem dnia dla szlachty, dodatkiem do przywilejów „złotej wolności“. Niejednokrotnie używał król hulaszczego życia dworu do pozyskiwania stronnictw, ale skutki osiągnięte w ten sposób były nader małe, wcale niewystarczające do usuwania szlacheckiej wszechwładzy w rzeczypospolitej. Wiedząc, że wojna turecka jest w kraju popalarną, wybrał się w krótce po koronacyi do dworu z zamiarem odzyskania kresów.

Hetman Potocki pobił Tatarów pod Podhajcami, ale dalszej wojnie położyło koniec zawarcie pokoju. Turcya pobita przez „świętą ligę“ zgodziła się w Karłowicach roku 1699 na znaczne ustępstwa. Austrya otrzymała całe Węgry z wyjątkiem banatu, Wenecya — Moreę, Rosya Azów, a Polska odzyskała Kamieniec podolski wraz z całym Podolem i turecką częścią Ukrainy. — Szlachta kresowa wróciła z Rusi Czerwonej do swoich opustoszałych dóbr, gdzie oddała się zupełnie zaję-

ciom gospodarczym i o odnowieniu wojny nie myślała. Przeciwnie od pokoju karłowieckiego począwszy, zaczęło się powoli wytwarzać pomiędzy szlachtą polską i Turkami pożycie zgodne na kresach, które ułatwiło później zbliżenie się polityczne przeciw Rosyi. Szlachta mniej zamożna, nie mogąca dojść do równowagi gogospodarczej, odsprzedawała swoje kresowe majątki magnatom, wśród których naczelne stanowisko ekonomiczne i polityczne zajęli najpierw na Ukrainie, a później także na Rusi Czerwonej: Potoccy. — Król August, widząc, że wojny kresowe skończyły się i nie zapewnią mu popularności w kraju, rozpoczął politykę zewnętrzną prowadzić na własną rękę — w porozumieniu z carem Piotrem, z którym spotkał się w Rawie ruskiej w czasie powrotu cara w podróży zagranicznej.

Piotr, który w historyi państwa moskiewskiego uzyskał przydomek „Wielkiego" jeździł na Zachód w celu zapoznania się z cywilizacyą zachodnią i przeszczepienia jej na grunt moskiewski.

Najwięcej zaimponował mu rozwój handlu morskiego i marynarki w Hollandyi i Anglii, to też wracając do kraju miał już gotowy plan opanowania wybrzeży, — morza Bałtyckiego. Dążył do tego w swoim czasie car Iwan Groźny, ale Polska i Szwecya wyrwały mu z rąk poczynione zabory w Inflantach. Obecnie zdawało się, że młody król szwecki Karol XII. nie potrafi utrzymać potęgi swego państwa, że więc zabór krajów nadbałtyckich okaże się łatwym. Bardzo wiele przemawiał za tem także ten fakt, że potężny sprzymierzeniec Szwecyi, król Ludwik XIV. przygotowywał się do wojny o uzyskanie tronu hiszpańskiego dla swego

w rządzonych, rewolucya wyjść mogła,
o wojny kozackie, ale dla Augusta II. dą-
amowładztwa, nie przedstawiało łączenie
i rządzonymi przeciw szlachcie — rękojmi
a to tem mniej, że miasta po nowych łu-
edzkich straciły resztę siły samodzielnej
stwie. Jeśli w takim stanie rzeczy król dą-
olucyjnego poskromienia „złotej wolności“
nia państwa „z góry“ czyli przez zamach
z jego strony rzeczą naturalną. Zawiodły
szystkie, użyte ku temu celowi — środki
dopiero po śmierci Piotra Wielkiego roku
ił usunąć „gwarancyę rossyjską“ ugody
. j. odzyskał drobną cząstkę niezawisłości
itej od przemożnej sąsiadki i zarazem
do dalszych prób w kierunku reform lub
nu. Reformy zamierzał przeprowadzić z po-
ty mniej zamożnej, niezadowolonej z ro-
vagi magnatów. W tym celu popierał t. zw.
j. rodzinę książąt Czartoryskich, i jej rze-
przewodnika politycznego, Stanisława Po-
o, wojewodę mazowieckiego, męża księ-
stancyi Czartoryskiej. Rozumiał, że Czarto-
stronnikami elekcyi królewicza, Fryderyka
drugiej strony proponował Austryi i Prusom
niektórych ziem rzeczypospolitej, ażeby
uzyskać pomoc do zaprowadzenia dziedzi-
dów absolutnych w tej części Polski, która
ledz podziałowi. Planom zapewnienia na-
onu synowi, sprzeciwiali się najbardziej Po-
zy za pośrednictwem prymasa Teodora Po-
wiązali rokowania z Leszczyńskim. Projekt

wnuka Filipa V-go, zamianowanego spadkobiercą tronu przez ostatniego hiszpańskiego Habsburga, Karola II-go. Augusta II. nakłaniał do wojny o odzyskanie Inflant, szlachcic inflancki, Reinhold Patkul, skazany przez rząd szwedzki na śmierć za zdradę stanu. Obiecywał, że szlachta inflancka dobrowolnie podda się Polsce, a król wprowadziwszy do rzeczypospolitej wojska saskie przeciw Szwedom, obróci je później na to ażeby przemienić Polskę na monarchię absolutną i dziedziczną. Na zjeździe w Rawie zawarł tedy August II. z carem Piotrem przymierze przeciw Szwecyi, celem opanowania i zgodnego podziału krajów nadbałtyckich przez Polskę i Moskwę. Później wciągnięto do przymierza także Fryderyka IV. króla duńskiego. Tak tedy w samym początku XVIII. wieku wybuchły w Europie dwie krwawe i długoletnie wojny. Na Zachodzie: „wojna sukcesyjna hiszpańska“ między Ludwikiem XIV. i cesarzem, popieranym przez Anglię i Hollandyę; na Wschodzie zaś „wojna północna“ w której Szwecya musiała walczyć równocześnie z Danią, Moskwą i królem Augustem II. Przymierze w Rawie obowiązywało Augusta tylko jako elektora saskiego, albowiem sejm polski wojny sobie nie życzył; ponieważ jednak wojna o Inflanty musiała sprowadzić na Polskę najazd szwedzki, otóż rzeczpospolita została wciągniętą do wojny pomimo niechęci stanów szlacheckich.

Szlachta litewska rozpoczęła wojnę domową z Sapiehami, którzy opanowali najwyższe godności w wielkiem księstwie i władzy swojej nadużywali w różnorodny sposób. Pod pozorem obrony szlachty — wprowadził król na Litwę wojska saskie, pod których osłoną zawiązała szlachta konfederacyę, pobiła Sapiehów pod

Olkienikami i odsądziła ich od urzędów, dóbr i czci. Sapiehowie uciekli do Prus, skąd prosili króla o pomoc, ale August wcale się nie spieszył z pośrednictwem, albowiem cieszył się z klęski tak potężnej rodziny magnackiej, i liczył na pomoc zwycięskiej szlachty litewskiej w wojnie ze Szwecyą. Wszystko zależało teraz od szybkiego pokonania Szwedów. Sprzymierzeńcy liczyli na to z wielką pewnością, albowiem król szwedzki uważany był wogóle za idyotę. Pomylono się jednak. Karol XII. skłonnym był wprawdzie do życia ekscentrycznego i awanturniczego; nie posiadał wytrwałości ani zdolności dyplomatycznych, ale jako żołnierz i wódz był nieustraszonym. Kiedy szedł w bój przypominał bohaterskiego Gustawa Adolfa. Rzucił się najpierw na Danię i po krótkiej zwycięskiej wojnie — zmusił króla Fryderyka IV-go do pokoju w Travendal. Car Piotr, pobity pod Narwą cofnął się ku Moskwie, a August II., nie mogąc skłonić rzeczypospolitej do wojny — szukał przymierza z elektorem brandenburgskim Fryderykiem III. W tym celu i wbrew interesom Polski przyznał mu tytuł „króla pruskiego“ nadany Fryderykowi przez cesarza i potwierdzony r. 1701 uroczystą koronacyą w Królewcu. Natomiast sejm polski w Warszawie zażądał protestu przeciw koronacyi elektora, wyprowadzenia z polski wojsk saskich i zawarcia pokoju ze Szwecyą. Tymczasem Karol XII. rozbił wojska sasko-moskiewskie pod Rygą i nie zważając na propozycyę zawarcia pokoju, uczynioną mu przez Augusta, przeszedł Litwę, wkroczył r. 1702 do Warszawy, pobił Sasów pod Kliszowem i rozpoczął z Sapiehami rokowania o detronizacyę Augusta.

Rokowania te przybrały wkrótce większe rozmiary, albowiem przystąpili do nich inni magnaci polsko-litewscy i prymas Radziejowski. Ponieważ jednak sprawa złożenia króla z tronu ujętą została przez stan senatorski, szlachta oparła się temu i zawiązawszy konfederacyę sandomierską, przeprowadziła na sejmie w Lublinie bardzo surowe uchwały przeciw stronnikom króla szwedzkiego. Nie na wiele się jednak przydały, albowiem przeciwna sandomierskiej — konfederacya wielkopolska ogłosiła w r. 1704 akt detronizacyi, bezkrólewie i termin wyboru nowego króla. Karol XII. stawiał kandydaturę Jakóba Sobieskiego, a gdy August II. kandydata uwięził w Saksonii, polecił krewnego Sobieskich, Stanisława Leszczyńskiego, wojewodę poznańskiego. Stronnicy Szwedów obrali go też (r. 1704) królem. Kiedy w wojnie domowej o koronę, Szwedzi pobiii stronników Augusta i przeprowadzili koronacyę Leszczyńskieggo w Warszawie, wkroczył do Polski car Piotr, jako obrońca i sprzymierzeniec Augusta, tudzież wykonawca wyroków konfederacyi sandomierskiej. Przy tej sposobności zwrócił się przeciw unitom ruskim i ogłosił się protektorem ruskich dysunitów w rzeczypospolitej, a August II. ustanowil dla swoich stronników order Orła Białego.

Karol XII. zmusił jednak cara do odwrotu, najechał Saksonię i przez to doprowadził do zawarcia pokoju r. 1706 w Altranstaedt. August musiał wydać w ręce szwedzkie Patkula, wypuścić na wolność Sobieskiego i zrzec się korony polskiej na rzecz króla Stanisława. Wróciwszy do Polski, zastał Karol wojska rossyjskie i cara Piotra, dążącego do pozyskania korony polskiej dla swego syna Aleksego. Plany te pierz-

chły wprawdzie wobec wojsk szwedzkich, ale kiedy w r. 1709 pobił car — Karola XII. w walnej bitwie pod Połtawą, szala zwycięstw i korzyści w „wojnie północnej“ przychyliła się stanowczo na stronę Rossyi. Na zdobytych bagnach Ingryi kazał Piotr budować nową, nad bałtycką stolicę państwa, St. Petersburg, a w Polsce kierował sejmem warszawskim w r. 1710 poseł carski, kniaź Dołgoruki. Pokój Altranstaedzki uznano za nieważny, koronę — zwrócono więc Augustowi II., potwierdzono pokój Grzymułtowskiego i to z dodatkiem, że ruscy w rzeczypospolitej mają mieć zapewnioną wolność wyznania pod opieką cara rossyjskiego. Raz jeszcze w r. 1711 znalazł się car w bardzo krytycznem położeniu, gdy przekupiony przez Karola XII. wielki wezyr — wydał Rossyi wojnę. Piotr odstąpił Turcyi Azów i zawarł pokój napozór bardzo niekorzystny, ale w istocie rzeczy bardzo pożądany dla Rossyi, albowiem król szwedzki pozbawiony pomocy tureckiej, musiał wyznaczyć dla Leszczyńskiego zamiast Polski swoje dziedziczne księstwo Dwóch Mostów i opuścić Turcyę, która dała mu schronienie po klęsce połtawskiej. Tymczasem August II., wrócił do Warszawy i chciał z pomocą wojsk saskich przeprowadzić swój dawny plan — przemienienia rzeczypospolitej szlacheckiej w dziedziczne królestwo. Szlachta w obronie „złotej wolności“ zawiązała konfederacyę r. 1715 w Tarnogrodzie i domagała się usunięcia wojsk saskich z kraju. Wówczas car Piotr wystąpił jako pośrednik zgody pomiędzy królem i szlachtą. Rozumiał, że „złota wolność“ jest najlepszą rękojmią bezsilności rzeczypospolitej, która wreszcie będzie musiała wpaść w ręce Rossyi — jakby dojrzałe jabłko. „Zgoda“ przeprowadzona r. 1716

przez Piotra zobowiązywała Sasów do ustąpienia z rzeczypospolitej, skasowała konfederacye: sandomierską i tarnogrodzką, oraz zabraniała tego rodzaju związków na przyszłość. Z obawy przed „rządem absolutnym“ zgodziła się szlachta nawet na rozbrojenie własnego państwa, wojsko w Koronie i Litwie zmniejszono do liczby 24.000 ludzi. Całą tę ugodę, potwierdził bez oporu sześciogodzinny t. zw. „sejm niemy“ roku 1717 w Warszawie. Od tego czasu Polska, pogrążona zupełnie w „złotej wolności“, stała się państwem, które zachowawszy wszystkie pozory niezawisłości, było w istocie rzeczy dodatkiem do rozrastającej się nadmiernie potęgi rossyjskiej. W roku 1721 ukończył Piotr Wielki „wojnę północną“ pokojem zawartym z Szwecyą w Nystadzie, w którym otrzymał Ingrę, Estonię i Inflanty. O pretensyach polskich do tych krajów nie wspomniano nawet; car w nowej stolicy przybrał nowy, tytuł: cesarza wszech Rossyi. Na Zachodzie „wojna sukcesyjna hiszpańska“, ukończona r. 1713 pokojem w Utrechcie i r. 1714 w Ratstadzie, usunęła przewagę Francyi i wyrównała mniej więcej siły wielkich państw. Była to t. zw. „równowaga europejska“, która utrzymywała się wśród ciągłych wahań i obaw, nie pozwalających państwom zachodnim zwracać uwagi na europejski Wschód, gdzie po wojnie północnej, zamiast równowagi politycznej — nastąpiła stanowcza przewaga Rossyi. Obok wzrastało równocześnie coraz szybciej młode królestwo pruskie.

Rzeczpospolita, rozdzielając oba potężniejące z każdym dniem — państwa, musiała albo popaść w zastój społeczny i polityczny, albo też zupełnie się przetworzyć w sposób szybki, rewolucyjny. Z dołu t. j.

z łona stanów rządzonych, rewolucya wyjść mogła, dowiodły tego wojny kozackie, ale dla Augusta II. dążącego do samowładztwa, nie przedstawiało łączenie się z stanami rządzonymi przeciw szlachcie — rękojmi powodzenia, a to tem mniej, że miasta po nowych łupieżach szwedzkich straciły resztę siły samodzielnej w społeczeństwie. Jeśli w takim stanie rzeczy król dążył do rewolucyjnego poskromienia „złotej wolności“ i zreformowania państwa „z góry“ czyli przez zamach stanu, było z jego strony rzeczą naturalną. Zawiodły go jednak wszystkie, użyte ku temu celowi — środki praktyczne; dopiero po śmierci Piotra Wielkiego roku 1725 potrafił usunąć „gwarancyę rossyjską“ ugody z r. 1717, t. j. odzyskał drobną cząstkę niezawisłości rzeczypospolitej od przemożnej sąsiadki i zarazem wolną rękę do dalszych prób w kierunku reform lub zamachu stanu. Reformy zamierzał przeprowadzić z pomocą szlachty mniej zamożnej, niezadowolonej z rosnącej przewagi magnatów. W tym celu popierał t. zw. „familję“ t. j. rodzinę książąt Czartoryskich, i jej rzeczywistego przewodnika politycznego, Stanisława Poniatowskiego, wojewodę mazowieckiego, męża księżniczki Konstancyi Czartoryskiej. Rozumiał, że Czartoryscy będą stronnikami elekcyi królewicza, Fryderyka Augusta Z drugiej strony proponował Austryi i Prusom odstąpienie niektórych ziem rzeczypospolitej, ażeby w zamian uzyskać pomoc do zaprowadzenia dziedzicznych rządów absolutnych w tej części Polski, która nie miała uledz podziałowi. Planom zapewnienia następstwa tronu synowi, sprzeciwiali się najbardziej Potoccy, którzy za pośrednictwem prymasa Teodora Potockiego nawiązali rokowania z Leszczyńskim. Projekt

częściowego podziału Polski rozbijał się o niechęć obrońców zachodnio - europejskiej „równowagi politycznej“ ; ponadto Francya spodziewała się w razie ponownego wyboru Leszczyńskiego, odzyskania wpływu w rzeczypospolitej, albowiem córka Leszczyńskiego, Marya — została żoną króla francuskiego, Ludwika XV-go.

Sejmy polskie zajmowały wobec tych wszystkich planów politycznych stanowisko odporne lub zupełnie obojętne. Szlachta rozumiała, że rzeczpospolita, opierająca się na „złotej wolności“ potrafi przetrwać najsilniejsze burze niepowodzeń. Jeżeli jednak zachodziła najmniejsza obawa, że „złota wolność“ może doznać uszczerbku, sejmy, zrywano.

Król chciał wreszcie uzyskać przynajmniej w ramach „złotej wolności“ jaką taką pewność wyboru syna. Zamierzał sprawę tę poddać pod obrady sejmu, na który zjechał z Drezna do Warszawy i tutaj w początkach obrad umarł w r. 1733. Królewicz Fryderyk August nie miał nadziei wyboru przez wolną elekcyę szlachty, albowiem prymas Potocki potrafił skłonić także „familię“ Czartoryskich do powołania na tron Leszczyńskiego, a ogół szlachty, przestraszony dążeniami zmarłego króla do rządów absolutnych i dziedzicznych, był od dawna źle usposobionym dla jego syna. Mimo to uważał się młody elektor saski za naturalnego zastępcę na tronie polskim i dążył do korony drogami ubocznemi, niweczącemi w istocie rzeczy „wolność“ elekcyi. Cesarz Karol VI. był jego przeciwnikiem, ponieważ Fryderyk August, ożeniony z bratanicą cesarską, Maryą Józefą, uważał się za dziedzica krajów austryackich, pomimo „sankcyi pragmatycznej“, w której cesarz przeznaczył niepodzielne dziedzictwo austryackie

swojej córce, Maryi Teresie. Po śmierci ojca, uznaje elektor „sankcyę“ i przez to zapewnił sobie gorliwą pomoc cesarską w uzyskaniu korony polskiej. Cesarzową rosyjską Annę pozyskał przez to, że zapewnił jej ulubieńcowi, Ernestowi Bironowi, tron lennego księstwa kurlandzkiego po śmierci starego i bezdzietnego Ferdynanda, ostatniego z domu Kattlerów. W czasie sejmu konwokacyjnego uchwaliła szlachta wykluczenie od korony cudzoziemców, ale po raz pierwszy w historyi polskiej spotkała się z stanowczą opozycyą ze strony państw obcych. Posłowie mianowicie: austryacki, i rosyjski oświadczyli, że ich dwory nie pozwolą na elekcyę Leszczyńskiego i, że w razie koniecznej potrzeby oprą się jej „siłami danemi sobie od Boga“ tj. użyją wojsk stojących w tym celu na granicach rzeczypospolitej. Kiedy mimo to szlachta (1733) obrała królem Leszczyńskiego, licząc na pomoc Francyi i „wolność elekcyi“ groźba posłów przeszła w stan wykonania. Dla zachowania pozorów prawomocności spowodowano część szlachty do zaprotestowania przeciw wyborowi Leszczyńskiego. Na pomoc opozycyonistom podstąpiło pod Warszawę wojsko rosyjskie i pod jego osłoną dokonaną została nibyto „wolna“ elekcya elektora saskiego.

Król **Stanisław Leszczyński** uciekł przed Rosyanami do Gdańska, a z nim razem prymas i senatorowie. W tym samym czasie (r. 1734) koronował się w Krakowie — August III. W obronie Leszczyńskiego wypowiedziała Francya cesarzowi wojnę. Wojna ta nazywa się w historyi powszechnej „wojną sukcesyjną polską“; w istocie rzeczy jednak bardzo mało zajmowano się w niej sprawami rzeczypospolitej. Francya zrozumiała, że na nie wiele przyda się jej odzyskanie wpływu

w Polsce — bezsilnej, ulegającej bezwzględnie interesom „złotej wolności“ szlacheckiej i przewadze Rosyi; korzystała tylko z „wojny sukcesyjnej“ ażeby złamać potęgę cesarza we Włoszech i nad Renem. To się jej w znacznej części udało. W traktacie wiedeńskim roku 1735 odstąpił cesarz Francyi dla księcia hiszpańskiego Don Carlosa królestwo Sycylii i Neapolu, za co otrzymał w zamian księstwa Parmy, Piacency, zwrot Medyolanu i obietnicę, że po wymarciu domu Medici — oddziedziczy księstwo toskańskie mąż arcyksiężniczki Maryi Teresy, Franciszek Szczepan, dziedziczny książę lotaryngski. Stracił jednak Lotaryngję na korzyść Stanisława Leszczyńskiego. Leszczyński rządził odtąd do śmierci roku 1764 w Lotaryngii z zachowaniem tytułu króla polskiego, a po nim objęła księstwo — Francya; w Polsce natomiast musiała szlachta uznać władzę Augusta III-go. Uznały ją także obie rodziny, wodzące od śmierci Augusta III. rej w rzeczypolitej tj. Potoccy i Czartoryscy. Traktat z r. 1735 został w r. 1738 potwierdzony bez zmian w pokoju wiedeńskim, a rok przedtem wypełnił: **August III.** swoją obietnicę względem cesarzowej Anny. Po śmierci Ferdynanda Kettlera, ks. kurlandzkiego, musiała szlachta kurlandzka pod grozą wojska rosyjskiego obrać księciem Ernesta Birona; król przyjął od niego hołd lenny i pozwolił mu rezydować w Petersburgu. Wprawdzie po śmierci Anny roku 1740 został Biron skazany w Rosyi na wygnanie na Sybir i August III-ci oddał roku 1758 Kurlandyę swemu młodszemu synowi, Karolowi, ale kiedy w roku 1762 została cesarzową — Katarzyna II-ga, Biron został odwołany i pomimo praw królewicza Karola — wrócił na tron kurlandzki. Znaczyło to tyle, że księstwo kurlandzkie — przeszło pod

rządy rosyjskie z zachowaniem pozorów lenna korony polskiej. Rzeczpospolita szlachecka popadła w zupełną bezwładność polityczną bez nadziei obudzenia się z letargu, albowiem po roku 1736 uległy wszystkie sejmy za panowania Augusta III-go zerwaniu. Król brał czynny udział w polityce zewnętrnej tylko, jako elektor saski, chociaż i w tym względzie nie naruszał swego wrodzonego lenistwa, oddawszy rządy wszechwładnym ministrom: najpierw księciu Sułkowskiemu, a później Henrykowi Brühlowi. Brühl wpływał także na tok spraw polskich, ale głównym jego w tym względzie celem było uzyskanie polskiego szlachectwa, ażeby na tej podstawie uzyskać prawo do nabywania w rzeczypospolitej dóbr i urzędów dla siebie i swojej rodziny. Zresztą ogół szlachecki, rozpróżniaczony i nieoświecony, wysługiwał się domom magnackim, urządzał ustawiczne biesiady, polowania, zajazdy i burzliwe sejmiki, a kiedy zwracano uwagę na coraz większy upadek rzeczypospolitej, odpowiadała szlachta, że „Polska stoi bezrządem".

Z bezrządu jednak korzystali sąsiedzi. Wojska rosyjskie maszerowały przez kraje rzeczypospolitej na pomoc Austryi w siedmioletniej wojnie z Peusami, a król pruski, Fryderyk II-gi odwzajemniał się porywaniem chłopów polskich do wojska, najazdami, rabunkiem i fałszowaniem monety polskiej w Berlinie i Wrocławiu. Potoccy i Czartoryscy używali swego wpływu najpierw na pozyskanie popularności u szlachty, przyczem prowadzili politykę na własną rękę.

Potoccy utrzymywali związek z królem Leszczyńskim i Francyą:

Czartoryscy popierani byli przez dwór królewski, lecz kiedy w sprawie dóbr ordynacyi ostrogskiej nie

[illegible] familji [illegible] — [illegible] poli-
[illegible] polskiej, [illegible] na stronie
[illegible] W tym czasie [illegible] króla Po-
[illegible] także [illegible] hetmanem [illegible]
[illegible] polityką hetman [illegible] Klemens
Branicki [illegible] był [illegible] z „familją"
Czartoryskich [illegible] Czartoryskich [illegible] po
śmierci Poniatowskiego roku 17[illegible] [illegible]
[illegible] książęta Czartoryscy, Michał kanclerz litewski,
August, wojewoda ruski i biskup poznański. Ten [illegible]
syn wojewody mazowieckiego a później kasztelana
krakowskiego, młody Stanisław August Poniatowski
uzyskał wskutek poparcia wujów urząd stolnika litewskiego i sekretarjat przy poselstwie angielskiem w Petersburgu. Na dworze rosyjskim nawiązał stosunki z wielką księżną Katarzyną, żoną następcy tronu Piotra. Cesarzowa Elżbieta posądzając go o spisek w celu przyspieszenia następstwa Piotrowi, zmusiła go w roku 1758 do wyjazdu z Rosji, ale kiedy roku 1762 po śmierci Elżbiety i detronizacji męża — objęła rządy Katarzyna II-ga, wówczas stronnictwo Czartoryskich postanowiło użyć Poniatowskiego do uzyskania poparcia cesarzowej rosyjskiej, przeciw Potockim i królowi. Koronę polską miał otrzymać książę Adam Czartoryski, generał ziem podolskich, syn księcia Augusta, lecz Katarzyna II-ga obiecała ją Poniatowskiemu i wówczas dopiero obiecała pomoc Czartoryskim. Generał rosyjski Sołtykow wkroczył na Litwę w celu przeprowadzenia zamiarów „familii" i swojego dworu, zanim jednak jeszcze rozpoczęła się wojna domowa, doszła do Polski wiadomość o śmierci króla Augusta roku 1763 w Dreźnie. Czartoryscy mieli teraz ułatwioną drogę do opano-

wania tronu i przeprowadzenia, jak rozumieli, najkonieczniejszych reform w rzeczypospolitej; Potoccy byli także przychylni reformom, ale kiedy roku 1763 umarł ich kandydat do tronu królewicz Fryderyk Chrystyan, elektor saski, stracili poparcie dworu saskiego i nie mogli przeszkodzić Czartoryskim, że pod osłoną wojska rosyjskicgo zawiązali konfederacyę w celu przeprowadzenia na sejmie konwokacyjnym — większością głosów — uchwał odpowiadających ich politycznym planom. Sejm ten zebrał się dnia 7-go maja roku 1764. Szlachta przybyła zbrojno, hetman Branicki na czele wojska polskiego, a Czartoryscy z wojskiem rosyjskiem, które otoczyło miejsce obrad. Zaledwie jednak zaczęto obradować, sejm został zerwany i marszałek Małachowski wyszedł, unosząc z sobą laskę, godło władzy swojej, bez której stany sejmujące obradować dalej nie miały prawa. Mimo to jednak przeprowadzili Czartoryscy uchwałę, że sejm odbędzie się w dalszym ciągu pod węzłem konfederacyi i laską nowowybranego marszałka, księcia Adama. Był to już zamach stanu na „złotą wolność“, która też od uchwał powziętych na tym sejmie, zaczęła powoli ulegać — reformom.

## II. Kościół i oświata.

Zwrot, jaki uczynili polscy Jezuici w drugiej połowie XVII-go wieku rzucając się w objęcia stanów szlacheckich -- razem z całym kościołem katolickim w Polsce, był wprawdzie dla rzeczypospolitej szkodliwym ze względów społeczno-politycznych i cywilizacyjnych, ale opłacał się p o z o r n i e katolicyzmowi. W polityce zewnętrznej — względy „na dobro kościoła“ decydowały coraz silniej, jak np. w sprawie przystąpienia

rzeczypospolitej do „świętej ligii“ przeciw Turcyi. Sobieski uważał się tak samo za „rycerza chrześcijańskiego“, jak za polskiego króla. August II-gi musiał nabycie korony Polskiej okupić porzuceniem protestantyzmu, jakkolwiek cała ludność saska nie godziła się na ten krok swojego elektora, a syn jego należał już do najbardziej katolickich monarchów w Enropie. Stanisław Leszczyński i jego córka Marya byli we Francyi naturalnymi opiekunamI zasad katolickich, podkopywanych na całym Zachodzie przez t. zw. „oświecenie XVIII-go wieku“.

Jeszcze silniejszym był wpływ interesów kościelnych w polityce wewnętrznej. Sejmy szlacheckie, nieudolne w sprawach świeckich baczyły jednak bardzo skrupulatnie, ażeby wiara katolicka była jedynem wyznaniem narodowem. Sejm roku 1653 nakazał aryanom wyprzedać się z dóbr i wynieść się z kraju. Dzieci małżeństw mięszanych wyznaniowo — nakazano bezwzględnie wychowywać w religii katolickiej, grożąc opornym rodzicom surowemi karami. Odstępstwo od religii katolickiej uważano za zbrodnię, podlegającą karze konfiskaty dóbr i banicyi. Podejrzanego o niewiarę szlachcica, Kazimierza Łyszczyńskiego — skazał sąd sejmowy r. 1689 na wyrwanie języka, ucięcie ręki, gardło i spalenie na stosie. Dyssydentom (protestantom) pozwalało prawo odprawiać nabożeństwo w zborach, ale jeśli zboru nie było, to tylko w mieszkaniach prywatnych bez kazań i śpiewu. Sejm „niemy“, bezsilny wobec narzuconej przez Rosyę ugody szlachty z królem, okazał w sprawach wiary taką gorliwość, że odjął dyssydentom dostęp do izby poselskiej, do zasiadania w sądach trybunalskich, oraz odebrał im prawo

piastowania rzeczypolitej urzędów świeckich. Gdy w r. 1724 zaczepili dyssydentów wychowańcy kolegium jezuickiego i protestanci w zamian ułożyli z mebli i obrazów jezuickich stos, który spalili, sprawa oparła się o króla Augusta II-go i sejm. Zdawało się, że sąd asesorski połączony z sejmowym nie może wynaleźć odpowiedniej kary na „heretyków".

Burmistrza i dziesięciu mieszczan ścięto, innych „burzycieli religii" skazano na więzienie i kary pieniężne; pozamykano w Toruniu szkoły protestanckie, zbór oddano Bernadynom, książki dysydenckie poddano cenzurze duchowieństwa itd. Protestanci pruscy powołali na pomoc króla pruskiego i cara Piotra; sprawa zaczęła przybierać postać, groźną dla rzeczypospolitej. Na razie zażegnała ją śmierć Piotra Wielkiego, ale od tego czasu naturalny sojusz protestantów polskich z dworem pruskim i z Rosyą ugruntował się. Rosya pozyskawszy ponadto prawną podstawę do opieki nad ruskimi dyspodentami prawosławnymi w Polsce, stała się regulatorką spraw wyznań niekatolickich w rzeczypospolitej, pomimo że sama u siebie była państwem na wskroś dyzunickiem. Była jednakże różnica.Podczas gdy Piotr Wielki wprowadził do państwa rosyjskiego pierwsze początki tolerancyi religijnej, a w polityce zagranicznej był bezwyznaniowym; rzeczpospolita szlachecka doprowadziła swój jednostronny katolicyzm do ostatnich możliwych jeszcze w XVII i XVIII. w. granic. Przemożnemu wpływowi Jezuitów uległy uporne biskupstwa dyzunickie w Przemyślu i we Lwowie, ponieważ jednak unici nie doczekali się społecznego zrównania z łacinnikami — byli za słabi, ażeby paraliżować prawosławie. Opanowana przez Jezuitów oświata

szkolna wyrodziła się w wzór suchych wiadomości nie związanych z społecznemi żądaniami wieku, tylko z dogmatami religijnymi, pojmowanymi przedewszystkiem ze stanowiska cudów i zabobonów. Każdy fąkt, natury przyrodniczej, społecznej lub czysto osobistej (indywidualnej) uważany był za pośredni skutek przyczyn nadprzyrodzonych, a Matka Boska i święci odgrywali w umysłowości szlacheckiej rolę nie wiele inną, jak w wierzeniach ludowych. Była to po prostu mitologia pogańska, ubrana w sukienkę katolicką, w której nie mało miejsca zajmował — dyabeł. Wierzenia ludowe o zamawianiu dyabła, o jego stosunkach z ludźmi, silna wiara w czary weszła zupełnie do religii i nauki.

Czarownice pociągano nie mniej, jak w wiekach średnich przed sądy, torturowano i skazywano na śmierć przez spalenie na rozstajnych drogach. Wszelkie klęski prywatne i publiczne objaśniano gniewem Bożym i zachęcano do pokuty, tudzież do wyrzeczenia się pokus światowych. Szlachta garnęła się do klasztorów, których około 600 było rozrzuconych po kraju, zaopatrzonych w bogate zazwyczaj dobra ziemskie i dochody. Dla ludzi świeckich, powstały liczne bractwa kościelne, a klątwy, rekolekcye, pielgrzymki do miejsc cudownych były na porządku dziennym. Pielgrzym wracający z Jerozolimy lub Rzymu mógł liczyć na poparcie społeczeństwa szlacheckiego, natomiast najznakomitszy uczony zagraniczny bał się wystąpić w granicach Rzeczypospolitej ze swoimi zapatrywaniami, jeźli zachodziła najmniejsza wątpliwość co do ich prawomyślności religijnej. Siłą konieczności dziejowej prawomyślność tę rozciągano na sprawy polityczne. Była ona w tej formie naukową wrzekomo podporą, „złotej wolności“, ważnym czynnikiem w sojuszu

kościoła polskiego z stanami szlacheckimi. Stanisław Karwicki nie miał n. p. odwagi ogłosić drukiem książki „o naprawie Rzeczypospolitej“ (roku 1709).

Tymczasem na Zachodzie wyrwało się oświecenie“ XVIII. wieku nie tylko z pod panowania filozofii scholastycrnej, lecz przełamywało w co raz silniejszym rozpędem średniowieczne rządy religii i kościoła w nauce. Podstawą wiedzy stały się nauki przyrodnicze; na nich opierali swą filozofię „materialiści“ „atomiści“, jakoteż uczeni, którzy wcale wiary w Boga nie odrzucali, lecz zmieniali ją w myśl nowych nabytków wiedzy, tak zwani „deiści“ i „panteiści“. Anglia dała początek „oświeceniu“ (Locke, Newton) i inni, na lądzie Europy szerzyli je uczeni francuscy, jako to: Montesquieu, d'Alambert, Diderot, Votlaire, Rosseau i inni. Arouet Voltaire zwalczał z nadzwyczajnym talentem i gryzącą ironią urzędową wiarę kościelną, jakkolwiek sam był przekonanym „deistą“. Znajdował poklask w kraju rodzinnym, a jeszcze większy zagranicą, nie wyłączając dworów arystokratycznych i monarszych.

Najbliżsi sąsiedzi Polski, król Fryderyk II., cesarzowa Katarzyna II. korespondowali z Voltairem i liczyli się do zwolnnników jego zapatrywań. Przeciwdziałali „oświeceniu“ najbardzrej Jezuici, ale ponieważ ich potęga zaczęła zagrażać absolutnym monarchom zachodnim, doczekali się — prześladowania. Wygnano ich najpierw z Portugalii roku (1759), później z Francyi (roku 1764), a wreszcie z państw najbardziej katolickich, to jest z Hiszpanii (roku 1767) i z południowych Włoch (t. r.).

Znaczna część wygnańców przesiedliła się do Polski i tutaj wpłynęła na częściową zmianę w sposobie

szerzenia oświaty szkolnej przez Jezuitów polskich. Równocześnie dokonywała się w Rzeczypospolitej reforma oświaty pod wpływem Francuzów, Włochów, Niemców i Anglików, sprowadzonych na dwory magnackie w charakterze prywatnych nauczycieli. Popierali ich niektórzy dygnitarze świeccy, kościelni. Ksiądz Śliwicki wyrzucił z nauki teologii scholastykę w klasztorach misyonarskich, których był wizytatorem. To samo próbował uczynić w Akademii krakowskiej — biskup krakowski, Jędrzej Stanisław Załuski, a pijar ksiądz Stanisław Konarski założył roku 1741 konwikt szlachecki w Warszawie, w którym zamiast balastu naukowego szkół jezuickich, wprowadził wykład nauk przyrodniczych na podstawie doświadczalnej. W pięć lat póżniej ofiarował biskup Załuski wraz z bratem księdzem Józefem Załuskim Rzeczypospolitej wielką bibliotekę w Warszawie do użytku uczonych i publiczności.

Jezuici zwalczali najpierw „nową filozofię", ale kiedy przekonali się, że szlachta opuszcza ich kolegia, ażeby uczyć się u Pijarów lub Franciszkanów, przystosowali się do zmienionych zapatrywań. Co więcej, gdy otrzymali pomoc w uczonych Jezuitach, wygnanych z Francyi, zaczęli dążyć do odzyskania dawnej wszechwładzy w sprawach oświaty na podstawie wiedzy Zachodniej, przystosowanej do najkonieczniejszych tylko wymagań dogmatów wiary. Powoli zaczęło się piśmiennictwo polskie oczyszczać także z panegiryków i makaronizmów, natomtast wchodził w modę język francuski wraz z naśladownictwem wzorów francuskiej, klasycznej literatury.

Przygotował się nowy okres w umysłowości polskiej, tak zwany „pseudoklasyczny" czyli „stanisławow-

ski" od imienia Stanisława Augusta Poniatowskiego, gorącego zwolennika filozofii „oświecenia" i przyjaciela „Voltaire'a.

## III. Rodzina.

Wzrost wpływu kobiet w życiu domowem i politycznem krzewił się na dworze królewskim i w rodzinach magnackich coraz szybciej. Królowa „Marysieńka" była o wiele więcej królem, aniżeli jej mąż, a wpływ metres na dworze Augusta II-go rozluźnił w znacznym stopniu patryarchat rodzinny w domach magnackich. Osobliwie w „familii" Czartoryskich odgrywały kobiety wielką rolę, a między niemi przedewszystkiem „pani (kasztelanowa) krakowska" matka Stanisława Augusta Poniatowskiego. Sam Poniatowski przywykł do otoczenia kobiecego na dworze rosyjskim, a w Polsce należał do najbardziej wolnomyślnych naśladowców luźności rodzinnej francuskiej. Było to zjawiskiem społecznem, którego społeczeństwo polskie uniknąć nie mogło. „Rządy metres" we Francyi przybrały na dworze Ludwika XV., męża Maryi Leszczyńskiej najbardziej drastyczne formy. Margrabina de Pompadour, a później hrabina du Barry, rządziły Francyą wszechwładnie pod opieką swego „królewskiego i absolutnego pana". Metresa Augusta II. hr. Aurora Koenigsmark pośredniczyła w układach z Karolem XII. Legalną formą rosnącego wpływu kobiet i ich emancypacyi z więzów rodziny patryarchalnej były rozwody, które powoli wkraczały także do rodzin magnackich polskich, pomimo,że kościół katolicki zwalczał je słusznie przeważnie z całą surowością prawa kanonicznego.

Natomiast jednak utrzymywał się ścisły patryarchat w rodzinach mniej zamożnej szlachty, a nawet wrócił od

czasu, kiedy duchowieństwo zaczęło pilniej nadzorować życie familijne. Wytwarzała się powoli podwójna moralność w domach szlacheckich. W stolicy — obok dworu królewskiego i w domach magnackich z rosnącą skwapliwością „obyczaje francuskie“, przeciwnie w dworkach szlacheckich i zaściankach uważano nowe „obyczaje pańskie“ za wyuzdanie i grzech. Pobożna, uległa mężowi i staropolskim obyczajom — kobieta przesiedliła się zupełnie prawie do rodzin szlachty średniej i drobnej. Patryarchat rodzin magnackich chwiał się w posadach, oczekując silniejszego podmuchu z zewnątrz. Doczekał się go po raz pierwszy za Augusta II-go, następnie przyszła zmiana ku dawnym obyczajom rodzinnym pod wpływem moralnego dworu Augsta III-go, ale po jego śmierci nadszedł czas tryumfalnego wprowadzenia „obyczajów francuskich“ przez Stanisława Augusta Poniatowskiego. W pożyciu rodzinnem „stanów“ rządzonych nie nastąpiła żadna głębsza zmiana; chłopi uważali jak dawniej rodzinę za pomoc gospodarczą i bezbronną wobec woli „miejskich panów“, a miasta tak podupadły, że nie mogła się w nich wytworzyć rodzina kupiecka, luźna i zmaterylizowana na wzór zachodni. Z drugiej strony jednak ubóstwo miast polskich wspierało rozwój prostytucyi i handel kobietami, prowadzony przez osobną kategoryę „kupców“ żydowskich na korzyść krajową, tudzież hetmanów tatarskich i tureckich.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

„Rząd w Rzeczypospolitej doszedł w okresie „złotej wolności“ do najwyższego stopnia rozwoju. Ponieważ sejmy zrywano, otóż ustawodawstwo państwowe

nie zmieniło się wcale, lub co najwyżej odnosiło się do spraw religijnych, a więc „rządy sejmikowe“ stały się omal jednem źródłem reform prawnych, nie mogących jednak wychodzić poza granice spraw miejscowych. Ponadto stawały się sejmiki coraz bardziej burzliwymi, a to w miarę, jak pomimo złotej wolności wzrastała przewaga społeczna magnatów nad ogółem szlachty. Doszła ona w pierwszej połowie XVIII. wieku do tak wysokiego stopnia rozwoju, że ulegała jej nie tylko szlachta drobna i służebna, ale także średnio zamożna, owa główna reprezentantka szlacheckiego demokratyzmu, głoszącego, że „szlachcic na zagrodzie — równy wojewodzie“. Wiele na to składało się przyczyn.

Magnat kształcił się zagranicą i wracał do kraju, obeznany jako tako z stosunkami społeczno politecznymi i cywilizacyą Zachodu, szlachcic mógł mu przeciwstawić co najwyżej bałamutną oświatę jezuicką. Magnat był często wolnomyślnym w sprawach wiary i obyczajów rodzinnych; szlachcic przeciwstawiał mu dewocyę, zabobony i obyczaj staropolski. Magnat wreszcie mógł swojej przewagi majątkowej użyć w razie potrzeby przeciw szlachcicowi lub stać się jego opiekunem gospodarczym, a więc przez to samo — panem. Nic dziwnego, że wszystkie wyższe godności duchowe i świeckie przeszły prawie bez wyjątków w ręce magnatów, co dopełniło miary ich przewagi społecznej we wszystkich sprawach prywatnych i publicznych. Rzeczpospolita zachowała ustawy, ubezpieczając szlachecką równość, ale w ramach tych ustaw stała się szlachecka demokracya — złudzeniem społeczno-prawnem. Złudzenie to jednak oddawało pozory władzy ogółowi szlacheckiemu; szlachta broniła swojej „złotej wolności“ pomagając przytem za-

wsze stronnictwom magnackim w czasie częstych hałaśliwych sejmików, zajazdów i ilekrotnie w interesie jakiegoś stronnictwa należało użyć „wolności“ tamowania obrad sejmowych do — zerwania sejmu. Na Zachodzie tymczasem zmieniły się szybko stosunki społeczno-prawne w myśl zasad „oświecenia“. Rozumiano, że „oświecenie“ nie jest tylko teoretyczną walką z kościołem w imię rozwoju nauk, lecz, że powinno usunąć zabytki średniowieczne z życia społecznego. „Filozofowie“ angielscy i francuscy zwalczali przedewszystkiem różnice społeczno-prawne pomiędzy stanami nie natrafiając nawet przytem na silny opór monarchów. którzy rozumieli, że częściowe wyrównanie prawne stanów pozwoli doprowadzić absolutyzm monarszy do zupełnego rozwoju. Na razie nie zawiedli się nawet w swoich nadziejach. W Anglii wprawdzie władza królewska uległa parlamentowi, złożonemu ze wszystkich „stanów“ ale na lądzie Europy rozwinął się w całej pełni „oświecony“ czyli „inteligentny absolutyzm“ monarchów, ugruntowany we Francyi przez Ludwika XIV. i jego ministrów. Z Zachodu wprowadzał reformy „oświecenia“ do Rosyi Piotr Wielki, a Katarzyna II. była w tym względzie jego wierną naśladowczynią; przedewszystkiem zaś umiał wyzyskać „oświecenie“ król pruski Fryderyk II. Wielki. Zachowując skrupulatnie absolutyzm, opierający się na licznej armii stałej i urzędnikach, przeniósł jednak wielką liczbę ciężarów podatkowych na szlachtę, ustanowił osobne ministeryum dla przemysłu i handlu, ogłosił tolerancyę wszystkich wyznań religijnych, zniósł tortury i t. p. Ogólną reformę „oświecenia„ było wszędne odebranie oświaty szkolnej duchowieństwu na korzyść „inteligentnego absolutyzmu“ a majątki wygnanych Jezuitów

zostały zmienione na państwowe fundusze szkolne. W Polsce dążył do rządów absolutnych i „oświeconych" August II., ale natrafił na nieprzyzwyciężalne przeszkody w „złotej wolności". Mimoto jednak — absolutyzm istniał w Rzeczypospolitej w odmiennej formie społeczno-prawnej. Była nim wszechwładza stanów szlacheckich nad stanami rządzonymi w całem państwie, taka sama wszechwładza sejmików w sprawach miejscowych, a wreszcie rząd absolutny każdego „pana" nad chłopami i mieszczanami w dobrach prywatnych. Gdy ponadto wzrosła nadmiernie przewaga magnatów nad ogółem szlachty, zaczęły rodziny możnowładcze dążyć same do reform „oświecenia", rozumiejąc przytem, że reformy te wzmocnią nie tylko Rzeczpospolitą, lecz równocześnie także władzę magnatów. Król Stanisław Leszczyński, elekt możnowładców przeciw absolutnym dążeniom Augusta II-go, napisał po śmierci swego przeciwnika (r. 1733) książkę pod tytułem „Glos wolny wolność ubezpieczający", w której streścił najważniejsze reformy, jakich mogły się domagać rodziny magnackie. Nie chcąc zrażać ogółu szlachty pochwalił wolną elekcyę i „liberum veto", doradzał nawet, ażeby osłabić jeszcze więcej władzę królewską przez pozbawienie jej rozdawnictwa urzędów i zajęcie starostw na skarb publiczny, ale nie mniej żądał odpowiedzialności ministrów za nadużycia prawne, uproszenia obrad sejmowych, równego rozdziału podatków, a przedewszystkiem reformy poddaństwa chłopskiego.

Pańszczyzna miała być zamienioną na czynsze w zbożu, a sądy pańskie poddane pod wyższą władzę sądowniczą: sądów grodzkich i trybunałów. Mówić je-

dnak o reformie poddaństwa chłopskiego szlachcie mniej zamożnej było wówczas więcej, aniżeli kiedykolwiek przedtem — rzucaniem grochu o ścianę, to też przewódca polityczny „familii“ Czartoryskich, wojewoda Stanisław Poniatowski opuścił to żądanie w książce, wydanej roku 1744 pod tytułem: „List ziemianina etc.“ Natomiast jednak domagał się, tak jak Leszczyński, pociągnięcia duchowieństwa i szlachty do płacenia stałych podatków, przywrócenia dawnych praw mieszczaństwu i tolerancyi religijnej, tudzież ograniczenia „wolności“ zrywania sejmów. Był to pierwszy głos, który z domów magnackich odezwał się przeciw „liberum veto“, jakkolwiek Poniatowski nie domagał się jeszcze zupełnego zniesienia tej „podstawy złotej wolności“ szlacheckiej. Książka Poniatowskiego nie przeszła bez rozgłosu w rzeczypospolitej, a ksiądz Konarski wyraźnie już zwalczał liberum veto i hasło szlacheckie, że Polska reform nie potrzebuje, albowiem „stoi bezrządem“.

Dążenie do reform w myśl żądań, wyłożonych w książkach: Leszczyńskiego, Poniatowskiego, Konarskiego i innych stało się, społeczno-prawną częścią polityki Czartoryskich, a kiedy ponadto okazało się, że z pomocą Rossyi uda się „familii“ opanować tron królewski, wówczas przestano się obawiać także częściowego wzmocnienia władzy królewskiej.

Przeciwnie — odsunięte od związku z dworem królewskim stronnictwo Potockich oświadczyło się za reformami w duchu republikańsko-szlacheckim. Z tego powodu — mieli Potoccy więcej zaufania u ogółu szlachty, a z czasem przemienili się zupełnie na obrońców „złotej wolności“. Oba stronnictwa magnackie

przeliczyły się jednak w ocenieniu faktycznego stanu społeczno-politycznego rzeczypospolitej; rozumiały, że reformy zależą tylko od ich własnej potęgi wśród szlachty, ale już po zamachu stanu na sejmie konwokacyjnym roku 1764 nadeszła chwila, w której przekonano się, że o losach przetwarzającej się prawnie Polski — decydują w znacznie większym stopniu od krajowych sił społecznych — mocarstwa sąsiednie, a przedewszystkiem Rossya.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Ponieważ województwa małoruskie doczekały się po wojnach kozackich i tureckich większego spokoju, otóż szlachta w nich osiadła mogła powoli odzyskać dobrobyt gospodarczy, utracony w drugiej połowie XVII. wieku. To samo stało się na Litwie, uwolnionej od najazdów moskiewskich i szwedzkich. Spokój został przerwany w czasie „wojny północnej“ która jednak najwięcej dała się we znaki województwom czysto polskim i miastu Lwowowi. Po klęsce Karola XII. pod Połtawą przerywały zwykły tok spraw gospodarczych tylko przechody wojsk moskiewskich. Najmniej odpowiadała gospodarce mniej zamożnej szlachty polska Ukraina. Łupieże tatarskie nie ustawały, a chłop uciekał jak przedtem na sicz zaporożską, lub zrywał gwałtownie kajdany poddańcze, łącząc się w luźne bandy zbójeckie, zwane „hajdamakami“. Zmieniły się stosunki, gdy większą część majątków szlachty ukraińskiej wykupili Potoccy. Mając wpływ w rzeczypospolitej i przez hetmana Branickiego — władzę nad wojskiem koronnem, trzymali w ryzach buntowniczą ludność chłopską,

a bandy kozackie zamienili w swoje wojsko narodowe. Ci tak zwani „nadworni kozacy“ wzrastali szybko w liczbę; służyli po dworach magnackich i po starostwach, ale nigdy nie można było być pewnym ich wierności. Sicz i hajdamacy, tudzież duchowieństwo dyzunickie — wywierali na nich wpływ bardzo wielki, który w razie potrzeby mogli zwrócić przeciw panom polskim, zwanym na Ukrainie zawsze „lachami“. Potoccy wprowadzili do swoich rozległych dóbr kresowych system gospodarki dzierżawnej w większym jeszcze stopniu, aniżeli inne domy magnackie. Po wsiach wydzierżawionych dorabiała się majątków szlachta, która przy własności ziemskiej utrzymać się nie mogła. Nic dziwnego, że ci dzierżawcy byli zawsze gotowi do uległości rodzinie Potockich bez względu na wolę rządu rzeczypospolitej. Nie wiele mniejszy wpływ gospodarczy wywierali Potoccy na średnio zamożną szlachtę podolską, a na Wołyniu i Czerwonej Rusi należeli do liczby posiadaczów największych dóbr ziemskich obu województw. Można powiedzieć, że pomiędzy Bugiem i Dnieprem, Prypecią i kresami tatarskimi powstało państwo dziedziczne rodziny Potockich, w którem pod pozorami „złotej wolności“ szlacheckiej -- ulegała cała ludność gospodarczej, a więc politycznej przewadze domu magnackiego. Nic dziwnego, że Potoccy bronili szlacheckiej demokracyi; ona w ich „państwie“ nie przeszkadzała im wcale, a w stosunku do całej rzeczypospolitej pozwalała głosami „wolnej“ szlachty zwalczać Czartoryskich. Dzierżawcy, „gubernatorowie“ (zarządcy dóbr) i dworzanie Potockich zerwali nawet pod opieką swoich chlebodawców z gospodarką naturalną o tyle, że na gwarnych „kontraktach“ w Kijowie i Dubnie zamieniali

coraz znaczniejsze zapasy zboża i innych swoich wytworów gospodarczych na gotówkę, którą lokowali na procent u Potockich lub u innych, zaprzyjaźnionych z nimi — magnatów. Zaczęto na seryo myśleć o uregulowaniu Dniestru dla rzecznego handlu zbożem; z „państwa" Potockich wyszły hasła gospodarki kapitalistycznej, których reprezentantem stał się za panowania Stanisława Augusta — Prot Potocki, założyciel „banku polskiego".

Na Litwie wytworzyły się podobne stosunki gospodarcze w ordynackich dobrach — Radziwiłłów. Książę Karol Radziwill, zwany „panie kochanku" wojewoda wileński — nie marzył wprawdzie nigdy o gospodarczych reformach, ale otaczał się tak samo jak Potoccy liczną szlachtą dzierżawną i służebną, utrzymywał gwarny dwór i liczne wojsko nadworne. Rzeczpospolita obchodziła go o tyle, o ile urządzeniami swoimi wspierała potęgę rodzin magnackich; poza tem był jak się sam wyrażał „królem w Nieświeżu nie gorszym od króla w Warszawie". Jeśli mimo to Radziwiłłowie nie odgrywali tak wybitnej roli politycznej w państwie, jak Potoccy i Czartoryscy, to działo się tak z powodu, że ani książe Karol, ani jego krewni nie umieli wyzyskać swej przewagi gospodarczej nad szlachtą litewską do celów politycznych. W miastach Radziwiłłowskich n. p. w Słucku podniósł się nieco przemysł, zachęcając do naśladownictwa szlachtę. Tyzenhaus, stronnik Czartoryskich, należał do pierwszych panów polskich, którzy próbowali obok rolnictwa, zajęć przemysłowych.

Majątki Czartoryskich leżały przeciwnie w województwach czysto-polskich, ale nie mogły się mierzyć

z dobrami Potockich i Radziwiłłów ani pod względem obszaru, ani też jakości gleby.

O wiele mniej liczną była szlachta, żyjąca w „państwie“ — „familii“, ponadto dorównywały Czartoryskim inne rodziny magnackie polskie — pod względem majątkowym, jak n. p. Lubomirscy, Ogińscy, Massalscy i inni. „Familia“ radziła sobie w ten sposób, że rozszerzała się przez związki małżeńskie. W ten sposób wszedł w liczbę powinowatych „Familii“ także hetman Branicki, przewódca polityczny Potockich. Rozszerzenie się rodzinne nie mogły jednak wyrównać politycznej przewagi przeciwników, opartej na silniejszych podstawach gospodarczych; dla Czartoryskich, rozporządzających małą stosunkowo ilością głosów zależnej szlachty — była — „złota wolność“ bardzo szkodliwą, wymagającą reform stanowczych i szybkich. Nie mogli jednak liczyć na to, że przekształcą rzeczpospolitą własnemi siłami w społeczeństwie szlacheckiem; otóż — łączyli się w miarę potrzeby z dworami: saskim, rossyjskim, pruskim lub austryackim. To liczenie „familii“ na obcą pomoc, wynikające z podstaw gospodarczych, stało się jedną z głównych cech społecznych ich stronnictwa i wszystkich wogóle dążności reformatorskich w rzeczypospolitej.

Używając dochodów gospodarczych na liczne wydatki w celach politycznych, tudzież na wystawne życie „dworskie“ przyczyniały się rodziny magnackie w bardzo małym stopniu do gospodarczego podniesienia kraju, a że dobrobyt miast znajdował się w upadku, otóż praca pańszczyźniana chłopów wcale nie przestawała być omal jedynem źródłem szlacheckiej gospodarki społecznej.

Nic dziwnego, że z pomiędzy wszystkich proponowanych reform społeczno-prawnych, ulżenie doli chłopskiej spotykało się u ogółu szlacheckiego z najsilniejszą opozycyą. Najwolnomyślniejszy demokrata szlachecki wolał raczej zgodzić się na zniesienie „liberum veto, i elekcyi królów, aniżeli na uszczuplenie władzy wiejskiego „pana“ nad ludnością poddańczą. Mniej niechęci wzbudzały dążenia do podniesienia miast, chociaż i w tym względzie obawiała się szlachta zniesienia swojch przywilejów cłowo handlowych.

Ponieważ gospodarka w dobrach dzierżawnych i w ogóle mniej obszernych nie wyszła z ram gospodarki naturalnej, otóż utrzymanie szlachecko chłopskich „państw“ wiejskich odpowiadało całemu stanowi społecznej gospodarki w rzeczypospolitej. Dopiero, gdy magnaci zaczęli coraz więcej żądać pieniędzy od swoich dzierżawców i gubernatorów, zaczął ucisk gospodarczy chłopów wzrastać szybciej, aniżeli nawet bezpośrednio po wojnach kozackich. Chłop znoszący pokornie brak wolności społeczno-prawnej, nie mógł się do niej dostosować, gdy musiał równocześnie oddawać najkonieczniejsze dla siebie wytwory gospodarcze i coraz większą liczbę dni pańszczyźnianych odrabiać — „dla dworu“. To było podstawową przyczyną, że hasła reformy stosunków poddańczych zaczęły znów przedzierać się do chłopów podobnie, jak w czasie buntu Kostki Napierskiego. Ogół szlachty nie zważał wcale na ten znamienny fakt społeczno-gospodarczy, a nawet „reformatorowie“ zostali poniekąd zaskoczeni zmianą, jakiej uległa nauka gospodarcza na Zachodzie.

Merkantyliści zaszli w swojej polityce gospodarczej, protekcyjnej dla rozwoju wielkiego przemysłu tak

daleko, że rolnictwo zaczęło szybko podupadać. W Anglii rozpoczęła się przemiana ziemi ornej na rewiry myśliwskie, we Francyi wielcy przemysłowcy i kupcy przerośli w dobrobycie stan szlachecki, a chłop uciekał z roli w lasy, ażeby polepszyć swoją dolę — kradzieżą i rozbojem.

Przeciw merkantylistom powstali inni teoretycy gospodarstwa społecznego, którzy nazywali się „ekonomistami", a w historyi nauki gospodarczej otrzymali nazwę „fizyokratów". Najznakomitsi pomiędzy nimi byli: Quesnay, lekarz Ludwika XV-go, margrabia Mirabeau, minister Turgot i inni. Odrzucili stanowczo pogląd merkantylistów, jakoby „uniwersalną materyą" gospodarczą, źródłem bogactwa krajowego — były pieniądze; natomiast twierdzili, że wszelka rzeczywista wartość dóbr ekonomicznych wypływa z przyrody. Skoro zaś przyroda jest źródłem bogactw, otóż tam jedynie wytwarza się dobrobyt, gdzie człowiek bezpośrednio styka się z naturą i, gdzie z jej szczodrej ręki odbiera „dary". Rolnik, górnik, rybak, oto ludzie, odbierający te dary, a rękodzielnicy, kupcy i t. p. mogą przekształcając te dary, lub przenosząc je z miejsca na miejsce — oddawać bardzo wielkie usługi społeczeństu; nie są jednak w stanie wytworzyć nowych wartości gospodarczych, ani więc — przysporzyć bogactwa. Wskutek tego nazywali fizyokraci rolników „klasą produkcyjną" a wszystkich ludzi, nie gospodarujących na roli — „klasą jałową". Teorya fizyokratów przyczyniła się na Zachodzie w znacznym stopniu do tego, że zaczęto znów zwracać pilną uwagę na gospodarkę rolną i zerwano z upośledzaniem rolnictwa w polityce gospodarczej;

w Polsce rozumiano, że kraj oddawna gospodaruje w myśl żądań „ekonomistów“, że więc rolnicza szlachta, jako klasa jedynie „produkcyjna“ jest tem samem jedyną dostarczycielką „darów“ przyrody dla społeczeństwa. Francuskich nauczycieli ekonomii popierano na dworach magnackich. Eliasz Bertrand wykształcił na fizyokratę młodego hrabiego Michała Mniszcha, który r. 1763 otrzymał medal za napisanie rozprawy gospodarczej, a jeden z najwybitniejszych francuskich fizyokratów, du Pont był przez pewien czas guwernerem w domu księcia Czartoryskiego. Wprawdzie fizyokraci domagali się także polepszenia stosunków gospodarczych i społeczno-prawnych ludności chłopskiej, ale w tym względzie „produkcyjna klasa“ rolników szlacheckich uważała za lepszą teoryę ekonomiczną — dotychczasową praktykę „panów“ wiejskich. Tak tedy nie sprowadził wiek „oświecenia“ do Polski żadnych stanowczych zmian społeczno-gospodarczych, oddał tylko przewagę ekonomiczną zupełnie w ręce domów magnackich, pobudził je do reform społeczno prawnych i cywilizacyjnych, ale i w tym względzie postęp był bardzo utrudnionym, albowiem reformy musiały się dokonywać w ramach „złotej wolności“ nietolerancyi religijnej, ciemnoty przeważnej części ogółu szlacheckiego i ponadto jeszczcze w państwie, bezbronnem wobec potężnych mocarstw sąsiednich.

# OKRES VIII.

## PRÓBY REFORM

## I UPADEK RZECZYPOSPOLITEJ SZLACHECKIEJ.

### I. Historya polityczna do r. 1795.

Opanowawszy przez zamach stanu sejm konwokacyjny 7 maja 1764 roku i przeprowadziwszy wybór księcia Adama na marszałka izby poselskiej, rozumieli Czartoryscy, że obradując pod węzłem konfederacyi — przeprowadzą po swojej myśli najważniejsze reformy społeczno-prawne i wybór króla. Myśl — o zniesieniu „wolności" zrywaniu sejmów, o powiększeniu wojska i skarbu, o podniesieniu miast, poprawie sądownictwa itp. Naraz spotkali się z nieprzewidzianą przeszkodą. Posłowie: rossyjski i pruski wystąpili w interesie i w imieniu swoich dworów z stanowczą obroną bezrządu rzeczypospolitej. Donieśli mianowicie Czartoryskim, że jakkolwiek poprą ich kandydata do korony, to jednakże na zniesienie „liberum veto" nie pozwolą. Wskutek tego zamierzone reformy przeprowadzono na sejmie tylko w części, o ile zgodzili się na nie reprezentanci

zaprzyjaźnionych wrzekomo z Czartoryskimi — mocarstw. Poprawiono sposób sejmowania i nadwerężono „liberum veto“ raz przez to, że nakazano posłom przysięgać na dotrzymanie instrukcyi sejmikowych, powtóre przez uchwałę, że w sprawach gospodarczych będzie się odtąd decydować większością głosów. Dla przyspieszenia wymiaru sprawiedliwości, rozdzielono trybunał koronny: na wielkopolski i małopolski, oznaczono większą ilość terminów i miejsc sądów trybunalskich, tudzież uchwalono, że wyroki mają zapadać większością głosów deputatów. Tak samo miały odtąd wyrokować sądy asesorskie.

W celu podniesienia i uporządkowania dochodów skarbu rzeczypospolitej, ustanowiono dwie „komisye skarbowe“ dla korony i Litwy, które miały pomagać podskarbim nie tylko w ściąganiu podatków i zarządzie finansami lecz także czuwać nad wyszukaniem nowych źródeł dochodu. Te źródła zależały od ekonomicznego podniesienia kraju, a więc od uregulowania spławnych rzek, poprawy dróg, wynajdywania rynków zbytu dla polskich wytworów gospodarczych itp. Ponadto ustanowiono „cło generalne“ lądowe i rzeczne, od którego nie uwolniono żadnych „stanów“ nie wyłączając króla. „Komisye skarbowe“ stały się więc władzą gospodarczą w rzeczypospolitej, która ograniczyła w znacznym stopniu dotychczasowy zarząd funduszami publicznymi przez podskarbich. Ażeby także ograniczyć władzę hetmanów, dodano im „komisye wojskowe“ w celu pomocy, ale i nadzoru. W sprawie wyboru króla postanowiono, że ma nim zostać szlachcic polski, katolik i obeznany w sprawach rzeczypospolitej.

Tylko ta ostatnia uchwała wypadła zupełnie po myśli Czartoryskich, albowiem łączyła się także z zamiarem cesarzowej rossyjskiej — oddania korony polskiej Poniatowskiemu; natomiast wszystkie uchwalone reformy społeczno-prawne były zaledwie początkiem ocalenia rzeczypospolitej od „złotej wolności“ i „bezrządu“.

Co gorsza okazało się, że dalszy rozwój reform będzie w wielkim stopniu zależnym od woli Prus i Rossyi, czyli, że bezbronna rzeczpospolita szlachecka straciła nie tylko samodzielność w polityce zewnętrznej, lecz także w sprawach domowych. Zważywszy ponadto, że reformy sejmowe z roku 1764 nastąpiły po 200 latach zupełnego prawie zastoju, a raczej cofania się wstecz ku „bezrządowi“ zrozumiemy łatwo w jak drobnej mierze udało się „familii“ wyzyskać zamach stanu, dokonany w dniu 7 maja t. r. Znakomity filozof „oświecenia“ Rousseau zapytywany o środki poprawy społecznego stanu Polski, odrzekł w bardzo charakterystyczny i, jak się okazało — uzasadniony sposób, że „istnieją w przyrodzie i w życiu społecznem ustroje słabe, a jednak wytrzymałe na wiele niebezpieczeństw, których jednak nie można w nienaturalny sposób wyruszać z ich stanu, albowiem raz wyruszone — giną“. Czartoryscy — robiąc zamach stanu z pomocą potężnych mocarstw sąsiednich, wyruszyli rzeczpospolitą szlachecką z „bezrządu“ w sposób nienaturalny. Musieli jeszcze za to odwzajemnić się przez uznanie tytułu „króla“ pruskiego i wydelegowanie komisyi w celu przyznania Katarzynie II-giej tytułu: cesarzowej Wszech Rossyi i zatwierdzenia rządów Birona w księstwie kurlandzkiem. Jeszcze samolubniej postępowali przewódcy

stronnictwa Potockich, usunęli się od obrad sejmowych, szukali pomocy Austryi, Turcyi i Francyi, wreszcie oparli się na ogóle szlachty i rozpoczęli wojnę domową. Książę Karol Radziwiłł, który połączył się z Potockimi, odniósł nawet zwycięstwo pod Słonimem, ale kiedy weszły na Litwę wojska rossyjskie, musiał wycofać się w granice państwa tureckiego. Zwyciężona przez Czartoryskich generalna konfederacya litewska odsądziła go od majątku, urzędów i czci. Także hetman Branicki znalazł się na wygnaniu w Węgrzech, a Franciszek Salezy Potocki, wojewoda Kijowski — musiał usunąć się do swoich dóbr. Pozorne zwycięstwo Czartoryskich było w istocie rzeczy wzmożeniem wpływu obcych mocarstw w rzeczypospolitej. Zamiar „Familii“, osadzenia na tronie księcia Adama — rozchwiał się zupełnie na korzyść Poniatowskiego. Wybrany głosami ledwie 5.000 szlachty, został: **Stanisław August Poniatowski** królem i ukoronował się w Warszawie dnia 25 listopada 1764, jako w dzień imienin cesarzowej rossyjskiej. W ten sposób dał sam do zrozumienia, że jakkolwiek korzystał z poparcia „familii“ — wstąpił jednakże na tron, jako kandydat obcych mocarstw, mianowicie Ryssyi. Sprawa reform posunęła się naprzód zaledwie o tyle, że król zaprzysiągł w „pactach conventach“ zatwierdzenie uchwał sejmu konwokacyjnego i założenie szkoły kadetów, tak zwanej „rycerskiej“. Zatwierdzenie uchwał nastąpiło na sejmie koronacyjnym, na którym rozdano także wszystkie opróżnione urzęda — stronnikom króla i „familii“.

Cesarzowa rosyjska zaproponowała sejmowi zawarcie zaczepno odpornego przymierza z Rosyą, chcąc

[illegible] uzyskać pomoc Rzeczypospolitej [illegible] propozycję tę odrzucono [illegible] nad pozory — sojusz [illegible] Nowy ambasador [illegible] v Rzeczypospolitej [illegible] przez króla [illegible] [illegible]

karze konfiskaty majątku. Kiedy ponadto zagrzał „stany sejmujące“ do oporu nuncyusz papieski, Visconti, sejm zatwierdził dawne prawa o różnowiercach, polegające tylko w tem, ażeby biskupi sami ułożyli reformy, zmierzające do bezstronnego wykonania tych praw. Biskupi wywiązali się z zadania w ten sposób, że wyjęli dyzunitów i protestantów z pod sądownictwa kościelnego, katolickiego; zresztą zgodzili się na zmiany nic nie znaczące. W ten sposób upadła sprawa równouprawnienia innowierców, a Repnin przestał się i o tę sprawę troszczyć od chwili, gdy przekonał się, że sejm zwrócił się przeciw „familii“ i proponowanym przez nią reformom społeczno-prawnym. Odrzucono mianowicie propozycyę dalszego ograniczenia „liberum veto“ i uchwalono, że tylko jednomyślnością mają być stanowione prawa, odnoszące się do wszystkich najważniejszych zmian w rządzie Rzeczypospolitej. Ubezwładniwszy Czartoryskich, chciał Repnin jednak, ażeby się z nim pogodzili i pod naciskiem obcych mocarstw przeprowadzili sami reformy dyssydenckie i dyzunickie. Życzyła sobie tego Katarzyna, rozumiejąc, że równouprawnieni różnowiercy wzmocnią stronnictwo rosyjskie w Rzeczypospolitej. Jakoż powstały różnowiercze konfederacye: koronna i litewska, które w swoich manifestacyach uskarżały się na ucisk ze strony katolików, żądały zmiany praw i opieki obcych mocrstw, a przedewszystkiem Rosyi. Repnin wiedział jednak, że równouprawnienie różnowierców da się przeprowadzić na sejmie tylko głosami szlachty katolickiej, dlatego rozgłosił, że cesarzowa pozwoli w zamian za ulgi dla niekatolików obalić wszystkie reformy społeczno-prawne, sprzeciwiające się „złotej wolności“ a może nawet zgodzi się na detronizacyę króla, znienawidzonego przez

szlachtę. Stronnicy rosyjscy nakłonili szlachtę do przyjęcia propozycyi Repnina i połączenia się w konfederacye generalne: litewską i koronną. Król przestraszony oddał się zupełnie w opiekę Rosyi i ofiarował godność prymasa Podoskiemu, który za pieniądze służył Repninowi. Przeciw „familii“ powołał ambasador do kraju wygnanego księcia Karola Radziwiłła, przeprowadził jego wybór na marszałka generalnej konfederacyi koronnej czyli radomskiej, a konfederacya generalna, litewska przywróciła wygnańca do dóbr, urzędów i czci. Pod naciskiem wojsk rosyjskich musiały obie konfederacye wyrzec się zamiaru złożenia króla z tronu i mimoto ogłosić, że żądają równouprawnienia innowierców i opieki (gwarancyi) rosyjskiej dla „złotej wolności szlacheckiej. Do połączonych konfederacyi przystąpił król i zwołał sejm nadzwyczajny 5. października 1767 roku pod laską księcia Radziwiłła, jako marszałka konfederacyi radomskiej. Kiedy mimoto okazało się, że żądania rosyjskie natrafią na zbyt silny opór „stanów“ kazał Repnin uwięzić przewódców opozycyi, biskupów: Załuskiego i Sołtyka, tudzież hetmana polnego kor. Wacława Rzewuskiego wraz z synem Sewerynem. Pod wojskową strażą rosyjską wywieziono ich do Kaługi, a przerażone „stany“ sejmowe zgodziły się na odroczenie sejmu, tudzież na wybór delegacyi, któraby ułożyła żądania rosyjskie i przedłożyła je sejmowi do zatwierdzenia.

W skład delegacyi weszli posłowie, zaproponowani przez króla, t. j. przez Repnina, przez księcia Radziwiłła i reprezentanci innowierców. Z przywilejów katolickich zatrzymała delegacya uznanie religii katolickiej za panującą, wskótek czego królem mógł być nadal tylko katolik i przejście z religii katolickiej na inną podlegało ka-

rom kryminalnym. Zresztą zapewniono innowiercom zupełną swobodę wyznania, przywrócono ich do użytkowania praw Rzeczypospolitej a dla zatargów z katolikami ustanowiono „sąd mięszany". Natomiast zniesiono reformy, ograniczające „liberum veto" z wyjątkiem uchwały sejmu konwokacyjnego z roku 1764, że w sprawach ekonomicznych ma decydować większość głosów. Z innych reform „familii" ocalił król komisye skarbowe i reformę sądów trybunalskich, a od siebie zaproponował reformę poddaństwa chłopskiego. W tym względzie jednak szła przeważna większość delegatów ręka w rękę z Repninem i dlatego uchwalono tylko, że przestępstwa kryminalne chłopów będą sądzone w grodzie lub przez sądy miejskie i, że zabójstwo chłopa przez szlachcica ma podlegać karze śmierci. „Gwarancya" rosyjska została utrzymaną w całej pełni wskutek uchwały, że odtąd nie będzie mogła Rzeczpospolita zmieniać swoich urządzeń społeczno-prawnych bez pozwolenia rządu rosyjskiego. Znaczyło to tyle, że państwo polsko-litewskie weszło w wyraźny stosunek zależności od Rosyi we wszystkich sprawach polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Sejm, zwołany powtórnie w roku 1768 musiał uchwały delegacyi zatwierdzić bez najmniejszej zmiany, a marszałek Radziwiłł wydał z uciechy wielki bal maskowy w dzień urodzin cesarzowej Katarzyny. Rozumiał, że złamał przewagę „familii" w Rzeczypospolitej i ocalił „złotą wolność" oddawszy opiekę nad nią — Rosyi.

Inaczej nieco zapatrywała się na uchwały sejmowe — szlachta, osiadła w państwie Potockich. Dla niej sprawa równouprawnienia innowierców była bardzo drażliwą nie tylko ze względów religijnych, lecz także społeczno-prawnych i gospodarczych. Duchowieństwo dys-

unickie uzyskało wskutek równouprawnienia wpływ na sprawy miejscowe, a chłop ruski rozumiał, że nadeszła wreszcie chwila wygnania z kraju „Lachów“, Jezuitów i lichwiarzy żydowskich. Ponadto biskup Kamieniecki, Adam Krasiński, który oponował przeciw uchwałom delegacyi i z obawy zemsty Repnina, uciekł na Śląsk austryacki, otwierał szlachcie oczy, że wywiezienie biskupów i hetmana do Rosyi nie da się w żaden sposób pogodzić z obroną „złotej wolności przez rossyjską „gwarancyę“ i, że król jest w obec Repnina zupełnie bezsilnym. Brat biskupa, Michał Krasiński i podkomorzy różański i 60-letni starosta werecki, Józef Pułaski z synami: Kazimierzem, Franciszkiem i Antonim zgromadzili w małej fortecy kresowej, Barze kilkaset zbrojnej szlachty w celu zawiązania konfederacyi. Akt konfederacyi tej, tak zwanej barskiej został spisany dnia 29, lutego roku 1768, wkrótce po balu, wydanym przez księcia Radziwiłła na cześć cesarzowej rosyjskiej. Konfederacya barska zachowała na razie milczenie w sprawie złożenia króla z tronu, natomiast z całą gorliwością wystąpiła w obronie zniesionych przywilejów religii katolickiej i przeciw krępowaniu „złotej wolności“ przez gwarancyę rossyjską. Marszałkiem obrano Michała Krasińskiego, a dowódcą wojsk konfederackich, czyli regimentarzem, starego Józefa Pułaskiego. Ponadto wykluczyli konfederaci ze swego związku wszystkich innowierców i przystąpili do nowo powstałego bractwa religijnego „Kawalerów Krzyża Świętego“, którego twórcą i głową był przeor Karmelitów barskich, ksiądz Marek Jandołowicz, mający na Rusi sławę proroka-cudotwórcy. Król próbował skłonić konfederatów do rozejścia się, ale każda próba spełzła na niczem, poszedł

za radą Repnina, t. j. zawezwał na pomoc wojska rosyjskie, bawiące ciągle w kraju i wydał rozkaz wojsku koronnemu, ażeby pod dowództwem łowczego koronnego, Franciszka Ksawerego Branickiego — połączyło się przeciw konfederatom z Rosyanami.

W wojnie domowej wyparto znaczną część wojsk konfederackich do Mołdawii — gdzie także schroniła się generalność (zarząd) konfederacyi, tylko ksiądz Marek, ujęty w niewolę — został z rozkazu Repnina, wywieziony na Sybir. Ogołocone z wielkiej części szlachty województwa kresowe stały się łatwym łupem hajdamaków. Gorliwy propagator prawosławia, Melchizedek Jaworski, ihumen (przeor) monasteru motreninskiego widział w konfederacyi barskiej zamach na świeżo uzyskaną wolność religijną dyzunitów i dlatego rozpoczął sam podmawiać hajdamaków do rzezi szlachty, a chłopów do buntu. Pokazywał swoim stronnikom podrobiony manifest Katarzyny II-giej wzywający do wymordowania „Lachów", unitów, księży łacińskich i Żydów. Wybrany przez niego na wodza hajdamaków — kozak zaporożki Maksym Żeleźniak, wkroczył na polską Ukrainę na czele licznych band łupieżnych — porwał za sobą zbuntowanych chłopów i rozesłał oddziały zbrojne na wszystkie strony kraju w celu wykonania, jak sądził, woli carowej i cerkwi ruskiej. Jego własną wolą była zaś rzeź — dla rabunku. Kto z „Lachów" nie ukrył się lub nie uciekł zawczasu tracił życie i mienie. Około 20.000 zbiegów chroniło się do Humania — majętności Potockich, pod opieką kozaków nadwornych. Dowódzca jednak tych kozaków, Gonta — połączył się z Żelaźniakiem i razem z nim wymordował całą ludność miasteczka. Przybrał następnie tytuł księcia na Humaniu,

a Żeleźniak ogłosił się księciem Śmiły. Obaj książęta za słabi jednak byli, ażeby oprzeć się wojskom rosyjskim. Generał Kreczetnikow rozbił bandy hajdamackie, oddzielił poddanych rosyjskich od polskich; pierwszych razem z ihumenem Jaworskim i Żeleźniakiem wysłał na Sybir, drugich zaś z Gontą wydał w ręce władz Rzeczypospolitej. Łowczy — Branicki rozesłał jeńców po różnych fortecach kresowych, gdzie ich wieszano, a Gontę stracono pod Mohilowem, zadawszy mu straszliwe męki. Mimoto chłopi buntowali się ciągle i wpływali na usposobienie chłopów w sąsiednich województwach. Szlachta, przerażona „koliszczyzną“ hajdamacką zbroiła się, łączyła w konfederacye i nie dowierzając królowi, ani Rosyi — przystępowała coraz liczniej do związku z bawiącą na wygnaniu — generalnością konfederacyi barskiej. Generalność nie była jednak zgodną sama w sobie. Doszło do tego, że stary Pułaski zginął w lochach więzienia tureckiego w Chocimiu, a nowo obrany regimentarz, Joachim Potocki liczył tylko na pomoc państw nieprzyjaznych Rosyi. Podniosła nadzieje konfederatów dopiero wojna Turcyi — z Rosyą i pomoc nowego hana Tatarów krymskich, Keryma Gireja, znanego przyjaciela Rzeczypospolitej. Doszło do tego, że nawet król rozpoczął tajemne układy z generalnością, ale kiedy pomiędzy przewódcami Barzan doszli do przewagi stronnicy dworu saskiego, układy się przerwały. Generalność przeniosła się z Turcyi najpierw na Szląsk w pobliżu Saksonii, a później do Pressowa — na Węgrzech, gdzie ulegając niechęci ogółu szlachty do króla, ogłosiła roku 1770 detronizacyę Stanisława Augusta i bezkrólewie.

Poseł konfederacyi, Strawiński, potrafił doręczyć królowi uchwały generalności, podawszy je w formie

zwykłej prośby o łaskę, a w roku 1771 został Stanisław August porwany przez spiskowców warszawskich. Jeden z nich jednak, Kuźma — uwolnił króla, a ten — wydał manifest do obcych dworów, w których przedstawił konfederatów jako królobójców. Wskutek tego znalazły dwory: pruski i austryacki dogodny pretekst do wmięszania się w sprawy Rzeczypospolitej. W czasie, gdy dowódcy wojsk konfederackich: Kazimierz Pułaski, Józef Zaremba, Sawa i inni walczyli rozpaczliwie z Rosyanami i wojskiem koronnem, zjechał się młody cesarz niemiecki Józef II. z królem pruskim, Fryderykiem II-gim w Missie, ażeby porozumieć się w sprawie ratowania „równowagi politycznej“ zagrożonej przez zwycięstwa Rosyan nad Tatarami i Turkami, tudzież przez faktyczną — władzę ambasadora rosyjskiego w Polsce. Król pruski podał projekt, ażeby nabytki Rosyi w wojnie tureckiej wyrównać częściowym rozbiorem bezbronnej Rzeczypospolitej, w którymby wzięły udział: Rosya, Prusy i Austrya. Cesarzowa Katarzyna, uważając Polskę za państwo, podległe Rosyi — opierała się początkowo temu projektowi, ale kiedy przekonała się, że w przeciwnym razie gotów cesarz Józef II. podać rękę Turcyi i konfederatom barskim, zgodziła się na rozbiór. W lutym roku 1772 podział ziem Rzeczypospolitej został postanowiony w zasadzie, a w sierpniu t. r. w szczegółach tj. wyznaczono kraje, mające przypaść w udziale poszczególnym mocarstwom rozbiorowym. Rosyi przyznano województwa: inflanckie, płockie za Dźwiną, część witebskiego, mścisławskie i częć mińskiego tj. znaczną część Białej Rusi — litewskiej w obszarze 1692 kw. mil. Prusy urzeczywistniły swoje dawne dążenia do opanowania Prus królewskich, to jest przeznaczyły dla sie-

bie województwa: pomorskie bez Gdańska, malborskie, Chełmińskie bez Torunia i powiaty wielkopolskie po Noteć, razem 660 kw. mil. Austrya zabrała pod pozorem obrony przed zarazą Spiż, ponadto przyznano jej całą dzisiejszą Galicyę bez Krakowa, tj. księstwa Oświecimskie i zatorskie, południowe części województw: krakowskiego i sandomierskiego, Ruś czerwoną i województwo bełzkie — razem 1508 kw. mil.

Z ogólnego obszaru 13.300 kw. mil traciła tedy Rzeczpospolita 3.860 mil z 4 miljonami ludności. Ambasadorowie dworów rozbiorowych wręczyli ministrom Rzeczypospolitej wspólną deklaracyę, w której donieśli o postanowieniu swoich monarchów i uzasadnili je prawami historycznemi państw rozbiorowych do ziem, przeznaczonych do podziału. Rzeczpospolita wyniszczona wojną domową — nie mogła nawet próbować oporu, gdy wojska rosyjskie, pruskie i austryackie zajęły ziemie podziałowe. Szlachta objęta podziałami czyli „zakordonowa" cieszyła się n a w e t z tego, że przeszła pod rządy obce, nie obiecujące wprawdzie „złotej wolności", ale natomiast dość silne, ażeby ochronić majątki szlacheckie przed bandami łupieżców, które nagromadziły się w Rzeczypospolitej pod p o k r y w k ą wojny konfederackiej. Mieszczanie i chłopi mogli pod władzą państw rozbiorowych otrząść się nieco z wszechwładzy szlacheckiej, jak się też rzeczywiście wkrótce później stało; a na patryotyzm stanów rządzonych, odsuniętych zupełnie od spraw publicznych — Rzeczpospolita szlachecka liczyć nie mogła. Odezwa Stanisława Augusta z prośbą o pomoc, rozesłana do wszystkich dworów europejskich i napisana pod jego wpływem odpowiedź szambelana Feliksa Łojki na historyczne pretensye mocarstw rozbiorowych prze-

brzmiały bez skutku, natomiast musiał senat na żądanie nowego ambasadora rosyjskiego, Stackelberga upoważnić króla do zwołania sejmu rozbiorowego na dzień 19. kwietnia roku 1773. Biskupi: Krasiński i Sołtyk, którzy za zezwoleniem Rosyi wrócili do kraju — próbowali udaremnić zwołanie sejmu przez zrywanie sejmików poselskich, ale gdy Stackelberg zagroził zrywającym — karą konfiskaty majątków, wybrano III posłów, t. j. mniej aniżeli połowę. Kierował nimi kuchmistrz wielki koronny Adam Poniński, człowiek ambitny, a przytem lekkomyślny, bez poczucia honoru i nadmiernie rozrzutny, który za pomoc obiecaną ambasadorom — pobierał od nich 3000 dukatów miesięcznej pęnsyi.

Ażeby przejednać posłów upornych, prowadził Stackelberg wytworny dwór, na którym w czasie sejmu rozbiorowego bawiła się ochoczo zebrana w Warszawie szlachta w towarzystwie ładnych stronniczek podziału, a od stronników obcych mocarstw wygrywała znaczne sumy pieniężne w karty. Ażeby nie dopuścić do zerwania sejmu nakłonił Poniński w czasie zabawy w swoim własnym domu — 75 posłów koronnych i 6 litewskich do zawiązania konfederacyi. Pierwsi obrali marszałkiem gospodarza zabawy, drudzy oddali laskę litewską, księciu Michałowi Radziwiłłowi. Kiedy na tej podstawie domagał się Poniński marszałkowstwa w izbie poselskiej, oświadczyli posłowie: Tadeusz Reytan i Samuel Korsak, że o żadnej konfederacyi, ani o Ponińskim, jako jej marszałku wiedzieć nie chcą, a kiedy mimoto Poniński obrał przewodnictwo obrad, ogłosił Reytan, że on na takiej samej podstawie prawnej — sam siebie wybiera na marszałka. Kilka dni upłynęło na sporach o laskę marszałkowską. Raz położył się Reytan we drzwiach

[illegible] Rzeczypospolitej, że jed-
[illegible] prawo wybieralności na

przeciąg dwóch panowań. Wszechwładza sejmów i ministrów została bardzo zmniejszoną przez uchwałę, że stałym rządem Rzeczypospolitej będzie „Rada nieustająca" złożona z króla, senatorów i reprezentantów „stanu" rycerskiego. Pierwszą „Radę" zamianował król, następnie miały być wybierane na każdym sejmie zwyczajnym. Rąda rozdzielona została na 5 departamentów, tj. spraw zagranicznych, policyi, wojska, sprawiedliwości i skarbu. Ministrowie zostali przewodniczącymi departamentów, a mianowicie kanclerz — departamentu spraw zagranicznych, marszałek — policyi, hetman — wojskowego, podskarbi — skarbu, a departament sprawiedliwości poruczono wybranemu w tym celu biskupowi. Uchwały departamentów zapadać miały większością głosów i w ten sam sposób obradowała cała „Rada", która postanowienia departamentów zatwierdzała. „Radzie" oddano także znaczną część praw „stanu" królewskiego, a mianowicie prawo zwoływania sejmów, obsadzania urzędów ministeryalnych i senatorskich, tudzież rozdawnictwo starostw. Departamentu oświaty nie ustanowiono, ale zastępowała go „komisya edukacyjna". Powołano ją do życia głównie dlatego, że na nalegania „oświeconych" dworów — zniósł papież Klemens XIV. zakon Jezuitów bullą z dnia 18. listopada 1773. Wskutek tego majątki Jezuickie przeszły na skarb Rzeczypospolitej, a dochody z nich oddano „komisyi edukacyjnej" w celu, ażeby ich użyła na zorganizowanie szkół państwowych. W ten sposób wprowadzoną została także do Rzeczypospolitej jedna z głównych reform „oświecenia" tj. rozdział pomiędzy kościołem i oświatą publiczną. Nie zniesiono wprawdzie istniejących szkół klasztornych, ale i te poddano pod najwyższy zarząd „ko-

misyi edukacyjnej“ składającej się z wybranych przez delegacyę na lat 6 senatorów i reprezentantów „stanu“ rycerskiego. Wybory następne polecono — sejmom, a w razie ustąpienia i śmierci komisarza przed upływem 6 lat — mianował następcę — król. Delegacya sejmowa była mniej czułą na równość szlachecką, aniżeli ogół szlachty. Nadała tytuły książęce: Ponińskim i Massalskim uprawniła tytuły książąt „świętego cesarstwa rzymskiego“ nadane przez cesarzów niemieckich: Lubomirskim, Jabłonowskim i Sułkowskim, a w sprawie rozdawnictwa urzędów i starostw trzymała się skrupulatnie zasady, ażeby wynagrodzić stronników obcych dworów, którzy też doszli szybko do wielkiego znaczenia i majątków. „Złotej wolności“ pozostawiono wolność elekcyi królów i „liberum veto“; były to prawa, które w razie potrzeby można było zastosować przeciw królowi i „Radzie nieustającej“ o ile jednak Stanisław August i „Rada“ trzymały się ściśle poleceń ambasadora rosyjskiego, o tyle „złota wolność“ przestała być decydującą w sprawie Rzeczypospolitej. Uchwały delegacyi zostały bez zmian potwierdzone roku 1775 przez sejm i zagwarantowane przez wszystkie trzy rządy zbiorowe, z szczególnem uwzględnieniem właściwej „gwarantki“ — Rosyi.

Szlachta najbardziej niezadowoloną była z „Rady nieustającej“ widząc w niej silny hamulec „złotej wolności“ a magnaci, nie wyłączając księcia Adama Czartoryskiego i zamianowanego hetmana wielkim koronnym Franciszka Ksawerego Branickiego, stronnika Rosyi — łączyli się ze szlachtą, albowiem „Rada“ nie była dla nich dogodną, jako rząd silniejszy, nie pozwalający na dawną wszechwładzę w Rzeczypospolitej. Starano się źle usposobić cesarzową Katarzynę dla przeprowadzo-

nych reform, ale Stackelberg utrzymał się przy swoim, a nawet wzmocnił władzę „Rady“ w myśl uchwał sejmowych z r. 1776. Reformy społeczno-prawne z lat 1775—1776 uspokoiły Rzeczpospolitą na dłuższy przeciąg czasu. Przeprowadzona według żądań dworu rosyjskiego i Stackelberga ułatwiły Rosyi rządy w państwie polsko-litewskim, albowiem zmniejszały konieczność liczenia się ze „złotą wolnością“ a „Rada nieustająca“ wybierana po myśli Stackelberga była w istocie rzeczy reprezentantką woli cesarzowej Katarzyny we wszystkich sprawach Rzeczypospolitej. Mimoto jednak spełniała swoje zadania społeczne względnie dobrze, albowiem Stackelberg i król szli przeważnie zgodnie w tym kierunku, ażeby powoływać na delegatów takich stronników rosyjskich, którzy byli dokładnie obeznani z stosunkami społecznymi w kraju i o tyle, o ile nie byli krępowani wolą ambasadora — starali się reformy zaprowadzone wyzyskać ku podniesieniu Rzeczypospolitej. Było to także w interesie Rosyi, albowiem odbierano innym państwom rozbiorowym pretekst do mięszania się w wewnętrzne sprawy polskie; natomiast ambasador rosyjski był, jak go nawet nazywano, istotnym „wicekrólem“ w Warszawie. Król mając z jego pomocą — wielki wpływ w „Radzie nieustającej“ pozostał mimo reform — rzeczywistym szafarzem urzędów i królewszczyzn, a że rozdzielał je chętnie, szlachcie mniej zamożnej, to też dawna niechęć ogółu szlacheckiego do króla zmieniła się w przychylność. Król wzmacniał ją swoją uprzejmością, pieniądzmi i rozdzielaniem orderu św. Stanisława, ustanowionego w roku 1765. Po raz pierwszy wytworzyło się własne stronnictwo Stanisława Augusta; wzrastało szybko i odwa-

żyło się w razie niezgody pomiędzy królem a Stackelbergiem — opierać się wszechwładnemu ambasadorowi. Stackelberg, licząc na powolność króla — patrzył przez palce na drobne utarczki, lecz ilekrotnie sprzeciwiał się król jego zarządzeniom w sprawach ważniejszych np. w wyborze delegatów do „Rady nieustającej“ wówczas przeciwstawiał mu gwarancyę rosyjską lub zbliżał się ku pokonanej, ale zawsze jeszcze silnej opozycyi magnatów. Ta opozycya objawiała się w podwójny sposób. Dawne stronnictwo „familii“ nie mogło przeboleć utraty wpływu w Rzeczypospolitej, ponadto książę Adam Czartoryski, jego szwagier książę Lubomirski i zięciowie ostatniego hrabia: Ignacy i Stanisław Potoccy narzekali na uległość króla — Rosyi. Wielki wpływ w „familii“ odgrywały kobiety np. żona księcia Adama, Izabella, księżna Elżbieta Lubomirska, hetmanowa Ogińska, kasztelanowa Kossakowska i inne. One to z pomocą licznych faworytów walczyły z królem o wpływ na sprawy Rzeczpospolitej, głosząc przytem, że król dąży do rządów absolutnych. Ponieważ walka z władzą królewską w imię „złotej wolności“ stała się po wyborze Stanisława Augusta głównem hasłem politycznem stronnictwa Potockich, otóż kobiety „familii“ zbliżyły do siebie obydwa stronnictwa magnackie. Najbogatszy magnat polski, Szczęsny Potocki, generał artyleryi koronnej, Branicki i Rzewuski dążyli wyraźnie do obalenia „Rady nieustającej“, ażeby przywrócić „złotą wolność“ w całej pełni tj. rządy rodzin magnackich. Branicki ożeniony z siostrzenicą Potemkina, zwalczał wpływ Stackelberga w Petersburgu, a królowi groził na sejmach pospolitem ruszeniem szlachty i detronizacyą. Na razie intrygi te nie miały powodzenia, ale otworzyły oczy rządowi rosyj-

skiemu, że w razie potrzeby będzie mógł liczyć na stronnictwo Potockich, które dotychczas nigdy jeszcze nie prowadziło polityki wspólnej z Rosyą. Cesarzowa Katarzyna wyszczególniała swoją łaską Szczęsnego Potockiego, a hetman Branicki szczycił się, że „jest właściwie Rosyaninem". Przygotowując się do stanowczej walki z rządem, przeszkadzała opozycya magnacka wprowadzeniu nowych reform społeczno - prawnych, jeśli się na nie zgadzał nawet Stackelberg, a najbardziej zwalczała projekty poprawienia doli miast i chłopów.

W tym względzie był nieugiętym także Stackelberg, rozumiejąc, że mieszczanie i chłopi staliby się po uzyskaniu ulg społeczno-prawnych — naturalnymi obrońcami Rzeczypospolitej, która jako państwo szlacheckie, zdana była na łaskę i niełaskę — Rosyi. Dla magnatów było podniesienie społeczne stanów rządzonych nienawistnem, głównie ze względu na popularność u ogółu szlachty mniej zamożnej; prywatnie wprowadzali sami drobne ulgi w swoich dobrach, a główny obrońca „złotej wolności" Szczęsny Potocki, sąsiad Kozaków — zmniejszył pańszczyznę i zadowalniał się 12 groszami czynszu za dzień roboczy. Król wyznawca zasad „oświecenia" wspierał rozwój miast, lecz także tylko prywatnie; przeciwnie sejmy odebrały miasteczkom litewskim samorząd magdeburski, pozwalając natomiast mieszczanom miast wielkich kupować dobra ziemskie. „Statyści", należący do stronnictwa królewskiego domagali się w licznych książkach i odezwach społeczno-prawnej reformy stosunków miejskich i wiejskich. Były kanclerz, Zamojski — przedłożył „Radzie nieustającej" gotowy projekt reform, ale Stackelberg nie dopuścił go nawet do omówienia w sejmie. Najmniej oporu natrafiały reformy na

[illegible] ... podręczników ... [illegible] Piramowicz ... [illegible] napisał projekt reform szkolnych. Piramowicz [illegible] się najznakomitszym pedagogiem w kraju [illegible] projekt [illegible] został roku [illegible] zatwierdzony [illegible].

Ustawą komisji narodowej edukacji [illegible] Szkoły wszystkie zostały podzielone na [illegible] „wydziałów". W każdym „wydziale", np. wielkopolskim, małopolskim i inne była jedna szkoła główna, czyli „wydziałowa", tudzież dowolna ilość szkół „powydziałowych" i ludowych, czyli „parafialnych". Szkoła „wydziałowa" miała [illegible] klas z siedmioletnim czasem nauki, [illegible] profesorów, katechetę i 2 nauczycieli obcych języków. Szkoły „powydziałowe" udzielały nauki przez lat dwa w trzech klasach: miały po trzech profesorów, katechetę i nauczycieli języków. Rektor szkoły „wydziałowej" był zwierzchnikiem uczniów i nauczycieli wszystkich szkół „powydziałowych" a zarządca czyli „protektor" szkoły „powydziałowej" nadzo-

rował także szkoły parafialne“ w swoim okręgu szkolnym. Władcom „komisyi“ podlegały wszystkie szkoły prywatne i klasztorne; od czasu do czasu objeżdżał „wydziały“ wizytator szkolny tj. inspektor, wydelegowany przez „komisyę“. Bardzo gorliwie popierał reformy „komisyi“ król, ponadto sam urządzał, „obiady czwartkowe“ w celu pogawędek literackich i naukowych, sprowadzał do kraju uczonych zagranicznych, wspierał literatów, polecił biskupowi smoleńskiemu, Adamowi Naruszewiczowi, ażeby napisał „Historyę narodu polskiego“ założył roku 1765 w Warszawie szkołę kadecką i t. p. Król popierał także związki wolnomularskie. Miały one na celu usunąć wpływ kościola z urządzeń humanitarnych, wskutek tego duchowieństwo prześladowało wolnomularzy, ale pod wpływem „oświecenia“ stworzyły stowarzyrzenia ich silną organizacyę. Tak zwane „loże wolnomularskie“ podobne do tajnych spisków rozpowszechniły się po całej Europie. W roku 1784 przeprowadzoną została także organizacya wolnomularstwa polskiego, do którego przystąpili najwyżsi dygnitarze Rzeczypospolitej. Oprócz spełnienia zadań dobroczynnych, uważali wolnomularze za swój obowiązek tępienie zabobonów, rozpowszechnienie tolerancyi religijnej i pożytecznych dla celów społecznych — wiadomości naukowych. W chwili gdy zasady „oświecenia“ szerzyły się w Rzeczypospolitej za pomocą reform i projektów społeczno-prawnych, ulg gospodarczych dla stanów rządzonych, reform „komisyi edukacyjnej“, wolnomularstwa tudzież poparcia dworu królewskiego i wielu magnatów; rozpoczynał się w kolebce „oświecenia“ tj. we Francyi stanowczy przełom społeczny. Wojny Ludwika XIV-go o pozyskanie przewagi w Europie skończyły się gospo-

darczem wyniszczeniem Francyi, które wzrosło jeszcze więcej pod „rządami metres“ Ludwika XIV-go. Wprawdzie merkantylizm wzbogacił wielkich przemysłowców i kupców, ale ci dążyli teraz tem śmielej do zniesienia różnic prawno-społecznych pomiędzy stanami.

Rozumieli, że w ten sposób położą koniec społeczno prawnej przewadze szlachty i że, po zniesieniu poddaństwa chłopskiego — uzyskują wielką masę ludzi, której będzie wolno wynajmować się za pieniądze do pracy po warsztatach, fabrykach, bankach i t. p. Ludność chłopska i miasteczkowa wyniszczona ekonomicznie, rzucająca się do rabunków i kradzieży pod wpływem nędzy, dawała chętny posłuch dążnościom mieszczańskich kapitalistów, z którymi razem tworzyła społeczno-prawny „stan trzeci“ pozbawiony przywilejów dwóch stanów „wyższych“ tj. duchowieństwa i szlachty. Ponieważ zaś stany „wyższe“ miały pomoc u dworu królewskiego, który przestał się obawiać buntów rycerskich, otóż „stan trzeci“ zrozumiał, że chcąc zniszczyć społeczno-prawne przywileje duchowieństwa i szlachty, musi równocześnie zwalczać „inteligentny absolutyzm“ królów. Oliwy do ognia dolewały zasady „oświecenia“ rozpowszechnione w całem społeczeństwie francuskiem, nie wyłączając magnatów i ministrów królewskich; wreszcie zjawili się we Francyi posłowie z Ameryki np. Benjamin Franklin, którzy domagali się pomocy przeciw rządowi angielskiemu w imię „praw obywatelskich“. Anglia mianowicie chciała zmusić swoich kolonistów w Ameryce północnej do wyrzeczenia się części przywilejów, nadanych im w czasie zakładania kolonii, ale Amerykanie nie pozwolili na to, lecz podnieśli rokosz przeciw panowaniu angielskiemu i złączyli się

w rzeczpospolitą „Stanów Zjednoczonych“, w której nie istniały żadne — prawa stanowe, tylko równe dla wszystkich „prawa obywatelskie“. We Francyi nazywano je „prawami człowieka“ cieszono się ze zwycięztw amerykańskich, domagano się zaprowadzenia takich samych praw w kraju i skłoniono wreszcie króla Ludwika XVI. do wydania wojny Anglii w obronie — rewolucyjnych republikańców amerykańskich. Kiedy wojna ukończyła się zwycięstwem Stanów Zjednoczonych, wskazywano na ten fakt, jako na dowód pożyteczności „praw człowieka“ a niezadowolenie „stanu trzeciego“ przybrało formy bardzo ostre. Znaczna część przywódców, niezadowolonych dążyła już wyraźnie do rewolucyi przeciw stanom wyższym“ i rządowi, powołując się przytem na uznawane ogólnie zasady „oświecenia“ i łącząc się w stowarzyszenia rewolucyjne czyli „kluby“, z których największy wpływ u ludu pozyskał z czasem klub „Jakóbinów“. Napływ nauczycieli, uczonych i awanturników francuskich szerzył poglądy rewolucyonistów „stanu trzeciego“ w całej Europie zachodniej; w Rzeczypospolitej szlachta polska niezadowolona z rządów „Rady nieustającej“ udawała się za granicę, a niektórzy, jak n. p. Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko, wychowanek szkoły kadeckiej odznaczyli się w wojnie amerykańskiej. Kościuszko wrócił roku 1785 do kraju, jako generał amerykański, ozdobiony „obywatelskim“ orderem Cyncynata i przejęty dążnościami wyrównania społeczno prawnych różnic stanowych. W rzeczypospolitej znalazł licznych zwolenników w liczbie ludzi, hołdujących zasadom „oświecenia“, a wśród nich ksiądz Hugo Kołłątaj zasłużył sobie później na nazwę „polskiego Jakóbina“. W r. 1788 król francuski, ulega-

jąc naciskowi „stanu trzeciego" rozpisał wybory do tak zwanych „stanów generalnych", t. j. parlamentu stanowego, który miał zmienić społeczno-prawny stan Francyi. Cesarz rzymsko-niemiecki Józef II. łamał różnice stanowe w myśl zasad „inteligentnego absolutyzmu", tak samo postępował dwór pruski, natomiast w Rzeczypospolitej — nie pozwalał Stackelberg na najmniejsze zmiany w reformach z lat 1775—76 a opozycyoniści magnaccy z stronnictwa Potockich marzyli o odnowieniu wszechwładzy „złotej wolności" szlacheckiej. W takim stanie rzeczy zaczęli reformatorowie polscy myśleć o usunięciu, gwarancyi rossyjskiej i konstytucyi, któraby, raz na zawsze pogrzebała „złotą wolność" w częściowem przynajmniej wyrównaniu społeczno-prawnym pomiędzy stanami rządzącymi i rządzonymi. Dążności reformatorskie znajdowały — jak zawsze — poparcie w stronnictwie „familii" i u wielu stronników dworu królewskiego, a gdy ponadto udało się stronnictwu Potockich rozbudzić u ogółu szlachty niezadowolenie z rosnącej władzy „Rady nieustającej", zachwiały się urządzenia społeczno-prawne, zaprowadzone pod kierunkiem Stackelberga, w swoich najistotniejszych podstawach. Na sprawy rzeczypospolitej patrzał bacznie dwór pruski króla Fryderyka Wilhelma II. w nadziei, że potrafi wyzyskać niezadowolenie z rządów Stackelberga przeciw Rossyi, która znów zagroziła „równowadze politycznej przygotowując się do nowej wojny z osłabioną Turcyą. Cesarzowa Katarzyna marzyła o odnowieniu cesarstwa bizantyńskiego pod władzą swego młodszego wnuka, Konstantego, ale gotową była dla zachowania pozorow „równowagi" oddać część krajów tureckich cesarzowi Józefowi II. W za-

mian zobowiązał się cesarz do zawarcia przymierza z Rossyą przeciw Turcyi i w tym celu zdał się roku 1787 na osobisty zjazd z cesarzową Katarzyną do Kaniowa. Na zjazd ten ogłosił swe przybycie także król Stanisław August za zezwoleniem cesarzowej, która chciała Rzeczpospolitą wciągnąć do wspólnej wojny z Turcyą, przedewszystkiem dlatego, ażeby zabezpieczyć wojskom rossyjskim wolny przechód przez kraje polskie ku granicom tatarskim i mołdawskim. Zjazd odbył się w maju, wśród wspaniałych przyjęć, zabaw i uroczystości. Cesarzowa pozwoliła Stanisławowi Augustowi na zmiany w reformach Stackelberga pod warunkiem jednak zawarcia przymierza z Rossyą i Austryą przeciw Turcyi. Uprzedzając wypadki rozpoczęła Turcya wojnę natychmiast i liczyła przytem na dyplomatyczną pomoc Polski, tudzież na króla szwedzkiego Gustawa III. który równocześnie wydał wojnę Rossyi w celu odzyskania krajów nadbałtyckich. Na wieść rozgłoszoną przez króla, że cesarzowa Katarzyna pozwoliła na zmianę reform z lat 1775—76, rozpoczął się silny ruch wyborczy do sejmu, zwołanego na jesień roku 1788. Stronnictwo królewskie wybierało posłów, gotowych do utrzymania sojuszu z Rossyą i wojny tureckiej, ale opozycyoniści mieli wogóle przewagę na sejmikach wyborczych, przyczem „familia“ szła ręka w rękę z reformatorami „oświecenia“, a stronnictwo Potockich przyspasabiało się do ostatecznej walki z Stackelbergiem nie w celu zniesienia „gwarancyi“ rossyjskiej, lecz ażeby obalić „Radę nieustającą“ na korzyść wszechwładzy magnackiej w odświeżonych ramach „złotej wolności“ szlacheckiej. O zniesieniu „gwarancyi“ myśleli na seryo tylko reformatorowie i stronnicy „fa-

milii". Liczyli przytem na pomoc Prus, albowiem ambasador pruski: Henryk Ludwik Buchholtz otrzymał polecenie od swego dworu, ażeby poparł stany sejmujące przeciw Stackelbergowi, jeśli Rzeczpospolita odrzuci propozycyę zawarcia przymierza z Rossyą przeciw Turcyi. W kilka miesięcy po rozpoczęciu obrad sejmowych, mających na celu przekształcenie społeczno-prawne rzeczypospolitej szlacheckiej, otworzył król Ludwik XVI-ty w Wersalu obrady francuskich „stanów generalnych", które wkrótce później nazwały się „zgromadzeniem narodowem" i rozpoczęły rewolucyę francuską pod hasłem zaprowadzenia w miejsce „praw stanowych" — równości obywatelskiej społeczno-prawnej, czyli „praw człowieka". Zasady „oświecenia" opanowały zupełnie francuskie „zgromadzenie narodowe" czyli „konstytuantę"; w reformatorskim sejmie polskim miały licznych zwolenników. Rzeczpospolita przestawała być rozpadliną, dzielącą cywilizacyę zachodnio-europejską od Wschodu, ale dopiero tok obrad sejmowych miał wykazać, czy ta rozpadlina potrafi wyrównać się samodzielnie, czy też wyrówna się tylko częściowo ku korzyści „złotej wolności" szlacheckiej i mocarstw rozbiorowych. W porównaniu z Francyą — objawiła się różnica zaraz w początkach obrad obu reformatorskich zgromadzeń. Obradom „konstytuanty" towarzyszyły okrzyki zwycięstwa „stanu trzeciego" tj. wszystkich warstw ludowych francuskich, które nie wahały się wzywać do walki całej dyplomacyi europejskiej; polski sejm reformatorski czyli t. zw. „czteroletni" poruszył tylko interesy i zawiści stronnictw szlacheckich i oglądał się od początku za pomocą ambasadorów państw r o z b i o r o w y c h. Wybory do „konstytuanty" zrewolucyonizowały Francyę do najdal-

szych prowincyi i wprowadziły do parlamentu większą połowę posłów ludowych; wybory do sejmu „czteroletniego skończyły się na trochę żywszem aniżeli zwykle — zainteresowaniu sejmików szlacheckich, a w liczbie posłów, stronnicy „złotej wolności“ posiadali znaczną ilość gorących zwolenników, hamujących skutecznie wszystkie dalej idące dążności — reformatorów. „Inteligentny absolutyzm“ zachodni — musiał powołać Francyę do zupełnego odrodzenia społecznego; „złota wolność“ szlachecka, powleczona grubą warstwą ciemnoty klerykalnej — złamała stany rządzone, a rządzące oddała w opiekę dworów cudzoziemskich.

Król, brat jego Michał, prymas, tudzież marszałek wielki koronny Jacek Małachowski, jako przewodnicy stronnictwa królewskiego — żądali zmian w ramach konstytucyi z roku 1775, mieli wskutek tego poparcie Stackelberga i jego płatnych stronników, jak książę Adam Poniński, biskup inflancki, Józef Kossakowski z bratem Szymonem, Kazimierz Raczyński i inni. Wśród obrońców „złotej wolności“ marzył Szczęsny Potocki o koronie polskiej po śmierci Stanisława Augusta, a obrażony na sejm za to, że mu zarzucono sojusz z Rossyą — wrócił wkrótce do swoich dóbr na Ukrainie, pozostawiwszy w Warszawie Rzewuskiego, dla którego najważniejszą sprawą osobistą i publiczną było przywrócenie dawnej władzy hetmańskiej nad wojskiem, Branicki zaś rozumiał, że jako kuzyn Potemkina potrafi po zniesieniu „Rady nieustającej“ zastąpić miejsce Stackelberga w kierowaniu rządem rzeczypospolitej. Na czele zwolenników reform samodzielnych bez gwarancyi rossyjskiej stali: referendarz koronny Stanisław Małachow-

ski, obrany marszałkiem sejmowym, (6 października 1788 r.) Juljan Ursyn Niemcewicz, Butrymowicz i inni, a naukową stronę reprezentował ksiądz Hugo Kołłątaj który napisał plan reformy, przyjęty później przez całe stronnictwo. Ręka w rękę z stronnictwem reform samodzielnych szło dawne stronnictwo „familii“ a więc książę Adam Czartoryski, Ignacy Potocki i inni, razem z swymi wpływowemi żonami. Wszyscy razem rozumieli, że reformy mają być przeprowadzone w myśl zasad „oświecenia“ byli więc stronnictwem postępowem, które przyjęło nazwę „patryotycznego“ na wzór reprezentantów „stanu trzeciego“ we Francyi. Wszystkie stronnictwa z różnych powodów godziły się na powiększenie stałego wojska rzeczypospolitej i na zawiązanie konfederacyi, ażeby uchwały sejmowe mogły zapadać większością głosów. Marszałek sejmowy, Stanisław Małachowski został obrany także marszałkiem konfederacyi koronnej, a Litwini obrali Kazimierza Sapiehę. Uchwalono powiększyć wojsko do liczby 100.000 ludzi, ale zniesiono wojskowy departament „Rady nieustającej“ i na jego miejsce ustanowiono „komisyę wojskową“ pod przewodnictwem hetmanów. Stackelberg oburzony był tą uchwałą i groził zemstą Rossyi, ale umilkł później ze względu na posła austryackiego de Cache'a, a który w myśl poleceń swojego dworu — nie życzył sobie, ażeby Rossya przeszkadzała swobodzie obrad sejmowych. Jeszcze dalej poszli: ambasador pruski i jego przebiegły pomocnik, Hieronim Lucchesini, albowiem proponowali sejmowi zawarcie przymierza z Prusami przy zachowaniu zupełnej swobody „w urządzaniu“ społeczno - prawnych stosunków rzeczypospolitej.

Ta propozycya przeciągnęła na stronę Prus stronnictwo patryotyczne; spowodowała odrzucenie przymierza rzeczypospolitej z Rosyą przeciw Turcyi, rozesłanie posłów do wszystkich dworów i zniesienie „Rady nieustającej" w połowie stycznia roku 1789. Próba dyplomacyi rossyjskiej ażeby przerazić szlachtę nowym buntem chłopów ukraińskich spełzła na niczem, albowiem Szczęsny Potocki nie dopuścił do rozruchów i sejm — znalazł się niespodziewanie i dość szybko w możności społecznego przebudowania rzeczypospolitej bez potrzeby oglądania się na gwarancyę rossyjską, i innych państw rozbiorowych. Swoboda ta jednak, jeśli miała stać się rzeczywistą wymagała szybkiego załatwienia uchwalonego powiększenia armii stałej i zebrania potrzebnych na ten cel funduszów. Konstytuanta francuska zaprowadziła równość podatkową dla wszystkich stanów i sprzedała ogromne posiadłości kościelne, wyznaczając duchowieństwu — pensye. Tak samo postępował w dziedzicznych posiadłościach cesarz Józef II-gi, sejm rzeczypospolitej natomiast ograniczył się na częściowe załatwienie sprawy. Nałożono podatek na posiadaczów królewszczyzn, duchowieństwo zobowiązało się dać datek dobrowolny i 20% podatku stałego od dochodów, a szlachta — tylko 10%. Dobra biskupów krakowskich zabrano na skarb, korzystając ze śmierci biskupa Sołtyka (roku 1788) i wyznaczono jego następcom w zamian 100.000 zł. rocznej pensyi; majątki wszystkich innych biskupów pozostawiono zaś nadal w posiadaniu dotychczasowych posiadaczów z zatwierdzeniem, że w miarę ich kolejnej śmierci — przejdą tak samo, jak dobra biskupów krakowskich — na skarb za wypłatą pensyi. Te wszystkie reformy finansowe miały przynieść

razem 30 milionów dochodu Rzeczypospolitej t. j. mało co mniej, jak obliczono koszta utrzymania 100.000 wojska. Kiedy okazało się, że podatek ze starostw dał ledwie 18 milionów, a dobrowolne datki duchowieństwa — razem z podatkiem dobrowolnym kleru i szlachty nie wiele więcej, jak 6 miljonów ze względu, że opodatkowani ukrywali swoje rzeczywiste dochody, nałożono nowe ciężary na miasta. I to jednak nie pomogło: zamiast więc uchwalonych 100.000 wojska, powołano pod broń tylko 65.000 ludzi. Zważywszy ponadto, że wojsko było niewyćwiczone i potrzebowało dowódców wykształconych w nowej sztuce wojennej, było rzeczą jasną, że samodzielność Rzeczypospolitej spoczywa nie na własnych siłach, lecz na chwilowej sympatyi politycznej Prus. Wskutek tego stronnictwo patryotyczne musiało spieszyć się z zawarciem przymierza odpornego z Prusami. Na żądanie odstąpienia Torunia i Gdańska nie zgodzono się, mimo to przymierze doszło do skutku dnia 29 maja 1790 r. Poręczyło dotychczasowe posiadłości obu państw, a w razie jakiegokolwiek najazdu cudzoziemskiego, zobowiązał się król pruski dostarczyć Rzeczypospolitej 14.000 piechoty i 4.000 jazdy z odpowiednią ilością armat; tak samo Rzeczpospolita Prusom 8.000 jazdy, 4.000 piechoty i artyleryę. W razie potrzeby miały być posiłki pruskie powiększone do 30.000 ludzi, a ze strony Rzeczypospolitej do 20.000. Ponadto zagwarantował dwór pruski swobodę w urządzeniu wewnętrznych stosunków Rzeczypospolitej. Dyplomacya rossyjska zachowała na razie zupełną neutralność i wyczekiwała odpowiedniejszej chwili do działania; tylko Stackelberg wyjechał z Warszawy, a przybył nowy ambasador, Jakób B u l h a k o w. Dla ułożenia projektu no-

wej konstytucyi, wybrał sejm w jesieni roku 1789 tak zwaną „deputacyą do poprawy rządu“ która zajęła się także sprawą poprawienia społeczno-prawnego stanu miast. Przyczyniły się do tego demonstracye uliczne mieszczaństwa Warszawskiego, wzburzonego wieściami o szybkich tryumfach „stanu trzeciego“ we Francyi, mianowicie o zburzeniu twierdzy więziennej, Bastylii i o uchwaleniu przez konstytucyę „praw człowieka“. Była jednak wielka różnica w obu państwach. Mieszczaństwo Paryża kierowało ruchem rewolucyjnym całego ludu francuskiego; demonstracye warszawskie przeraziły szlachtę tylko na chwilę, albowiem inne miasta w Rzeczypospolitej zachowywały się wobec obrad sejmowych — obojętnie, a ludność chłopska nie rozumiała nawet wcale, ażeby sejm mógł znieść władzę wiejską „panów“. Przeciwnie — szlachta wołyńska, pozostająca pod wpływem stronnictwa Potockich — straszyła stany sejmujące wrzekomymi buntami chłopów i nakazywała swoim posłom, ażeby pod żadnym warunkiem nie pozwolili na zniesienie przywilejów „złotej wolności“ szlacheckiej. Nie wiele lepiej oceniała sprawę reformy poddaństwa chłopskiego „deputacya do poprawy rządu“; wybuchom rewolucyjnym „stanu trzeciego“ we Francyi, towarzyszyły w Rzeczypospolitej leniwe obrady sejmu, który tylko ze względu na przymierze pruskie odważył się utrudniać armii rossyjskiej pochód przez kraje polsko-litewskie na wojnę turecką. Stronnictwo patryotyczne nie miało nawet dostatecznej siły, ażeby ukarać przykładnie znanych przyjaciół Stackelberga; tylko Poniński został wyrokiem sądu sejmowego skazany na utratę tytułu książęcego, urzędów,

orderów, nazwiska rodowego, szlachectwa i na wieczne wygnanie z granic Rzeczypospolitej.

W celu pozyskiwania opinii publicznej wydawał Tadeusz Mostowski gazetę stronnictwa patryotycznego, p. t. „Gazeta narodowa i obca“ natomiast obrońcy „złotej wolności“ wydawali „Gazetę Warszawską“. Oprócz tego wychodził w Warszawie „Pamiętnik historyczno-polityczny i ekonomiczny“, tudzież pojawiały się liczne odezwy, satyry, pisma humorystyczne i broszury, w których omawiano bieżące sprawy Rzeczypospolitej. W tej całej literaturze politycznej przeważały zapatrywania stronnictwa patryotycznego; domagano się zniesienia wolnej elekcyi, „liberum veto“, równouprawnienia miast ze szlachtą, poprawy doli chłopów, zreformowania przywilejów żydowskich itp. Z drugiej strony jednak znajdowała licznych i potężnych obrońców „złota wolność“ a duchowieństwo śledziło z wielkiem niedowierzaniem — „patryotów“ jako nienawidzących wszechwładzy kościoła, zwoleników „oświecenia“ i francuskich „Jakóbinów“. Równocześnie ożywił się nadmiernie ruch literacko-polityczny we Francyi; tam pociągał całe masy narodowe, w Polsce ograniczał się na zainteresowaniu szlachty i małej części mieszczaństwa. Inaczej nawet być nie mogło, ze względu na wszelki brak oświaty u ludności miasteczkowej i chłopskiej. „Złota wolność“ i rządy duchowieństwa w szkolnictwie odcięły stanom rządzącym nawet możność zaznajamiania się z prawami Rzeczypospolitej. Korzystając z tego, że sejm obradujący z przerwami dwa lata, powinien być w myśl prawa — zamkniętym, chcieli zwolennicy „złotej wolności“ położyć kres dal-

szym obradom i reformom. W ten sposób musiałaby się rozwiązać także konfederacya generalna, zabezpieczająca sejmowi prawo decyzyi większością głosów. Wówczas stronnictwo patryotyczne uratowało sytuacyę, albowiem przeprowadziło uchwałę, że sejm ma być tylko — razem z konfederacyą — odroczony aż do czasu, w którym zjadą się do Warszawy nowi posłowie, obrani na sejmikach i, że po ponownem otwarciu obrad — będzie sejm trwał nadal z podwójną liczbą posłów pod węzłem konfederacyi. Na sejmikach wyborczych omawiano sprawę reform i ustalenia dziedziczności tronu w rodzinie saskiej. Król zgodził się mianowicie na projekt stronnictwa patryotycznego, ażeby wybrać następcę tronu w osobie elektora saskiego, Fryderyka Augusta, wnuka króla Augusta III. i przelać na jego potomków dziedziczną sukcesyę korony polskiej. Większość sejmików wypadła po myśli patryotów, ale tylko 5 oświadczyło się za dziedzicznością tronu, a jeden mianowicie wołyński potępił stanowczo wszelkie dążenia, nadwerężające „złotą wolność“ szlachecką. 16 grudnia roku 1790 rozpoczęły się przerwane obrady sejmowe z 500 senatorów i posłów. Tymczasem „Jakóbinizm“ zaczął we Francyi zagrażać władzy królewskiej i uderzał gwałtownie na absolutnych monarchów w innych państwach europejskich.. Wpływ rewolucyonistów francuskich szerzył się wszędzie ze wzrastającą szybkością, a przedewszystkiem zagrażał Austryi i Prusom, mającym bogate posiadłości w Niderlandach i nad Renem. Brat i następca Józefa II-go cesarz Leopold II. zwołał kongres dworów europejskich w obronie króla francuskiego, a cesarzowa Katarzyna II. popierała szlachtę francuską, która emigrowała z kraju

i błagała monarchów cudzoziemskich o pomoc w ratowaniu utraconych dóbr, tudzież przywilejów stanowych. Zdawało się, że walka z rewolucyą stała się główną osią dyplomacyi rossyjskiej; w istocie rzeczy nie bała się jeszcze Katarzyna zaburzeń wewnętrznych w odległej Francyi, lecz korzystając z nich — wskazywała na powolne i połowiczne reformy w Polsce, jako na wymowny przykład szerzenia się „Jakóbinizmu“ w Europie środkowej. Powodzenie rewolucyonistów francuskich — zagroziło slabym siłom polskich „patryotów“. Równocześnie wzrastała potęga państwa rossyjskiego w zwycięskiej wojnie z Turcyą i Szwecyą. Król szwedzki musiał roku 1790 zgodzić się na zawarcie pokoju; Prusom obiecała dyplomacya rossyjska pomoc przeciw Francyi i niweczyła w ten sposób potrzebę przymierza Prus z Rzecząpospolitą, tylko cesarz Leopold II-gi zawarł z Turcyą osobny pokój i pomimo obawy przed rewolucyą francuską — nie pozwalał Rossyi na ponowne opanowanie spraw wewnętrznych — polskich. Patryoci przeprowadzili tymczasem dwie bardzo ważne reformy, niweczące „złotą wolność“.

Od prawa głosowania na sejmikach wykluczono najuboższą szlachtę, która stanowiła zawsze gwardyę przyboczną domów magnackich, natomiast wyrównano w części różnice społeczno-prawne między szlachtą i stanem mieszczańskim. Mieszczanie otrzymali prawo szlacheckie nabywania dóbr ziemskich, dostęp do wszystkich godności duchownych, urzędów cywilnych i rang wojskowych. Odtąd nie wolno było karać mieszczanina bez wyroku sądowego, a szlachcic, oddający się zajęciom przemysłowym i handlowym nie tracił szlachectwa. Natomiast jednak nie dopuszczano mieszczan do ró-

wności prawodawczej. Delegaci miejscy mieli prawo donosić sejmom tylko o potrzebach miast i domagać się szlachectwa dla mieszczan, którzy doszli do posiadania dóbr ziemskich, wyższych urzędów, lub odznaczyli się w jakikolwiek sposób w sprawach publicznych. Cała reforma odnosiła się więc przeważnie do mieszczaństwa zamożnego co gorsza, nie była ogólną. Prawa nowe nadane zostały tylko miastom królewskim, posiadającym przywileje prawa niemieckiego, podczas, gdy rozszerzerzenie ich na miasta szlacheckie zależało zupełnie od dobrej woli — dziedzica. Mimoto mieszczaństwo warszawskie przyjęło reformę z uznaniem, a inne miasta nie spodziewały się nawet takich ustępstw ze strony szlachty. Równocześnie — ujęło rewolucyjne mieszczaństwo francuskie ster spraw swojego kraju w własne ręce i poparte z zapałem przez cały „stan trzeci" przygotowało się do wojny zaborczej z wszystkimi „tyranami" w Europie. Posądzani o „Jakóbinizm" patryoci polscy bali się nawet wystąpić otwarcie z projektem ulg dla chłopów i zniesienie wolnej elekcyi wraz z „liberum veto" ułożyli tylko projekt konstytucyi w tajemnicy i korzystając z nieobecności wielu posłów w Warszawie, przegłosowali obrońców „złotej wolności" w sejmie za pomocą groźnej na pozór postawy mieszczaństwa warszawskiego. Król zaprzysiągł konstytucyę, która otrzymała nazwę „Ustawy rządowej 3. i 5. maja roku 1791". Religię katolicką uznano nadal za panującą, tylko przywrócono innowiercom zupełną swobodę wyznania, dostęp do sejmów i rządów. Potwierdzono wszystkie przywileje stanowe szlacheckie z zatrzymaniem uchwalonych przedtem reform miejskich. Poddaństwo chłopskie pozostawiono prawie nietknięte, zawarowawszy tylko chło-

pom opiekę rządu pod względem umów z dziedzicami. Władzę prawodawczą pozostawiono sejmom ze zniesieniem jednak „liberum veto“; ustanowiono do pełnienia władzy wykonawczej komisye, podobne do departamentów zniesionej „Rady nieustającej“ i powiększono władzę królewską. Tron zamieniony na dziedziczny, miał przejść po śmierci Stanisława Augusta na elektora saskiego, a po nim na jego córkę, Maryę Augustę, której przyznano tytuł „polskiej infantki“, mąż infantki przeznaczonym został do rozpoczęcia nowej polskiej — dynastyi królewskiej.

Sądownictwo zachowało formy społeczne stanowe, prawie bez zmian. W kilka miesięcy po uchwaleniu „konstytucyi 3-go maja“ w Polsce, zawiązała się francuska „konstytuanta“ rewolucyjna, pozostawiwszy Francyi konstytucyę, w której zniesiono „inteligentny absolutyzm“ królów, powołano do życia, „zgromadzenie prawodawcze“, ustanowiono odpowiedzialność ministrów, wolny wybór urzędników przez całą ludność i usunięto na korzyść „praw człowieka“ wszystkie przywileje stanowe. — Duchowieństwo ponadto poddane zostało pod kontrolę władz świeckich i zaprowadzoną została wolność wszystkich wyznań bez żadnego ograniczenia. Nic dziwnego, że konstytucya polska, która utrzymała wszystkie przywileje stanów i wyłączny prawie wpływ stanów rządzących na prawodawstwo, zabroniła przechodzenia z wiary katolickiej na inną, a władzę królewską podniosła znacznie w kierunku „inteligentnego absolutyzmu“ zrobiła po dworach cudzoziemskich wrażenie najlepsze. Król pruski i cesarz Leopold II-gi zobowiązali się na zjeździe w Pillnitz w sierpniu roku 1791 nie przedsiębrać niczego, coby naruszyć mogło całość Rzeczypospo-

litej i konstytucyę; papież powinszował twórcom konstytucyi, tylko najbardziej interesowany, elektor saski — zwłóczył z przyjęciem następstwa tronu polskiego ze względu na Rosyę, która nie przerwała swego dyplomatycznego milczenia, ale już rozpoczęła się zbliżać do oburzonych na konstytucyę obrońców „złotej wolności" szlacheckiej. Szczęsny Potocki i hetman Rzewuski porozumiewali się z Potemkinem, a po jego śmierci z generałem Bezborodką w sprawie obalenia „ustawy z 3. i 5. maja" i przywrócenia dawnych urządzeń Rzeczypospolitej. Cesarzowa Katarzyna zerwała tymczasem korzystny pokój z Turcyą, doczekała się śmierci cesarza Leopolda II-go, wojny Austryi i Prus z rewolucyonistami francuskimi, to też mając rozwiązane ręce zaprosiła Potockiego i Rzewuskiego dla ukończenia narad — do Petersburga. Przedtem obiecywała cesarzowa pomoc emigrantom francuskim przeciw „Jakóbinom"; obecnie obiecała ją przeciwnikom konstytucyi 3-go maja. Była jednak wielka różnica. Emigranci francuscy nie otrzymali na razie żadnej pomocy, a „Jakóbini" wkroczyli w granice posiadłości austryackich i pruskich, powołując ludność niemiecką do wspólnej walki z monarchami w imię zasad i haseł „stanu trzeciego" tj. jak wówczas ogłoszono: „wolności, równości i braterstwa" ludzi i ludów. Przeciwnie — obrońcy „złotej wolności" szlacheckiej w Polsce powołani zostali przez dyplomacyę rosyjską do zawiązania konfederacyi przeciw polskim „patryotom" a cesarzowa wydała deklaracyę, w której oskarżała sejm „czteroletni" o złamanie traktatów rozbiorowych, prześladowanie poddanych rosyjskich, nieprawne wywrócenie rządu Rzeczypospolitej itp. Nie potrzebując się liczyć z Prusami i Austryą, którym na seryo zagrozili rewolu-

cyoniści francuscy — wydała Rosya — Rzeczypospolitej wojnę w obronie konfederatów. Sejm łudzący się ciągle jeszcze przymierzem z Prusami i przychylnością młodego cesarza rzymsko-niemieckiego, Franciszka II-go. został wojną zaskoczony. Uchwalił wprawdzie doprowadzenie armii do 100.000 ludzi i zaciągnięcie pożyczki 30 milionowej w bankach zagranicznych, ale kiedy zamknął swoje obrady, nie ukończywszy jeszcze prac prawodawczych (na wiosnę roku 1792) okazało się, że Rzeczpospolita rozporządza w istocie rzeczy 57.000 wojska przeciw 450.000 ludzi armii rosyjskiej, wkraczającej do kraju, a na wszystkie potrzeby wojenne — znajdowało się w skarbie tylko 1,300.000 złp.

Razem z wojskiem rosyjskim wkroczyli do Rzeczypospolitej obrońcy „złotej wolności" szlacheckiej i przywieźli z sobą „akt konfederacyi generalnej" ułożony w Petersburgu, ale datowany dnia 14. maja 1792 w Targowicy, wskutek czego konfederacya otrzymała nazwę „targowickiej". Akt nie zwracał się przeciw królowi, tylko przeciw konstytucyi 3-go maja, mianował marszałkiem Szczęsnego Potockiego, a dowódcami wojsk konfederackich — hetmanów: Rzewuskiego i Branickiego. Wodzem armii koronnej zamianował król swego bratanka, księcia Józefa Poniatowskiego, a litewskiej — księcia wirtembskiego, Ludwika, męża Maryi Czartoryskiej i siostrzeńca króla pruskiego. Kiedy się okazało, że książę Ludwik jest zdrajcą i żona wydała mu proces rozwodowy, został jego następcą najpierw generał Judycki, a później Michał Zabiełło, który jednak nie mógł się oprzeć przeważającym siłom rossyjskim. Ten sam los spotkał armię koronną, jakkolwiek książę Józef Poniatowski odznaczał się osobistą walecznością i miał

pod swoim dowództwem kiku zdolnych generałów, jak Kościuszko, Czapski i inni. Król zwrócił się z prożbą o pomoc do Prus, ale w odpowiedzi otrzymał list króla pruskiego, w którym nie tylko nie było już mowy o przymierzu z rzecząpospolitą, lecz przeciwnie groźba wojny ze względu, że rzeczpospolita ustanowiła konstytucyę 3-go maja, bez wiedzy i współudziału dyplomacyi pruskiej. Kiedy także cesarzowa Katarzyna na propozycyę zawarcia pokoju, odpowiedziała odmownie, przystąpił Stanisław August do konfederacyi targowickiej, pomimo oporu ministrów i generałów, którzy zaprotestowali przeciw decyzyi króla i wyjechali za granicę. W ten sposób znaleźli się na emigracyi polscy patryoci posądzani „o Jakóbinizm" obok emigrantów francuskich, tracących nadzieję, ażeby rzeczywisty „Jakóbinizm" pozwolił im kiedykolwiek wrócić do kraju i przywilejów. Tak tedy rozpoczęły się z jednej strony zawiązywać w rzeczypospolitej spiski rewolucyjne, kierowane przez „patryotów" bawiących za granicą, a z drugiej strony przybrała konfederacya targowicka tytul „najjaśniejszej konfederacyi obojga narodów" i pod osłoną wojsk rosyjskich zniosła „konstytucyę 3-go maja" rozdała ministerstwa konfederatom i razem z królem rozpisała wybory do nadzwyczajnego sejmu, zwołanego do Grodna. Wszystko wracało pod rządy złotej wolności, z wyjątkiem większej części ziem Rzeczypospolitej, o które bez wiedzy „najjaśniejszej konfederacyi" toczyły się układy pomiędzy: Rosyą, Prusami i Austryą o drugi podział Polski. Dwory rozbiorowe przyszły nagle do przekonania, że jednak zachwiana równowaga przez Prusy i Austryę była dziełem polskich Jakóbinów, że więc w obronie wiary, tronów i porządku społecznego nie można ogra-

niczać się na obaleniu „konstytucyi“, lecz należy koniecznie ukarać jej twórców i osłabić niebezpieczne knowania rewolucyjne przez zamknięcie Rzeczypospolitej w możliwie najszczuplejszych granicach. Marszałek „najjaśniejszej konfederacyi“, Szczęsny Potocki dowiedział się w Petersburgu, że sejmiki poselskie nie mogą odbywać się po wszystkich województwach, ziemiach i powiatach, lecz tylko w tych, które nie zostały objęte traktatami podziałowemi, a król za wolą ambasadora rosyjskiego, Siewiersa — wyjechał z Warszawy do Grodna, gdzie oczekiwał otwarcia sejmu. Zanim do tego doszło — podział został uskuteczniony. Rosya objęła pod swoje panowanie resztę litewskiej Rusi białej, większą część Polasia i Wołynia, tudzież Podole i Ukrainę, tj. województwa, w których leżały ogromne dobra Potockich. Cały obszar ziemi „zakordonowej“ wynosił 4.500 kw. mil, a Prusy otrzymały 1.060 kw. mil ziemi, należącej do granicznych województw wielkopolskich. Ponieważ Austrya od drugiego podziału usunęła się, pozostało Rzeczypospolitej około 3.830 kw. mil obszaru z Krakowem, Warszawą i Wilnem i z 4 milionami ludności.

Sejm grodzieński zwołany dla odrestaurowania „złotej wolności“ zebrał się dnia 17. czerwca r. 1793, jako sejm rozbiorowy i ostatni w Rzeczypospolitej. Ambasador Sieviers użył „najjaśniejszej konfederacyi“ targowickiej do wyboru Józefa Ankwicza na marszałka sejmowego i do przeprowadzenia traktatów podziałowych; następnie kazał się Targowiczanom rozwiązać i pod węzłem nowej konfederacyi sejmowej uchwalono „konstytucyę“, która nie mogła zadowolić Targowiczan, albowiem zamiast złotej wolności przywróciła urządzenia

społeczno prawne Stackelberga z małemi zmianami. Armia została zmniejszoną do 15.000 ludzi; resztę wojska nakazano rozbroić, co jednak przyspieszyło wybuch rewolucyi, przygotowanej przez „patryotów". Tymczasem rewolucya francuzka doszła do najwyższego swego rozwoju. „Komitet narodowy" ogłosił Rzeczpospolitą i skazał uwięzionego króla „Ludwika kapeta" na śmierć. Wyrok został wykonany ku przerażeniu wszystkich dworów, nie wyłączając rosyjskiego. Cesarzowa Katarzyna — rozpoczęła teraz działać na seryo przeciw szerzącemu się „Jakóbinizmowi". W takim stanie rzeczy — musiała także rewolucya polska spotkać się z bezwarunkowem przeciwdziałaniem wszystkich trzech państw rozbiorowych, jakkolwiek polscy patryoci o „Jakóbinizmie" nie myśleli z wyjątkiem kilku gorętszych rewolucyonistów, jak np. ksiądz Hugo Kołłątaj, ksiądz Józef Meier, pułkownik Jakób Jasiński i inni. Ci chętnie łączyli się z mieszczaństwem warszawskiem, to też spisek rewolucyjny w Warszawie przybrał z początku znamiona mieszczańskie. Do kierowników należeli · bankier, Andrzej Kapostas, szewc, Jan Kiliński. „Naczelnikiem" rewolucyjnem zamianowali „patryoci" przebywającego za granicą — generała Tadeusza Kościuszkę, który wszedł w związek z spiskowcami w całej Rzeczypospolitej. Nowy ambasador rosyjski, br. Otto Igielstroem, dowiedział się o knowaniach spiskowych, zarządził w Warszawie i Wilnie liczne aresztowania, ale kiedy kazał generałowi, Adamowi Malińskiemu rozbroić wojsko w myśl uchwał sejmu grodzieńskiego, wówczas Madiński oparł się rozkazowi i zbliżył się z swoją brygadą jazdy pod Kraków, skąd Ilgestroem wycofał załogę rosyjską, poruczając bezpieczeństwo miasta generałowi polskiemu Józefowi Wo-

dzickiemu. Ten jednak należał do spisku i dnia 23. marca 1794 r. zaprosił do Krakowa „naczelnika Kościuszkę. Na drugi dzień oddał Wodzicki najwyższe dowództwo w ręce naczelnika, a w ratuszu odczytano „akt powstania obywatelów, mieszkańców województwa krakowskiego".

„Akt" wypowiedział posłuszeństwo rządowi, ustanowionemu przez sejm grodzieński, natomiast powołał do życia „Radę najwyższą narodową", kryminalny sąd najwyższy i najwyższą władzę rewolucyjną złoży w ręce Kościuszki. Kościuszko wydał odezwę do „wojska i obywateli", duchowieństwa i kobiet" w której rewolucyę połączył z powstaniem narodu przeciw Rosyi, nie naruszając na razie obu innych państw rozbiorowych: Austryi i Prus. Rewolucya miała początkowo charakter przeważnie szlachecki i wojskowy, ale naczelnik dążył do tego, aby poruszyć wszystkie stany Rzeczypospolitej. Z jego polecenia uzbrojono 2.000 chłopów krakowskich w piki i kosy.

Posuwając się ku Warszawie — powoływał coraz większą liczbę chłopów pod broń, czemu jednak przeciwdziałała szlachta, nie chcąc tracić „poddanych". Ponadto sami chłopi nie dowierzali, jakoby „naczelnik" potrafił mimo najlepszych chęci, poprawić ich los. Natomiast mieszczaństwo warszawskie zrobiło razem z wojskiem rewolucyę, wyparło Igelstroema z miasta i ustanowiło tymczasowy urząd rewolucyjny pod kierownictwem nowo obranego prezydenta miasta, Ignacego Zakrzewskiego, posła na sejm „czteroletni". Wielki wpływ mieli w stolicy zwolennicy francuskiego „Jakubinizmu", a że równocześnie „Jakubini" we Francyi niszczyli swoich przeciwników „teroryzmem" skazując ich musowo na

śmierć, otóż najpierw pułkownik Jasiński w Wilnie, a za jego przykładem, ksiądz Meier i Kazimierz Konopka w Warszawie nakłonili mieszczan do ukarania obrońców „złotej wolności“ i stronników państw porozbiorowych. Hetmani: Ożarowski i Zabiełło, biskup Kossakowski i marszałek sejmu grodzieńskiego, Ankwicz zostali powieszeni wśród okrzyków mieszczaństwa na cześć „rewolucyi“. Tymczasem Kościuszko wydał kilka odezw i „uniwersał“ w sprawie reformy poddaństwa chłopskiego. Chłopów służących w wojsku, uwolnił od danin i pańszczyzny na cały czas wojny; pozostałych na wsi wziął w opiekę rządową, pozwolił na przenoszenie się z miejsca na miejsce, zmniejszył ilość dni pańszczyźnianych i ponadto zabronił szlachcie wyrzucać poddanych z podzielonych im gruntów, tudzież ustanowił osobnych urzędników do załatwiania spraw pomiędzy chłopami i dworami. Z obawy przed rewolucyą weszło do Rzeczypospolitej wojsko pruskie i połączywszy się z rosyjskiem pobiło armię polską pod Szczekocinami. Klęska ta nie była jednak stanowczą i mogła być łatwo powetowaną, gdyby wykonano nakaz Kościuszki — pobudzenia chłopów do rewolucyi w imię haseł: wolności, równości i niepodległości. Ogół szlachty jednak bał się reform naczelnika, a tem więcej jego rewolucyjnych haseł i wojny chłopskiej. Nakaz wykonany nie został natomiast komendant Krakowa, pułkownik Wieniawski oddał miasto Prusakom. Fakt ten wywołał nowe zaburzenia mieszczańskie w Warszawie, w których mimo oporu „Rady narodowej“ powieszono księcia Czetwertyńskiego, biskupa Massalskiego i kilku szpiegów. Kościuszko, przeciwny teroryzmowi spowodował ukaranie sprawców rozruchów, nie mniej jednak skazał sąd za-

ocznie na śmierć dowódzców załogi krakowskiej, Wieniawskiego i podpułkownika Kalka. Po tych wypadkach wszedł Kościuszko do Warszawy, czyby jej bronić przed połączonymi wojskami Rosyi i Prus. Sam król pruski, Fryderyk Wilhelm — nadciągnął ażeby stłumić polską — rewolucyę. Miał po temu ważne powody w zwycięstwach rewolucyjnej armii francuskiej, a równocześnie podniosła cesarzowa Katarzyna znaczenie szlachty rosyjskiej. W oblężonej Warszawie otruł się prymas, książę Michał Poniatowski, podejrzany o stosunki z królem pruskim. Król zdał się na łaskę i niełaskę „Rady narodowej“, która skazała sądem wojskowym twórców konfederacyi targowickiej na śmierć zaocznie, a biskupa Skarszewskiego na szubienicę. Kiedy Kościuszko zamienił jednak wyrok przeciw biskupowi na karę dożywotniego więzienia, sąd wojskowy podał się do dymisyi, rozumiejąc, że bez terroryzmu rewolucya musi stracić siłę odporną przeciw wojskom państw rozbiorowych. Jakoż rewolucya słabła, nie mogąc pomimo usiłowań połączyć powstania szlacheckiego z ruchem społecznym stanów rządzonych. Wilno musiało się poddać wojskom rosyjskim a Kościuszko po przegranej bitwie pod Maciejowicami dostał się razem z najdzielniejszymi generałami do niewoli rosyjskiej. Zamianowany przez „Radę narodową“ naczelnikiem, generał Tomasz Wawrzecki musiał oddać Warszawę generałowi wojsk rosyjskich, Suwarowowi, który w kilka lat później odznaczył się także w wojnie z rewolucyonistami francuskimi. Król Stanisław August na żądanie cesarzowej Katarzyny udał się na mieszkanie do Grodna i tutaj podpisał dnia 25. listopada 1795 roku akt abdykcyi. Reszta Rzeczypospolitej rozdzieloną została między Rosyę, Prusy i Austryę;

szlacheckie państwo polsko-litewskie przestało istnieć. Syn i następca zmarłej roku 1796 cesarzowej Katarzyny cesarz Paweł uwolnił Kościuszkę i innych jeńców polskich z więzienia i powołał Stanisława Augusta do Petersburga. Uwolnieni naczelnicy rewolucyi polskiej udali się za granicę, gdzie nawiązali stosunki polityczne z zwycięzką rewolucyą francuzką; ostatni król polski poznał się w Petersburgu z wygnanym pretendentem do tronu francuskiego, Ludwikiem XVIII. bratem — Ludwika XVI. i umarł tutaj roku 1798, przyjąwszy przedtem od rządu rosyjskiego pensyę roczną i pieniądze na spłatę znacznych długów prywatnych.

## II. Kościół i oświata.

Obrońcy „złotej wolności“ szlacheckiej należeli w znacznej części do zwolenników zasad „oświecenia“ ale opierając się na popularności u ogółu szlachty, t. j. na wychowańcach szkół Jezuickich — występowali w swojej polityce społecznej, jako gorliwi wyznawcy katolicyzmu, którzy razem z „złotą wolnością“ uważają za najistotniejszą podstawę rozwoju rzeczypospolitej — utrzymanie dotychczasowych przywilejów kościoła w stosunku do różnowierców, spraw świeckich i wychowania publicznego. Seweryn Rzewuski był roku 1767 więźniem rossyjskim, za sprzeciwianie się równouprawnieniu innowierców; wróciwszy do kraju należał jako hetman polny do najgorliwszych obrońców „złotej wolności“ przeciw „Radzie nieustającej“ wreszcie wkroczył do rzeczypospolitej, jako sprzymierzeniec Rossyi i twórca konfederacyi targowickiej — razem z Szczęsnym Potockim, który w dobrach swoich kierował się wielką

tolerancyą dla dysunitów. Tak samo znaleźli się w liczbie Targowiczan — dość liczni obrońcy „złotej wolności“ i kościoła katolickiego z pośród byłych konfederatów barskich. Znaczyło to tyle, że wpływ kościoła na szlachtę był przed pierwszym rozbiorem rzeczypospolitej jeszcze tak silny, że zdołał poruszyć ogół szlachecki do samodzielnej wojny domowej ze zwolennikami „oświecenia“ i uzbroić wojska Barzan przeciw Rossyi; przeciwnie w roku 1792 podupadł tak dalece, że obrońcy „złotej wolności“ i przywilejów kościelnych musieli szukać pomocy zewnętrznej u dworu „ościeconych“ państw rozbiorowych. Natomiast „oświecenie“, jako prąd społeczno-cywilizacyjny — europejski — pozostawało w pierwszej połowie panowania Stanisława Augusta pod opieką króla i reform społeczno-prawnych, przeprowadzonych w ramach konstytucyi Stackelberga; od zwołania „sejmu czteroletniego“, stało się samodzielną siłą cywilizacyjną w rzeczypospolitej, opanowywało coraz szybciej i więcej cały rozwój społeczny, wyłamało się z pod opieki królewskiej i przeciwstawiło zwolennikom „złotej wolności“ konstytucyę 3-go maja a mocarstwom zbiorowym i Targowicy — rewolucyę społeczno-narodową pod naczelnikiem — Kościuszką. Ten sam ogół szlachecki, który lgnął do konfederacyi barskiej złączonej ściśle z „bractwem“ kościelnem, uchwalił w sejmie „czteroletnim“ przez swoich reprezentantów, zwalczoną dotychczas tolerancyę wyznań i społeczno-prawne równouprawnienie innowierców a w rewolucyi Kościuszkowskiej wzięło udział stany rządzone bez względu na to, że duchowieństwo patrzyło na rewolucyonistów z wielkiem niezadowoleniem. Co więcej — przełom dokonany przez „oświecenie“

wywołał w łonie samego duchowieństwa niezadowolenie z dotychczasowej wszechwładzy kościoła, złączonego ze „złotą wolnością“. Znakomity satyryk, Ignacy Krasicki, biskup Warmiński — napisał ostrą satyrę na bezczynne życie mnichów po klasztorach (Monachomachia): biskup smoleński Adam Naruszewicz — nie widział już w swojej „Historyi narodu polskiego“ samych wpływów nadprzyrodzonych, a księża: Hugo Kołłątaj i Józef Meier kierowali rewolucyą mieszczan Warszawskich w imię bezwyznaniowych zasad „Jakubinów“ francuskich. Ostatni naczelnik kościoła polskiego, prymas — książę Michał Poniatowski nie różnił się wiele w zapatrywaniach od swego brata, króla Stanisława Augusta, uważanego słusznie za najgorliwszego zwolennika „oświecenia“. Jeśli mimoto konstytucya 3-go maja i rewolucyjne odezwy Kościuszki były w stosunku do kościola bardzo umiarkowane, to działo się tak mniej ze względu na istotną siłę odporną katolickiej religii, natomiast przeważnie ze względów społeczno-politycznych, ażeby nie dać broni w rękę obrońcom „złotej wolności“ i zabezpieczyć się przed innowiercami, którzy, a zwłaszcza dysunici, nie zaprzestali utrzymywać stosunków z zagranicą. „Oświecenie“ tak się wzmogło w rzeczypospolitej, że pozwalało sobie na tolerancyę resztek wszechwładzy kościelnej. Ta tolerancya nie mogła być jednak na tyle wielką, ażeby pozwolić na zatrzymanie szkolnictwa w rękach duchowieństwa, jak się tego domagali obrońcy przywilejów kościelnych, pomimo zniesienia zakonu Jezuitów. Rozdział kościoła od oświaty publicznej, przeprowadzony przez „komisyę edukacyjną“ był stanowczym i trwałym. „Komisya“ powoławszy do życia szkoły panstwowe,

uwolniła uczniów od różnych praktyk religijnych, jak codziennego śpiewania koronki i litanii; zobowiązała ich tylko do słuchania mszy przed lekcyami i do odbywania spowiedzi miesięcznej. Zamiast wykładu religii — zaprowadziła tak zwaną „naukę chrześcijańską, dawaną w niedziele i święta: uczniom dwóch pierwszych klas w szkole, a dalszych w kościele w formie kazań. Zastępowała obok tego naukę religii tak zwaną „nauka moralna“ wykładana według „Katechizmu kadeckiego“ ułożonego przez księcia Adama Czartoryskiego dla kadetów „szkoły rycerskiej“. W nauce tej nie pobudzano do dobrych uczynków pod groźbą kar piekielnych, ale w imię dobra społecznego. Pozbawiono dawnych, jezuitów przywilejów — także naukę łaciny i zaprowadzono polski język wykładowy. Z historyi i nauk przyrodniczych usunięto zupełnie czynniki nadprzyrodzone, lecz uczono historyi ze stanowiska korzyści społecznych, a nauk przyrodniczych na podstawie — doświadczeń. W akademiach nie pozostało z filozofii szlacheckiej ani śladu, natomiast doświadczalna metoda wyższych badań naukowych została wprowadzoną bez żadnych ograniczeń. Można powiedzieć, że „oświecenie“ wyrugowało ze szkoły wpływ kościelny prawie zupełnie, pomimo, że polityka nakazała sejmowi „czteroletniemu“ i Kościuszce uznać religię katolicką nadal za „panującą“ w rzeczypospolitej. Ponieważ nowe szkoły cieszyły się wielkiem uznaniem w rządzie i w społeczeństwie, otóż wpływ ich, razem z humanitarną działalnością lóż wolnomularskich wystarczył, ażeby wybudowany z wielkim nakładem czasu i pracy — Jezuickiej gmach „reakcyi katolickiej“ w kraju zachwiał się w swoich najistotniej-

szych podstawach. W innych państwach europejskich nadużywało „oświecenie“ swej siły społeczno-cywilizacyjnej ku owładnięciu kościołem i wywoływało przez to nową „reakcyę“ w rzeczypospolitej uchroniło się od tego błędu. Kościół zatrzymał pozory dawnego znaczenia; w istocie rzeczy zaś natrafiał na stanowcze rozróżnianie spraw wiary spraw publicznych świeckich i powoli wytwarzać się poczęło przekonanie, że każda religia jest prywatną sprawą sumienia. Inaczej jednak pojmowano „oświecenie“ w ziemiach objętych podziałami. Rząd rossyjski poddał kościół katolicki na Białej Rusi zwierzchnictwu Petersburgskiego ministerstwa sprawiedliwości i pomimo kasaty Jezuitów , utrzymał ich konwenty, jako szkoły katolickie, podległe władzom państwowym. Wskutek tych zarządzeń miało duchowieństwo katolickie dogodną broń do rozbudzenia przygaszonego już zapału religijnego, a bezsilna unia ruska, doczekawszy się jeszcze surowszego przeciwdziałania na korzyść prawosławia — zaczęła objawiać większą, aniżeli w rzeczypospolitej — siłę odporną. Te stosunki uległy zmianie, gdy cesarz Paweł przywrócił katolikom i unitom część dawnej tolerancyi religijnej, ale mimo to nie mogło się wytwarzać pod panowaniem rossyjskiem przekonanie o różnicy pomiędzy religią a sprawami świeckiemi. Wytwarzało się natomiast szybciej w ziemiach, zajętych przez Prusy, albowiem rząd pruski ograniczył się tylko na państwowym nadzorze duchowieństwa w sprawach politycznych, pozostawiając religię — na uboczu. Natomiast jednak zniemczenie szkół wywoływało silne protesty i żal za Jezuitami. W zaborze austryackim zniemczenie oświaty publicznej w krajach podziałowych było początkowo silniejsze nawet,

aniżeli w państwie pruskiem, ale w sprawach kościelnych — katolicyzm zatrzymał znaczenie religii panującej z powodu katolicyzmu dworu cesarskiego. To umniejszało odporność religijną u Polaków, a nie zwiększało jej także u unitów Czerwonoruskich, albowiem cesarz Józef II - gi zrobił to do czego „złota wolność“ szlachecka dojść nie mogła. Ogłosił także tolerancyę dla wyznań niekatolickich w całej Austyi, ale popełnił zwykły błąd „oświecenia“ albowiem chciał duchowieństwo zamienić na urzędników państwowych z zachowaniem tylko pozorów religijnych. Wskutek tego rozpoczął się po jego śmierci silny i nagły zwrot ku odnowieniu dawnego znaczenia kościoła. Zwrot ten wpłynął tem silniej na kraje polsko - austryackie, ponieważ społeczeństwo polskie w Galicyi nie przeżyło reform społeczno-religijnych „sejmu czteroletniego“ i rewolucyi Kościuszkowskiej. Tak tedy w Krajach podziałowych rozpoczął się wszędzie powolny powrót ludności polskiej na łono jednostronnego katolicyzmu; tylko rozbitki „patryotów“ na emigracyi — przenieśli ze sobą na Zachód, a zwłaszcza do Francyi — zapatrywania społeczno-religijne i cywilizacyjne polskiego „oświecenia“. W takim stanie rzeczy spoglądało duchowieństwo polskie z rosnącem niedowierzaniem na wszelką działalność społeczno-polityczną „oświeconych patryotów“ na emigracyi i w kraju, natomiast przystosowało się niestety zbyt łatwo do wymagań rządów podziałowych i starało się pracować dla kościoła w zmienionych warunkach. Biskup Krakowski, Sołtyk męczennik za sprawę katolicyzmu, cieszył się, gdy wielka część jego dyecezyi przeszła pod panowanie austryackie, biskup Naruszewicz przerwał na

życzenie cesarzowej Katarzyny — swoją „Historyę narodu polskiego“ doprowadziwszy ją tylko do roku 1386 a „oświecony“ Ignacy Kracicki — otrzymał w dziale pruskim godność arcybiskupa gnieźnieńskiego, rozumie się bez tytułu — prymasa, ponieważ rzeczpospolita była już zupełnie rozdzieloną. Natomiast „patryotyczny“ ksiądz Hugo Kołłątaj dostał się po rewolucyi Kościuszkowskiej do więzienia austryackiego. Zmienne losy polskiego „oświecenia“ w kościele i szkole, widoczne są także w „stanisławowskiej“ literaturze polskiej. W połowie XVIII-go wieku zajmowali się literaci polscy usuwaniem panegiryków, makaronizmów i całego kościelnego światopoglądu z piśmiennictwa narodowego. Po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta pisano już dobrą polszczyzną, naśladowano literaturę „oświecenia“ francuskiego i cieszono się protekcyą dworu królewskiego. W zamian jednak wytworzył się cały szereg literatów nadwornych, zajmujących się głównie wychwalaniem króla i możnych panów. Nazywano ich „pieczeniarzami“ a najwybitniejszym z nich był poeta Trembecki, utalentowany literat, ale wiszący przez całe życie „u dworskiej klamki“ króla, a po śmierci Stanisława Augusta w Petersburgu — u dworu Szczęsnego Potockiego w Tulczynie. Także literatura naukowa nie była początkowo wolną od wpływów dworskich. W czasie sejmu „czteroletniego“ i rewolucyi Kościuszkowskiej przeszło piśmiennictwo „stanisławowskie“ w służbę stronnictw politycznych, a na największą samodzielność zdobyło się „oświecone“ piśmiennictwo „patryotów“. Powędrowało ono razem że swoją samodzielnością w roku 1794 na emigracyę, do obozów francuskich; natomiast w kraju rozpoczęli literaci „stanisławowscy“

wzmagały się potrzeby życiowe rodzin, w których bezwzględna wola ojca rodziny przestała już być decydującą. Nie było miasteczka bez kasyna i balów. Przodowała w zabawach Warszawa, a kiedy po ostatnim rozbiorze przeszło miasto pod panowanie Prus, wówczas rodziny magnackie pozbawione udziału w życiu publicznem — przesadzały się wynajdywaniu kosztownych uciech. Młodzież wyemancypowana z pod staropolskiego „bata boćkowskiego" rzuciła się zapamiętale w wir zabaw salonowych, zgrywała się w karty i piła. Eleganci warszawscy założyli klub, którego nikomu nie było wolno opuścić w stanie trzeźwym, a wodzem hułaków był książę Józef Poniatowski. Rządom podziałowym podobało się wesołe życie szlachty. We Lwowie urzędnicy austryaccy sami brali w niem udział; w Warszawie — gubernator Koehler patrzył przez palce, nawet na awantury uliczne paniczów z policyantami. Co więcej — rząd pruski otworzył dla rujnujących się rodzin szlacheckich łatwy kredyt w banku pruskim i różnych kasach a kiedy lekkomyślni wierzyciele nie byli w stanie spłacać pożyczek, poszły dobra szlacheckie na licytacyę, z których skorzystali niemieccy urzędnicy i inni przybysze. W podobny sposób przeszła znaczna część dóbr szlacheckich w posiadanie Niemców austryackich i generałów rossyjskich. W miarę jednak jak się rozrzutne rodziny rujnowały, wzrastała w szeregach hulaszczej młodzieży szlacheckiej obawa o przyszłość i chęć odrestaurowania rzeczypospolitej. W legionach polskich zaciągniętych na żołd rewolucyjnej Francyi, znaleźli się panicze z Warszawy i innych miast polskich, nie wyłączając księcia Poniatowskiego. Ci którzy pozostali w kraju, musieli rozpocząć sto-

pniowy powrót do oszczędności; wracały wskutek tego także „cnoty staropolskie“ do rodziny z wyjątkiem rodzin najzamożniejszych, w których luźna moralność rodzinna „oświecenia“ utrzymywała się nadal. Zresztą także w rodzinach szlacheckich — wyszły zupełnie prawie z użycia — staropolski patryarchat rodzinny, połączony z „batem boćkowskim“ tudzież bezwzględna uległość dorosłych synów dla wszelkich zachcianek ojca rodziny. Naodwrót kobieta polska zachowała znaczną część, swojej swobody rodzinnej, uzyskanej pod wpływem „oświecenia“ i bierze odtąd bez przerwy — czynny udział w sprawach publicznych, literaturze, sztuce itp.

## IV. Rozwój społeczno-prawny.

Najdalej idące żądanie „oświecenia“ i francuskiego Jakóbinizmu, ażeby w imię „praw człowieka“ wyrównać wszystkie różnice społeczno-prawne pomiędzy stanami społecznemi — miało w rzeczypospolitej nielicznych zwolenników. Nawet Kościuszko zadawalał się częściowem wyrównaniem, pozostawiając resztę przyszłości. O wiele mniej postępowe były uchwały „sejmu czteroletniego“, przy czem okazało się, że ogół szlachty może się już pogodzić z myślą podniesienia stanu mieszczańskiego, ale wobec chłopów uważał poddaństwo nadal za jedynie odpowiednią formę społeczno-prawną. Jeśli ponadto uwzględnimy fakt, że ani reformy Kościuszkowskie, ani nawet „konstytucya 3-go maja“ nie mogły się utrwalić w rzeczypospolitej, lecz natrafiły na bezwzględny opór obrońców „złotej wolności“ szlacheckiej, zrozumiemy łatwo, że szlachta, o ile

nie była politycznie zmuszoną do reform w myśl społeczno - prawnych dążności „oświecenia“ trzymała się uparcie swoich stanowych przywilejów, nie wyłączając z nich ani wolnych elekcyi, ani też „liberum veto“. Taki stan rzeczy ośmielał magnatów ze stronnictwa Potockich do przeciwdziałania reformom. Godzili się co najwyżej na poprawę „bezrządu“ rzeczypospolitej w kierunku kościelnym, oświaty publicznej i powiększenia władzy magnackich — ministeryów. Ogół szlachecki był czulszym w sprawach reform religijno-społecznych, a o ministerya nie troszczył się, rozumiejąc, że spór o władzę wykonawczą jest wewnętrzną sprawą magnatów i króla. W takim stanie rzeczy, musiało się okazać, że ze wszystkich prób reform społeczno - prawnych, najdłużej utrzymywała się bez zmian konstytucya z r. 1775/6, pod kierownictwem Stackelberga. Szlachta rozumiała, że nie naruszono w niej podstaw „złotej wolności“ i pozostawiła magnatów, robiących opozycyę „Radzie nieustającej“ ich własnemu losowi. Konstytucyę Stackelberga odnowił wskutek tego za wolą Rossyi sejm grodzieński, ale fakt, że ambasador Siewiers, postępował z wielką bezwzględnością, oburzył ogół szlachecki o tyle, że rewolucya Kościuszkowska mogła wtargnąć zwycięsko do kraju. Nie udała się jednak, natomiast szlachta w ziemiach, które przeszły pod panowanie Rossyi, znalazła o tyle zmienione od rządów Stackelberga, że przy zachowaniu przywilejów stanowych — musiała zrzec się „złotej wolności“ w prawodawstwie i władzy wykonawczej.

Kiedy ponadto jeszcze cesarz Paweł wzkrzesił sejmiki dla wyboru sędziów, urzędników ziemskich oraz marszałków gubernialnych i powiatowych, będących

pośrednikami pomiędzy szlachtą i rządem; tudzież przywrócił wolność wyznania katolikom i unitom bez ograniczeń społeczno-prawnych, — zmniejszyła się różnica pomiędzy panowaniem Rossyi a rządami b. „Rady nieustającej" do utraty prawodawstwa sejmowego. Nic dziwnego, że w takim stanie rzeczy, mogła się zawiązać długoletnia przyjaźń pomiędzy młodym księciem Adamem Czartoryskim, synem generała ziem podolskich i następcą tronu rossyjskiego, późniejszym (od r. 1801) cesarzem Aleksandrem I. Najwięcej wpływało na dobre usposobienie szlachty pozostawienie „poddaństwa" chłopskiego w dotychczasowym stanie z wyjątkiem, że chłopi musieli służyć w armii rossyjskiej.

Rząd austryacki skorzystał z faktycznego rozłamu społecznego pomiędzy szlachtą i magnatami. Szlachta zwyczajna, prałaci i kanonicy katedralni zaliczeni zostali „do stanu rycerskiego", a wojewodowie, kasztelani i starostowie otrzymali tytuł książąt lub hrabiów i zaliczeni zostali razem z arcybiskupami, biskupami i infulatami obu katolickich obrządków do „stanu magnackiego". Sejmiki odpadły, natomiast ustanowiono osobne sądy szlacheckie, a później także stanowe sejmy t. zw. „postulatowe" albowiem mogły tylko, zanosić do rządu prośby za pośrednictwem gubernatora galicyjskiego. „Stan magnatów" wyniesiony ponad ogół szlachty — przywiązał się szybko do nowego rządu i nie robił opozycyi nawet w najdrażliwszej sprawie szlacheckiej, reformy poddaństwa chłopskiego. Cesarz Józef II. nie oglądał się na przykłady skromnych reform sejmu „czteroletniego", lecz patentem z r. 1786 ograniczył liczbę dni pańszczyźnianych do trzech w tygodniu i skasował ciężary w naturze. W zamian nałożył wprawdzie na

chłopów podatek t. zw. „rustykalny“ i pociągnął ich do służby wojskowej, od której szlachta została uwolnioną, ale też ograniczył w znacznym stopniu sądownictwo pana nad chłopem, przez ustanowienie sędziów wiejskich t. zw. „justycyaryuszów“ i „mandataryuszów“ opłacanych przez dwory, lecz zależnych w równym stopniu od urzędów państwowych. Miasta galicyjskie zostały zrównane z miastami w innych krajach austryackich, a żydzi poddani zostali zależności od władz rządowych. Pod wpływem tych reform społeczno-prawnych zaczął „stan szlachecki“ w Galicyi odczuwać dotkliwie utratę „złotej wolności“ słabo jednak popierał rewolucyę Kościuszkowską, która także głosiła reformę „poddaństwa“ i zrównanie społeczno-prawne miast ze szlachtą. Naodwrót po śmierci „oświeconego“ cesarza Józefa II. zostało wiele jego reform zniesionych, a inne wykonywano o tyle tylko, o ile szlachta nie mogła się porozumieć z brutalnymi urzędnikami galicyjskimi.

Najwięcej stosunkowo żałowała szlachta za rzecząpospolitą w dziale pruskim. „Oświecony“ rząd pruski nie tylko zreformował „poddaństwo“ chłopów i miast prywatnych, ale ponadto polecił swoim urzędnikom, ażeby drażnili ludność chłopską przeciw szlachcie. Gdy zaś szlachta doczekała się z własnej winy licytacyi dóbr — zaczęła gromadnie zapełniać szeregi emigrantów — „patryotycznych“ i w czasie rewolucyi Kościuszkowskiej urządziła powstanie, które zmusiło króla Fryderyka Wilhelma do zaniechania oblężenia Warszawy.

W ogóle więc próby reform społeczno - prawnych w rzeczypospolitej dokonywane w myśl żądań „oświecenia“ i „oświecone“ rządy w ziemiach objętych podziałami — nie potrafiły usunąć przywilejów szlachec-

kich; były jednak początkiem społeczno-prawnego wyrównania stanów. Ponieważ takie wyrównanie niedogadzało szlachcie osiadłej, ona zachowywała się odpornie wobec dążności społeczno-politycznych „patryotycznych“ emigrantów. Po rewolucyi Kościuszkowskiej myśl odbudowania państwa polskiego – podjęły dopiero — legiony emigranckie.

## V. Rozwój społeczno-gospodarczy.

Do uspokojenia kraju w roku 1775 — znajdowała się rzeczpospolita w ustawicznej niemal wojnie domowej. W chwili gdy wojska państw rozbiorowych wkroczyły po raz pierwszy w granice Polski — leżała wielka część ziemi ornej odłogiem, a ludność pogrążona była w nędzy materyalnej. Podczas konfederacyi barskiej ubyło 100.000 ludności męskiej, zdatnej do noszenia broni, a więc najproduktywniejszej gospodarczo. Pułkownik rosyjski, Drewicz — prowadził jeńcami polskimi handel, odstępując ich za gotówkę królowi pruskiemu. Rodziny chłopskie i drobno-szlacheckie uciekały do krajów austryackich, a województwa, w których nie było wsi spalonych lub zrabowanych — należały do wyjątków. Na dwory bogatych konfederatów nakładali zwycięscy wysokie kontrybucye po kilkanaście tysięcy dukatów; ile zaś zabrali żołnierze w czasie wojny — nie można było nawet ocenić. Odwzajemniając się — złupili konfederaci dobra koronne i stronników królewskich; resztę zniszczyły bandy łupieżcze hajdamaków, zbuntowanych chłopów, i wrzekomych stronników konfederacyi. Nic dziwnego, że opór trzem potężnym mocarstwom rozbiorowym był zupełnie niemożliwym, i że ludność

przeszła pod władzę rządów cudzoziemskich, bez masowych objawów żalu za rządem rzeczypospolitej.

Po roku 1775 nastąpiła zmiana na lepsze. W przeciągu kilkunastu lat spokoju, dźwignęło się rolnictwo z upadku tak dalece, że produkcya zboża przewyższała w ziemiach rzeczypospolitej — dawną przed rozbiorową. W dobrach mniej zamożnej szlachty, zmiana była mniej stanowczą, natomiast w obszernych posiadłościach magnackich doszło do tego, że wielcy panowie, nie wyłączając obrońców „złotej wolności“ szlacheckiej, stali się o wiele mniej drażliwszymi w sprawie reformy „poddaństwa“ chłopskiego. Co więcej — rozumiano już, że praca pańszczyźniana, jako przymusowa — nie jest tak wydatną, jak praca chłopa, spodziewającego się zapłaty w naturze lub pieniądzach. Podczaszy litewski, Joachim Chreptowicz zniósł też robociznę daremną w swoich dobrach, Szczęsny Potocki ograniczył ją bardzo, a inni magnaci domagali się w zamian za pańszczyznę — chłopskich czynszów w gotówce. Czynsze były dla nich dogodniejsze także ze względu, że wystawne życie dworskie wymagało gotowych pieniędzy coraz więcej i coraz szybciej. Taki stan rzeczy ułatwiał sejmowi czteroletniemu i Kościuszce częściową reformę stosunków „poddańczych“, ale z drugiej strony wywoływał opór szlachty mniej zamożnej, która osobiście nadzorowała pracę pańszczyźnianą, podnosiła przez to jej wydatność, a nie wyruszając się ze wsi — nie odczuwała niezbędnej potrzeby gotówki w formie chłopskich — czynszów. Magnaci mieli natomiast inny jeszcze nader ważny powód gospodarczy do ograniczania, a nawet do zupełnego zniesienia poddaństwa. Oto z powodu podrożenia przemysłowych wy-

tworów zagranicznych, zaczął się opłacać przemysł krajowy. Król założył fabrykę fajansu, hamernię i ludwisarnię, tudzież popierał poszukiwania soli kamiennej, gdy w pierwszym podziale kopalnie w Bochni i Wieliczce zajęła Austrya. Z magnatów najczynniejszymi byli: Tyzenhaus i Prot Potocki. Tyzenhaus zakładał w różnych miastach litewskich fabryki: płótna, sukna, papieru, a na przedmieściu grodzieńskim, Horodnicy, stworzył wielką osadę przemysłową, wytwarzającą wszystko, począwszy od szpilek, igieł i kart, skończywszy na karetach i koronkach. Prot Potocki łączył próby wytwórczości przemysłowej z rozwojem handlu zbożowego. Widząc, że zajęcie nadbałtyckich przez państwa podziałowe utrudniło dowóz zboża do Torunia i Gdańska, założył wielki dom handlowy w Chersonie nad morzem Czarnem i zbudował własną flotylę handlową, która rozwoziła polskie wytwory gospodarcze po całem morzu Śródziemnem. Za jego wpływem oczyszczono Dniepr, bito gościńce i poprawiano dawne drogi tak zwane „polskie". Doszedłszy do wielkich zapasów gotówki założył Prot — bank polski rywalizujący zwycięsko z bankami założonymi w Warszawie przez najbogatsze firmy kupieckie, jako to Piotra Teppera, jego zięciów: Schulca Arndta, oraz Fryderyka Meyznera i Blanca. Powodzenia Prota Potockiego i innych bankierów — wywoływały naśladownictwo. Nie było prawie domu magnackiego, któryby nie podejmował jakiejś gałęzi przemysłu i nie starał się o ożywienie handlu, głównie za pomocą ulepszeń komunikacyjnych. Poprawiono organizacyę pocztową, uspławiano rzeki i bito kanały. Uchwały sejmu czteroletniego, pozwalające szlachcie imać się zajęć nierolniczych i znoszące wielką

część przedziałów społeczno-prawnych pomiędzy szlachtą i mieszczaństwem — były wyraźnym wynikiem zmienionych stosunków gospodarczych. W innym razie — samo „oświecenie" nie mogłoby ich wywołać. Wogóle obrót handlowy tak się zwiększył, że wywóz dosięgnął liczby 150.000.000 zł. i przewyższył wartość dowozu. Kierownikami fabryk i urzędnikami bankowymi byli cudzoziemscy, jakoto: Francuzi, Niemcy, Włosi, i inni, ale robotników przemysłowych zabierano ze wsi i kazano im pracować po fabrykach — za pańszczyznę. Ten fakt krępował w najwyższym stopniu rozwój przemysłu krajowego. Gdy ekonomista angielski, Coxe — zwiedzał fabryki królewskie pod Grodnem, zastał 3.000 chłopów pańszczyźnianych, pracujących pod dozorem 70 cudzoziemców i przy tej sposobności zapytał jedną dziewczynę dlaczego pracujc powoli i ospale. Na to otrzymał odpowiedź: „Gdybym była najbieglejszą w robocie, to przecież pozostanę poddanką, ja będę miała pracę, a mój pan pożytek". Inaczej powiedziawszy — okazało się w rzeczypospolitej to samo, co na Zachodzie, mianowicie, że chłopskie poddaństwo nie da się pogodzić z rozwojem wielkiego przemysłu, wymagającego wolnych, czyli najemnych robotników. W Anglii, gdzie poddaństwo upadło w XVIII. wieku prawie zupełnie, wystąpił roku 1776 ekonomista Adam Smith, który wykazał korzyści gospodarcze pracy najemnej; uznał ponadto pracę za źródło wszelkiego bogactwa i wskutek tego zwrócił się przeciw fizyokratom za ich teoryę, że źródłem nowych wartości gospodarczych jest sama przyroda tj przedewszystkiem rolnictwo. Rozwój gospodarczy Anglii nie potrzebował już ceł ochronnych, przeciwnie dążył do opanowania rynków cudzoziemskich,

to też Smith oświadczył się za zniesieniem ceł czyli za „wolnym handlem“. Wolność od więzów cechowych dla przemysłu, od ceł i poddaństwa chłopskiego dla całego gospodarstwa społecznego, a więc tem samem równość obywateli wobec prawa — wynikały z całą koniecznością zarówno z zmienionych zupełnie stosunków gospodarczo-społecznych, jako też z dzieła: Smitha i jego następców tak zwanych ekonomistów „szkoły klasycznej“ czyli liberalnej. W kolebce fizyokratyzmu, Francyi — łączono liberalizm gospodarczy ściśle z dążnościami społeczno-prawnemi i politycznymi „stanu trzeciego“; konstytucya z roku 1791, uchwalona przez „konstytuantę“ była na wskróś „liberalną“. W rolniczej rzeczypospolitej polsko-litewskiej — mieli interesa gospodarcze, zbliżone do żądań liberałów mieszczanie bogaci, dążący do ograniczenia władzy cechów, kupcy, bankierzy i magnaci o tyle, o ile imali się zajęć przemysłowych. Ci ostatni byli jednak nadal przedewszystkiem właścicielami rozległych dóbr ziemskich, a ogół szlachty był dla sprawy „wolności“ gospodarczej usposobionym nieprzychylnie. W takim stanie rzeczy nie mogła „konstytucya 3-go maja „być“ liberalną“ ale pozwoliła sobie na częściowe wyrównanie różnic społeczno-prawnych pomiędzy stanami. Dalej w kierunku zrównania stanów poszła rewolucya Kościuszkowska, co jednak osłabiało jej wpływ na szlachtę. Tylko ze względów rolniczych żądał pierwszy fizyokrata polski, ksiądz Antoni Popławski reformy poddaństwa chłopskiego, lecz i w ten sposób nie mógł trafić do przekonania szlachty mniej zamożnej. W roku 1785 napisał fizyokrata, ksiądz Hieronim Strojnowski książkę pod tytułem „Nauka prawa przyrodniczego, ekonomiki politycznej i prawa

narodów" w której przyjął już niektóre zapatrywania „liberalne" ale wogóle pozostał wiernym fizyokratyzmowi, jako najbardziej odpowiadającemu stosunkom gospodarczym w kraju. Liberalizm wpłynął jednak na niego decydująco w tym względzie, że zerwał zupełnie z wychwalaniem gospodarki naturalnej, natomiast domagał się wytwarzania dla celów pieniężnych i nagromadzenia kapitałów w kraju. Z tego powodu jest on tak jak ksiądz Popławski, zwolennikiem reformy pracy pańszczyźnianej. Nie różni się od niego w dążeniach gospodarczych, Hugo Kołłątaj, to też jego „polski Jakóbinizm" był przeważnie natury politycznej i dlatego nie wiele wpłynął na stosunki społeczne w kraju. Przeciwnie fizyokratyzm przeżył w Polsce swój zupełny upadek na Zachodzie. Ksiądz Waleryan Strojnowski, brat Hieronima, zwany słusznie „pogrobowcem fizyokratyzmu" — napisał już w roku 1816 książkę, w której bronił swoich zapatrywań gospodarczych przeciw liberalizmowi. W krajach rzeczypospolitej, rozdzielonych pomiędzy państwa podziałowe — nie zmieniły się także stosunki gospodarcze, oparte na rolniczym interesie szlachty. Próby cesarza Józefa II-go, ożywienia w Galicyi przemysłu, upadły wraz z jego śmiercią; w Rosyi nastąpił pod koniec rządów cesarzowej Katarzyny wyraźny zwrot na korzyść szlachty, a w dziale pruskim — wielka część ziemi przeszła w ręce Niemców, przemysł zaś w Warszawie podupadł w skutek konkurencyi przemysłu pruskiego. Przedsiębiorstwo Tyzenhauza, Prota Potockiego, jego bank polski i inne banki krajowe — uległy jeszcze przed trzecim podziałem bankructwu. W ziemiach byłej rzeczypospolitej rozpoczął

się częściowy powrót do gospodarki na wskroś rolniczej i nawet — naturalnej. W każdym jednak razie — zmiany gospodarcze, dokonane za panowania Stanisława Augusta były dość silne, ażeby otworzyć drogę do Polski — rewolucyjnemu jeszcze wówczas — liberalizmowi. Zmiany te wpłynęły silnie na stanowisko Żydów w Polsce. Magnaci którzy mogli opłacać więcej obrotnych pośredników cudzoziemskich, zaczęli pozbywać się faktorów żydowskich i karczmy wydzierżawiali chrześcijanom, natomiast mniej zamożna szlachta, domagała się w konserwatywnych uchwałach sejmiku wołyńskiego, „aby w krajach rzeczypospolitej — Żydzi od arend karczem odłączeni nie byli, w dobrach dziedzicznych od zwierzchności dworskich, a w miastach królewskich i z kahałów do jakich dóbr i jurysdykcyi podług praw należą, należeli". W czasie sejmu czteroletniego zapatrywania szlacheckie utrzymały się, jakkolwiek reformatorowie patryotyczni, jako wyznawcy zasad „oświecenia" dążyli do ukrócenia odrębności społeczno-prawnej Żydom i powoływali ich do brania udziału w sprawach publicznych. Bardzo „liberalnym" był pod tym względem Kościuszko, ale kiedy po rozbiorze rzeczypospolitej zaczęły sprawy publiczne w kraju wracać częściowo w zależność od katolicyzmu — sprawa odrębności żydowskiej pozostała na razie w dotychczasowym stanie.

Hasło równouprawnienia Żydów wyszło dopiero później z emigracyi; w kraju zostali włączeni do narodu polskiego tylko ci Żydzi którzy pod wpływem sekciarza Franka i jego córki Awaczy odrębnie, ale później stali się Polakami bez żadnych zastrzeżeń

i ograniczeń. Dążenia do złamania społeczno - prawnej odrębności Żydów złączyli się później ściśle z „liberalnymi" zmianami gospodarczymi i wywołały w ziemiach byłej rzeczypospolitej szlacheckiej, społeczną tak zwaną „kwestyę żydowską".

# TREŚĆ.

## CZĘŚĆ PIERWSZA.

### CZASY NAJDAWNIEJSZE.

OKRES PIERWSZY.

**Ustrój narodowy u Słowian.**


I. Historya polit. Słowian do r. 1900 po Chr. . 7
II. Rozwój wierzeń religijnych (pogańskich) . . 26
III. Rozwój życia rodzinnego. . . . . . 33
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 40
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . 55


## CZĘŚĆ DRUGA.

### POLSKA ŚREDNIOWIECZNA.

OKRES DRUGI.

**Ustrój grodowy w Polsce.**


I. Historya polit. Polski od r. 966—1138 . . 65
II. Wzrost religii chrześcijańskiej . . . . 81
III. Życie rodzinne . . . . . . . . 85
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . . 89
V. Rozwój społeczno-gospodarczy. . . . . 97

## OKRES TRZECI.

### Ustrój feudalistyczny (Feudalizm polski).

I. Historya polityczna do roku 1279 . . . 105
II. Kościół . . . . . . . . . 122
III. Życie rodzinne . . . . . . . 127
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 131
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . 138

## OKRES CZWARTY.

### Ustrój feudalistyczno-stanowy.

I. Historya polityczna do r. 1506 . . . 142
II. Kościół i oświata . . . . . . 179
III. Rodzina . . . . . . . . . 182
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 185
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . . 189

# CZĘŚĆ TRZECIA.

## POLSKA NOWOŻYTNA.

(RZECZPOSPOLITA SZLACHECKA).

## OKRES PIĄTY.

### Czas przewagi stanu królewskiego w szlacheckiej Rzeczypospolitej.

I. Historya polityczna do r. 1586 . . . 195
II. Kościół i oświata . . . . . . 219
III. Rodzina . . . . . . . . . 228
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 230
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . . 250

OKRES SZÓSTY.

**Walka szlachty o przewagę z władzą królewską.**


I. Historya polityczna do r. 1668 . . . 258
II. Kościół i oświata . . . . . . . 284
III. Rodzina . . . . . . . . 290
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 292
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . . 296


OKRES SIÓDMY.

**Przewaga stanów szlacheckich nad królewskim.**

**Czasy „Złotej Wolności".**


I. Historya polityczna do roku 1764 . . . 305
II. Kościół i oświata . . . . . . . 327
III. Rodzina . . . . . . . . 333
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 334
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . . 339


OKRES ÓSMY.

**Próby reform i upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej.**


I. Historya polityczna do r. 1795 . . . 346
II. Kościół i oświata . . . . . . . 391
III. Rodzina . . . . . . . . 398
IV. Rozwój społeczno-prawny . . . . 401
V. Rozwój społeczno-gospodarczy . . . 405

Z DRUKARNI „SŁOWA POLSKIEGO“
pod zarz. Z. Hałacińskiego